LEON WASILEWSKI

# KRESY WSCHODNIE

LITWA I BIAŁORUŚ.—PODLASIE I CHEŁMSZCZYZNA.
GALICYA WSCHODNIA.—UKRAINA.

WARSZAWA 1917 KRAKÓW
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE
MAZOWIECKA 12, STARE MIASTO 11, MARSZAŁKOWSKA 143.

WOJEWÓDZKA i MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BIAŁYMSTOKU
149998
WOJEWÓDZKA i MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
25364
W Białymstoku
CZYTELNIA DLA DOROSŁYCH
KOMPUTER
94(438)

Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa, Rynek Starego Miasta Nr. 11
Geprüft und Freigegeben Presseverwaltung Warschau 10/II 1917,
T. Nr. 4443. Dr. Nr. 177.

# WSTĘP.

Już w wieku XIV zwrot politycznej ekspansyi polskiej ku Wschodowi utrwala się w sposób decydujący. Władysław Łokietek (1306—1333) zawiązuje stosunki z Litwą, syn jego Kazimierz Wielki (1333 — 1370) zrzeka się formalnie Śląska i Pomorza, natomiast czyni trwałe zdobycze na Rusi. Korzystając z wewnętrznych zawikłań na Rusi Czerwonej, zajmuje ją, następnie wciela zachodnią część Wołynia do Polski i zmusza do hołdownictwa Podole, w którem panowali książęta litewscy Koryatowicze. Równocześnie z podbojem ziem ruskich rozwija na zdobytych terytoryach żywą działalność kulturalną, przeszczepiając tam organizacyę kościoła zachodniego, tworząc biskupstwa łacińskie, wprowadzając zakony i t. d., następnie ściągając osadników z Zachodu. Wprawdzie wewnętrzna praca organizacyjna Kazimierza Wielkiego, jakoteż jego działalność dyplomatyczna, obliczona była na wzmocnienie państwa w przewidywaniu starcia z Krzyżakami, ale do tego ostatniego za jego życia nie przyszło.

Walki z Krzyżakami wybuchły w całej rozciągłości dopiero wówczas, kiedy na tronie polskim osiadł Litwin, Władysław Jagiełło (1386—1434), kiedy środek ciężkości całej polityki polskiej przeniósł się na Wschód, kiedy kolonizacya polska szuka dostępu na ziemie litewskie po skolonizowaniu już — wspólnie z Rusinami — ziemi wytępionych Jadźwingów (dzisiejszego Podlasia). Polska stopniowo zespala się z Litwą, co dokonywa się

w drodze szeregu unii, uwieńczonych Unią Lubelską (1569), na mocy której Litwa wchodzi w skład wspólnej Rzeczypospolitej, przyczem Podlasie i ziemie południowo-ruskie Litwy zostają włączone bezpośrednio do Korony. Walki z Niemcami (Krzyżakami) toczą się za czasów Jagiełły już nie o zachodnie kresy słowiańsko-polskiego obszaru, ale o wzmocnienie i utrwalenie państwa polsko-litewskiego, zwracającego się głównym swym frontem ku Wschodowi. Połączenie z Polską ziem litewsko-ruskich wywołało w konsekwencyi swej wzrost antagonizmu wobec rosnącego w siły konkurenta na Wschodzie—Moskwy—oraz ekspansyę ku Morzu Czarnemu, a więc źródło zatargów z Turcyą. Najżywotniejsze interesy państwowe Rzeczypospolitej ustawicznie zwracały jej uwagę ku Wschodowi i południowemu Wschodowi. Nie Niemcy, lecz Turcy, Tatarzy, a przedewszystkiem Moskwa, stali się głównymi przeciwnikami państwa polskiego, wobec których musiało ono mobilizować wszystkie swe siły, mniej uwagi zwracając na zachodnie połacie kraju i wyzbywając się wszelkiej myśli o rozszerzeniu granic od Zachodu. Obok wojen z Turkami i Tatarami Polska musi prowadzić ustawiczne wojny z państwem moskiewskiem, dybiącem na całą wschodnią połać Rzeczypospolitej. Z biegiem czasu państwo to staje się niejako jedynym wrogiem Polski, a w każdym razie takim, przeciwko któremu Polska musi skupiać wszystkie siły, chociażby to osłabiało ją coraz bardziej na kresach zachodnich, gdzie tymczasem stopniowo, niemal nieznacznie dojrzewają przyszłe Prusy. Od XVI stulecia aż do upadku Rzeczypospolitej Polska prowadziła kilkanaście wojen z Rosyą.

Stosunki ułożyły się tak, że zachodnie kresy ziem polskich spotkały się z niesłychanie potężną ekspansyą państwową i narodową wcześniej i silniej zorganizowanego od Polski żywiołu niemieckiego, gdy—przeciwnie — na kresach wschodnich stosunki



i polityczne i ludnościowe (słabe zaludnienie) sprzyjały ekspansyi polskiej. Dlatego też, gdy zachodnie kresy polskiego obszaru narodowościowego nasiąkają coraz bardziej elementem osadniczym niemieckim, który je w części nawet zupełnie germanizuje, na Wschodzie żywioł polski zyskuje olbrzymie tereny kolonizacyjne i możność rozszerzania wpływów narodowych i kulturalnych wśród ludności o nieustalonej lub niezdecydowanej fizyognomii narodowej. Obok więc niemieckiego „Drang nach Osten“ mamy analogiczne zjawisko polskiego parcia ku Wschodowi, które rozwijało i rozwija się żywiołowo, nie dając się powstrzymać, ani poważniej zahamować żadnym sztucznym środkiem, stosowanym do tego procesu przez Rosyę po upadku państwa polskiego.

Na skutek tego parcia ku Wschodowi państwo polskie składało się z kilku odrębnych terytoryów etnograficznych. Obok zwartego terytoryum polskiego na północy od niego leżało zwarte terytoryum żmudzko-litewskie. Na północ od litewskiego obszaru językowego mieścił się—mniejszy co do rozmiarów i zamieszkany przez mniej liczną ludność — obszar łotewski. Jego mieszkańcy stykali się z kolei na północy z fińskimi Liwami i Estami, którzy jednak dość krótko wchodzili w skład państwa polskiego. Na północny wschód od rdzennie polskiego terytoryum narodowościowego leżał duży kraj, zamieszkały przez szczep wschodnio-słowiański—Białorusinów; na południowy wschód od Polski etnograficznej rozpościerał się obszar południowo-ruski, który z biegiem wieku coraz bardziej rozprzestrzeniał się na Wschód.

Te, leżące na północ i wschód od rdzennie polskiego obszaru, terytorya nietylko weszły w skład jednego organizmu państwowego, ale były jednocześnie terenem polskiej ekspansyi kulturalno-narodowej, skutkiem czego nie mogły zachować swego pierwotnego, najzupełniej odrębnego od polskiego, charakteru narodowościowego. Połączywszy te obce obszary z polskim

we wspólnym organiźmie państwowym, Polska podbijała je swą przewagą cywilizacyjną, wyrażającą się — z jednej strony wyższością kultury, a z drugiej większą postępowością organizacyi społeczno-prawnej. Broniąc zespolonych ze sobą terytoryów niepolskich wobec nieprzyjaciół zewnętrznych, Polska obdarzała je swemi zdobyczami cywilizacyjnemi, których nosicielami stawali się Polacy, masowo przenoszący się na Wschód, oraz polonizujący się przedstawiciele społeczeństw miejscowych.

Wschodnia cywilizacya ruska, która uprzednio pozyskała była przewagę na olbrzymich połaciach całego państwa litewskiego, okazała się słabszą w emulacyi z zachodnią— polską. Jesteśmy więc świadkami stopniowego uzyskiwania przewagi żywiołu polskiego w kulturze całej wschodniej części Rzeczypospolitej. Widzimy, jak polszczy się na Litwie i Rusi stopniowo wszystko, co wydobywa się na wyższe stopnie drabiny społecznej, poczynając od rodów książęcych i bojarskich litewsko-ruskich, a kończąc na drobnej szlachcie pochodzenia litewskiego lub ruskiego. Widzimy nawet, że temu procesowi nie mogą się oprzeć inflandzcy potomkowie rycerstwa niemieckiego—Platerowie, Tyzenhauzowie, Borchowie, Zybergowie, Manteuflowie i t. d., którzy się przekształcają na Polaków z języka i patryotyzmu.

Na całym obszarze Rzeczypospolitej wytwarza się jednolita narodowościowo i językowo warstwa szlachecka, która, pomimo cech, sympatyi, jak również niekiedy antypatyi i nawet antagonizmów prowincyonalnych, reprezentuje ten pełnoprawny, stanowiący o losach państwa żywioł, który siebie jedynie za „naród“ uważał. On nadawał ton całemu państwu, on narzucał mu charakter. Cywilizacya polska, płynąca na Wschód, była tak silna, że zdobywała dla siebie, a zarazem dla żywiołu polskiego stopniowo i inne żywioły — mieszczaństwo, duchowieństwo, następnie zaś i te wszystkie jednostki z ludu, którym się tylko



w jakikolwiek sposób udawało wydobyć socyalnie nieco wyżej, jak również te żywioły obce, które się tam znalazły (Ormianie, Tatarzy, Niemcy i t. d.).

Ten wpływ kultury polskiej przetrwał nawet samo istnienie Rzeczypospolitej i szerzył się ze wzmożoną siłą po jej upadku państwowym, sięgając coraz niżej społecznie. Największe postępy polonizacyi niepolskich obszarów dawnej Rzeczypospolitej zaznaczały się właśnie po rozbiorach Polski, w dobie prześladowań polskości. Nie dość na tem. Znaczne przesunięcie się polskiego obszaru etnograficznego ku wschodowi, zarówno jak i rozszerzenie się polskich wysp etnograficznych, datuje się właśnie z czasów najstraszniejszej, eksterminacyjnej walki Rosyi ze wszystkiem, co polskie—na Litwie i Białej Rusi w dobie panoszenia się systemu Murawiewa-Wieszatiela, na Podlasiu i w Chełmszczyźnie w epoce krwawego prześladowania Unii.

Współżycie państwowo-polityczne wschodnich obszarów Rzeczypospolitej z jej rdzennie polskiemi częściami, wiekowe oddziaływanie cywilizacyi polskiej na te obszary wraz z nieustannie napływającą tam kolonizacyą polską — wszystko to wytworzyło cały szereg procesów i objawów, które nadają piętno swoiste całokształtowi stosunków, panujących w tych krajach. Znowuż ucisk polityczny, dający się odczuwać wszystkim żywiołom, zamieszkującym zagarnięte przez Rosyę wschodnie prowincye Polski, oddziałał na te stosunki, wywołując wyniki czasem zgoła niespodziewane. Wszystko to, razem wzięte, stanowi splot zjawisk, niezmiernie skomplikowanych. Zadaniem niniejszej pracy jest objektywne poinformowanie czytelników o rzeczywistym stanie rzeczy na poszczególnych odcinkach tego olbrzymiego frontu, na którym stykają się ostatnie placówki europejskiego zachodu z pierwszemi forpocztami Azyi, i gdzie w gruncie rzeczy zasadniczem tłem jest jawny lub ukryty antagonizm polsko-rosyjski.

# LITWA I BIAŁORUŚ

## ROZDZIAŁ I.

### Litwa i Białoruś w ich rozwoju dziejowym.

Złożoność stosunków narodowościowo-kulturalnych na Litwie i Białej Rusi.—Starożytność plemion litewsko-łotewskich.—Litwa i Łotwa.—Szczepy litewskie i łotewskie.—Walka ich z najeźdźcami.—Koniec niepodległości Łotwy. — Wystąpienie Prusów i Jadźwingów.—Powstanie litewskiego związku państwowego.—Podbój ziem ruskich. — Ruszczenie się zaborów litewskich i ustroju Litwy. — Władza wielkoksiążęca. — Wewnętrzne i zewnętrzne powody zbliżenia się z Polską.—Akt Krewski 1385 r., jego znaczenie i skutki.—Dążności państwowe Witolda.—Sojusz Widolda z Zakonem.—Klęska nad Worsklą i jej wyniki.—Unia 1401 r. i jej charakter.—Unia Horodelska 1413 r. i jej znaczenie społeczne i polityczne.—Antagonizm wyznaniowy Litwy i Rusi. — Zabiegi Witolda o koronę.—Rola Rusinów.—Wybór Świdrygiełły i wzmożenie się antagonizmu litewsko-ruskiego. — Przywilej 1432 r. i znaczenie jego dla Rusinów.—Po śmierci Zygmunta.—Rozkład wewnętrzny Litwy za Kazimierza i ponowne jej zespolenie. — Przywilej r. 1447 jako doniosły krok w kierunku asymilacyi społeczno-prawnej Litwy z Polską. — Dążności szlachty litewskiej. — Ustrój państwowy Litwy.—Stosunki polsko-litewskie za Kazimierza Jagiellończyka.—Zjazd 1848 r. i dalsze pertraktacye polsko-litewskie. — Obiór Aleksandra. — Zerwanie unii. — Niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. — Unia 1499 r.— Aleksander królem polskim.— Utrzymanie łączności Litwy i Polski. — Rosnące niebezpieczeństwo ze strony Moskwy.—Walka Litwy o ziemie ruskie.—Skutki walk z Moskwą w życiu wewnętrznem Litwy. — Rola szlachty.— Statut 1566 r.—

Znaczenie unii dla szlachty polskiej. — Konfederacya 1562 r. — Sejm wileński 1563 r. — Instrukcye litewskie. — Argumenty polskie.—Antagonizm arystokracyi a szlachty litewskiej.—Sejm w Lublinie. — Spory litewsko-polskie. — Żądania Litwinów. — Zerwanie. — Przyłączenie Podlasia i Wołynia do Kijowszczyzny. — Unia Lubelska 1569 r.— Jej charakter.—Sprawa Inflant. — Skutki unii.—Podział administracyjny Litwy za Rzeczypospolitej i po jej rozbiorach.—Dopływ żywiołu polskiego na Litwę.—Jeńcy polscy.— Prąd przesiedleńczy z Polski przed Unią Lubelską i po niej. — Wytwarzanie się na Litwie ośrodków polskich.— Ustępowanie pokostu ruskiego.— Białoruszczenie się litewskich nizin ludowych.— Polonizacya żywiołu białoruskiego. — Polszczenie się cudzoziemców. — Urzędowa białoruszczyzna. — Postępy polonizacyi w dobie porozbiorowej.—Rosyjskie wpływy państwowe.—Szerzenie się kultury rosyjskiej i wypieranie przez nią polskiej z życia publicznego. — Pogorszenie się stanowiska Polaków po r. 1863 i skutki tego faktu. — System rusyfikacyjny.—Napływ Rosyan.— Cofnięcie się polskości do życia prywatnego i kościoła. — Wpływ kościoła na katolików-Białorusinów. — Polonizacya Białorusinów i zbiałoruszczonych Litwinów.—Zdobycze kultury rosyjskiej.—Białorusini, prawosławni i żydzi. — Wzmaganie się ruchu litewskiego. — Pierwociny odrodzenia białoruskiego.—Budzenie się Łotyszów inflandzkich.—Po r. 1905.

Kraj, który w języku potocznym nazywa się Litwą lub nosi miano podwójne — Litwy i Białej Rusi, w urzędowym języku rosyjskim „Kraj Północno Zachodni“, stanowi konglomerat kilku terytoryów etnograficznych. Wprawdzie obszary litewski i białoruski stanowią części największe tego kraju, niemniej jednak mamy w nim do czynienia również z dość poważnymi odcinkami sąsiednich terytoryów—łotewskiego, rusińskiego i polskiego. Nadto żywioły miejscowe, rdzenne, występują na Litwie i Białej Rusi w rozmaitych związkach z żywiołami napływowymi, z których jedne stanowią mniej lub więcej poważne nawarstwienie na tle ludności rdzennej, inne ukazują się w formie wysp



sporadycznych, wreszcie jeszcze inne zlewają się organicznie z podłożem, tworząc typy przejściowe. Stąd wielka rozmaitość miejscowych stosunków narodowościowych, potęgowana jeszcze skutkiem oddziaływania na ten kraj różnych czynników historyczno-kulturalnych.

Wpływy każdej państwowości, kolejno kraj ten podbijającej, pozostawiły na jego fizjognomii niezatarte ślady. Tak samo współzawodnictwo kultur odmiennych — współzawodnictwo, którego widownią Litwa i Białoruś były od bardzo dawnych czasów, obdarzyło je rysami znamiennymi. Wreszcie budzenie się po długich wiekach uśpienia tych czynników narodowościowych, które dawniej stanowiły żywioł zupełnie bierny, do samoistnego życia kulturalno-narodowego wprowadziło do całokształtu stosunków krajowych pierwiastki nowe.

Wszystko to — przy jednoczesnym ujawnieniu się antagonizmów klasowych, przybierających najczęściej charakter przeciwieństw narodowych — przekształca Litwę i Białoruś na teren walk różnego charakteru. Ażeby je zrozumieć należycie, trzeba poznać stosunki tego kraju nietylko w stanie ich dzisiejszym, lecz również w rozwoju dziejowym — od czasu wystąpienia na widownię plemion litewskich, które dały początek Litwie, jako organizacyi państwowej, poprzez wieki jej ewolucyi polityczno-kulturalnej.

Litwini wraz z najbliższymi swymi krewniakami plemiennymi—Łotyszami—są niezmiernie starożytnymi przedstawicielami rodziny ludów aryjskich w Europie. Już w IV-tym wieku przed naszą erą przodkowie dzisiejszych Litwinów i Łotyszów siedzieli mniej więcej tamże, gdzie mieszkają dziś ich potomkowie — nad Niemnem i Dźwiną. Terytoryum to, oddzielające Słowian od Finnów zachodnich, z biegiem czasu kurczyło się pod naporem żywiołów słowiańskich i niemieckich, ale rdzeń jego ocalał, stanowiąc sporą wyspę, otoczoną z północy przez Finnów, ze wschodu i południa przez Słowian, z zachodu wreszcie przez Niemców.

Wyspa to niejednolita, gdyż losy nie dopuściły do skrystalizowania się wszystkich szczepów litewskich w zwartą całość. Wytworzyły się przeto dwie narodowości — litewska

i łotewska, i każda z nich w ciągu wieków ulegała innym wpływom cywilizacyjnym. To też, kiedy z przebudzeniem się mas ludowych ruch odrodzeńczy obudwu narodowości wzmógł się na siłach, potoczył się on znowu odmiennemi drogami.

Zupełnie określone i dające się sprawdzić krytycznie wiadomości kronikarskie o plemionach litewskich posiadamy już, poczynając od w. X-go. Z wiadomości tych wynika, że w końcu wieku XII-go i na początku XIII-go mamy do czynienia z następującymi szczepami litewskimi.

Między Wisłą a Niemnem, mniej więcej na terytoryum dzisiejszych Prus Wschodnich, mieszkali Prusowie, najwyżej pod względem kulturalnym stojące plemię litewskie, o cechach językowych, wyróżniających ich mocno z pomiędzy innych plemion najbliższych. Na wschód i północ od Prus siedziały dwa najbardziej pokrewne sobie wzajemnie plemiona — Żmudzini i Litwini właściwi. Pierwsi zajmowali Litwę dolną (Żmudź), położoną w dorzeczu prawych dopływów Niemna — Wenty, Jury, Dubisy i Niewiaży, drudzy Litwę górną, leżącą w dorzeczu Wilii i innych prawych dopływów środkowego Niemna. Na północ od szczepów litewsko-żmudzkich rozsiadły się szczepy łotewskie po obudwu stronach Dźwiny.

Najdalej na południe wysuniętą placówką litewską było terytoryum Jadźwingów, mieszkających na północ od puszczy Białowieskiej, we wschodniej części dzisiejszej gubernii Łomżyńskiej i w północno-zachodniej połaci Grodzieńszczyzny.

Plemiona litewsko-łotewskie od najdawniejszych czasów były wystawione na napady obcych ludów, którzy starali się je ujarzmić.

Już w XIII-tym stuleciu zamyka się historya bytowania niepodległego Łotwy i Prusów. W drugiej połowie wieku XIII na Łotwę zjeżdżają kupcy niemieccy z Bremy, którym towarzyszyły zbrojne oddziały żołnierzy. Niebawem zjawili się też i misyonarze niemieccy, którzy zaczęli nawracać pogańskich Łotyszów na katolicyzm. Doprowadziło to w końcu do podboju Łotwy przez Niemców. Biskup Albert buduje w r. 1200 Rygę i osadza w niej zaraz Kawalerów Mieczowych. Niebawem cała ziemia łotewska pokryła się zamkami rycerzy niemieckich, którzy ogniem i mieczem podbili jej ludność. Obrońcy niepodległości kraju rodzinnego częściowo zbiegli w głąb Litwy. Od tego czasu Łotwa musiała dzielić losy posiadłości Kawalerów Mieczowych—Inflant i Kurlandyi.



Inaczej ułożyły się losy Prusów i Jadźwingów. Prusowie bardzo wcześnie zaczęli się stykać z Polakami, z mazowieckim szczepem przedewszystkiem. Walki Prusów i Mazurów trwały ustawicznie, zwłaszcza odkąd Polacy podjęli się szerzenia wśród Prusów pogańskich katolicyzmu. Nie mogąc sobie dać rady z Prusami, książęta mazowieccy poczęli się oglądać za stałą pomocą przeciwko nim. I oto Konrad, książę mazowiecki, zakłada w Dobrzyniu zakon rycerski, zobowiązany do walki z poganami. Było to jednak przedsięwzięcie pomyślane w zbyt szczupłych rozmiarach. Prusowie okazali się silniejszymi i wytępili zakon dobrzyński. Wówczas Konrad sprowadza (1228) niemiecki zakon Krzyżaków, ofiarowując ich wielkiemu mistrzowi, Hermanowi Salza, ziemię Chełmińską, leżącą na pograniczu Mazowsza i Prus. Krzyżacy wznoszą szybko potężne zamki warowne — Toruń, Chełmno, Elbląg, Maryenburg i inne, skąd organizują wyprawy na ziemie Prusów. Napierani przez Krzyżaków, Prusowie uciekali coraz dalej na wschód, opuszczone zaś przez nich terytoryum zasiedlało się przybyszami z zachodu — Niemcami, i z południa—Mazurami. Tą drogą obszar, zamieszkany pierwotnie przez Prusów, został skolonizowany przez żywioły, zupełnie obce szczepom litewskim. Niedobitki Prusów bądź zlały się ze Żmudzinami i Litwinami, bądź uległy germanizacyi pod przewagą napływowych żywiołów niemieckich i celowej polityki germanizatorskiej Krzyżaków, którzy świadomie dążyli do zniemczenia Prusów, wydając odpowiednie zarządzenia. Terytoryum etnograficzne niemieckie, powstałe skutkiem działalności kolonizatorskiej Krzyżaków po prawej stronie Wisły, rozszerzało się w ciągu wieków coraz bardziej ku wschodowi, pochłaniając ostatnie szczątki Prusów i wdzierając się stopniowo na obszar żmudzko-litewski.

Tak samo jak Prusowie, doszczętnie zostali wytępieni

i Jadźwingowie, ludność tubylcza Podlasia, srodze dająca się we znaki sąsiadom swemi napadami. Pokonani ostatecznie przez Leszka Czarnego, w drugiej połowie wieku XIII, znikają zupełnie z widowni, zajmowany zaś przez nich obszar ziemi ulega kolonizacyi—Polaków z zachodu, Rusinów ze wschodu—i szybko traci swój pierwotny litewski charakter.

Tak więc wszystkie szczepy litewsko-łotewskie, z wyjątkiem Zmudzinów i Litwinów, ulegają przemocy zewnętrznej, Prusowie zaś i Jadźwingowie—ostatecznej zagładzie. Tylko Litwini właściwi i Zmudzini znaleźli się w położeniu szczęśliwszem.

Wojownicze plemiona litewskie, pozostające pod kierownictwem i władzą mnóstwa książąt i królików, którzy panują na drobnych stosunkowo terytoryach, w drugiej połowie wieku XIII zlewają się w jedną całość państwową. Z niej to pod władzą Mendoga wytwarza się jądro państwa litewskiego, litewskie etnograficznie, choć nie bez domieszek białoruskich na kresach. Zjednoczenie się w jeden, oczywiście dość luźny, związek państwowy zostało wywołane potrzebą wspólnej obrony wobec napadów z zewnątrz, dokonywanych przez sąsiednich władców ruskich i polskich, szarpiących Litwę dotkliwie w ciągu XI—XII stuleci. Od obrony Litwini przechodzą do napadów na kraje sąsiednie—napadów już nietylko dla zdobycia łupów i jeńców, ale zaborczych — i podbijają najbliższe ziemie białoruskie. Mendog, który staje się od końca pierwszej połowy wieku XIII panem położenia na Litwie, organizuje wielkie wyprawy wojenne na Ruś, korzystając z popłochu, jaki tam wywołały najścia Tatarów. Zagarnąwszy t. zw. Ruś Czarną (t. j. kraj dopływów Niemna z prawej strony), Mendog czyni ją podstawą dalszych wypraw i zaborów na terytoryach ruskich. W ten sposób już za Mendoga, a jeszcze bardziej za jego spadkobierców, Litwa z państwa etnograficznie litewskiego szybko przekształca się na państwo litewsko-ruskie.

Na białoruskiej ziemi Połockiej już w pierwszej połowie wieku XIII Litwini gospodarują jak u siebie w domu. Stąd też czynią wyprawy łupieżcze na Czernichowszczyznę, Smoleńszczyznę, na posiadłości Nowogrodu i Tweru. W początkach w. XIV



Połock ostatecznie wchodzi w skład Litwy. Temuż losowi ulega cała ziemia Połocka w zakresie jak najszerszym. Prawie jednocześnie Litwa opanowuje część Polesia w dorzeczu Prypeci oraz ziemię Brzeską i Podlasie.

Po opanowaniu ziem białoruskich w całości, Litwa sięga po ziemie ruskie. Już za Giedymina w skład Litwy weszły: Wołyń, Podole, ziemia Kijowska, Czernichowska i Siewierska. W roku 1362 Olgierd zdobywa na Tatarach Kijów. Ostatecznie Litwa gromadzi pod swem panowaniem całą Ruś zachodnią i południową, przekształcając się w państwo ruskie o stosunkowo niedużych kresach etnograficznie litewskich.

Zaborcy litewscy, osiadając na ziemiach podbitych, szybko przejmowali się ich wyższą kulturą, chrzcili się według obrządku grecko-ruskiego, przyswajali sobie język i zwyczaje ruskie i stawali się właściwie Rusinami pod względem narodowościowym. Ponad to porządki i instytucye ruskie zapanowały i w ziemiach rdzennie litewskich, przekształcających się pod względem społeczno-prawnym na modłę ruską.

Ziemie, z których się składało Wielkie Księstwo Litewskie zachowywały swą poprzednią odrębność i odosobnienie od reszty ziem Litwy. Były to w gruncie rzeczy odrębne państewka feudalne, nie poczuwające się do wspólności ogólno - państwowej i składające na rzecz jej pewne ofiary pod przymusem lub w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa zewnętrznego. Książęta pochodzenia litewskiego, osiadając na ziemiach podbitych, nie naruszali ich starodawnych urządzeń miejscowych, to też dążności autonomistyczne żyły w nich bardzo długo. Widomym znakiem jedności państwowej Litwy i ziem, przez nią opasanych, była osoba wielkiego księcia i władza wielkoksiążęca.

W ciągu wieku XIV władza wielkoksiążęca, która była tym cementem, jaki nadawał państwu spoistość wewnętrzną, przeżywała niejednokrotne kryzysy, zwłaszcza, że buntujący się przeciwko władzy wielkiego księcia książęta znajdowali stałe poparcie u Krzyżaków, którzy po śmierci wielkiego księcia Olgierda (1377) ustawicznie mieszali się do zatargów wewnętrznych Litwy.

Walka z potężnym wrogiem zewnętrznym, komplikująca się

uciążliwemi walkami wewnętrznemi, stawała się coraz trudniejszą. Syn i następca Olgierda, Jagiełło, wiedział, że nie da sobie rady z tem podwójnem zadaniem. Miał więc do wyboru — albo dopuścić do rozpadnięcia sią własnego państwa skutkiem waśni wewnętrznych i rosnących apetytów zaborców niemieckich, albo ratować całość państwa przez jak najściślejsze zbliżenie się z potężnym sąsiądem—Polską, która byłaby w stanie poskromić i warcholstwo książąt i zarędy krzyżackie. Ratując Litwę od nieuniknionej zguby, Jagiełło gotów był posunąć się bardzo daleko w kierunku uszczuplenia samodzielności państwowej dziedzictwa Mendogów, Giedyminów i Olgierdów. Nie cofał się przed inkorporacyą, wcieleniem Litwy do państwa polskiego.

Tak zwanym Aktem Krewskim (1385) Jagiełło zobowiązał się do przyjęcia wraz ze wszystkimi braćmi i krewnymi oraz z całym narodem litewskim wyznania rzymsko-katolickiego, do zwrócenia Polsce odebranych jej ziem, wypuszczenia jeńców-chrześcijan na wolność i do przyłączenia do Polski na zawsze wszystkich swoich posiadłości.

Oczywiście, teoretyczna inkorporacya była sprawą daleko łatwiejszą od faktycznego wprowadzenia w czyn jej postanowień, Jagiełło, który tymczasem (1386) objął tron polski, żeniąc się z królową Jadwigą, udał się do Polski i stamtąd rządził również Litwą, starając się wszelkimi sposobami zadowolić książąt i bojarów litewskich—pierwszych zaokrągleniem ich posiadłości, drugich—nadaniem im praw i przywilejów szlachty polskiej. Usiłowania te jednak nie wydały skutku pożądanego. Strata niezależności politycznej odbiła się przedewszystkiem na interesach materyalnych wielmożów litewskich, którzy znaleźli się w położeniu oddalonych i zastąpionych przez Polaków sług książęcych. Ten wzgląd spotęgował poczucie krzywdy, wywołane faktem pozbawienia wielkiego księstwa Litewskiego samodzielności politycznej. Szerzące się coraz bardziej niezadowolenie doprowadziło do otwartego powstania, kierowanego przez brata stryjecznego Jagiełły, Witolda.

Witold podjął hasło wznowienia samodzielności Litwy. Otrzymawszy pomoc ze strony Krzyżaków, Witold w końcu



zmusił Jagiełłę do ustępstw. Na zjeździe w Ostrowie r. 1392 nastąpiło pogodzenie się Jagiełły z Witoldem. Ten ostatni został dożywotnio wielkim księciem Litwy. Jagiełło w ten sposób podzielił się z Witoldem władzą zwierzchniczą, za co Witold zobowiązał się pozostać wiernym królowi i koronie polskiej, oraz uznał króla polskiego za bezpośredniego dziedzica wszystkich swoich posiadłości. Akt Krewski nie uległ wprawdzie zmianie zasadniczej, lecz Wielkie Księstwo bądź co bądź odzyskiwało (przynajmniej dopóki miał żyć Witold) pewną autonomię.

Witold na razie zadowolnił się swem stanowiskiem współrządcy Jagiełły na Litwie, zwłaszcza że król traktował go z wielkim taktem, nie dając mu odczuć jego, bądź co bądź, drugorzędnej roli i ignorując zupełnie wszystkie jego zabiegi i knowania, czynione w porozumieniu z Krzyżakami, a mające na celu walkę z Polską o zupełną samodzielność Litwy, nawet kosztem odstąpienia Zakonowi Żmudzi po Niewiażę.

Witold zwrócił baczną uwagę na Ruś i Tatarów, pragnąc z tej strony wzmocnić swe posiadłości nowymi nabytkami, skoro na zachodzie Zakon zmuszał go do opuszczania ziem rdzennie litewskich. Witold wdziera się więc w ziemie wielkoruskie Pskowa, Tweru i Nowogrodu, zajmuje Podole, zdobywa Smoleńsk, organizuje wyprawę na Krym, wykazując niepospolitą energię oraz przedsiębiorczość i rojąc bardzo szerokie plany polityczne. W r. 1399 staje na czele krucyaty przeciwko Tatarom—krucyaty mającej położyć kres wszystkim ambitnym zamiarom Witolda. Poniósłszy straszną klęskę nad Worsklą, straciwszy sto tysięcy najdzielniejszych wojowników, Witold zaledwie z życiem uszedł, ratując się ucieczką z kilkoma zaledwie ludźmi ze świty. Klęska ta zdruzgotała zupełnie potęgę Witolda i Litwy, niwecząc niemal wyniki ośmioletniej wytężającej pracy tego wybitnego i ambitnego człowieka. Porażka w walce z wrogiem zewnętrznym zachwiała powagę Witolda i w życiu wewnętrznem Litwy, co zmusza go do szukania pomocy Jagiełły i ściślejszego zespolenia Litwy z Polską.

Polityka ta leżała również i w interesie Jagiełły. Właśnie tegoż samego roku, kiedy Witold otrzymał tak straszny cios

nad Worsklą, umiera królowa Jadwiga, i Jagiełłę ogarnia niepokój co do trwałości jego stanowiska w Polsce. Obawa o tron polski tłómaczy się u Jagiełły świadomością niedotrzymania zobowiązań wobec Polski — niedokonania inkorporacyi Litwy, nieprzekształcenia jej na część Polski. Stąd chęć zaspokojenia Polaków i rozproszenia ich wątpliwości przez wzmocnienie unii Litwy z Polską. Dążność ta była teraz na rękę i Witoldowi, który musiał czuć zupełnie uzasadnioną obawę, że utrata przez Jagiełłę tronu polskiego sprowadzi na Litwę właściwego wielkiego księcia, który się z nim, Witoldem, tylko podzieli swą władzą zwierzchniczą.

Skutkiem tego jest uroczyste ponowienie przez Jagiełłę i Witolda unii Litwy z Polską w r. 1401. Akt ten potwierdził zjednoczenie Litwy z Polską w jedno państwo, potwierdził stałość tego związku nawet w wypadku, gdyby dynastya litewska wygasła. Posiadał on też jeszcze inne, głębsze znaczenie, przekształcając związek dwu państw w związek narodów, te państwa zamieszkujących.

Dotąd związek pomiędzy Litwą i Polską polegał na woli Jagiełły i na porozumieniu się jego z Witoldem. Panów litewskich mało lub wcale o zdanie nie pytano. Teraz rzecz miała się już inaczej. Stopniowe upodobnianie praw panów litewskich z prawami szlachty polskiej i wogóle szlachty zachodniej, zapoczątkowane edyktami Jagiełły z r. 1387, zrobiło tu krok poważny naprzód. Z lenników, związanych z panującym, jako panem życia i śmierci ich samych oraz ich rodzin—książęta i bojarowie litewscy przekształcają się na współuczestników w stanowieniu o losach kraju. Po unii 1401 r. mają oni już prawo radzić w sprawach nietylko Litwy, ale i obu państw złączonych—na wypadek bezpotomnego zgonu króla — i elekcya nowego władcy nie może być dokonana bez ich rady. Tak tedy unia 1401 r. oznaczała — w porównaniu z Aktem Krewskim — pewien zwrot w kierunku usamodzielnienia się Litwy. Dalszym etapem w tym kierunku była Unia Horodelska 1413 r. Na sejmie w Horodle nastąpiło rozszerzenie praw, jakie bojarstwo litewskie, przyjmujące wyznanie rzymsko-katolickie, otrzymało było od r. 1387. Tam nastąpiło obdarzenie szerszych warstw dobrodziejstwami prawa, dotychczas przysługującego jedynie naczelnikom narodu. Nadto zastrzeżono stałość i wieczystość urzędów i godności ziemskich na wzór polskich. Wreszcie przywilejem horodelskim szlachta litewska nabyła prawa odbywania za pozwoleniem królewskim sejmów wspólnych ze szlachtą polską, ile razy zajdzie tego potrzeba. Aby nadać związkowi narodów szlacheckich—polskiego i litewskiego — większą żywotność, wybitne rody polskie, sejmujące w Horodle, przyjęły do swych herbów rody litewskie.

Akt Unii Horodelskiej był olbrzymim krokiem w kierunku społecznej asymilacyi Litwy z Polską, w kierunku upodobnienia całego jej ustroju z ustrojem Polski. Natomiast pod względem ustosunkowania się wzajemnego Litwy i Polski Unia Horodelska oznacza pewne rozluźnienie. W akcie tej unii już nie znajdujemy zawarowania, że po śmierci Witolda Wielkie Księstwo przechodzi pod bezpośrednią władzę króla Jagiełły, czy jego spadkobierców. Akt Horodelski przypuszczał, że Litwa, pozostająca w związku nierozdzielnym z Polską, zawsze będzie posiadała własnego wielkiego księcia, otrzymującego władzę z rąk króla polskiego. Sejm horodelski dał Litwie grawancyę, że w ten sposób pozostanie ona państwem samodzielnem, pozostającem jedynie pod władzą zwierzchniczą króla polskiego.

Unia Horodelska wzmocniła władzę wielkoksiążęcą na Litwie z jednej strony, z drugiej zaś – podniosła ogromnie znaczenie bojarstwa litewskiego. Ale wzrost wpływów bojarstwa litewskiego, czyli, jak się teraz wyrażano, panów litewskich wyznania katolickiego, zrodził stale rosnący antagonizm między nimi a resztą bojarstwa oraz niedobitkami książąt.

Antagonizm ten przybrał z biegiem czasu charakter zatargu narodowo-politycznego Litwy a podbitej przez nią prawosławnej Rusi. I zatarg ten odegrał rolę bardzo wybitną w dalszym rozwoju wewnętrznych i zewnętrznych stosunków Wielkiego Księstwa.

Stan, jaki zapanował po unii w Horodle, nie mógł zadowolić żywiołu rusko-prawosławnego wśród książąt i bojarów litewskich. Jako schyzmatycy, znaleźli się oni w położeniu krzywdzącem ich dotkliwie. Wyższe godności w państwie stały się dla

nich niedostępnemi, uniemożliwiono im udział w radzie wielkiego księcia, jako też udział w wyborze tego ostatniego, pozbawiono wszystkich tych przywilejów, jakie otrzymali panowie litewscy-katolicy. W ten sposób katolicyzm Litwy właściwej wykopał przepaść między nią a jej ziemiami ruskiemi.

Rusini usiłowali wyrzeć wpływ na rozwój stosunków państwowych w duchu dla siebie korzystniejszym. Ale te usiłowania pozostały jałowemi aż do śmierci Witolda (1430), kiedy powstała potrzeba obrania nowego wielkiego księcia Litwy. Rusini wysunęli zręcznie kandydaturę Świdrygiełły, syna Olgierda, wprawdzie rzymskiego katolika, niemniej jednak bardzo popularnego między Rusinami. Człowiek niespokojny, ruchliwy, wzniecający niejednokrotnie bunty przeciwko Witoldowi, Świdrygiełło, wygnany z Litwy właściwej, szukał sprzymierzeńców na Rusi i uzyskał ich tam w znacznej liczbie. Pomimo że panowie litewscy nie żywili uczuć zbyt przyjaznych względem tego kandydata, jednakże oddali nań swe głosy i Świdrygiełło został następcą Witolda.

Wybór ten był aktem, najzupełniej sprzecznym z postanowieniami Unii Horodelskiej, gdyż został dokonany nietylko wbrew woli Jagiełły i panów polskich, ale z udziałem książąt i bojarów ruskich, „schyzmatyków“, którzy uzyskali w ten sposób prawa, odmówione im przez przywilej horodelski. Wprowadziwszy zaś na stolec wielkoksiążęcy swego kandydata, żywili zupełnie uzasadnione nadzieje, że poczyni on dalsze szczerby w krzywdzącym ich akcie. I rzeczywiście, Świdrygiełło starał się oprzeć głównie na Rusinach, wprowadził ich do swej wiernej rady, zapewnił im udział w sejmach, obdarzył ich zaszczytami, godnościami i stanowiskami, których im przywilej horodelski odmawiał, dając dotkliwie odczuć swą niełaskę.

Tem postępowaniem Świdrygiełło nietylko zaognił antagonizm litewsko-ruski, ale i popchnął Litwinów do szukania zgody z Polakami. Litwini uknuli spisek, wspomagany przez Jagiełłę, i wypędzili Świdrygiełłę (1432), którego miejsce zajął brat Witolda, Zygmunt Kiejstutowicz.

Lecz Świdrygiełło nie zrezygnował tak łatwo z godności



wielkoksiążęcej. Opierając się na Rusinach, prowadził w dalszym ciągu walkę ze swoim współzawodnikiem. Walka ta jednak zakończyła się jego porażką, dzięki mądrej polityce panów polskich, którzy narzucili Litwinom dążności, równouprawniające Rusinów.

Jagiełło wraz z panami polskimi rozumieli, że Rusinom należy się rekompensata za obalenie ich protektora. To też poselstwo uroczyste, wysłane na Litwę przez Jagiełłę i panów polskich w celu wzmocnienia unii, wydało w imieniu króla i za zgodą wielkiego księcia przywilej (1432 r.), na mocy którego kniaziowie i bojarowie ruscy zostali zrównani w prawach z Litwinami-katolikami.

Jakkolwiek przywilej 1432 roku dotyczył tylko Rusinów Litwy i Rusi litewskiej w ścisłem znaczeniu słowa, to jednak rozpowszechnienie jego działania na resztę Rusinów stawało się kwestyą czasu tylko. Przedewszystkiem skorzystali z niego ci z tych ostatnich, którzy otrzymywali tą czy inną drogą posiadłości ziemskie na Litwie i Rusi litewskiej.

Panowanie wielkiego księcia Zygmunta nie było szczęśliwe, a jego śmierć gwałtowna wysunęła na porządek dzienny kwestyę obioru nowego księcia. Wyłoniła się kandydatura królewicza polskiego Kazimierza, którą poparła silnie partya litewska, działająca z ogromnym pośpiechem, aby ubiedz współzawodników i ich kandydatów. Litwini jednak uznali Kazimierza wielkim księciem na własną rękę.

Łamiąc w ten sposób umowę 1432 r., panowie litewscy nie chcieli dopuścić do zerwania z Polską. To też udali się do króla z prośbą o zatwierdzenie Kazimierza na stolcu wielkoksiążęcym. Król jednak odmówił, planując wręcz odrębne sprawy litewskiej rozwiązanie, mianowicie w drodze podziału Litwy na kilka wzajemnie niezależnych części.

Tymczasem Litwie, jako państwu, zagroził rozkład i wskutek zgoła innych przyczyn. Oto książęta, panowie i wogóle ludność dalszych prowincyi litewskich, niezadowoleni ze zbyt arbitralnego zachowania się Litwy właściwej, zaczęli się burzyć i odrywać od Wielkiego Księstwa. Ale na szczęście Kazimierza ten separatyzm prowincyi Litwy był zbyt rozbieżny, wskutek czego

panowie, otaczający Kazimierza, bez nadzwyczajnych wysiłków zmuszali kolejno poszczególne prowincye do uznania jego władzy, przeważnie nawet bez użycia siły zbrojnej, głównie w drodze zapewnienia żywiołom miejscowym pewnych swobód i przywilejów. W ten sposób Kazimierz znowu połączył wszystkie posiadłości Litwy w jedną — dość luźną wewnętrznie — całość, ale jednocześnie musiał podjąć się zwalczania trudności innego rodzaju. Oto śmierć króla Władysława III pod Warną (1444) pociągnęła za sobą cały szereg komplikacyi. Polacy, dążąc do wznowienia nadwyrężonej w r. 1440 unii, obrali na sejmie w Sieradzu (1445) Kazimierza na króla polskiego. Był to krok nadzwyczajnie zręczny. Jednakże Litwini, zebrawszy się na sejmie roku 1446, nie pozwolili Kazimierzowi na przyjęcie korony polskiej— w obawie, że, stawszy się królem polskim, będzie on zmuszony opuścić Litwę. Ale panowie polscy byli lepszymi graczami pod względem dyplomatycznym i w końcu, za pomocą szeregu umiejętnych zabiegów, uzyskali zgodę Litwinów.

Panowie litewscy przystali na koronacyę Kazimierza, ale odebrali od niego przysięgę, iż, będąc królem polskim, uznaje Wołyń i Podole za posiadłości Litwy i potwierdza prawo Litwinów do obrania—po jego śmierci—panującego oddzielnie, albo wspólnie z nimi. Kazimierz próbował żądać i od posłów polskich potwierdzenia tego zobowiązania, ale ci stanowczo się temu oparli, i Kazimierz musiał ustąpić od żądania ustępstw dla Litwy. Ponieważ zaś mogło to wywołać znaczne niezadowolenie Litwinów, przeto pośpieszył ułagodzić ich szeregiem nowych praw i swobód, zawartych w przywileju 1447 r., wydanym na krótko przed koronacyą.

Przywilej 1447 roku przenosił — jak to jest w nim wyraźnie zaznaczone — na „prałatów, książąt, panów, szlachtę, bojarów i mieszczan Litewskiej, Ruskiej, Żmudzkiej i innych ziem Wielkiego księstwa“ wszystkie te prawa, swobody i przywileje, z jakich korzystają „prałaci, książęta, panowie, szlachta i mieszczanie Królestwa Polskiego”. Z tego względu przywilej 1447 roku był tak samo doniosłym, jak akt Unii Horodelskiej, krokiem w kierunku asymilacyi społeczno-prawnej ziem litewskich z Polską. Obok tego oznacza on ogromne uszczuplenie władzy wielkoksiążęcej na korzyść warstw uprzywilejowanych ustąpieniem im znacznej części władzy panującego. W ten sposób na Litwie utrwalają się stosunki pod wieloma względami podobne do średniowiecznego feudalizmu na Zachodzie, i rozwój absolutyzmu wielkoksiążącego zostaje uniemożliwiony. Nadto przywilej 1447 r. posiada znaczenie ogólno-krajowe, gdyż obejmuje nietylko rdzenną Litwę i Ruś Litewską w ścisłem znaczeniu słowa, ale i ziemie białorusko-ruskie, co zostało potwierdzone jeszcze późniejszymi dokumentami.

Przywilej 1447 roku był ważnym krokiem w kierunku asymilacyi społeczno-prawnej Litwy z Polską, ale nie ostatecznym. Ewolucya Litwy w tym kierunku musiała kroczyć dalej, zwłaszcza w miarę tego, jak obok księcia i panów wzmagał się na siłach trzeci żywioł społeczny—szlachta. Walcząca o przywileje dla siebie szlachta litewsko-ruska dążyła do demokratyzacyi ustroju państwowego Litwy na modłę polską przez ściślejsze zespolenie Wielkiego Księstwa z Koroną. Miała ona przeciwko sobie panów litewsko-ruskich, natomiast popierała ją szlachta polska. I kierunek demokratyczny zwyciężył; ostatecznym owocem tego zwycięstwa była unia 1569 r.

Przywileje kazimierzowskie, nadane poszczególnym prowincyom Wielkiego Księstwa, utrwalały ustrój federacyjny państwa litewskiego. Przywileje te były potwierdzane i w drugiej połowie wieku XV i w XVI stuleciu, co w bardzo wysokim stopniu paraliżowało tendencye separatystyczne ziem ruskich, ujawniające się niejednokrotnie w czasach zatargów Litwy i Polski z Moskwą. Mądra polityka władz państwowych świadomie kierowały się ideą zapewnienia poszczególnym ziemiom i prowincyom Wielkiego Księstwa swobód i przywilejów, których te ziemie nie mogły się spodziewać gdzieindziej. Tą drogą tłumiono daleko skuteczniej wszelkie tendencye odśrodkowe, aniżeli to były w stanie uczynić represye.

Skutkiem tego Wielkie Księstwo rozwija się jako konglomerat rozmaitych ziem i prowincyi, pędzących życie państewek samodzielnych z własnymi władcami, uznającymi zwierzchnictwo

wielkiego księcia. Wszystkie cząstki i części Wielkiego Księstwa cieszyły się znaczną samodzielnością wewnętrzną — i to nietylko administracyjną, ale wręcz polityczną. Znaczna część ich miała własne sejmy, na których obierano pewnych dostojników zarówno świeckich, jak i duchownych, rozstrzygano ważne sprawy miejscowe, załatwiano skargi charakteru apelacyjnego i t. p. Z pomiędzy tych sejmów najpoważniejszym był oczywiście sejm panów — rady właściwej Litwy, posiadający znaczenie i krajowe i ogólno-państwowe.

Autonomia prowincyi i ziem Wielkiego Księstwa opierała się na istnieniu w nich silnej warstwy ziemiańskiej — książąt, panów i bojarów—szlachty. Gdzieniegdzie, mianowicie w ziemiach Połockiej, Witebskiej i po części Smoleńskiej oraz Kijowskiej, udział w zarządzaniu sprawami miejscowemi brali również mieszczanie miast głównych. Czasami, jak to było w ziemiach Witebskiej i Połockiej, przyłączali się do nich i drobni właściciele ziemscy zajmujący stanowisko pośrednie między bojarami a chłopami, na Żmudzi zaś nawet kmiecie, wolni chłopi. Jednakże żywiołem panującym było wszędzie ziemiaństwo — książęta, panowie i bojarstwo. Ziemiaństwo to kierowało losami kraju i broniło jego samodzielności politycznej wobec Polski.

W roku 1448 odbył się zjazd Polaków i Litwinów w Lublinie, i tu wystąpiły jaskrawe różnice poglądów i tendencyi każdej ze stron. Litwini obstawali przy zachowaniu „związku braterskiego" („unio fraterna", jak ją nazwał Kazimierz, przyjmując koronę polską) w formie sojuszu obronno-zaczepnego przy zachowaniu indywidualności politycznej każdego państwa. Oświadczyli oni wprost, że uważają się za pokrzywdzonych wyrażeniami aktów unii poprzednich, mówiących o inkorporacyi Litwy do Polski. Żądali przeto skreślenia z tekstu umowy wyrazów, świadczących, jakoby Litwini nie byli czynnikiem równoważnym Polakom. Jednocześnie domagali się zwrócenia Litwie tych części Podola i Wołynia, które Polska opanowała po śmierci Witolda. Na to wszystko Polacy odpowiedzieli, że pretensye Litwinów są nieuzasadnione ani prawnie, ani historycznie, i zaproponowali im usunąć raz na zawsze wszelkie powody spo-



rów i nieporozumień, a to w sposób następujący: niech obadwa państwa zleją się w jedno Królestwo Polskie, tą drogą zniknie sam tytuł Wielkiego Ksiestwa, poszczególne prowincye Litwy staną się takiemiż prowincyami, jak oddzielne ziemie polskie, Litwini zaś otrzymają wszystkie te prawa i przywileje, z jakich korzystają Polacy, i, stawszy się obywatelami jednego i tegoż samego państwa, nie będą mieli powodów do sporu. Polacy dowodzili, że właściwie ta forma połączenia Litwy z Polską już została przyjęta na mocy umów Jagiełły i Witolda i że nie należy tych umów łamać, bo inaczej żadne umowy nie będą budziły zaufania. Ale Litwini nie dali się przekonać. Oświadczyli oni, że pozbawienie Litwy tytułu i samodzielności byłoby dla nich hańbą i pertraktacye lubelskie spełzły na niczem. Tak samo jałowe były i dalsze pertraktacye polsko-litewskie, i aż do śmierci Kazimierza (1492) ani sprawa unii, ani kwestya Wołynia i Podola nie zostały załatwione ostatecznie.

Litwa pośpieszyła skorzystać ze śmierci Kazimierza w ten sposób, ża obrała sobie za księcia—znowuż bez porozumienia się z Polakami — jego syna Aleksandra.

Został tedy zerwany związek, jaki w postaci wspólnego panującego łączył Litwę z Polską aż do śmierci Kazimierza.

Niebawem jednak pokazało się, że unia Litwy z Polską nie jest żadnym egoistycznym pomysłem panów polskich, tylko koniecznością bezwzględną w interesie samejże Litwy. Albowiem stosunki zewnętrzne w dalszym ciągu — choć z innej strony — oddziaływały na Litwę w kierunku ścisłego zjednoczenia z Polską.

Niebezpieczeństwo ze strony Tatarów i Moskwy zmusiło Litwinów do wznowienia w r. 1449 Unii Horodelskiej. Stanęła umowa, że ani Litwini bez wiedzy i udziału Polaków nie będą w przyszłości obierali wielkiego księcia, ani Polacy nie pominą Litwinów przy wyborze króla. Nadto obadwa państwa zobowiązały się do szczerej wzajemnej pomocy. Po śmierci króla Jana Olbrachta (1501) Litwini postanowili wprowadzić na tron polski wielkiego księcia Aleksandra i związać Litwę z Polską nową unią.

Akt unii, zatwierdzony przez sejm polski, po obiorze Aleksandra na króla polskiego, uznał, że Polska i Litwa będą miały w przyszłości wspólnego panującego, który będzie obierany w Polsce na wspólnym sejmie polsko-litewskim, obadwa państwa będą posiadały wspólną monetę, lecz odrębne sądy i godności, dawne umowy, zawarte przez jedno państwo, będą zobowiązywały i drugie i t. d. Pełnomocnicy litewscy zaprzysięgli, że skłonią ogół litewski do uznania tej unii. To jednak stało się tylko częściowo, gdyż z powodu trwającej w dalszym ciągu wojny z Moskwą i Krymem niepodobna było ściągać na sejm książąt, panów i bojarów wszystkich ziem Wielkiego Księstwa.

Po śmierci króla Aleksandra (1506) panowie litewscy pośpieszyli wybrać na własną rękę nowego wielkiego księcia w osobie jego brata—królewicza Zygmunta, mogłoby przeto dojść do ponownego rozluźnienia stosunków polsko-litewskich, gdyby nie zapobiegliwość panów polskich, którzy obdarzyli koroną królewską tegoż Zygmunta, ratując w ten sposób unię osobistą Litwy z Polską. Tego samego sposobu użyli panowie polscy i później, obierając zawczasu na króla syna Zygmunta Starego—Zygmunta Augusta, którego Litwini uczynili swym wielkim księciem jeszcze za życia Zygmunta I, na jego żądanie. Tą drogą utrzymywana była łączność Polski z Litwą, zanim stosunki zewnętrzne i wewnętrzne nie zmusiły Litwy do ostatecznego uznania unii dwu państw sprzymierzonych i posiadających wspólnego władcę.

Jak już widzieliśmy, do unii z Polską zmuszało Litwę przedewszystkiem niebezpieczeństwo zewnętrzne, któremu samo to państwo nie mogło dać rady. W miarę zwiększania się tego niebezpieczeństwa wzmacniały się i tendencye polonofilskie, w miarę mijania — słabły. Po złamaniu pod Grunwaldem potęgi Zakonu, który zmusił Litwę do Unii Krewskiej i Horodelskiej, w drugiej połowie wieku XV i w w. XVI miejsce Zakonu zajęli z jednej strony Tatarzy, z drugiej szybko rosnące w potęgę państwo moskiewskie. To ostatnie zaczęło grozić Litwie bodaj że w jeszcze większym stopniu, aniżeli w wieku XIV i pierwsze połowie XV Zakon krzyżacki.

Wielcy książęta moskiewscy zdążyli już pod koniec wieku



XV połączyć pod swą władzą niemal wszystkie ziemie wielkoruskie i sąsiadujące z niemi fińsko-tatarskie. Poczęli tedy objawiać coraz silniejsze tendencye do podbicia tych ziem prawosławnych—białoruskich i ruskich, które wraz z resztą wielkoruskich wchodziły w skład Litwy. Tendencye te znajdowały grunt bardzo podatny w jedności wyznaniowej Rusinów litewskich z Moskwą, oraz w antagonizmie ich względem katolickiej Litwy właściwej, stale ponawiającej zabiegi w kierunku stworzenia unii kościołów zachodniego i wschodniego.

Walka o ziemie ruskie z Moskwą stawała się dla Litwy z roku na rok uciążliwszą, zwłaszcza wobec przybierającego coraz szersze rozmiary oporu Rusinów względem propagandy unii kościelnej i katolicyzmu. Świadomość tego, że się Litwinom nie uda samym, bez pomocy Polski, dać sobie radę z Moskwą, utrwalała się coraz bardziej.

Walka z Moskwą wymagała ze strony Litwy nadzwyczajnego naprężenia sił, co prowadziło z konieczności do gruntownych reform wojskowych i finansowych, a zarazem do dalszej demokratyzacyi ustroju wewnętrznego państwa, do rozszerzenia składu i działalności sejmu walnego, do znacznego wzmocnienia stanowiska szlachty, czyli do dalszej asymilacyi ustroju Litwy z polskim. Za Zygmunta I wielki sejm walny Litwy posiadał już bez mała to samo znaczenie i tę samą kompetencyę, co i sejm polski, tylko szlachta nie odgrywała na nim tej roli przodującej, co w Polsce. Na Litwie przodowali panowie i książęta — wielmoże, którzy tylko w pewnej mierze ulegali żądaniom szlachty. Ta ostatnia jednak, w miarę wyrabiania się politycznego, domagała się coraz szerszych praw dla siebie, wzorując się na przykładzie szlachty w Polsce. I właśnie szlachta litewska odegrała wybitną rolę w dalszej ewolucyi stosunków wzajemnych Litwy i Polski. Ujawniło się to najwyraźniej zwłaszcza po nowych walkach Litwy z Moskwą—tym razem o Inflanty.

W roku 1558 wojska moskiewskie strasznie spustoszyły Inflanty, zdobyły Narwę, Dorpat i inne miasta, oraz zagroziły dalszymi zaborami. Nie mogąc znikąd otrzymać pomocy, Niemcy inflanccy zwrócili się do Litwy, w której interesach przede-

wszystkiem nie leżało wzmocnienie się Moskwy z tej strony. Względy ekonomiczne, specyalnie zaś handel Litwy byłby ogromnie zagrożony przez usadowienie się Moskwy nad Baltykiem i opanowanie takiego ważnego punktu, jak Ryga.

Otóż w roku 1559 między mistrzem Kettlerem a Zygmuntem Augustem, jako wielkim księciem Litwy, została zawarta umowa, na mocy której Zakon wraz ze wszystkiemi swemi posiadłościami przechodził pod protektorat Zygmunta Augusta. Zygmunt August natomiast zobowiązywał się do wysłania poselstwa na dwór moskiewski z żądaniem zaprzestania wypraw przeciwko Inflantom oraz zwrotu zagrabionych majątków i jeńców. W razie odmowy wielki książę miał bronić Inflant siłą zbrojną. Do umowy tej przyłączył się również arcybiskup ryski wraz z kapitułą stanami i ogółem ludności swych ziem.

Wobec zupełnego niepowodzenia zabiegów dyplomatycznych Litwa musiała jąć się oręża, i w końcu r. 1559 wybuchła wojna z Moskwą o Inflanty. Podczas wojny ujawnił się zupełny rozkład wewnętrzny Inflant, jako państwa samodzielnego. Część ich poddała się Danii, część Szwecyi, część godziła się na panowanie Moskwy, część znowuż ciążyła ku Polsce. Zakon skłaniał się ku unii z Litwą i Polską jednocześnie, czując, że tylko tą drogą pozyska naprawdę potężną opiekę.

Litwa przystała na to, zobowiązując się do uzyskania zgody ze strony Polaków. W roku 1561 do Wilna przybyli mistrz i arcybiskup i poddali się Zygmuntowi Augustowi, jako królowi polskiemu i wielkiemu księciu litewskiemu, osobiście. Jako prowincya Polski i Litwy, Inflanty miały być rządzone przez namiestnika królewskiego i starostów - Niemców z zachowaniem praw i przywilejów stanów i samorządu miast. Mistrz Kettler, który złożył swój urząd, otrzymał Kurlandyę i Semigalię, jako wasalną posiadłość dziedziczną, i został mianowany namiestnikiem Inflant.

Walka o Inflanty spada całym swym ciężarem na Litwę. Chcąc więc ułatwić sobie zadanie obrony Inflant, Litwa postanowiła zmienić ich stosunek do siebie i oto w r. 1566 została dokonana inkorporacya Inflant do Litwy. Obywatele Inflant



uznali wielkiego księcia za swego dziedzicznego zwierzchnika zobowiązali się nigdy nie oddzielać od Wielkiego Księstwa, zawsze być poddanymi jednego władcy, brać udział we wspólnych sejmach i t. d. Zagwarantowano im natomiast wszystkie dotychczasowe prawa i przywileje, wolność wyznania augsburskiego, panowanie języka niemieckiego w urzędach, sądach, szkołach i t. d.

Walka o Inflanty stała się dla Litwy nowym czynnikiem asymilacyi wewnętrznej z Polską i bodźcem do połączenia się z nią trwałymi węzłami. Wojna inflancka wymagała nadzwyczajnego naprężenia sił finansowych Litwy. To zaś zmuszało rząd do bardzo częstego zwoływania sejmów, ażeby otrzymać pomoc materyalną stanów. Rosły wiec podatki i pożyczki, rozszerzała się powinność wojskowa, i ogół litewski coraz bardziej odczuwał konieczność pomocy finansowej ze strony Polski, rozumiejąc, że Litwa w żaden sposób nie da sobie rady z rosnącymi wydatkami wojennymi.

Rozumiała to najlepiej szlachta litewska, która konsolidowała się coraz bardziej i prowadziła coraz energiczniejszą walkę o uzyskanie dla siebie swobód i przywilejów na modłę polską. W ciągu drugiej połowy wieku XVI szlachta na Litwie otrzymuje jedno ustępstwo po drugiem w dziedzinie ekonomicznej, prawnej, kulturalnej i t. d. Sejm 1563 roku zniósł formalnie wszystkie ograniczenia, istniejące w przywilejach ziemskich względem osób wyznania niekatolickiego, co przyczyniło się do jeszcze większego skonsolidowania się szlachty litewskiej różnych ziem i wyznań, która zbliżyła się była do siebie podczas częstych sejmów i uświadomiła sobie dostatecznie wspólność interesów stanowych.

Jakkolwiek szybko szła asymilacya ustroju Wielkiego Księstwa z ustrojem stanowym polskim, to jednak stanowisko szlachty na Litwie było bądź co bądź gorsze wobec potęgi panów, już w Polsce nieznanej. To też szlachta szła w swych żądaniach coraz dalej, i ideał jej—najzupełniejsze zrównanie się ze szlachtą Polski przez zlanie się z nią w jedną całość—stawał się coraz wyraźniejszym. Ideał podobny żywili i mieszczanie na Litwie, którym chodziło o otrzymanie tych samych praw, jakie posiadało mieszczaństwo w Polsce.

Jeśli dla Litwy połączenie się z Polską było wobec szybko rosnącej potęgi Moskwy kwestyą życia i śmierci, to dla szlachty polskiej zespolenie Litwy z Koroną w jedną Rzeczpospolitę było otwarciem źródła olbrzymich zdobyczy ekonomicznych. W Koronie stawało się coraz ciaśniej. Szlachcie zaczęło brakować i ziemi i intratnych stanowisk, gdy tymczasem na Litwie, zwłaszcza na jej ziemiach południowych ruskich, istniały olbrzymie, prawie niezaludnione obszary, czekające na zagospodarowanie i eksploatacyę, a Litwie, jako państwu, brakowało pracowników kulturalnych na rozmaitych polach służby państwowej, społecznej i prywatnej, i ludzie z doświadczeniem życiowem i z wiadomościami mogli tu łatwiej się urządzić, zrobić lepszą karyerę, niż w Polsce. To też dążność do przesiedlania się na Litwę istniała u szlachty koronnej oddawna. Oddzielne jednostki z jej łona rozmaitą drogą, czy to za pośrednictwem kupna, czy też dzięki związkom małżeńskim, zdobywały tam posiadłości ziemskie i wstępowały na służbę wielkiego księcia, książąt i panów litewskich. Wprawdzie istniały krępujące ten ruch przywileje i zobowiązania, ale z biegiem czasu w ograniczeniach tych powstały liczne szczerby. Otóż szlachcie polskiej chodziło o zupełne zniesienie tych ograniczeń, co dawało się osiągnąć jedynie za pomocą usunięcia różnic między szlachtą polską a litewską, między Polską a Litwą. Wobec tego dążność do unii dwu państw sąsiednich stawała się wśród szlachty polskiej coraz bardziej żywotną.

Wojna inflancka bardzo ułatwiła szlachcie polskiej realizacyę tych dążności, gdyż zastęp litewskich przeciwników unii zmalał ogromnie. Zasadniczymi przeciwnikami unii pozostały jedynie koła arystokracyi litewskiej, która obawiała się uszczuplenia swej przewagi na korzyść szlachty, gdy ta przed wojną inflancką, jeszcze popierającą tendencye odśrodkowe arystokracyi, po wojnie sama podjęła inicyatywę w kierunku jak najszybszego załatwienia sprawy unii.

W roku 1562 szlachta litewska zawiązała pewnego rodzaju konfederacyę, mającą na celu osiągnięcie unii. Akt tej konfederacyi, przesłany królowi, prosił go pokornie w imieniu szlachty, aby ta miała możność odbywać wspólne sejmy z Polakami, wspólnie wybierać panującego, korzystać z jednakowych praw i swobód i wspólnie bronić się od nieprzyjaciół. Dla urzeczywistnienia tej jedności szlachta litewska prosiła o ustanowienie wspólnego polsko-litewskiego sejmu.



W odpowiedzi na akt ten szlachta na sejmie piotrkowskim 1562 — 1563 r. postanowiła zwołać na dzień 11-go listopada wspólny sejm polsko-litewski w Warszawie, mający dokonać unii. Wobec takiej sytuacyi i arystokracya litewska widziała się zmuszona do zejścia z bezwzględnie opozycyjnego względem unii stanowiska. Postanowiła ona przystąpić do pertraktacyi w sprawie unii z tem, ażeby wytargować możliwie jak największe przywileje dla siebie i Litwy, lub, jeśli się to nie uda, całą sprawę odwlec.

Rozpoczął się ostatni akt wielkiego dramatu dziejowego. Na sejmie wileńskim r. 1563-go zapadła uchwała w sprawie wzięcia udziału w pertraktacyach z Polakami. Wybrano delegatów — od panów, książąt, marszałków, znaczniejszej szlachty, szlachty ziem Litwy. Ponieważ zaś z polskiej strony mieli wziąć udział we wspólnym sejmie przedstawiciele mieszczan stołecznego miasta Krakowa, przeto i Litwini zorganizowali delegacyę stołecznego miasta Wilna. Ogół delegatów otrzymał instrukcyę, uchwaloną przez sejm.

Instrukcya ta, ułożona niewątpliwie pod wpływem magnateryi, która starała się zapewnić Litwie jak najdalej idącą samodzielność i cechy odrębnej państwowości, zawiera szczegółowy spis żądań litewskich. Pierwszem żądaniem-warunkiem unii było wybieranie na przyszłość wspólnego panującego, pomagać sobie wzajemnie we wszystkich okolicznościach życia, nie rozpoczynać na własną rękę walk z nieprzyjacielem. Wspólne sejmy mają być zwoływane tylko dla rozstrzygania ważnych spraw, dotyczących obudwu państw. Każde z tych ostatnich załatwia swe sprawy wewnętrzne na własnych sejmach, samodzielnie tworzy senat, obsadza stanowiska i godności państwowe, wydaje i zmienia prawa. W celu większego wzmocnienia zawieranej unii Litwini godzili się na skasowanie praw, zakazujących Polakom nabywania na wieczne czasy majętności na Litwie, godzili się następnie nie wprowadzać żadnych nowych ceł, bić monetę jednakowej

wagi i wartości, nie dopuszczać żadnych trudności w stosunkach handlowych, szybko i sprawiedliwie załatwiać wszelkie zatargi graniczne. Dla jak największego upodobnienia ustroju litewskiego z polskim Litwini proponowali obdarzyć mieszczan wileńskich temiż prawami, z jakich korzystali mieszczanie krakowscy, wysyłający dwu przedstawicieli na sejm. Wobec znacznych wydatków, jakie poniosła Litwa w wojnie inflanckiej, Litwini żądali, aby dochody Inflant wpływały do skarbu litewskiego, choć godzili się na to, aby książę Kurlandzki był wasalem wspólnym Polski i Litwy i otrzymywał inwestyturę od obudwu państw.

Takie były żądania Litwy, przedewszystkiem zaś arystokracyi litewskiej, usiłującej zachować jak najdalej idącą samodzielność swego kraju. Ale żądania te spotkały na drodze do realizacyi dwie potężne przeszkody: jedną było stanowisko czynników miarodajnych w Polsce, drugą — mus wewnętrzny i zewnętrzny, narzucający Litwie unię z Polską jako nieuniknioną, kategoryczną konieczność.

Polacy opierali się na precedensach historycznych, na uniach z czasów Jagiełły i Witolda, i dowodzili z dokumentami w ręku że unie te oznaczały inkorporacyę Litwy do Polski, wcielenie Wielkiego Księstwa do Korony, czemu Litwini nie mogli—wobec wyraźnego brzmienia dokumentów, przez nich samych podpisanych — zaprzeczyć. Opierając się na tych ostatnich, Polacy domagali się, aby Polska i Litwa miały jeden sejm wspólny, aby elekcya wspólnego króla Polski i Litwy była wolna, nie krępowana żadnymi względami historycznymi, aby król koronował się tylko w Krakowie i wprowadzanie go na tron litewski odpadło. Posłowie szlacheccy na na sejmie 1563—64 r. szli jeszcze dalej, domagając się, aby Litwa nie posiadała odrębnych od Polski urzędów, aby istniała wspólna pieczęć, wspólna kancelarya, wspólny skarb, jedna buława hetmańska i jedna laska marszałkowska.

Delegaci litewscy na te warunki (z wyjątkiem wolnej elekcyi króla) nie zgodzili się, i sejm 1563—1565 r. nie mógł sprawy rozstrzygnąć.

Wówczas król zwołał polski sejm do Parczewa na koniec



lipca 1564 r., Litwinom zaś dał możność omówienia sprawy unii na sejmie w Bielsku. Tu szlachta litewska wystąpiła dość stanowczo przeciwko „potentatom“ — arystokracyi, godząc się na żądania polskie. Arystokraci jednak przemogli, i delegaci litewscy, udający się do Parczewa, wieźli ze sobą artykuły, wyrażające tendencye „potentatów“. Ale w Parczewie znów ujawnił się w całej sile antagonizm szlachty do magnatów.

Kiedy posłowie tych ostatnich toczyli zacięte spory z Polakami, nie godząc się na ich warunki, posłowie szlachty litewskiej prosili nie zwracać uwagi na opór magnatów i prowadzić pertraktacye jedynie z posłami szlacheckimi w kierunku utworzenia wspólnych sejmów, przyczem wyrażali nadzieję, że da się uzyskać zgodę i co do innych punktów. Ale Polacy nie chcieli spełnić tych próśb, słusznie obawiając się, że magnaci litewscy, posiadający u siebie w domu bardzo znaczne wpływy, mogą doprowadzić do niepożądanych komplikacyi. Postanowiono tedy zwołać wspólny sejm polsko-litewski z udziałem już nie delegatów, lecz litewskich stanów, reprezentowanych w sejmie.

Ażeby pozyskać szlachtę litewską, arystokracya na sejmie wileńskim 1565—1566 r. pośpieszyła zadość uczynić wszystkim żądaniom szlacheckim. Nie ostudziło to jednak bynajmniej gorących dążeń szlachty do unii. Na tym samym sejmie wileńskim w imieniu wszystkich stanów podano prośbę do wielkiego księcia, aby nareszcie został zwołany sejm wspólny, obiecany w Parczewie w r. 1564. Petycyę szlachty litewskiej poparli ze swej strony przedstawiciele Podlasia i Wołynia, którzy wskazywali na swe nieznośne położenie jako obywateli ziem pogranicznych, nie mogących doczekać się sprawiedliwego załatwienia zatargów, które w drodze unii Litwy z Polską mogą być całkowicie usunięte. A trzeba wiedzieć, że na Podlasiu bardzo liczny i silny był żywioł czysto polski.

Skutek tych domagań się był taki, że król zwołał sejm wspólny do Lublina, jednocześnie dając Litwinom możność omówienia ostatecznego sprawy przyszłej unii na sejmie w Brześciu, zwołanym na koniec kwietnia 1566 r. Z tego skorzystali magnaci litewscy, którzy przeparli w Brześciu szereg postanowień,

ograniczających prawo posiadania i zajmowania urzędów przez Polaków na Litwie, i doprowadzili do uchwalenia wypracowanych przez siebie warunków unii, gwarantujących Litwie odrębne administracyę i sądy, prawa i instytucye. Z tymi warunkami wyprawiono na sejm lubelski posłów, którzyby zawiadomili Polaków o stanowisku, zajętym przez Litwinów, ale same stany litewskie tam nie pojechały, wykręcając się „niebezpiecznemi słuchami“, wrzekomo nadchodzącymi ze strony Moskwy. W ten sposób jeszcze raz odwleczono sprawę unii, pomimo rozpaczliwych głosów ziemian kresowych, uważających zawarcie unii za jedyny ratunek dla siebie.

Jednakże dłuższe przewlekanie tej sprawy stawało się niemożliwem. Doprowadzone do ostatecznego wycieńczenia walkami z pańswem Moskiewskiem, stany litewskie raz po raz ponawiają prośby o zwołanie sejmu wspólnego, któryby doprowadził do zwalenia na wspólne polsko-litewskie barki tych niesłychanych ciężarów, jakie w wojnach z Moskwą ponosiła dotychczas Litwa. I prośbom tym stało się zadość na Sejmie Lubelskim 1569 r. który zawarł ostateczną unię Litwy z Polską.

Polacy, jak i poprzednio, stali na stanowisku unii, zawartych za Jagiełły i Witolda i wznowionych za Aleksandra w 1501 r., dowodząc, że chodzi teraz nie o uchwalenie nowej unii, tylko o zatwierdzenie i rozwinięcie dawnej, co zostało już zapoczątkowane na sejmie w Warszawie 1563—1564 r. Senatorowie litewscy natomiast odrzucali wszelką wartość prawną poprzednich aktów unii, jako niezrealizowanych, i przedstawili całkiem nowy projekt, odpowiadający w swej treści instrukcyom, danym posłom litewskim na sejm 1563—1564 r.

Domagali się oni odrębności państwowej Wielkiego Księstwa, nietykalności jego granic, osobnego sejmu, osobnych urzędów, praw i monety, godząc się na wspolność panującego i sejmu, zwoływanego dla rozstrzygnięcia spraw wspólnych. Prócz tego żądali oni od Polaków gwarancyi, że ani obecny król, ani jego następcy, ani rada koronna, ani nawet posłowie ziemscy Wielkiego Księstwa nie będą domagali się redukcyi dożywoci i lenów, jak również i zamków oraz dworów gospodarskich oddanych w zastaw obywatelom Wielkiego Księstwa, którzy zasilili skarb jego pieniędzmi na cele państwowe. Gdyby zaś na sejmie zapadła uchwała w sensie przeciwnym, Litwa nie ma obowiązku jej poddawać się, a gdyby ją zmuszano do tego, to tem samem unia się unieważnia.



Projekt litewski wywołał oburzenie w polskiej izbie poselskiej, gdyż oznaczał on cofnięcie nawet tych ustępstw, na które Litwini zgodzili się byli już na sejmie warszawskim 1563—1564 r. Posłowie polscy zaczęli domagać się, aby król zapobiegł dalszej stracie czasu i, nakazawszy Litwinom zasiąść na sejmie wspólnie z Polakami, zmusił ich do przyjęcia unii, właściwie już załatwionej poprzedniemi umowami i postanowieniami. Posłów polskich poparli senatorowie, ale kiedy król zdecydował się na ten środek ostateczny, pokazało się, że Litwini zdążyli już powyjeżdżać z Lublina. Nastąpiło więc zerwanie.

Ale to nie mogło już zatamować procesu zespalania się ziem litewskich z Polską. Nie mając możności przyłączenia całej Litwy odrazu, Polacy weszli na drogę stopniowej realizazacyi tego zamiaru, poczynając od Podlasia i Wołynia. Zaraz po wyjeździe Litwinów z Lublina posłowie polscy wysunęli żądanie, aby król przyłączył do Polski Podlasie i Wołyń—tj. te prowincye Litwy, które najbardziej były Polsce potrzebne i których ludność najbardziej ku Polsce ciążyła. Szlachta podlaska i wołyńska spodziewała się po Unii nietylko swobód ogólno polskich, ale i zniesienia całego szeregu niedogodności, panujących w tych prowincyach, jako pogranicznych. To też kiedy król kazał posłom i urzędnikom podlaskim, którzy jeszcze nie opuścili Lublina, zasiąść na sejmie wspólnie z Polakami, ci się na to (z jednym wyjątkiem) zgodzili i, przysiągłszy na wierność Polsce, wzięli udział w ułożeniu aktu, dotyczącego przyłączenia Podlasia do Polski.

Dnia 12 marca król wydal uniwersał o przywróceniu władzy korony Polskiej nad Podlasiem i Wołyniem. Uniwersał udowadniał, że de jure obiedwie te ziemie zawsze należały do Polski i nakazywał posłom i senatorom Podlasia i Wołynia, którzy opuścili byli Lublin, powrócić do niego i przysiądz na wierność Polsce.

Akt ten został potwierdzony specyalnym przywilejem, uło-

żonym z udziałem posłów podlaskich i zatwierdzonym przez sejm. Przywilej powoływał się na to, że Podlasie oddawna należało do Polski, jako część Mazowsza, i że, pomimo iż król Kazimierz oderwał je od Mazowsza i przyłączył do Litwy, Polska nigdy nie zaprzestawała żądać zwrócenia go Koronie. Po tym wstępie historycznym przywilej zrównywał ludność Podlasia w prawach z resztą obywateli polskich, zapewniając senatorom i posłom podlaskim w sejmie miejsce wśród przedstawicieli województwa Mazowieckiego.

Wieść o uniwersale 12 marca wzburzyła magnatów litewskich, ale szlachta litewska nie objawiała żadnego zapału do wystąpienia przeciwko Polsce. Sama wojna z Moskwą wycieńczała ją okropnie, a tu jeszcze chciano ją pchać do nowych awantur i to w sprawie, której ta szlachta bardzo mało współczuła. Brak poparcia ze strony szlachty i przerażające pustki w skarbie Wielkiego Księstwa musiały szybko ostudzić zapał wojenny magnateryi litewskiej i skłoniły ją do ustępstw.

Do Lublina przybyli w początkach kwietnia posłowie litewscy, którzy w imieniu panów-radnych Wielkiego Księstwa prosili Polaków o nieodrywanie Podlasia i Wołynia, ponieważ to zrazi Litwinów do unii, i proponowali przeniesienie sprawy tej ostatniej na nowy sejm wspólny, wypowiadając zarazem życzenie, aby na razie wypracowany został nowy projekt unii, któryby nie naruszał honoru i godności Wielkiego Księstwa i któryby został rozpatrzony przez Litwinów na sejmikach powiatowych. Ale Polacy na to nie przystali, żądając, aby Litwini powrócili do Lublina i zakończyli sprawę unii na sejmie bieżącym, obiecując zaczekać na nich cztery tygodnie.

Czekając na przyjazd Litwinów, sejm przyśpieszył sprawę przyłączenia Podlasia i Wołynia, rozumiejac, że tą drogą najłatwiej zmusi Litwinów do zgody. Magnaci podlascy i wołyńscy pod rozmaitymi pozorami ociągali się z przyjazdem do Lublina, ale w końcu, pod groźbą egzekucyi, zaczęli się tu zjawiać jeden za drugim i składać przysięgę na wierność Polsce. Czartoryscy, Koreccy, Wiśniowieccy, Zbarazcy, Wołłowicze rozumieli, że nie mogą liczyć ani na poparcie szlachty, ani na pomoc Litwy, to też woleli nie zadzierać z Polską i godzili się z jej wolą. Dnia



26 maja ukazał się przywilej, dotyczący przywrócenia władzy Korony nad Wołyniem, opierający się na prawach historycznych Polski do Wołynia i rozciągający ogólno polskie prawa na obywateli wołyńskich.

Wobec pomyślnego załatwienia kwestyi Podlasia i Wołynia sejm lubelski postanowił pójść dalej w tym kierunku i załatwić przyłączenie do Polski jeszcze i województwa kijowskiego oraz bracławskiego. Argumentów historycznych i politycznych, jak to zwykle bywa w tych wypadkach, nie zabrakło, zwłaszcza że przyłączona już do Polski ziemia Wołyńska błagała w osobie swych przedstawicieli o przyłączenie obszarów sąsiednich. I te prośby magnatów wołyńskich, poparte przez ogół szlachecki, przeważyły szalę, choć polscy senatorowie bali się, że przyłączenie Kijowszczyzny stanie się powodem ustawicznych a uciążliwych zatargów z Tatarami. Dnia 5 czerwca wydany został przywilej, zwracający Polsce Kijowszczyznę na tych samych warunkach, co i Wołyń.

Nazajutrz zjawili się panowie radni i posłowie litewscy, którym nic innego nie pozostawało, jak zawrzeć unię, ponieważ teraz—po przejściu pod władzę Polski Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny — Wielkie Księstwo w jeszcze słabszej mierze, niż uprzednio, mogło opierać się Moskwie. Próbowali oni jeszcze targować się o ustępstwa, ale bez poważniejszych skutków. Wreszcie, dnia 1 lipca 1569 r., stanęła ostateczna ugoda i obiedwie strony stwierdziły przysięgą akt unii.

Na mocy tego aktu Wielkie Księstwo Litewskie zlało się z koroną Polską w jedną Rzeczpospolitą, z jednym panującym, wspólnie obieranym przez wszystkie stany Rzeczypospolitej, na czele. Obiór króla miał być dokonywany w Polsce. W Krakowie miała się odbywać jego koronacya, przyczem specyalne wprowadzanie panującego na tron wielkoksiążęcy Litwy znosiło się. Ponieważ tytuł i urzędy Wielkiego Księstwa nie przestawały istnieć i nadal, przeto wspólny panujący po wybraniu ogłasza się królem Polskim, wielkim księciem Litewskim, Ruskim, Pruskim, Mazowieckim, Żmudzkim, Kijowskim, Wołyńskim, Podlaskim i Inflanckim. Król po koronacyi potwierdza jednym i tym

samym dokumentem prawa i swobody obudwu narodów i przysięga je przestrzegać. Rada i sejmy na przyszłość mają być wspólne dla Polski i Litwy, odrębne sejmy litewskie znoszą się, jak znoszą się wszelkie ograniczenia dla Polaków na Litwie lub Litwinów w Polsce. Urzędy i godności, istniejące na Litwie przed unią, pozostają bez zmiany.

Po złożeniu przez Litwinów przysięgi, zajęli oni swoje miejsca we wspólnym sejmie, aby obradować dalej nad sprawami Rzeczypospolitej. Jedną z pierwszych spraw było ustalenie stosunku Inflant do obudwu części Rzeczypospolitej. Zgodzono się, że mają one należeć i do Polski i do Litwy w jednakowej mierze. Siedliskiem wspólnego sejmu miała być odtąd Warszawa.

W ten sposób zakończył się proces zjednoczenia Litwy z Polską. Dzięki unii Litwa uratowała się od niechybnej zguby, jaka jej ze strony Moskwy w najbliższym czasie groziła. Dzięki unii ogół szlachecki Litwy uzyskiwał te same prawa i przywileje, z jakich korzystała szlachta polska, co było krokiem bardzo poważnym w kierunku demokratyzacyi ustroju Litwy, ponieważ bezwzględna przewaga magnatów została tą drogą ogromnie nadwątlona. Dzięki unii Rzeczpospolita osiągała szczyt rozwoju państwowego, a cywilizacya polska pozyskiwała olbrzymie obszary, na których miała współzawodniczyć zwycięsko z kulturą ruską, dotychczas panującą na Litwie.

W składzie ziem Rzeczypospolitej od czasu Unii Lubelskiej Wielkie Księstwo Litewskie stanowiło — obok Wielko- i Małopolski — trzecią prowincyę. Każdy trzeci sejm Rzeczypospolitej miał się odprawować na Litwie, mianowicie w Grodnie, co trzeci sejm walny Litwa dawała marszałków sejmowych.

Wielkie Księstwo Litewskie dzieliło się administracyjnie na dziesięć województw.

Rozmaite części tego obszaru, wynoszącego około 5866 mil kwadratowych, nosiły—niezależnie od podziału na województwa—różne nazwy tradycyjne. Tak np. województwo wileńskie wraz z północną częścią trockiego uchodziło za Litwę właściwą. Województwa: połockie, witebskie, mścisławskie i wschodnia część mińskiego stanowiły Białą Ruś. Nowogródzkie z cząstką trockiego (na



południe od Grodna) i zachodnia cząsteczka mińskiego—Czarną Ruś. Wreszcie południowe okolice województwa brzesko-litewskiego i mińskiego stanowiły Polesie.

W dobie podziałów Rzeczypospolitej terytoryum to ulegało rozmaitym przeobrażeniom administracyjnym. Kolosalna jego większość odrazu dostała się pod panowanie Rosyi, tylko południowa część województwa trockiego wraz z okolicą Białegostoku została zajęta przez Prusy, które zmuszone zostały do wyzbycia się jej dopiero po bitwie pod Jeną. Wówczas to, na mocy traktatu w Tylży, ten odłamek dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego został podzielony na dwie części. Okolice Białegostoku zostały przyznane Rosyi, która je wcieliła do ziem swoich pod mianem „Obwodu Białostockiego" (powiaty białostocki, bielski, sokólski i drohicki). Reszta weszła w skład Księstwa Warszawskiego i w roku 1815 utworzyła wraz z innemi sąsiedniemi okolicami województwo augustowskie w ogłoszonem podówczas Królestwie Polskiem. I odtąd ten skrawek Litwy dzieli losy Kongresówki, co odbiło się na całokształcie jego życia społeczno-kulturalnego i narodowego. W roku 1867 z gubernii Augustowskiej wydzielono około 108 mil kwadratowych i włączono je do gubernii Łomżyńskiej. Reszta utworzyła gubernię Suwalską, istniejącą do dzisiaj.

Na mocy pierwszego podziału cesarzowa Katarzyna II utworzyła z zajętych przez Rosyę ziem Rzeczypospolitej dwa namiestnictwa: Połockie i Mohylewskie. Paweł I w roku 1797 przekształcił obadwa te namiestnictwa na jedną gubernię Białoruską ze stolicą Witebskiem. Dodawszy do tej części województwa mińskiego, które przypadło Rosyi w udziale po drugim rozbiorze, południową część województwa połockiego, przeważną większość terytoryum nowogródzkiego i wschodnią część brzeskiego, Paweł I utworzył gubernię Mińską.

W roku 1795, zaraz po ostatnim podziale Rzeczypospolitej, zachodnia część Litwy, zajęta przez Rosyę, została przekształcona na dwie gubernie: Wileńską i Słonimską. Ukazem cesarza Pawła z 1796 roku gubernie te zostały złączone w jedną pod nazwą gubernii Litewskiej, która jednak istniała niedługo,

bo wkrótce cesarz Aleksander I-szy znowu kazał ją rozdzielić na dwie—tym razem Wileńską i Grodzieńską, z pozostawieniem im jednakże miana gubernii Litewskich. Jednocześnie zostało przywrócone (zniesione przez Pawła I) namiestnictwo Mohylewskie w formie gubernii Mohylewskiej, zaś gubernia Połocka otrzymuje nazwę Witebskiej.

W r. 1840 cesarz Mikołaj I zakazał nazywania gub. Wileńskiej i Grodzieńskiej Litewskiemi, a w kilka lat później granice tych gubernii zostały zupełnie zmienione. Między innemi utworzono w roku 1845 z dawnego Księstwa Żmudzkiego nową gubernię Kowieńską, przyczem do uszczuplonej gubernii Wileńskiej przyłączono dwa powiaty Mińskiej oraz jeden Grodzieńskiej. Do tej ostatniej wcielono w roku 1841 (zniesiony w roku 1842) Obwód Białostocki. Trzy te gubernie zachowały tradycyjnie nazwę Litewskich, i nomenklatura ta z czasem odżywa znów nawet w wydawnictwach urzędowych. Co się zaś tyczy gubernii Mińskiej, to używa ona wraz z guberniami Witebską i Mohylewską miana Białoruskiej, jakkolwiek istnieje pewne poczucie faktu, że jest ona pod wielu względami bliższa guberniom „litewskim" niż białoruskim, skutkiem czego traktuje się ją również jako „litewską", co zresztą niema nic wspólnego z jej charakterem etnograficznym. Litwie historycznej, Wielkiemu Księstwu Litewskiemu (bez tych ziem polskich i ruskich, które ostatecznie odpadły od niego na mocy Unii Lubelskiej), niezupełnie odpowiadają dzisiejsze gubernie „litewskie" i „białoruskie", w urzędowym języku rosyjskim nazywane „krajem północno-zachodnim" (siewiero-zapadnyj kraj). W skład tego ostatniego nie wchodzi gubernia Suwalska, Litwa pruska, czyli ta resztka Żmudzi, która na mocy pokoju w Chrystmemlu (1431 r.) pozostała przy Zakonie, wreszcie malutki skrawek Żmudzi—Połąga z okolica najbliższą—przyłączony w roku 1836 do gubernii Kurlandzkiej.

Jak już wiemy, w tworzeniu się Litwy jako państwa wzięły udział—obok żywiołów etnograficznie litewsko-żmudzkich—również żywioły ruskie, i to tak samo białoruskie, jak i ukraińskie. W dalszej ewolucyi Litwy odegrał rolę pierwszorzędną pierwiastek polski, który stopniowo wybił się na czoło życia kulturalnego Wielkiego Księstwa i spolszczył je zupełnie, pochłaniając wszystko, co się wznosiło nad masami chłopskiemi.



Dopływ żywiołu polskiego na ziemie litewskie istniał od najdawniejszych czasów przedewszystkiem w postaci owego tłumu jeńców Polaków, zagarnianych przez łupieżców litewsko-pruskich w ustawicznych najazdach na ziemie polskie. Wiadomości kronikarskie o tych napadach świadczą o bardzo znacznej liczbie jeńców polskich, uprowadzanych niemal co roku przez Prusów, Jadźwingów i Litwinów.

Jak wielką była liczba jeńców-Polaków, osiedlonych w posiadłościach litewskich, świadczy najlepiej fakt, że Giedymin, wydając córkę swą za królewicza polskiego, Kazimierza, odesłał do Polski 24.000 jeńców, stamtąd wziętych. Oczywiście byli to jeńcy z lat ostatnich, którzy jeszcze nie weszli w skład rodzin litewskich i którzy mieli możność upomnienia się o wolność. Nie zapobiegło to jednak dalszemu zagarnianiu jeńców z Polski.

Nawet zbliżenie się i zaprzyjaźnienie z Polską nie położyło kresu wybieraniu jeńców z ziem polskich. Potrzebni oni byli jako pracownicy na roli, jako pionierzy kultury rolniczej na Litwie. Już za Jagiełły, podczas wyprawy grunwaldzkiej, Litwini, przybywszy walczyć wspólnie z Polakami przeciwko Krzyżakom, zagarnęli w niewolę część ludności z nad rzeki Wkry, „a lud wszystek był plemienia polskiego i mówił po polsku".

W miarę ściślejszego zespalania się życia Litwy z życiem polskiem, polski prąd osiedleńczy torował sobie coraz energiczniej drogę na Litwę, przedewszystkiem w jej posiadłościach nadgranicznych, następnie zaś w głównych ośrodkach administracyjno-kulturalnych.

Osadników polskich dostarczało Mazowsze i ta część Podlasia, która, po wytępieniu Jadźwingów, została skolonizowana przez Polaków. Do miast litewskich podążali rzemieślnicy polscy. Za Witolda na pograniczu litewskim osiedlali się polscy bartnicy i rybacy. Drobna szlachta polska ściąga na urzędy oficyalistów hospodarskich, do załóg zamkowych, w służbę bo-

jarską, do zaścianków i t. d. Na Litwę przenoszą się Polacy jako dzierżawcy.

Po unii 1569 roku, kiedy wszystkie ziemie Wielkiego Księstwa stanęły dla szlachty polskiej otworem, żywioł polski zaczął napływać tam w coraz większej masie, rozpraszając się aż po kresy Witebszczyzny i Smoleńszczyzny i wywierając coraz silniejszy wpływ na ruską z mowy i kultury arystokracyę i szlachtę litewską. Na Litwie osiada z czasem też sporo aryan i kalwinów polskich, którzy pozyskują w możnowładcach litewskich potężnych opiekunów i szerzą na Litwie zamiłowanie języka polskiego. Pod wpływem protestanckich kaznodziejów polskich szeszy się polszczyzna i wśród prawosławnych żywiołów Litwy. Gromadna imigracya mazurska, organizowana sporadycznie przez rząd litewski, szła zawsze na krańce północno-wschodnie — od ściany moskiewskiej — nie zaś na Litwę etnograficzną. Żywioł polski na Litwie wzmagał się i rozszerzał tedy dwiema drogami: przez napływ Polaków i przez polszczenie się ruskich i zruszczonych żywiołów litewskich, ulegających przewadze kultury polskiej. Powoli na Litwie wytwarzały się silne ośrodki polskości po miastach i rezydencyach magnackich, ośrodki, które promieniowały na wszystkie strony, szerząc polską kulturę, polski obyczaj i język w kołach szlacheckich i mieszczańskich, nadając Litwie charakter polski w jej sferach kierowniczych i zamożnych.

Ten pokost ruski, jakim powlokło się było całe życie Litwy już w dobie krystalizowania się jej państwowości i jaki zupełnie zatarł charakter litewski litewskich warstw przodujących, po dłuższym okresie zmagania się kultury ruskiej z napływającą z zachodu polską musiał ustąpić jako słabszy. Ruszczyzna stopniowo ustępuje miejsca polszczyźnie, schodząc na stopień podrzędny. Język białoruski, język potoczny na dworze wielkich książąt i panów litewskich, język ustawodawstwa litewskiego, urzędów i kancelaryi, jest powoli zastępowany przez łacinę i język polski. Proces to bezbolesny, żywiołowy, nie wymagający żadnych środków gwałtownych, zupełnie analogiczny do procesu, skutkiem którego zbiałoruszczyło się pierwotnie na



Litwie wszystko, co wyszło ze sfer ludowych i weszło w skład kół panujących, uprzywilejowanych.

Polonizacyi uległy i niemieckie arystokratyczne rody Inflant polskich, a ich dwory stały się z czasem ośrodkami polszczyzny, szerzącej się nawet wśród katolickiej ludności łotewskiej.

Nie należy jednak sądzić, że proces polonizacyi, rozwijający się na Litwie w całej pełni po unii 1569 r., położył kres żywiołowemu białoruszczeniu się Litwinów. Ten ostatni proces trwał również w całej pełni, lecz rozwijał się tyko na nizinach społeczeństwa litewskiego, w jego sferach ludowych, tam, gdzie przechodziła granica między zwartą masą litewską a białoruską. Granica ta powoli, lecz stale przesuwała się ku zachodowi i północy na niekorzyść Litwinów. Lud litewski przejmował stopniowo język białoruski i stawał się białoruskim. Proces ten w ciągu wieków dotkliwie uszczuplił etnograficzne terytoryum litewskie. Trwa on jeszcze i dzisiaj, jakkolwiek natężenie jego doszło do minimum skutkiem rozwoju świadomości narodowej Litwinów, mówiących po litewsku.

Skutkiem wytworzenia się silnych ośrodków polszczyzny po miastach i dworach magnackich na Litwie, polonizacyi ulegały i sfery drobnomieszczańskie, stojące najbliżej ludu. Przytem białoruszczenie się Litwinów, mówiących po litewsku, w dalszym ciągu stanowiło etap przejściowy do polonizacyi, niejako ułatwiało tę ostatnią. Łatwiej bowiem było przyjąć język polski Litwinowi, używającemu blizkiej polszczyźnie mowy białoruskiej, aniżeli rdzennemu Żmudzinowi. To też polonizacya mniej zamożnej szlachty litewsko-żmudzkiej czyniła stosunkowo powolne postępy w porównaniu z szybką i łatwą polonizacyą szlachty wschodnio-litewskiej, rdzennie białoruskiej lub zbiałoruszczonej. Co się zaś tyczy ludu, mówiącego po litewsku, to właściwie nie polszczył się on wcale bezpośrednio. Polszczyły się albo jednostki, wychodzące zeń i dostające się do ośrodków mocno promieniujących polszczyzną, albo sfery, które się zbiałoruszczyły i później uległy wpływowi polskości.

Wpływowi polskiemu ulegały i żywioły cudzoziemskie,

osiadłe na Litwie, jak np. Niemcy-rzemieślnicy po miastach oraz Tatarzy. Ci ostatni, w dość znacznej liczbie osadzeni na Litwie w okresie XIII—XV stuleci, po Unii Lubelskiej wraz z obyczajami polskimi przyjmowali i język polski, który już w XVII wieku został ich językiem ojczystym.

Z kraju o ludności białoruskiej i litewskiej etnograficznie, z kraju, w którym panowała niepodzielnie kultura białoruska, Litwa stopniowo przekształcała się na terytoryum ścierania się wyższej kultury polskiej z mniej zasobną białoruską w życiu potocznem i w stosunkach urzędowych. Zwyciężywszy w pierwszym, polszczyzna długo jeszcze musiała zajmować stanowisko podrzędne w drugich. Albowiem do roku 1696 język polski w instytucyach sądowych i w urzędach Litwy był tylko tolerowany jako język stron, posiłkujących się nim wskutek niedostatecznej znajomości języka urzędowego. Dopiero po roku 1696 polszczyzna (wraz z łaciną) ostatecznie zwycięża urzędową białoruszczyznę.

Po zwycięstwie polszczyzny Litwa staje się w w. XVIII i pierwszej części XIX już nietylko terenem oddziaływania kultury polskiej, ale samodzielnym, potężnym jej ośrodkiem. Znaczenie jej pod tym względem dochodzi do szczytu w dobie uniwersytetu wileńskiego w pierwszej ćwierci XIX st., kiedy żadna z ziem byłej Rzeczypospolitej nie może się wykazać tak intensywną działalnością kulturalno-narodową, jak właśnie Litwa. Uniwersytet wileński promieniuje na całą Polskę, a z jego murów wychodzi szereg najwybitniejszych przedstawicieli cywilizacyi polskiej.

W dobie porozbiorowej, zwłaszcza zaś w okresie świetnej działalności uniwersytetu wileńskiego, polonizacya Litwy dochodzi do największego rozwoju. Wówczas to spolonizowały się resztki szlachty białoruskiej i litewsko-żmudzkiej, zachowując tylko wybitne poczucie odrębności prowincyonalnej. Wówczas to Litwa weszła na drogę całkowitego zespolenia się duchowego z Polską, choć nad życiem jej ciąży coraz fatalniej państwowość rosyjska, która usiłuje stopniowo zatrzeć ślady państwowości polskiej. Te jednak zbyt są silne, aby dało się je usunąć za jednym zamachem. I w dobie zawikłań politycznych wszelkiego rodzaju występują one całkiem wyraźnie. Tak było za czasów wojen napoleońskich, tak było w r. 1831, kiedy ruch warszawski odbił się mocnem echem, zwłaszcza na Żmudzi i to wśród mas chłopskich. Tak było w dobie polskich spisków demokratycznych, wzniecanych z emigracyi po upadku powstania 1831 r. Tak było i w r. 1863, kiedy Litwa wzięła czynny udział w powstaniu polskiem, wydając cały szereg dowódców oddziałów partyzanckich i to nietylko ze sfer szlacheckich lub księżych (jak Mackiewicz), ale i z warstwy chłopskiej (na Żmudzi), jak Łukaszumas, Bitis, Pujdak, Gugies i t. d. Zjednoczenie ziem dawnego Księstwa Litewskiego z ziemiami polskiemi, zajętemi przez Rosyę, było wskazaniem naczelnem polityki warstw, przodujących we wszystkich dziedzinach życia Litwy. I tendencye te czasami mogły liczyć, jak się wydawało, na pewną przychylność nawet najwyższych sfer kierowniczych państwowości rosyjskiej (np. za Aleksandra I), choć realizacya ich napotykała na przeszkody nie do pokonania w opinii ogółu rosyjskiego.

Państwowość rosyjska, pierwotnie występująca na Litwie, jako w kraju kulturalnie polskim, w szacie polskiej, szybko przekształca się na rosyjską. Nieznany w dobie istnienia Rzeczypospolitej na Litwie czynnik rosyjski po rozbiorach dąży powoli do roli przewodniej w życiu politycznem kraju, systematycznie uszczuplając teren posiadania polszczyzny. Początkowo proces ten rozwija się nieznacznie, bardzo powierzchownie. Z biegiem czasu jednakże przybiera coraz wyraźniejsze kształty, aż wreszcie, po powstaniu 1830 — 1831 r., występuje w całej pełni. Polskość z czynnika panującego zostaje sprowadzona do roli czynnika zaledwie tolerowanego. Natomiast cała potęga państwa na terenie Litwy skierowuje się do utrwalenia tu kultury rosyjskiej z jej językiem w szkole, sądzie i urzędzie, z prawosławiem w kościele i t, d.

Najwcześniej szerzą się wpływy rosyjskie w dziedzinie kościelnej. Coraz większe uszczuplanie samodzielności unii i zbliżanie jej z prawosławiem, zapoczątkowane zaraz po ostatnim podziale Rzeczypospolitej, kończy się w latach 1837 — 1839 zu-

pełnem skasowaniem unii na Litwie i Białej Rusi. I odtąd prawosławie staje na mocnej podstawie białoruskiej masy ludowej we wschodniej części kraju, a rosyjskość uzyskuje zwarty zastęp pionierów w postaci prawosławnej hierarchii duchownej. Kultura polska zmuszona jest ustąpić miejsca rosyjskiej w życiu państwowem i publicznem, cofając się niemal zupełnie w szranki życia prywatnego.

To cofanie się nie było jednak równoznaczne z upadkiem polskości Litwy. Rosyjskość, wprowadzona na Litwę, posiadała na razie charakter czysto urzędowy, nie opierała się jeszcze na żywiołach miejscowych, bo te były kulturalnie polskie (o oparciu się na warstwach ludowych wówczas jeszcze nie było mowy) i całe życie kulturalne miejscowe posiadało charakter polski. Napływ żywiołów biurokratycznych z Rosyi był bardzo słaby, i niższe urzędy w dalszym ciągu były obsadzane przez Polaków. Wilno w dalszym ciągu było jednym z najpoważniejszych ośrodków kulturalnych polskich, a jego produkcya książkowa i czasopiśmiennicza polska w latach 1840 — 1860 rozwijała się bez przerwy. Polskość po powstaniu 1831 r. bez względu na represye, spowodowane tym ruchem, nie straciła swej siły. Oddziaływała ona na szerokie koła, sięgając już peryferyi warstw ludowych, gdzie jeszcze o rusyfikacyi w owych czasach niema mowy.

Mamy więc w tym okresie współzawodnictwo dwu kultur—polskiej i rosyjskiej. Pierwsza—silna tradycyami i oparciem o warstwy wykształcone i zasobne ekonomicznie, zachowuje swój wpływ dawny, druga — wspomagana przez czynniki państwowe, wypiera pierwszą z zajętych przez nią stanowisk urzędowych i publicznych, pozostawiając jej zakres stosunków prywatnych. Obok tych dwu pierwiastków narodowo-kulturalnych poczynają się ukazywać słabiuchne objawy tworzenia literatur miejscowych litewskiej i białoruskiej, nagle przerwane w początkach siódmego dziesięciolecia, kiedy po nowem powstaniu Litwa znalazła się w zupełnie odmiennych warunkach dalszego rozwoju.

W tym okresie warunki samego istnienia polskości na Litwie pogorszyły się niesłychanie; o jakiemkolwiek współzawodnictwie kultury polskiej z rosyjską nie może być mowy. System generał-gubernatora hr. Murawjewa skierowany był do nadania Litwie charakteru czysto-rosyjskiego we wszystkich dziedzinach życia. Skutkiem tego wszystkie żywioły miejscowe miały uledz rusyfikacyi.



Rusyfikacya Litwy w latach 1864 — 1904 posługiwała się dwojaką metodą. Z jednej strony czysto mechanicznie powiększano liczbę żywiołów rosyjskich przez wprowadzanie przy pomocy państwa wielkiej własności rosyjskiej, obsadzanie wszystkich stanowisk urzędowych wyłącznie przez Rosyan-prawosławnych, zakaz nabywania ziemi przez osoby „pochodzenia polskiego“ i t. d. Z drugiej — popierano organiczny wzrost zasobów kulturalnych rosyjskich przez tworzenie coraz to nowych ośrodków oddziaływania kultury rosyjskiej przy sprowadzaniu wszelkich objawów nierosyjskiego życia kulturalnego do minimum, tolerowanego jedynie w życiu domowem, rodzinnem. Zakazy wydawania pism peryodycznych i książek w języku polskim, prywatnego nauczania języka polskiego, wywieszania szyldów lub jakichkolwiek napisów w języku polskim, wreszcie mówienia po polsku w miejscach publicznych—usuwały polskość z widowni publicznej, odbierały krajowi ten charakter zewnętrznie polski, jaki Litwa przed rokiem 1863 posiadała. Zwłaszcza, że zarządzenia Murawjewa w dziedzinie usuwania zewsząd języka polskiego szły w parze ze strasznemi represyami, będącemi skutkami nieudanego powstania: sekwestracyą majątków polskich, wysyłką z kraju osób, poszlakowanych o udział w ruchu, kasowaniem znacznej liczby kościołów katolickich i t. d.

Polskość na Litwie oczywiście nie zanika. Chroni się ona pod powierzchnię życia publicznego, objawiając swe istnienie na zewnątrz tylko w obrębie kościoła katolickiego, ponieważ wprowadzenie języka rosyjskiego do tego ostatniego skończyło się po kilkunastu latach na szeregu prób, nie uwieńczonych skutkiem pożądanym. Ostoją polskości na Litwie (poza ogniskiem domowem) staje się na bardzo długie lata kościół katolicki, jako jedyny widomy znak istnienia kultury polskiej w tym kraju. Kościół też jest przez długie lata jedynym szerzycielem polsko-

ści w masach ludowych. Albowiem, wobec ostro zaznaczających się przeciwieństw między prawosławiem a katolicyzmem, przy kościele katolickim skupia się cała masa ludowa wyznania katolickiego—bez różnicy pochodzenia, a więc tak polska, jak białoruska, litewska czy łotewska. Ponieważ zaś kościół katolicki na Litwie posiadał charakter czysto polski, przeto nawet niepolskie masy ludowe ulegają tą drogą wpływowi kultury polskiej. Zwłaszcza stosuje się to do ludności białoruskiej wyznania katolickiego, bo Litwini z biegiem czasu wytwarzają własne duchowieństwo, zdobywają dla języka swego kazalnice i konfesyonały i nawet czynią kościoły głównemi ogniskami walki z polskością.

Na terenie białoruskim kościół katolicki jest w dalszym ciągu ośrodkiem promieniującej na otoczenie polskości, a przywiązanie Białorusina-katolika do kościoła katolickiego czyni zeń prawie zawsze Polaka pod względem świadomości narodowej. Jednostki, wychodzące z ludu białoruskiego (po części i litewskiego) i zdobywające wykształcenie, stają się Polakami, gdy takież same jednostki z ludu, o ile są prawosławne, przyjmują kulturę rosyjską. Dzięki kościołowi katolickiemu z jednej strony, a oddziaływaniu wielkich środowisk polskich w rodzaju Wilna lub Kowna — z drugiej, właśnie w okresie największego natężenia systemu hr. Murawjewa i jego następców, proces polonizacyi mas ludowych na Litwie, zaledwie zarysowujący się przed powstaniem 1863 r., poczynił największe postępy.

Polskie okolice Wilna rozszerzyły się wskutek przyjmowania języka polskiego przez Białorusinów i zbiałoruszczonych Litwinów, przyczem z szerzenia się żywiołowego języka białoruskiego wśród Litwinów na pograniczu litewsko-białoruskiem w ostatecznym rezultacie korzystał żywioł polski. Jeszcze teraz gdzieniegdzie istnieją wsie, gdzie najstarsze pokolenie jeszcze umie po litewsku, średnie posługuje się białoruszczyzną, młodsze zaś uważa język polski za ojczysty i mówi po polsku. Jednostki i całe grupy Białorusinów i Litwinów, stale przebywające po miastach Litwy, polszczą się wskutek oddziaływania otoczenia polskiego i kościoła. To samo daje się zauważyć nawet na emigracyi. Białorusini-katolicy i Litwini stają się Polakami w Dyneburbu, w Rydze i w Petersburgu. Białorusini-katolicy, powracający z Ameryki, stają się czynnikiem polonizacyjnym wskutek zetknięcia się z bujnem życiem kościelno-stowarzyszeniowem Polonii w Stanach Zjednoczonych.



Ten proces polonizacyjny trwa w dalszym ciągu pomimo zupełnie wyjątkowego stanowiska polskości na Litwie, słabnąc jednak coraz bardziej w środowisku etnograficznie litewskim w miarę rozwoju kultury litewskiej. Wśród Białorusinów jednakże nie napotyka tej przeszkody, oczywiście wśród Białorusinów-katolików, bo co się tyczy Białorusinów-prawosławnych, to po 1863 r. kultura polska niema do nich żadnego przystępu.

Białorusini-prawosławni, podnosząc się na wyższy szczebel kultury, stają się Rosyanami, i jak katolicyzm na Białej Rusi jest synonimem polskości, tak prawosławie znowuż oznacza rosyjskość. Ta ostatnia znajduje wśród prawosławnych Białorusinów bardzo silne oparcie, skutkiem czego kultura rosyjska we wschodnich połaciach kraju o przeważającej ludności prawosławnej nie jest pokostem, jak na obszarze czysto katolickim, lecz sięga do głębi i rozwija się organicznie.

Białoruś prawosławna jest najsilniejszą ostoją rosyjskości na Litwie. Drugą taką ostoją po roku 1863 stał się element żydowski. Wprawdzie masa żydowska, tak samo jak i dawniej, posługiwała się żargonem niemieckim, niemniej jednakże inteligencya żydowska, uprzednio ciążąca ku polskości, teraz staje się rosyjską z przekonania i praktyki życiowej. Zupełne usunięcie polskości z życia publicznego zwróciło Żydów litewskich do kultury rosyjskiej. I właśnie dzięki rusyfikowaniu się inteligencyi i półinteligencyi żydowskiej wzmogła się rosyjskość miast litewskich nawet w katolickiej części kraju.

Po roku 1863 jesteśmy świadkami nowego przeobrażenia się fizyognomii kulturalnej Litwy. Przeważająca uprzednio kultura polska, wyparta ze swych stanowisk publicznych, chroni się w kościele i w ogniskach domowych, posiada jednak jeszcze dość siły, aby czynić postępy wśród niepolskiej masy ludności katolickiej. Kultura rosyjska szerzy się coraz bardziej i to nietylko drogą zarządzeń administracyjnych, lecz i skutkiem organicznego

ulegania jej ludności białorusko-prawosławnej oraz żydowskiej. Na tle ścierania się dwu kultur — katolicko-polskiej i prawosławno-rosyjskiej — w końcu XIX stulecia wzmacnia się ruch litewski, coraz silniej zaznaczając swe istnienie w życiu kulturalnem kraju, aż w początkach wieku bieżącego staje się poważnym czynnikiem życia zachodniej jego połaci. W tym samym czasie budzi się szeroki prąd nacyonalistyczny wśród zrusyfikowanej inteligencyi żydowskiej i powstaje kultura żargonowa, oddziaływująca na masy żydowskie. Jednocześnie zjawiają się próby stworzenia literatury białoruskiej, przekształcające się po roku 1904 w słabiuchny na razie ruch kulturalny Białej Rusi bez różnicy wyznania. Analogiczne objawy widzimy i wśród Łotyszów-katolików gubernii Witebskiej. Wreszcie od r. 1905, kiedy znaczna część zarządzeń Murawiewa-Wieszatiela i jego następców zostaje zniesiona, kultura polska odzyskuje placówki, których była pozbawiona od roku 1864 i wkracza na nowe drogi szerokiego rozwoju.

W ten sposób Litwa współczesna staje się terenem współzawodnictwa, całego szeregu pierwiastków narodowo-kulturalnych, rozwijającego się w dobie przed wojną europejską, która przyniosła Litwie zupełne przeobrażenie stosunków, nie wyłączając etnograficznych.



## ROZDZIAŁ II.

### Stosunki kulturalno - narodowościowe Litwy i Białej Rusi.

Obszar i ludność Litwy i Białej Rusi. — Odrębne terytorya etnograficzne i ich charakter.— Obszary litewski i białoruski, ukraiński, łotewski i polski.—Wyspy: polskie, białoruskie, wielkoruskie, żydowskie i t. d. — Charakter skomplikowany stosunków narodowościowych Litwy i Białej Rusi.—Statystyka sześciu gubernii. — Statystyka narodowościowa. — Cyfry statystyki urzędowej i jej wartość.—Stosunek do Polaków.— Obliczenia prywatne. — Procesy ludnościowe na obszarze etnograficznym litewskim. — Emigracya Litwinów. — Obliczenia Białorusinów. — Obliczenia Polaków. — Znaczenie żywiołu polskiego.—Żydzi. — Asymilizacya i emigracya żydowska.— Język litewski. — Panowanie białoruszczyzny. — Pierwociny piśmiennictwa litewskiego w XVI—XVII w. — Wyodrębnienie się Litwy pruskiej.—Duonelaitis.—Rola uniwersytetu wileńskiego. — Litwa w nauce polskiej.—Rozwój piśmiennictwa Wielkiej Litwy przed 1831 i po 1832 r. — Nowy typ tego rozwoju.—Dowkont. — Wołonczewski.— Kalendarze Iwińskiego. — Lata 1855—63. — Charakter ruchu litewskiego przed r. 1863. — Zakaz czcionek łacińskich i jego skutki.—Pierwociny prasy litewskiej.—Ewolucya społeczeństwa litewskiego po roku 1864. — Inteligencya ludowa. — „Auszra“ i „Miłośnicy Litwy“.—„Varpas“ i „Apżvalga“. — Skasowanie zakazu czcionek łacińskich.—Pierwsze legalne pismo litewskie. — Działalność wydawnicza postępowców. — „Lietuvos Uhininkas“.—Charakter literatury litewskiej.—Lud litewski wobec szkol-

nictwa.—Stowarzyszenie oświatowe.—Sztuka.—Organizacye kulturalne.— Ewolucya partyjna Litwinów. — „Kongres“ wileński 1905 roku i jego znaczenie. — „Memorandum“ narodowych demokratów. — Sprawa autonomii Litwy. — Przesunięcie się sił w społeczeństwie litewskiem.—Rola duchowieństwa.—Bezwzględność klerykalizmu.—Walka z polskością.—O nabożeństwo dodatkowe.—W dyecezyi sejneńskiej.- W dyecezyi kowieńskiej.—Na wschodnich kresach litewszczyzny.— Teorya nacyonalistyczna. —Walka o Wilno. — Przodkowie Białorusinów.—Powstanie mowy białoruskiej.—Stanowisko białoruszczyzny w rodzinie słowiańskiej.—Losy dziejowe Białorusi. — Białoruś pod Litwą. — Rola białoruszczyzny w życiu państwowo - kulturalnem Litwy. — Pomniki piśmiennictwa białoruskiego.—Wpływy polskie.— „Eneida“ białoruska. — Zainteresowanie białoruszczyzną w kołach inteligencyi polskiej.—Barszczewski i literatura „białoruska“ w języku polskim. — Marcinkiewicz. — Literatura polityczna w języku białoruskim. — Białoruszczyzna po r. 1863-im. — Naukowe badania białoruszczyzny. — W dziewiątem dziesięcioleciu.—Bohuszewicz i jego twórczość, — Sympatye białoruskie wśród młodzieży. — Działalność kulturalna.—„Hromada“. — Lata 1904 — 1905. — „Nasza Niwa“. — Sprawa czcionek białoruskich. — Współczesna literatura białoruska — Sprawa języka białoruskiego w szkole i w kościele. — Stosunek ludu do mowy białoruskiej. — Łotysze Inflant polskich. — Losy narzecza łatgolskiego. — Odrodzenie piśmiennictwa łatgolskiego. — Współczesny ruch łatgolski. — Rusini na Litwie i Białej Rusi. — Żydzi litewsko-białoruscy. — Żywioł rosyjski. — Znaczenie języka rosyjskiego. — Prasa rosyjska. — Starowiercy. — Duchowieństwo prawosławne. — Nacyonalistyczny ruch rosyjski. — „Towarzystwo Białoruskie“. — Polskość po r. 1863. — Działalność oświatowo - kulturalna. — Po r. 1904. — Prawa języka polskiego. — Ujawnianie się polskości.— Język polski w szkołach. — „Oświaty“. — Szkółki elementarne. — Prasa polska. — Księgarnie — Nauka polska. — „Towarzystwo przyjaciół nauk“. — Stowarzyszenia polskie. — Prądy i kierunki polityczne.



Litwa i Białoruś w granicach sześciu gubernii zajmuje 267.491·2 wiorst kwadratowych. Na tej przestrzeni mieszkało w roku 1907-ym około 12 milionów osób.

Według poszczególnych gubernii cyfry, dotyczące przestrzeni i ludności gubernii Litwy i Białej Rusi, przedstawiają się w następujący sposób:

| gubernia | wiorst kward. | ludność |
|---|---|---|
| Wileńska | 37.371·3 | 1.842.346 |
| Kowieńska | 35.711·9 | 1.707.558 |
| Grodzieńska | 33.979 | 1.734.695 |
| Mińska | 78.502·3 | 2.626.294 |
| Witebska | 39.708 | 1.740.700 |
| Mohylewska | 42.218·7 | 2.099.417 |
| | 267.491·2 | 11.746.010 |

Terytoryum Litwy i Białej Rusi składa się z pięciu zwartych obszarów etnograficznych, mianowicie: litewskiego, białoruskiego, ruskiego, łotewskiego i polskiego. Tylko dwa z nich, mianowicie obszary Białorusinów i Litwinów, stanowią większą część terytoryum etnograficznego dwu tych narodowości. Reszta — to tylko odcinki obszarów ruskiego, łotewskiego i polskiego, leżących większą swą częścią poza Litwą i Białorusią.

Każde ze zwartych terytoryów tego kraju posiada nawarstwienie obconarodowe, odmienne językowo od rdzennej ludności danego obszaru, występujące albo w formie mniejszych czy większych wysp o zwartej ludności pewnego typu narodowego i językowego, albo w formie drobnej domieszki, rozsypanej mniej lub bardziej równomiernie po całym kraju.

Takaż sama rozmaitość panuje i w stosunkach wyznaniowych Litwy i Białej Rusi. Stykają się tu wzajemnie -- katolicy, prawosławni, staroobrzędowcy, luteranie, kalwini i żydzi. Nie brak też maryawitów, karaimów i mahometan. Cechy wyznaniowe posiadają na Litwie i Białej Rusi — wyjątkowe znaczenie i w stosunkach narodowościowych wobec niedostatecznego roz-

woju świadomości narodowej mas ludowych, a nawet pewnych odłamów inteligencyi.

Zwarte terytorya etnograficzne Litwy i Białej Rusi dadzą się mniej więcej ściśle odgraniczyć wzajemnie, choć i tu powstają znaczne wątpliwości, budzące się albo skutkiem niezakończonego procesu asymilacyjnego, albo skutkiem braku dostatecznych danych statystyczno-etnograficznych.

Obszar etnograficzny litewski zajmuje północno-zachodni kąt kraju — w guberniach Kowieńkiej i Wileńskiej (po przekroczeniu jego granic, zagarnia przeszło połowę gubernii Suwalskiej, część niedużą Prus Wschodnich i drobny skrawek Kurlandyi).

Na północy, poczynając od wciśniętego między Bałtyk a gubernię Kowieńską skrawka Kurlandyi (Połąga z okolicą), obszar etnograficzny litewski graniczy z obszarem Łotewskim. Granica dwu tych obszarów odpowiada prawie w zupełności granicy między gubernią Kowieńską a Kurlandzką aż do punktu, naprzeciwko Iłłukszty, gdzie obszar Łotewski styka się z Białoruskim, wkraczającym do powiatu jeziorowskiego (Nowoaleksandrya). Z zachodu obszar litewski graniczy z Bałtykiem i z obszarem niemieckim w Prusach wschodnich. Granica ta mocno poszarpana i stale przed naporem niemieckim ustępująca, biegnie dość nieregularną linią od środkowej części zatoki Kurońskiej aż do jeziora Wisztynieckiego w gubernii Suwalskiej. W tej ostatniej Litwini graniczą z Polakami. Granica polsko-litewska ciągnie się z północnego zachodu na południowy-wschód — od Wisztyńca na Puńsk ponad Sejnami aż do Świętojańska nad Niemnem, na południu od Druskienik. Tu rozpoczyna się najmniej ustalona i niezwykle nieprawidłowa granica między obszarem litewskim a białoruskim. Obszar litewski zagarnia drobniutki skrawek powiatu grodzieńskiego koło Druskienik, poczem wkracza do powiatu lidzkiego gubernii Wileńskiej, gdzie już mamy mieszaninę wsi litewskich z białoruskiemi i białorusko-polskiemi (okolice Nowego Dworu, Ejszyszek, Bieniakoń). Takąż samą mieszaninę przedstawia północno-wschodni kąt powiatu trockiego, skutkiem czego obszar litewski cofa się ku zachodowi, zajmując resztę powiatu



trockiego. Koło Gejszyszek granica białorusko - litewska przekracza Wilię, i obszar litewski zajmuje północną część powiatu wileńskiego, następnie święciańskiego. Granica idzie mniej więcej po linii Kiemle, Mejszagoła, Łyntupy aż do granicy powiatu dziśnieńskiego. Dalsza granica białorusko-litewska idzie wzdłuż granicy gubernii Kowieńskiej i powiatu dziśnieńskiego aż do jeziora Dryświaty. Tu — we wschodniej części powiatu jeziorowskiego, aż do granic jego z Kurlandyą — występuje terytoryum mieszane litewsko-białoruskie.

Określając granicę wschodnią obszaru litewskiego, tem samem ustaliliśmy, o ile to było możliwe, granicę zachodnią obszaru etnograficznego białoruskiego. Ten ostatni wkracza do gubernii Suwalskiej (w pow. augustowskim) i tu graniczy z polskim. Polsko-białoruska granica, bardzo nieokreślona i niezdecydowana skutkiem polszczenia się Białorusinów-katolików, uważających się kulturalnie za Polaków, przechodzi też w gubernii Grodzieńskiej, w powiatach sokólskim i białostockim. Narew rozgranicza Białorusinów i Rusinów. Granica etnograficzna między Białorusinami a Rusinami ciągnie się wzdłuż Narwi przez powiat bialski gub. Grodzieńskiej aż do puszczy Białowieskiej, skąd powyżej Prużanny idzie ku wschodowi, nieznacznie skierowując się na północ. Dalej obszar białoruski zajmuje północno-wschodni skrawek powiatu pińskiego gub. Mińskiej od Szczary do Prypeci, naprzeciw Dawigródka. Następnie Prypeć aż do Mozyrza odgranicza Białorusinów od Rusinów. Od Mozyrza granica ta zwraca się na południe, lekko zbaczając na zachód. Od punktu granicy gubernii Mińskiej i Wołyńskiej, leżącego naprzeciwko Owrucza, zwraca się znowu na wschód, biegnąc wzdłuż granicy gubernii Mińskiej z Wołyńską, Kijowską i Czernichowską. Wychodząc z granic kraju, obszar białoruski zagarnia północno-zachodni skrawek gubernii Czernichowskiej i wkracza do gubernii Smoleńskiej, gdzie już graniczy z Wielkorusami. Granica białorusko-wielkoruska w gubernii Smoleńskiej, jak również w Orelskiej, Kałuskiej, Twerskiej i Pskowskiej, nie da się ściśle ustalić wobec zlewania się dwu pokrewnych szczepów na pograniczu i wytwarzaniu się skutkiem tego gwar przejściowych.

W gubernii Witebskiej obszar białoruski graniczy z obszarem łotewskim w powiecie lucyńskim, poczynając od Korsówki. Wschodnia i środkowa część tego powiatu jest białoruska albo mieszana, białorusko - łotewska. Na południu powiatu lucyńskiego panuje Łotwa. Stąd granica białorusko - łotewska ciągnie się wzdłuż granicy powiatów drysieńskiego i dyneburskiego aż do Dźwiny, dalej za Dźwiną aż do Iłłukszty.

Ruski obszar etnograficzny kraju zajmuje część wschodnią pow. bielskiego oraz powiaty: brzeski, prużański i kobryński gubernii Grodzieńskiej i części powiatów pińskiego, jako też mozyrskiego, leżące na południe od obszaru białoruskiego.

Obszar łotewski zajmuje zachodnią część powiatu lucyńskiego, powiat rzeżycki i dyneburski, przyczem jego granica białoruska jest bardzo poszarpana.

Obszar polski leży w trzech powiatach gubernii grodzieńskiej—sokólskim, białostockim i bielskim między południową granicą gubernii Suwalskiej, Łomżyńską a Siedlecką. Obszar ten od wschodu graniczy z obszarem białoruskim (w powiatach sokólskim i białostockim) i ruskim (w powiecie bielskim).

Wyspy obconarodowe na zwartych terytoryach etnograficznych Litwy i Białej Rusi są reprezentowane albo przez żywioły miejscowe, posiadające własne zwarte terytorya w obrębie kraju, albo przez żywioły napływowe. Do pierwszych należą wyspy i wysepki polskie i białoruskie na terytoryum litewskiem, litewskie i łotewskie—na obszarze białostockim. Drugie wystepują w postaci kolonii wielkoruskich, ludności żydowskiej miast i miasteczek, osad niemieckich, tatarskich i karaickich.

Wyspy polskie—to przedewszystkiem wielkie zbiorowiska miejskie, najczęściej wraz z okolicami. Taką wyspą jest przedewszystkiem stolica kraju — Wilno wraz z dość rozległą okolicą, stopniowo zlewającą się z obszarem białoruskim, oddzielającym tę wyspę polską na północy, zachodzie i południu od obszaru litewskiego. Taką wyspą jest Kowno z okolicami, Mińsk, Białystok. We wszystkich niemal miastach Litwy etnograficznej i najbliższych do niej części Białej Rusi Polacy stanowią większość ludności chrześcijańskiej. Drugą postacią wysp



polskich—to liczne wsie (zaścianki) szlacheckie, rozsiane na obszarze białoruskim i litewskim. Wreszcie ludnośc polska na Litwie i Białej Rusi rozsypana jest po całem terytoryum kraju w postaci właścicieli wielkich i średnich posiadłości ziemskich, dzierżawców, oficyalistów, służby i t. d.

Wyspy wielkoruskie — są to przedewszyskiem liczne osady staroobrzędowców, którzy przesiedlili się w granice Rzeczypospolitej wskutek prześladowań religijnych w Rosyi, następnie koloniści, osadzani przez rząd i bank włościański w nowszych i ostatnich czasach. Pierwsi zamieszkują głównie gubernie Witebską, Mohylewską, Kowieńską i Wileńską, drudzy osiadają i w innych guberniach, jakkolwiek skierowuje się ich głównie na Żmudź. Poza tem żywioł rosyjski jest licznie reprezentowany po miastach północnej i wschodniej Białej Rusi, gdzie ludność białoruska, jako prawosławna, przyjmuje kulturę rosyjską. W Witebsku, Mohylewie i t. d. Rosyanie stanowią większość ludności chrześcijańskiej. Sfera urzędnicza, duchowieństwo prawosławne, wreszcie pewna część właścicieli ziemskich we wszystkich guberniach Litwy i Białej Rusi składa się również z Rosyan, przeważnie przybyszów z północy i wschodu.

Żydzi, rozproszeni po całym kraju, stanowiącym większą część tej „strefy posiadłości“, w której wolno mieszkać po miastach ludności żydowskiej, stanowią bezwzględną większość mieszkańców miast Litwy i Białej Rusi. Skutkiem tego Zydzi pokryli cały kraj gęstą siecią swych kolonii miejskich.

Drobne wysepki tworzą pokrewni Zydom Karaici. Parę drobnych wysepek utworzyli Tatarzy. W północno-zachodniej części obszaru litewskiego dość gęsto siedzą Niemcy, bądź jako koloniści, na roli, bądź jako część ludności miejskiej—w guberniach Suwalskiej i Kowieńskiej.

Istnieją na Litwie i Białej Rusi również kolonie łotewskie, tworzone przez przybyszy z Kurlandyi.

Taki jest obraz stosunków narodowościowych Litwy i Białej Rusi w zarysach jak najogólniejszych. Przedstawiają się one dość skomplikowanie, przyczem zachodzi znaczna trudność z ustaleniem jednego i tego samego sprawdzianu narodowego dla ca-

łego terytoryum kraju, gdzie tradycye historyczne, przynależność wyznaniowa, aspiracye polityczne i tym podobne względy odgrywają rolę daleko ważniejszą od podstawowego kryteryum w sprawach narodowościowych, jakim jest język. Na Litwie i Białej Rusi mamy bowiem obok Litwinów, Białorusinów, Łotyszów, Polaków i Rosyan niewątpliwych, ludzi, mówiących językiem jednej narodowości, przyznających się wszakże do innej. Mamy „Litwinów", nie umiejących słowa po litewsku, mamy „Polaków" bardzo przywiązanych do narodowości polskiej, lecz z języka Litwinów, albo Białorusinów, czy Łotyszy. Mamy ludzi „tutejszych", mówiących „po prostemu" i określających swą narodowość na podstawie wyznania, do którego należą. Mamy rodziny, w których brat i siostra lub dwaj bracia zaliczają się do dwu odmiennych narodowości.

Jednem słowem, w stosunkach nardowościowych Litwy i Białej Rusi panuje wielki chaos. A nad tym chaosem unoszą się cyfry urzędowego spisu jednodniowego z roku 1897-go, których niedokładność, niedostateczność i niewiarygodność była niejednokrotnie stwierdzana nawet przez uczonych i publicystów rosyjskich. Niestety cyfry te są jedynem źródłem, na których zmuszeni są opierać się statystycy, chcący przedstawić cyfrowo stosunki narodowościowe kraju.

Zanim przejdziemy do statystyki narodowościowej, musimy uwzględnić statystykę wyznaniową — również według spisu roku 1897. Przedstawia sie ona w sposób następujący:

| Gubernia | Prawosławni | Staroobrzęd. | Katolicy |
|---|---|---|---|
| Wileńska | 415.296 | 25.673 | 935.847 |
| Grodzieńska | 919.346 | 504 | 386.519 |
| Kowieńska | 45.514 | 32.940 | 1.108.303 |
| Mińska | 1.558.264 | 15.860 | 217.959 |
| Witebska | 825.601 | 83.022 | 357.309 |
| Mohylewska | 1.402.161 | 23.349 | 50.159 |
| | 5.166.182* | 181.348 | 3.056.096 |

*) Od czasu wydania ukazu tolerancyjnego (30 kwietnia 1905 r.) na katolicyzm przeszła znaczna lcczba osób wyznania prawosławnego, mniej więcej około 100.000.



| Protestanci | Żydzi | Mahometanie | Inni | Ogół ludności |
|---|---|---|---|---|
| 4.643 | 205.262 | 4.375 | 111 | 1.591.207 |
| 12.687 | 280.499 | 3.731 | 123 | 1.603.409 |
| 69.619 | 212.869 | 1.920 | 399 | 1.471.564 |
| 5.777 | 345.031 | 4.619 | 111 | 2.147.621 |
| 46.888 | 175.678 | 661 | 87 | 1.489.246 |
| 6.923 | 203.958 | 184 | 30 | 1.689.764 |
| 146.537 | 1.423.297 | 15.490 | 861 | 9.992.811 |

Cyfry statystyki narodowościowej dają obraz następujący:

| Gubernia | Białorusini | Rusini | Litwini | Polacy |
|---|---|---|---|---|
| Wileńska | 891.771 | 912 | 279.720 | 129.651 |
| Grodzieńska | 705.045 | 362.526 | 3.366 | 161.662 |
| Kowieńska | 37.798 | 1.682 | 1.019.774 | 139.618 |
| Mińska | 1.633.091 | 10.069 | 376 | 64.617 |
| Witebska | 788.599 | 420 | 3.235 | 50.377 |
| Mohylewska | 1.389.782 | 3.559 | 3.600 | 17.526 |
| | 5.446.086 | 379.168 | 1.310.071 | 563.451 |

| Łotysze | Żydzi | Wiekorosyanie | Niemcy | Inni |
|---|---|---|---|---|
| 471 | 202.368 | 78.562 | 2.915 | 1.307 |
| 426 | 278.542 | 74.143 | 10.284 | 7.415 |
| 35.188 | 212.028 | 72.872 | 11.762 | 3.842 |
| 1.255 | 343.466 | 83.999 | 3.987 | 2.647 |
| 264.062 | 174.240 | 198.001 | 7.361 | 3.951 |
| 7.027 | 203.507 | 58.155 | 1.806 | 1.802 |
| 308.429 | 1.414.151 | 565.732 | 38.115 | 20.964 |

Cyfry te są najzupełniej nie wystarczające, skoro chodzi o przedstawienie rzeczywistego obrazu stosunków narodowościowych kraju. Są one bardzo przestarzałe i przeważnie oparte na bardzo dowolnych kryteryach.

To ostatnie występuje zwłaszcza jaskrawo w rubrykach, dotyczących Wielkorosyan i Polaków. Istniała bowiem jaskrawa

dążność do zwiększania liczby pierwszych i zmniejszania drugich. Ponieważ zaś tendencya ta była wcielana w życie kosztem lub na korzyść innych żywiołów etnograficznych, przeto i liczba tych ostatnich również nie może być ścisłą.

Liczba Białorusinów została niewątpliwie zmniejszona przez wpisywanie prawosławnej ludności miejskiej oraz inteligencyi pochodzenia białoruskiego do rubryki Wielkorosyan. Do tej ostatniej rubryki wciągnięto też dużo żywiołów nierosyjskich, które ze względów oportunizmu lub zależności temu się nie sprzeciwiały. W przeciwieństwie do Wielkorosyan Polacy na spisie ludności r. 1897-go wyszli źle bardzo, albowiem znaczna ich liczba została wciągnięta do rubryki rosyjskiej, białoruskiej i litewskiej.

Działo się to nietylko tam, gdzie Polacy stanowią nawarstwienie na rdzennej ludności kraju, ale i w czysto polskich okolicach, skutkiem czego np. wybitnie polski powiat sokólski gub. Grodzieńskiej wykazuje śmiesznie małą odsetkę Polaków (1·2). Gdzieniegdzie za Polaków uznawano tylko osoby szlacheckiego pochodzenia, gdzieindziej tych, którzy posiadają wybitnie polskie nazwisko i t. d.

Ale cyfry, dotyczące Polaków, z r. 1897-go najlepiej ujawniają swą wartość istotną, jeśli je porównamy z inną, również urzędową statystyką, mianowicie z liczbami ministeryalnego projektu ziemstw, ustalonemi na dniu 1 stycznia 1909 r. Porównanie to daje wyniki zgoła nieoczekiwane. Wprawdzie i w tej statystyce spotykamy fakty tak fantastyczne, jak np. liczbę 4-ch (wyraźnie czterech) Polaków w Smorgoniach, ale tym razem najwidoczniej nie wpisywano Polaków do rubryki litewskiej, skutkiem czego ta ostatnia skurczyła się wszędzie—w porównaniu z danemi 1897 r. — o kilka lub kilkanaście procent (w samem Wilnie liczba Litwinów spadła z 3131 do 2453). Z powodu stosowania tym razem innego sprawdzianu procent Polaków w gub. Wileńskiej podskoczył np. z 8·17 do 18·8. Te fluktuacye w poszczególnych powiatach przybrały jeszcze bardziej uderzające rozmiary. Tak np. w roku 1897-ym w powiecie wileńskim Polacy stanowili 12·6%, teraz zaś — 47%, w powiecie trockim —



11·2%, obecnie 21.7%. Oto zestawienie niektórych wyników dwu spisów r. 1897 i 1909:

| | Rok 1897 | Rok 1909 |
|---|---|---|
| m. Wilno | 47.795 | 77.500 |
| pow. wileński | 73.088 | 112.188 |
| „ trocki | 22.884 | 52.781 |
| „ lidzki | 9.623 | 13.472 |
| | 153.390 | 255.941 |

Samo się przez się rozumie, że takie układanie statystyki nie doprowadza do wyjaśnienia stosunków istotnych, lecz potęguje ich zagmatwaność i zmusza do tworzenia statystyki prywatnej, często również tendencyjnej, bo usiłującej zwykle powiększyć wszelkimi sposobami tę grupę narodową, do której dany statystyk należy. Tę cechę posiadają przedewszystkiem obliczenia litewskie.

Litwini stosują różnego rodzaju sprawdziany dla zwiększenia liczby członków swej narodowości. Uważają np. Polaków, mieszkających na Litwie, za „spolszczonych Litwinów“, „zbiałoruszczonych Litwinów”, zapisują jako litewską ludność tych parafii, gdzie do kościołów wprowadzono nabożeństwo dodatkowe w języku litewskim i t. d. Tą drogą powiększają liczbę Litwinów do 2½ i nawet trzech milionów (wraz z emigracyą), choć nawet pobieżne zaznajomienie się ze stosunkami ludnościowymi etnograficznego terytoryum litewskiego odrazu wskazuje na przesadność tych obliczeń, zwłaszcza, że sam fakt wzrostu (przynajmiej znaczniejszego) na tym obszarze może uledz poważnemu zakwestyonowaniu.

Chodzi o to, że obszar ten, jak widzieliśmy, kurczył się stale w ciągu wieków, cofając się na wschodzie przed białoruskim, na zachodzie przed niemieckim. Kurczenie się wobec naporu żywiołu białoruskiego, jakkolwiek obecnie nie przybiera już tak znacznych rozmiarów, jak uprzednio—aż do początków wieku XX-go, to jednak niewątpliwie odbywa się ono gdzieniegdzie i teraz np. w powiatach jeziorowskim, święciańskim i lidzkim. Jest to jeden czynnik, hamujący wzrost liczby Litwinów. Drugim jest olbrzymia emigracya Litwinów, przedewszystkiem do

miast, leżących poza obrębem litewskiego obszaru etnograficznego, gdzie się oni wynaradawiają następnie — za morze.

Sami Litwini obliczają liczbę swych rodaków za morzem na pół miliona. Skutkiem blizkości granicy państwowej, ciągnącej się wzdłuż zachodniego krańca gub. Kowieńskiej i Suwalskiej, emigracya dla Litwinów jest daleko łatwiejsza, aniżeli dla którejkolwiek innej narodowości kraju. Skutkiem tego zagarnia ona w niektórych okolicach nietylko cały przyrost naturalny, ale nawet zmniejsza absolutnie cyfrę Litwinów. Nie co innego, jak właśnie emigracya zamorska, zmniejszyła w latach 1897 — 1907 ludność jednego z najbardziej litewskich powiatów gubernii Suwalskiej, mianowicie maryampolskiego.

Otóż, jeśli weźmiemy pod uwagę kurczenie się samego obszaru etnograficznego litewskiego, asymilacyę litewskich mniejszości, zwłaszcza drobnych, po miastach Litwy i Białej Rusi, wreszcie olbrzymią emigracyę na wschód i na zachód, to chyba nie popełnimy błędu, ustalając ogólną liczbę Litwinów, siedzących w r. 1912 w zwartej masie — od Bałtyku po Kurlandyę — na 2.000.000. Cyfra ta jest chyba raczej optymistyczna, niż pesymistyczna.

Niemało wątpliwości nasuwa i statystyka Białorusinów, choć z innych względów, niż obliczanie żywiołu litewskiego. Litwini — skutkiem zasadniczej odrębności językowej — stanowią jednostkę narodową, drobną liczebnie, słabą kulturalnie, lecz w każdym razie mocno zindywidualizowaną i wyróżniającą się wśród sąsiadów. Tymczasem Białorusini stanowią dotychczas surową masę etnograficzną, bez świadomości narodowej, w dodatku niezmiernie blizko spokrewnioną z sąsiadami wschodnimi, południowymi i południowo-zachodnimi. Na wschodzie Białorusini rusyfikują się niezmiernie łatwo, na zachodzie ulegają wpływowi polskiemu. Pobyt w mieście, emigracya zarobkowa, wpływ szkoły, służby wojskowej, kościoła — wszystko to wynarodawia Białorusina żywiołowo. To też ścisłe ustalenie liczby Białorusinów nie jest łatwe. Prof. Karskij, opierając się na cechach językowych ludności, dowodzi, że przenoszą oni 8 milionów, ale sami patryoci białoruscy uznają, że masa białoruska poza obszarem



sześciu gubernii Litwy i Białej Rusi szybko ulega wynarodowieniu. Ale i wewnątrz Litwy i Białej Rusi Białorusini prawosławni rusyfikują się, zaś Białorusini-katolicy polszczą się, lecz cyfrowe oznaczenie wyników tego procesu przy obecnym stanie statystyki nie da się osiągnąć z jakiem takiem prawdopodobieństwem. A trzeba jeszcze pamiętać, że pierwiastek białoruski, słaby wobec rosyjskiego i polskiego, oddziaływał do niedawna bardzo silnie asymilująco na Litwinów, po części i na Łotyszów witebskich, a Rusini grodzieńscy i mińscy (Poleszucy), stanowiący takąż samą masę etnograficzną, jak i Białorusini, ciążą kulturalnie raczej do nich, niż do Ukraińców naddnieprzańskich.

W znacznym stopniu masą etnograficzną są Łotysze witebscy — katolicy (w przeciwstawieniu do Łotyszów kurlandzkich i inflanckich — protestantów, stanowiących zupełnie zindywidualizowaną, świadomą narodowość o wysokim poziomie kultury). Polszczyli się oni dawniej bardzo mocno, a i dziś jeszcze ich rozwój narodowy jest tak słaby, że nie zapobiega w zupełności procesowi wynarodowienia.

Uwzględnianie procesu polonizacyi niepolskich żywiołów miejscowych odgrywa bardzo poważną rolę w obliczeniach Polaków na Litwie i Białej Rusi. Znaczną część Białorusinów-katolików należy uznać za Polaków, zwłaszcza na kresach zachodnich, np. w Augustowskim gub. Suwalskiej, w północno-zachodnim kącie Grodzieńszczyzny, w Wilnie i paru innych miastach. Ale do całego kraju metoda ta zastosować się nie da. Ponieważ zaś brak szczczegółowych badań co do rozsiedlania ludności polskiej rdzennej i stale napływającej, oraz jej wpływu asymilacyjnego, przeto nie można podać zgodnej z prawdą liczby ogólnej Polaków na Litwie i Białej Rusi. Jest ona w każdym razie bez porównania wyższą od tej, jaką podaje spis 189 r., i najprawdopodobniej zbliża się do miliona lub nawet go przenosi [1]).

---

[1]) Według dość krytycznych obliczeń E. Maliszewskiego ogólna liczba Polaków w 6-ciu guberniach Litwy i Białej Rusi w r. 1909 wynosiła 1.448.549. (Polacy i polskość na Litwie i Rusi) Warszawa, 1914 r.

Jednakże znaczenie żywiołu polskiego (jak również i rosyjskiego) zależy na Litwie i Białej Rusi nie tyle od jego liczebności, co od siły ekonomicznej i kulturalnej, jaką polskość tam reprezentuje. Gdy bowiem Białorusini wraz z Rusinami i Łotyszami stanowią etnograficzną masę chłopską, ludność wiejską wyłącznie, pozbawioną zupełnie świadomości narodowej lub posiadającą ją dopiero w zalążku; gdy Litwini posiadają zwartą, świadomą masę chłopską i nieliczny zastęp inteligencyi narodowej tylko w pewnej części kraju, Polacy są reprezentowani przez wszystkie warstwy społeczeństwa, zwłaszcza zaś przez ekonomicznie najsilniejsze (wielka własność ziemska) i kulturalnie najwyżej stojące (ludność miejska i liczna inteligencya), w dodatku zupełnie świadome narodowo i korzystające z dorobku kulturalnego całej Polski. Dla tego też Polacy odgrywali przed wojną na Litwie i Białej Rusi rolę taką samą niemal, jak żywioł rosyjski, opierający się na prawosławiu znacznej części ludności miejscowej i rozporządzający środkami administracyjnymi państwa, które go popiera całą potęgą swej władzy.

Żydzi na Litwie i Białej Rusi stanowią bardzo poważną grupę wyznaniową o takich cechach odrębności kulturalnej, że można ich tu traktować, jako osobną narodowość. Wprawdzie, nie posiadając własnego terytoryum, ani nie mogąc liczyć na dopływ żywiołu żydowskiego z zewnątrz, ani też nie mając możności utrwalania się na miejscu skutkiem istnienia jakichś ośrodków narodowo-żydowskich w postaci żydowskiego terytoryum etnograficznego poza krajem, „narodowość“ żydowska na Litwie i Białej Rusi skazana jest na nędzną wegetacyę. Zwłaszcza, że pozbawiona jest ona całkowicie możności asymilowania żywiołów obcych, gdy, przeciwnie, sama się staje objektem asymilacyi. To też warstwy kulturalne Żydów litewsko-białoruskich ulegają rusyfikacyi (proces polonizacyi Żydów skończył się w siódmem dziesięcioleciu wieku ubiegłego), choć dane statystyczne odzwierciadlają to zjawisko tylko w bardzo słabym stopniu. Oto bowiem różnica między liczbą wyznawców judaizmu, a liczbą osób, uznających żargon za język rodowity:



| Gubernia (1897). | Osoby wyzn. żyd. | Osoby, posługujące się żargonem. | Różnica |
|---|---|---|---|
| Wileńska | 205.262 | 202.368 | 2.894 |
| Grodzieńska | 280.499 | 278.542 | 1.957 |
| Kowieńska | 212.869 | 212.028 | 841 |
| Mińska | 345.031 | 343.466 | 1.565 |
| Witebska | 175.678 | 174.240 | 1.438 |
| Mohylewska | 203.958 | 203.507 | 451 |
| | | | 9.146 |

Otóż wśród tych 9.146 żydów, którzy nie przyznali się do żargonu, olbrzymia większość uznała język rosyjski za swój rodowity (268 uczyniło to z językiem polskim).

Bodaj że w życiu żadnej grupy ludności na Litwie i Białej Rusi nie odgrywa tak wybitnej roli emigracya, jak u Żydów. I to emigracya różnego rodzaju. Ta cząstka Żydów, której udało się zdobyć prawo przekroczenia granic „strefy osiadłości“ żydowskiej (ludzie o wyższem wykształceniu, kupcy specyalnych kategoryi, rzemieślnicy fachowi), najczęściej podąża na wschód i północ—do Petersburga, Moskwy i t. d. Znaczna część reszty emigruje na południe, przedewszystkiem do Odesy i innych miast sąsiednich. Istnieje też wzrastająca emigracya Żydów litewsko-białoruskich do Królestwa Polskiego. Ale najwięcej Żydów emigruje za morze—do Stanów Zjednoczonych i Afryki południowej oraz do Londynu.

Skutkiem gromadnej emigracyi jest stałe, oddawna już trwające zmniejszanie się stosunku procentowego Żydów do ogółu ludności na niekorzyść pierwszych. Wskazuje na to chociażby następujące zestawienie:

| Gubernia | % żydów rok 1881 | % żydów rok 1897 |
|---|---|---|
| Wileńska | 14·8 | 12·9 |
| Grodzieńska | 19·7 | 17·3 |
| Kowieńska | 19·0 | 13·8 |
| Mińska | 20·1 | 16·0 |
| Witebska | 12·9 | 11·8 |
| Mohylewska | 12·0 | 12·0 |

W okresie lat 1881 — 1897 ludność żydowska na Litwie i Białej Rusi wzrosła zaledwie o 13·4%, gdy chrześcijańska o 22·7%. Gdzieniegdzie mamy do czynienia nawet ze znacznym absolutnym spadkiem liczby Żydów, np. w gub. Kowieńskiej, która straciła do r. 1897 21·4% ludności żydowskiej. Spotęgowanie się emigracyi żydowskiej w latach 1904 — 1906 jeszcze bardziej przyśpieszyło ten proces.

Pomimo olbrzymiej emigracyi żywioł żydowski na Litwie i Białej Rusi posiada w dalszym ciągu bardzo wielkie znaczenie, co się tłomaczy przedewszystkiem jego siłą ekonomiczną, jego panowaniem w dziedzinie handlu, przemysłu i rzemiosła miejscowego.

Znaczenie każdego z żywiołów narodowościowych Litwy i Białej Rusi stanie się zrozumiałem dopiero wówczas, kiedy poznamy bliżej jego rozwój kulturalny. Przechodzimy więc teraz do charakterystyki zasobów kulturalnych Litwinów, Białorusinów, Łotyszów, Rosyan i Polaków w tym kraju.

Język litewski wraz z łotewskim i wymarłym staropruskim stanowi samodzielną gałąź w wielkiej rodzinie języków aryo-europejskich. Pomimo bardzo licznych zapożyczeń z języków słowiańskich, litewszczyzna jest językiem zupełnie odrębnym i dla Słowianina tak samo niezrozumiałym, jak dla Niemca. Żadnych zabytków starożytnej twórczości piśmienniczej Litwinów nie posiadamy, albowiem żywioł litewski jeszcze w zaraniu dziejów niepodległego państwa litewskiego ulegał silnym wpływom ruskim. I te ostatecznie zapanowały we wszystkich dziedzinach życia Litwy poza sferą ludową. Z wyjątkiem trzech rot przysięgi (z lat 1651, 1705 i 1750) żadnych dokumentów w języku litewskim ani przed Unią Lubelską ani po zawarciu unii nie było. I być nie mogło wobec wczesnego zapanowania w stosunkach urzędowych Litwy białoruszczyzny.

Drukowany w r. 1588 pierwszy „Statut litewski“ (w języku urzędowym białoruskim) zastrzega wyraźnie w rozdziale IV-ym, aby wszystkie akta urzędowe i sądowe były pisane w tym języku. W szkołach, nawet na Żmudzi, wykładano język ruski, nie litewski w wieku XVI i XVII, dopóki go nie zastąpiła polszczyzna. Tylko kościół, jako stojący w bezpośredniej łączności



z masą ludową, nie znającą języka poza litewskim, pozostał schronieniem litewszczyzny, jako języka kazań, spowiedzi i t. d.

Pierwociny piśmiennictwa litewskiego (koniec pierwszej połowy XVI wieku) posiadają też charakter kościelny. Zjawiają się one jednak nie w tej części Litwy, która, pędząc jeszcze byt samodzielny, zespalała się coraz bardziej z Polską, lecz tam, gdzie białoruszczyzna nie miała wcale dostępu—na Litwie pruskiej, która na bardzo długi przeciąg czasu pozostaje jedynym, później zaś głównym ośrodkiem rozwoju literatury łotewskiej.

W r. 1545 w Królewcu zjawia się pierwsza książka litewska w postaci katechizmu, tłomaczonego na język staro-pruski. W dwa lata później tamże ukazuje się katechizm w narzeczu litewskim — pióra Marcina Mażvydisa—zawierający również elementarz i śpiewnik. Duchowni protestanccy rozwijają działalność na polu wydawnictw litewskich, zmuszając i katolików do współzawodnictwa. Na Litwie pruskiej zjawia się coraz więcej druków litewskich i piśmiennictwo o charakterze czysto wyznaniowym utrwala się, jakkolwiek nie przybiera szerszych rozmiarów.

Charakterystyczną jest rzeczą, że rola Litwinów w tym ruchu była przeważnie bierna. Inicyatywa wychodziła zwykle od rządu pruskiego i od Niemców, którzy z biegiem czasu (w w. XVII) niemal zapanowują w piśmiennictwie litewsko-pruskiem. Niemcy też w coraz większym stopniu korzystają ze stypendyów królewieckich dla teologów, którzyby się kształcili w litewszczyźnie dla spełniania posług religijnych wśród ludu.

Tymczasem na Litwie, połączonej z Polską, długo jeszcze nie było mowy o piśmiennictwie w języku litewskim. Dopiero w r. 1595 w Wilnie wychodzi katechizm księdza Mikołaja Daukszy, napisany w narzeczu żmudzkiem. Ta pierwsza książka litewska, wydana z tej strony Niemna, ukazała się w dobie zupełnego zobojętnienia społeczeńswa litewsko-żmdzkiego do mowy przodków.

Liczba druków litewskich Wielkiej Litwy powiększa się nader powoli. Ożywia ten ruch energiczna czynność protestantów. Zwłaszcza w Kiejdanach radziwiłowskich — tem ognisku

propagandy protestanckiej, zjawia sią pewna liczba wydawnictw litewskich. Działalność protestantów potęguje kontragitacyę katolicką. Ale kiedy reakcya katolicka zatryumfowała, znikła u katolików podnieta do wydawania rzeczy litewskich, skierowanych przeciwko protestantom. I znowu Litwa pruska staje się głównem, niekiedy zaś jedynem, ogniskiem produkcyi książkowej w języku litewskim.

Cała ta produkcya była nad wyraz skromna. Z wieku XVI-go mamy 26 druków, z całego XVII-go zaledwie 33 i dopiero w XVIII-ym liczba ich podnosi się do 113.

W czasach reakcyi katolickiej łączność między Litwą pruską a polską, wytwarzająca się na tle wspólnej walki z katolicyzmem, zrywa się i zanika. Każda część ziemi litewskiej pędzi żywot odrębny, ulegając odmiennym wpływom kulturalnym. Na polskiej—druki ukazują się tylko wyjątkowo. Reprezentują je drobne książeczki religijne, przepełnione barbaryzmami i makaronizmami najstraszniejszemi. Cała działalność lilteracko-wydawnicza Litwy płynie wspólnem ogólno-polskiem korytem, używając bądź języka polskiego. bądź łaciny.

Tymczasem pod opieką rządu pruskiego za Niemnem nie przestaje istnieć ruch piśmienniczy. Wśród Niemców budzi się zainteresowanie przeszłością pogańską Litwy pruskiej (Hartknoch, Kant). Lessing, Herder, Goethe zwracają uwagę na twórczość ludową Litwy, na pieśni ludu litewskiego. Na tle budzącego się zainteresowania sprawami Litwy i jej ludu zjawia się największy dotychczas poeta litewski, pastor Krystyn Duonelaitis, autor—poza drobniejszemi pieśniami—wielkiego poematu hegzametrem „Cztery pory roku“ (około r. 1750, wydany dopiero w r. 1818 wraz z tłumaczeniem niemieckiem). W poemacie tym mamy drobiazgowo zobrazowany żywot wieśniaka litewskiego na tle przyrody jego kraju. Całość cechuje wielkie poczucie prawdy i rzeczywistości.

Rozwój zainteresowania się rzeczami litewskiemi, tak żywy na Litwie pruskiej, na razie nie budził żadnego echa wśród Litwinów Rzeczypospolitej. Epoka rozbiorów i usiłowań odrodzeńczych końca w. XVIII niszczy w znacznym stopniu dwoistość



społeczeńswa polsko-litewskiego i zespala najbardziej oświecone i przodujące kulturalnie warstwy Polski i Litwy w jedną całość. I dopiero wiek XIX-ty przynosi liczne fakty budzenia się świadomości narodowo-litewskiej wśród szlachty żmudzkiej.

Picrwszorzędną rolę w tym procesie odegrał Uniwersytet Wileński (1803—1832). Będąc ogniskiem polskiej kultury i cywilizacyi, dawał on jednocześnie mocną podnietę do badań naukowych wszystkim żywiołom miejscowym, czerpiącym u jego źródła światło nauki. Uniwersytet wileński staje się ośrodkiem, skupiającym badania przeszłości i życia ludowego Litwy. Profesorowie wileńscy przodują w tym kierunku, budząc zamiłowanie do rzeczy miejscowych wśród ogółu litewskiego i zainteresowując niemi cały polski świat naukowo-literacki. Historya Litwy staje sie źródłem natchnienia pisarzy polskich—J. U. Niemcewicza, F. Bernatowicza, wreszcie Mickiewicza. Zwrot poezyi ludowej pobudza Litwinów do gromadzenia pieśni litewsko-żmudzkich za przykładem królewieckiego profesora Ludwika Rezy, który w roku 1825 wydał „Dainos oder Litthauische Volkslieder“. Twórczością ludową Litwy zaciekawili się Polacy—L. Osiński, K. Brodziński—dając tłomaczenia pieśni litewskich.

Na tem podłożu ogólnego zaintnresowania się Litwą, jej dziejami, ludem i poezyą, budzi się lokalny patryotyzm litewsko-żmudzki, o pewnych cechach demokratycznych. Rosną też liczebnie próby wypowiadania się w języku ludowym — zarówno prozą, jak przedewszystkiem wierszem. Ogłoszenie przez wyżej już wspomnianego prof. Rezę „Czterech pór rokn“ Duenelaitisa niezawodnie musiało rozbudzić chęć naśladowania przykładu wielkiego poety prusko-litewskiego. I oto ukazuje się się cały szereg pisarzy, posługujących się w swych utworach mową ludową.

Są to prawie wyłącznie przedstawiciele szlachty żmudzkiej i duchowieństwa. Przeważna część tych utworów krążyła w odpisach, nie nadając się na razie do druku. Tylko poezye ks. Antoniego Strazdelisa Drozdowskiego (1814), oraz zbiorek wierszy ks. Szymona Staniewicza (1829), wyszły z pod tłoczni drukarskiej. Drukują się natomiast wydawnictwa treści religijnej.

W ten sposób szlachta i duchowieństwo żmudzkie wytworzyły lokalne piśmiennictwo litewskie, obejmujące około 70 druków. Zarówno liczebnie, jak i pod względem wartości literackiej, ubogie te pierwociny znakomicie przewyższały współczesną literaturę prusko-litewską, produkującą wyłącznie niemal (poza przedrukami dawnych utworów, jak Duonelaitisa, lub pieśni ludowych) zupełną lichotę kościelno-moralizatorską. Nawet ta opieka, jaką otaczał Litwinów i ich język rząd pruski, nie była w stanie pobudzić ich do wyjścia ze stanu marnej wegetacyi.

Po powstaniu 1830—1831 r. i po zamknięciu Uniwersytetu wileńskiego (pomimo że był to cios bardzo dotkliwy dla całego ruchu umysłowego na Litwe) badania przeszłości litewskiej wśród uczonych polskich nie ulegaja przerwie. Litwa w nauce polskiej zajmuje bardzo poczesne miejsce. To samo widzimy i w poezyi polskiej i w powieściopisarstwie, które swymi utworami osnutymi na tle litewskiem, budziły patryotyzm litewski, czy to czysto lokalny, nie wykluczający patryotyzmu ogólno-polskiego, czy też nawet zupełnie odrębny, litewsko-żmudzki.

Przywiązany do przeszłości i języka Litwy, Szymon Dowkont (Daukantas), (1793 — 1864), marzy o wytworzeniu literatury bogatej, wszechstronnej, czyniącej zadość wszystkim potrzebom społeczeństwa litewskiego. Bolejąc nad ubóstwem piśmiennictwa litewskiego, Dowkont stara się je wzbogacić własną niezmordowaną pracą. Działalność litewska Dowkonta była bardzo różnostronna. Obok podręcznika gramatyki łacińskiej wydaje broszury o kulturze tytuniu i chmielu, o sadach owocowych, pszczelnictwie i t. d. Obok tłomaczeń Korneliusza Neposa i bajek Fedry, układa abecadło dla dzieci litewskich i słownik polsko-litewski. Gromadzi też zbiór pieśni żmudzkich, pisze obszerną historyę Litwy i t. d. Najważniejszą dla rozwoju ruchu litewskiego pracą Dowkonta jest opis starożytności litewskich p. t. „Zwyczaje starożytnych Litwinów i Żmudzinów" (Budes senove Letuviu Kalnienu ir Zemaitiu, 1845 r.). Dzieło to posiada znaczenie źródła entuzyazmu narodowego późniejszych pokoleń horodowców litewskich, choć naukowej wartości niema. Znaczna część prac Dowkonta nie została wydana za jego życia;



Tak np. jego „Dzieje Litwy" ujrzały światło dzienne dopiero w latach 1893 — 97 w Ameryce. Dowkont był—rzec można—pierwszym narodowcem litewskim, stawiającym sprawę odrodzenia narodowościowego Litwy na gruncie zupełnej samodzielności kulturalnej Litwinów. W tym duchu też oddziaływał na garść inteligencyi litewsko-żmudzkiej, z którą się stykał. Mieszkając stale w Petersburgu, Dowkont zaznajomił się z Maciejem Kazimierzem Wołonczewskim (Valanczius), późniejszym biskupem żmudzkim, i spowodował zwrot jego do pracy literackiej w języku litewskim. Wołonczewski (1801—1875) już za wczesnej młodości zajmował się badaniami historycznemi, szperał po archiwach parafialnych i szkolnych i opracował wydane w języku litewskim: „Biskupstwo żmudzkie" (Zemaitiu wiskupiste). Zostawszy biskupem żmudzkim, Wołonczewski powołał na sekretarza Dowkonta i, korzystając z pomocy całego grona księży-Żmudzinów, rozwinął energiczną działalność oświatową i wydawniczą w duchu religijno-moralnym. W wydawnictwach ludowych, ukazujących się za sprawą Wołonczewskiego, starano się o czystość języka litewskiego i wypleniono te naleciałości, które w drukach litewskich uprzedniej doby przekształcały język litewski na jakiś dziwaczny żargon litewsko-polski. Pomimo gorącego patryotyzmu litewskiego i obfitej pracy oświatowej na gruncie żmudzkim, Wołonczewski—w przeciwstawieniu do Dowkonta — reprezentował jeszcze raczej typ Litwina-Polaka, powszechny w pierwszej ćwierci w. XIX. To też np. „Pamiętnik" swój spisywał po polsku (1873).

Wołonczewski starał się o założenie pisma litewskiego, lecz starania jego nie osiągnęły rezultatu. Prasę peryodyczną zastępowały Litwinom do pewnego stopnia kalendarze o bardzo urozmaiconej treści, wydawane w latach 1846 — 1862 przez Wawrzyńca Iwińskiego. Odegrały one olbrzymią rolę w dziejach oświaty i uświadomienia włościan żmudzko-litewskich z jednej strony, w rozwoju zaś literatury litewskiej z drugiej strony. W nich bowiem drukowały się nietylko artykuły pouczające i wiadomości wszelkiego rodzaju oraz materyały etnograficzne, ale również utwory poetyckie i nowelistyczne pisarzy litewskich.

Możność drukowania utworów tych w kalendarzach niewątpliwie pobudzała twórczość literacką dość szybko rozszerzającego się grona współpracowników Iwińskiego.

W latach 1855 — 1863, jako w epoce wielkiego ożywienia w całem państwie rosyjskiem, spowodowanego skutkami wojny krymskiej i reformami Aleksandra II, znacznie rozrasta się i działalność literacka Litwinów.

W przeddzień powstania 1863 roku ruch piśmienniczy litewski przybrał był już dość znaczne rozmiary. Posiadał on jednak charakter wyłącznie ruchu kulturalnego, reprezentowanego przez szlachtę i duchowieństwo, wychowane pod wpływem polskich tradycyi politycznych. Działacze litewscy z przed roku 1864-go byli wychowani w atmosferze kultury polskiej. Idąc czasami bardzo daleko w kierunku wyodrębnienia się językowo-narodowościowego, rozwijali tę odrębność w ramkach ogólnopolskich dążności polityczno narodowych. Ta wspólność polityczno-narodowa przy odrębności językowej promieniowała nawet i na sferę włościańską, wychowywaną w licznych szkółkach polskich, uwzględniających i naukę litewszczyzny. W r. 1863 istniały przecież na Żmudzi oddziałki powstańcze, złożone z samych chłopów miejscowych i używających komendy litewskiej. O żadnem wyodrębnieniu się Litwy wobec prądów, ogarniających całe społeczeństwo oświecone Litwy, nie było mowy. To też i represye, jakie spadły po stłumieniu powstania na Litwę, dotknęły zarówno Polaków, jak i Litwinów.

Poza ograniczeniami charakteru ekonomicznego najdotkliwsze było dla Litwinów rozporządzenie, zakazujące użytkowania czcionek łacińskich (jako uznanych za specyficznie polskie) w drukach litewskich.

Rozporządzenie to, wydane przez ministra spraw wewnętrznych, sekretarza stanu Wałujewa, z dnia 13 września 1865 r. Nr. 141, rozkazuje wszystkim gubernatorom:

1. Zabronić wszystkim właścicielom drukarń, litografii i chromotolitografii wygotowywania w należących do nich zakładach jakichkolwiek wydawnictw w narzeczach litewskim i żmudzkim literami łacińsko-polskiemi;



2. Wszelkimi środkami zapobiegać sprowadzaniu, sprzedawaniu i rozpowszechnianiu podobnych wydawnictw w jakikolwiek sposób;

3. Zawiadomić o tem rozporządzeniu wszystkich właścicieli drukarń, litografii i księgarzy, w razie zaś przekroczenia tego rozporządzenia konfiskować wydawnictwa zakazane".

Tymczasem ludność litewska, utożsamiając czcionki rosyjskie z propagandą prawosławia, nie chciała brać wydawnictw, drukowanych odmiennemi od dotychczasowych literami. Widziała ona w nich zamach na swe wyznanie i bojkotowała je usilnie. Wobec niemożności wydawania litewskich druków czcionkami łacińskiemi występują nowe nieznane uprzednio zjawiska. W celu zadośćuczynienia potrzebom szerokich mas ludności litewskiej przedsiębiorczy wydawcy drukują litewskie modlitewniki, elementarze, kalendarze i t. p. rzeczy czcionkami łacińskiemi w Tylży, skąd przemycają je w granice Litwy rosyjskiej. Ażeby jednak uchronić nabywców od grożącej im odpowiedzialności, nadają tym wydawnictwom wygląd wewnętrzny druków z przed r. 1864.

Zanim przejdziemy do scharakteryzowania tego piśmiennictwa litewskiego, rozwijanego na gruncie Litwy pruskiej przez wychodźców z Wielkiej Litwy, musimy przyjrzeć się ewolucyi, jaką przebyło społeczeństwo litewskie po roku 1864.

Przed rokiem 1864-ym ruch piśmienniczy litewski był niecony przez jednostki pochodzenia szlacheckiego—zarówno świeckie, jak i duchowne, wychowane w atmosferze kulturalnej i w tradycyach politycznych polskich. Po r. 1864 usamodzielniony lud wiejski zaczyna wytwarzać inteligencyę ze swego łona — inteligencyę swoiście litewską. Ta inteligencya ludowa, wynosząca już z pod strzechy rodzinnej niechęć do Polaków jako do „panów" („panami" na Litwie istotnie byli wyłącznie niemal Polacy), dostawała się pod wpływ kultury już nie polskiej, ale rosyjskiej.

Język litewski po roku 1864-ym był na razie usilnie faworyzowany, a ukazy cesarza Aleksandra II (z dnia 25-go sierpnia 1866 r.) gwarantowały językowi litewskiemu prawo obywatelstwa

w szkołach ludowych Suwalszczyzny. Specyalnie dla Litwinów założone zostało gimnazyum w Maryampolu, oraz seminaryum dla nauczycieli ludowych w Wejwerach. Ustanowiono też 10 stypendyów rządowych na uniwersytetach rosyjskich dla studentów Litwinów — dzieci włościan litewskich. Oczywiście język litewski w szkolnictwie zastąpił polski tylko w bardzo nieznacznej części. Poza tem zapanował w niem całkowicie język rosyjski, którego znajomość szerzy się też coraz bardziej między Litwinami — nietylko wśród inteligencyi, ale i wśród ludu. Młodzież litewska kształci się głównie na literaturze rosyjskiej, przejmuje się jej dążnościami i czerpie z niej pierwiastki własnego światopoglądu. Tą drogą wzmacnia się u litewskiej inteligencyi ludowej niechęć do polskości. Jak powiada historyk literatury litewskiej, M. Birzyszka: „faworyzowanie z początku języka litewskiego w szkołach niższych i średnich, a nawet i wyższych, i wpajanie poglądów polakożerczych przepoiły jadem nienawiści ku Polakom wielu z pośród młodzieży litewskiej, która już w domu rodzicielskim zwykła była łączyć pojęcie pana z pojęciem Polaka, w szkołach zaś z właściwą synom chłopskim nieufnością spoglądała na pogardzających nimi paniczów — i zaostrzyły jej wyodrębnianie się na uniwersytetach od młodzieży polskiej".

Ta niechęć do Polaków, Polski i polskości staje się powoli jedną z najbardziej charakterystycznych cech ruchu litewskiego, który po 20-letniej niemal dobie zastoju, spowodowanego zatamowaniem produkcyi wydawniczej czcionkami łacińskiemi, odradza się ze spotęgowaną siłą w dziewiątem dziesięcioleciu XIX wieku.

Promotorami tego ruchu są studenci wyższych zakładów naukowych Moskwy, Petersburga, przeważnie synowie chłopscy, którzy organizowali się tam w kółka, studyowali historyę Litwy, rozczytywali się w wydawnictwach litewskich poprzedniej doby, przejmowali się poglądami na samodzielność Litwy Dowkonta, marzyli o szerokiej pracy narodowo-kulturalnej w kraju rodzinnym i t. d.

Próbowali oni szerzyć swe poglądy w pisemkach autokopiowanych, zabierali też głos w pismach rosyjskich o sprawach



litewskich, przedewszystkiem zaś o najboleśniejszej kwestyi — zakazu drukowania czcionkami łacińskiemi. Przytem starali się zgromadzić jak najwięcej argumentów, udowadniających, że ruch litewski nietylko niema nic wspólnego z Polakami, ale jest wprost wrogi polskości. Sądzono, że w ten sposób uda się przekonać, ze zakaz czcionek łacińskich w druku litewskim wychodzi na szkodę nie polskości, lecz jej antagonistom—Litwinom.

Ale to nie było łatwe. Zakaz trwał w dalszym ciągu, i młodzież litewska zmuszona była pomyśleć o stworzeniu ośrodka pracy wydawniczej Litwy poza terytoryum, objętem działaniem zakazu. Po paru nieudanych próbach wyzyskania dla celów ogólno-litewskich wychodzących na Litwie pruskiej pism miejscowych, młodzież przechodzi do akcyi zupełnie samodzielnej. I oto w roku 1883 w Ragnecie powstaje redagowane przez byłego wychowańca uniwersytetu moskiewskiego, d-ra Bassanowicza pismo „Auszra" (Jutrzenka).

Pismo to, drukowane czcionkami łacińskiemi, przeznaczone było dla Wielkiej Litwy i wkrótce już pozyskało tam wpływ bardzo znaczny, będąc organem t. zw. „miłośników Litwy", jak przezwało się młode pokolenie narodowców litewskich. „Auszra" zajmowała się przedewszystkiem przeszłością dziejową Litwy — jej mitologią, dawną kulturą, zamieszczała biografie wybitnych pisarzy litewskich, poezye ludowe i nieludowe — tak oryginalne, jak i tłumaczone, nadto mnóstwo korespondencyi. Było to pismo wybitnie inteligenckie o kierunku romantyczno-patryotycznym. To też właśnie wśród młodej inteligencyi wywołało prawdziwy entuzyazm, jako budzące uczucia narodowe. Politycznie „Auszra" była dość bezbarwna, choć stanowisko ugodowe względem rządu rosyjskiego i państwowości rosyjskiej zaznaczała wyraźnie, tak samo, jak i niechęć do Polski i Polaków.

Trzyletnie istnienie „Auszry" (1883 — 1886) popchnęło naprzód sprawę odrodzenia litewskiego. Dr. Bassanowicz i najruchliwszy redaktor „Auszry", Szliupas, stali się rzeczywistymi kierownikami ruchu litewskiego. Ich pismo posiadało charakter świecki, a nawet jeśli nie antyklerykalny, to dość krytyczny w stosunku do duchowieństwa. Tą taktyką, jak również pewnemi

sympatyami do Litwy pogańskiej i jej mitologii „auszrowcy" zrażali do siebie duchowieństwo litewskie, które starało się paraliżować ich wpływy, ogłaszając zwolennnikw „Auszry" za pogan, farmazonów i t. d. W ten sposób po raz pierwszy zarysowuje się ten rozdźwięk między inteligencyą świecką a duchowną, jaki z czasem rozwinął się na szerszą skalę i bardzo się pogłębił.

„Auszra" i wydawane przy niej kalendarze wywierały coraz większy wpływ na Litwę suwalską i kowieńską w kierunku budzenia i utrwalania świadomości narodowej zarówno młodej inteligencyi, jak i mas. Ale samo położenie „Auszry" na Litwie pruskiej było bardzo niepewne. Przyjaciół szczerych wśród miejscowych Litwinów posiadała zaledwie parę jednostek, gdy ogół traktował ją raczej wrogo za jej wybitnie narodowy charakter. Musiała być redagowana wobec tego przez emigrantów z Wielkiej Litwy, których pobytu w granicach Prus miejscowa administracya nie myślała tolerować przez czas dłuższy. Szliupas, który był najruchliwszym z redaktorów „Auszry" (już przeniesionej do Tylży), został wydalony z Prus, poczem pismo musiało pozostać na opiece Litwina pruskiego, Mikszasa, który w roku 1886-tym zbankrutował. Jego drukarnię, w której wychodziła „Auszra", zlicytowano, i w r. 1886 pismo to przestaje wychodzić.

Trudności, z jakiemi spotykała się działalność Litwiuów za kordonem pruskim, każą im starać się wszelkiemi siłami o usunięcie zakazu druku litewskiego czcionkami łacińskiemi. W tym celu był zorganizowany przez „miłośników Litwy" ruch petycyjny. Petycye do władz rządowych wychodziły ze sfer włościaństwa litewskiego rozmaitych okolic. Obok tego Szliupas w porozumieniu z paru jednostkami zdobył się na akcyę, która przedstawiała się w sposób następujący, Wydalony z Prus w r. 1884 dr. Szliupas udał się do Warszawy i tu—za pośrednictwem redaktora „Warszawskiego Dniewnika" — Szczebalskiego, złożył generał-gubernatorowi warszawskiemu, Hurce, specyalny memoryał w sprawie litewskiej. Memoryał ten dotykał trzech podstawowych kwestyi: przywrócenia Litwinom prawa drukowania czcionkami łacińskiemi, dopuszczenia prasy litewskiej, oraz uwzględnienia litewszczyzny w szkolnictwie elemetarnem. Za



przywróceniem piśmiennictwu litewskiemu czcionek łacińskich, zdaniem Szliupasa, przemawiają, względy poniżej wyłuszczone:

a) starożytność ich używalności w piśmiennictwie litewskim;

b) przesąd narodowy i nieufność do Rosyan, zaszczepiona przez Polaków, skłaniająca Litwinów do uważania czcionek rosyjskich za narzędzie prawosławia;

c) to, że Litwini oświeceni, serdecznie oddani Rosyi, zaczynają na skutek propagandy i ucisku polskiego tracić zaufanie i wpływy wśród swego ludu, gdyż Polacy nazywają ich separatystami, moskalami, zaprzedańcami.

d) odmienność skutków dwudziestotoletniego zakazu od oczekiwanych, mianowicie: 1) niepowodzenie w rozpowszechnieniu książek drukowanych czcionkami rosyjskiemi; 2) ukazanie się sprowadzanych z za granicy książek o charakterze wrogim dla Rosyi; 3) rozpowszechnianie przez Polaków pod postacią książek do nabożeństwa takich rękopisów, które swą treścią wyśmiewają Rosyę, jej tron, duchowieństwo i wogóle wszystko, co jest dla niej święte; 4) wyzysk firmy księgarskiej Zawadzkiego; 5) wyzysk wydawców pruskich i t. d.

Za dopuszczeniem istnienia litewskiej prasy lokalnej przemawiają—zdaniem memoryału d-ra Szliupasa—następujące względy:

a) potrzeba usunięcia niezadowolenia, antypatyi i nieufności do Rosyi, zrodzonych i konserwowanych przez zakaz druku litewskiego;

b) potrzeba podawania prawdziwych i nieprzekręcanych przez Polaków wiadomości i rozporządzeń rządowych;

c) moralne zespolenie się z Rosyą i zniesienie niechęci, zasianej przez Polaków przeciwko Rosyanom, możliwem tylko przy istnieniu prasy;

d) prasa litewska osłabi autorytet przedstawicieli polskości na Litwie (księży spolszczonych);

e) wywoła zmianę ideału — odpadnięcie inteligencyi od Polski; przy istnieniu stowarzyszenia o kierunku litewsko rosyjskim dla rozpowszechniania książek stanie się możliwem i oderwanie ludu od Polski;

f) wywoła moralny upadek Polski, ponieważ odpadnie od niej i terytoryum i piśmiennictwo; po przyswojeniu zaś przez Litwinów takich pisarzy, jak Mickiewicz, Kraszewski, Kondratowicz i inni, wartość Polski upadnie zarówno w jej własnych oczach, jako też za granicą.

Wogóle—kwestya polska w Rosyi osłabnie, centrum działalności litewskiej przeniesie się z Prus do Rosyi, ustanie dopływ wszelkiej nielegalszczyzny rewolucyjnej i t. d.

Wreszcie za koniecznością nauczania po litewsku w szkołach przemawiają także argumenty: pomoże ono młodzieży litewskiej lepiej zrozumieć i przyswoić język rosyjski; nie będzie obniżało autorytetu Rosyi, jak to czyni nauczanie nielegalne; rozmaite wieści, szerzone przez Polaków, nie będą miały oparcia w szkole. Wobec tego należy prowadzić wykład w języku litewskim w szkołach, a w seminaryach duchownych — sejneńskiem, wileńskiem i kowieńskiem zastąpić język polski przez litewski i rosyjski.

Odpowiedź Szczebalskiego nie zadowoliła d-ra Szliupasa, gdyż żądała od Litwinów—wzamian za dopuszczenie czcionek łacińskich i pism ludowych w duchu rosyjskim—zupełnego wyrzeczenia się wszelkich odrębnych aspiracyi narodowych o nieco szerszym zakresie. Wobec tego dr. Szliupas cofnął się od dalszych pertraktacyi, zwłaszcza, że bawił w Warszawie nielegalnie i bał się skutków tego. Opuścił więc Warszawę i udał się do Ameryki, gdzie propagował specyficzny socyalizm o zacięciu litewsko-nacyonalistycznem.

Akcya d-ra Szliupasa nie była czynem jednostkowym i osamotnionym. Analogiczne próby „dyplomacyi“ ponawiane są i później w Petersburgu za pośrednictwem prasy rosyjskiej, w której zabierają głos Bassanowicz i inni, przez zabiegi u prof. Łamańskiego i t. d. Zresztą w ostatnich czasach walka nacyonalistów litewskich z polskością bardzo często wchodziła na tory, wytknięte przez „dyplomacyę“ szliupasową.

Po upadku „Auszry“ nastąpiło całkiem zrozumiałe przygnębienie w szczupłych kołach inteligencyi litewskiej, zwłaszcza, że nie było zupełnie widoków na to, aby zakaz druku litewskiego został tak szybko zniesiony. Produkcya wydawnicza Litwy pruskiej była najzupełniej obca odrodzeniu narodowemu Wielkiej Litwy. Powstająca w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej prasa litewska wprawdzie stała na gruncie wielkolitewskim, ale musiała się zajmować przedewszystkiem sprawami emigracyi. Wszystko to wraz ze wzrastającym antagonizmem kleru do inteligencyi świeckiej, wychowanej na ideach romantyczno-historycznych „Auszry“ a powoli nasiąkającej też radykalizmem społecznym—wytwarzało pewien, przejściowy zresztą, zastój w ruchu narodowym Litwinów.

Wreszcie w kole litewskiej młodzieży uniwarsyteckiej, tym razem warszawskiej, skupiającej się w tajnem stowarzyszeniu „Lietuva“ (Litwa), powstaje inicyatywa zastąpienia nie istniejącej „Auszry“ nowem pismem, przystosowanem do rozszerzających się potrzeb ruchu litewskiego, i oto w roku 1880 w Tylży powstało pismo dla inteligencyi „Varpas“ (Dzwon), który w roku następnym uzupełniono czasopismem, poświęconym potrzebom rolników —„Ukininkas” (Rolnik).

Prawie jednocześnie, bo w r. 1890, również w Tylży ukazuje się „czasopismo katolickie“ „Żemaicziu ir Lietuvos Apżvalga“ („Przegląd żmudzki i litewski“). W ten sposób dwa zasadnicze kierunki narodowego ruchu litewskiego — postępowo-demokratyczny i klerykalny — pozyskują samodzielne organa, umożliwiające obustronne oddziaływanie na ogół litewsko-żmudzki.

„Varpas“ pod względem społecznym w znacznej mierze ulegał wpływowi polskiego, wydawanego w Warszawie, „Głosu“, starając się na wzór jego oprzeć ruch narodowy na gruncie chłopskim. Kwestya agrarna i w „Varpasie“ i w „Ukininkasie“ zajmuje miejsce poczesne. I w jednym i w drugim daje się zauważyć pewnego rodzaju antysemityzm. Fizyognomia polityczna tych pism jest bez porównania wyraźniejsza od fizjognomii „Auszry“. Iluzye ugodowe znikają tu zupełnie, zastępuje je wiara we własne siły i zalecanie pracy usilnej a energicznej. W stosunku do Polaków niema tu ślepej nienawiść, jaka cechowała wielu „auszrowców“. Zastępuje ją żądanie bezwzględnego uznania przez ogół polski Litwinów za narodowość odrębną, posiadającą

wszelkie prawo do rozwoju samodzielnego, jako koniecznego warunku współdziałania.

W połowie dziesiątego 10-lecia w „Varpasie" daje się zauważyć—dość słaby zresztą—wpływ socyalizmu marksowskiego, któremu zaczyna hołdować pewna część młodzieży litewskiej pod wpływem polskim i rosyjskim. Wpływ ten rośnie — aż w końcu socyaliści litewscy wyodrębniają się zupełnie, tworząc własne organa prasy. Bądź co bądź jednak, olbrzymia większość świeckie inteligencyi litewskiej stoi przy „Varpasie". Ciąży ku niemu nawet młodsze pokolenie kleru, przynajmniej w tej dobie, kiedy organ postępowo-demokratyczny nie występował z artykułami jaskrawo-radykalnymi i ostro-antyklerykalnymi.

W miarę rozwoju i wpływów i znaczenia „Varpasa" musiał wzrastać antagonizm między nim a klerykalną „Apžvalgą". Ta ostatnia stała na stanowisku wyłączności kościelnej, utożsamiając interesy narodowości litewskiej z interesami kościoła, nawet „Apžvalga" odznaczała się skrajnym nacyonalizmem i nietolerancyą. W walce z „bezbożnikami" (za takich uważała inteligentów-varpasowców) nie cofała się przed żadnemi oszczerstwami, przedstawiając całą ich pracę, jako nikczemne zabiegi wrogów ludu, zaprzedańców obcych, w najlepszym razie karyerowiczów. Jej nacyonalizm dyktował nienawiść do polskości, jako do żywiołu „obcego", który należy na Litwie wytępić i zastąpić przez litewski. Przedewszystkiem zaś — zdaniem „Apžvalgi" — trzeba zagwarantować językowi litewskiemu panowanie w kościele na Litwie a księżom-Litwinom—bezwzględną przewagę wśród duchowieństwa miejscowego.

Wpływy „Varpasa" i „Apžvalgi" przenikały do mas ludowych, które się uświadamiały narodowo, stając się w ten sposób trwałem podłożem dla rozwoju narodowego. Wydawnictwa zakordonowe szerzyły się wśród ludu, który, nie posiadając możności otrzymania nauki szkolnej w języku własnym, zdobywał umiejętność czytania dzięki rozmaitym środkom samopomocy, składającym się na system nauczania prywatnego. Tylko bowiem w Suwalszczyźnie język litewski był do pewnego stopnia uwzględniany w szkolnictwie.



Rozszerzała się sfera czytelnictwa litewskiego i w nizinach społecznych i wśród inteligencyi, która się powoli mnożyła, choć bardzo znaczna jej część musiała szukać zarobku w guberniach rosyjskich, gdzie często traciła czucie z własnym krajem, lub zgoła wynaradawiała się. Powstawały też i w Prusach, i w Ameryce, coraz to nowe wydawnictwa peryodyczne litewskie: obok klerykalnych i demokratycznych również socyalistyczne i klerykalne. Rosła też liczba wydawnictw broszurowych i książkowych. Ale wszystkie te objawy rozwoju ruchu i piśmiennictwa litewskiego były „owocem zakazanym" dla Wielkiej Litwy, która też musiała korzystać z nich tylko ukradkiem, narażając się na represye administracyjne.

W Prusach tymczasem—miejscowy ruch litewski w dalszym ciągu rozwijał się w bardzo ciasnych szrankach politycznego konserwatyzmu lokalnego bez żadnych szerszych aspiracyi narodowych. I Litwini z Wielkiej Litwy skazani byli przeważnie na własne siły, pracując na Litwie pruskiej. Administracya miejscowa tego jednak nie chciała tolerować. Wysyłała tedy redaktorów pism litewskich „obcokrajowców", chwytała przemytników wydawnictw litewskich i t. d. Skutkiem tego „Apžvalga" przestaje wychodzić w r. 1896. Na placu pozostają jednak „Varpas" i „Ukininkas", które (wraz z całym szeregiem pism innych) doczekały się wreszcie skasowania zakazu druku litewsktego czcionkami łacińskiemi, wywołanego klęskami na Dalekim Wschodzie, co się stało w r. 1904.

Od tego czasu piśmiennictwo litewskie wchodzi na drogę rozwoju legalnego, odzwierciadlając prądy i kierunki, które się zarysowały i rozpowszechniły były w społeczeństwie litewskiem po latach poprzednich.

Na skutek zniesienia zakazu używania czcionek łacińskich powstają dwa pierwsze legalne pisma litewskie w Wilnie i Petersburgu. Kurczy się w Tylży też stopniowo litewska produkcya wydawnicza,—przeznaczona „na eksport", gdy jednocześnie rośnie produkcya drukarń litewskich pod panowaniem rosyjskiem.

Co do pierwszych pism litewskich w państwie rosyjskiem, to miały one stać się pismami „narodowemi" w znaczeniu jak

najogólniejszem. Ich wydawcy zaprosili tedy do współpracownictwa ogół pisarzy litewskich, nie biorąc pod uwagę rozmaitości ich przekonań społeczno - politycznych. Skutkiem tego początkowo kierownictwo obudwu pism znalazło się w ręku postępowców i radykałów, wśród których były najlepsze siły literackie. To wywołało ku nim niechęć wśród duchowieństwa litewskiego i wśród szowinistyczno - konserwatywnej większości inteligencyi litewskiej. Te właśnie żywioły zaczęły się skupiać koło petersburskiego „Lietuviu Laikrasztis", ktorego wydawca usunął studentów od kierownictwa pisma. Wydawca „Vilniaus Žinos" również był niezadowolony z postępowej redakcyi swego pisma, czując się wciąż między młotem a kowadłem i otwarcie rzucił się w objęcia konserwatyzmu. W roku 1907 „V. Ž." straciło połowę prenumeratorów. Niebawem pokazało się, że pismo codzienne w języku litewskim nie może się w żaden sposób utrzymać, to też „V. Ž." musiało się przekształcić w organ wychodzący trzy razy na tydzień, aż w końcu zostało zawieszone.

Tymczasem rewolucya w państwie rosyjskiem w ciągu roku 1905 z żywiołową siłą przyczyniła się do rozwoju ruchu narodowego Litwinów, przyczem położenie ogólne sprzyjało wysunięciu na plan pierwszy odłamów bardziej radykalnych, skrajnych. Odgłosy wypadków w Petersburgu, na Łotwie i w Królestwie poruszają szerokie masy ludowe i potęgują konieczność oddziaływania na nie ze strony istniejących już ugrupowań i organizacyi partyjnych. Równolegle odbywa się praca formułowania dążności charakteru programowego, przystosowanych do wymogów burzliwych chwil rewolucyjnych.

Do strony politycznej tego ruchu przejdziemy później, na razie zaś zwrócimy się do objawów charakteru czysto kulturalnego.

Żywioły demokratyczne po nieudanych próbach skupienia się przy dwu istniejących pismach litewskich musiały z niemi zerwać i wziąć się do tworzenia samodzielnych ognisk wydawniczych. Otóż byli członkowie redakcyi „V. Ž." postępowcy—zakładają przedewszystkiem dwie (obiedwie w Wilnie) spółki wydawnicze. Obiedwie zakrzątnęły się około wytworzenia legalnej literatury ludowej. Wydano szereg broszur treści politycznej'



przeważnie tłomaczonych z rosyjskiego lub polskiego, rozmite zbiorki utworów nowelistycznych i poezyi i t. d. Ale na własny organ prasy i postępowcy przez długi czas nie mogą otrzymać koncesyi. Pod koniec r. 1905 inteligencya duchowna, która się dawała ubiedz świeckiej, przystępuje do energicznej działalności wydawniczej.

Jako przeciwstawienie prasie klerykalno-konserwatywnej powstaje „Lietuvos Ukininkas" (Gospodarz Litewski)—pismo ludowe, stojące na gruncie postępowym i nie hołdujące skrajnemu szowinizmowi nacyonalistycznemu—organ, wszechstronnie zaspakajający potrzeby najbardziej uspołecznionej części włościaństwa i ciążących ku niemu żywiołów.

„Lietuvos Ukininkas" nie był najbardziej skrajnym organem prasy litewskiej. Albowiem i socyaliści zamienili wychodzące w latach 1902 — 1906 zagranicą pismo „Darbininku Balsas" (Głos Robotników) i próbowali przenieść swą działalność wydawniczą na grunt krajowy, korzystając ze zmienionych stosunków prasowych w państwie rosyjskiem.

Prasa litewska po 7-ym maja 1904 r. stanęła na gruncie mniej więcej normalnego rozwoju, ograniczonego, naturalnie, samą już nieliczebnością Litwinów i inteligencyi litewskiej. Prasa ta reprezentowała przed wojną lwią część współczesnej literatury litewskiej, która posiadała charakter ludowy. Dziewięćdziesiąt procent wytwórczości literackiej w języku litewskim obsługuje warstwy ludowe i tylko dla nich jest przeznaczona. Literatura przeważnie inteligencka zajmuje miejsce bardzo skromne i niema na razie szans szerszego rozwoju wobec słabej liczebności inteligencyi litewskiej. To też warstwa ta musi korzystać z literatury polskiej i rosyjskiej.

Jak dawniej Litwini prasą swą, przeznaczoną dla inteligencyi, wsiąkali do literatury polskiej, tak obecnie coraz częściej stają się pisarzami rosyjskimi. We współczesnej literaturze pięknej rosyjskiej taki Bałtriuszajtis lub Mujżel zajmują nawet dość wybitne stanowisko. Literatura litewska jest uboga. Za najwybitniejszego ze współczesnych poetę Litwy odrodzonej uważany jest ksiądz Jan Maculewicz, profesor akademii

duchownej w Petersburgu, piszący pod pseudonimem Maironisa. Poezye jego są nacechowane głębokiem uczuciem religijnem i patryotycznem, wiarą w odrodzenie ojczyzny i w tryumf nowych idej. Maironis jest lirykiem, pisze stylem lekkim, wierszem dźwięcznym i muzykalnym. Zaledwie parę imion znalazło sobie skromny rozgłos w tej dziedzinie beletrystyki litewskiej.

Teatr litewski znajduje się jeszcze w zalążku. Uboga twórczość dramatyczna Litwinów przystosowuje się do scen i sił amatorskich, gdyż o stałym teatrze litewskim w którymkolwiek z miast kraju nie może być jeszcze mowy.

Z chwilą, gdy rozwój piśmiennictwa litewskiego stanął na gruncie pewniejszym, inteligencya litewska pokusiła się o stworzenie ośrodka własnej działalności naukowej w postaci specyalnego stowarzyszenia. „Towarzyswo naukowe litewskie" w Wilnie organizuje peryodyczne zjazdy i wydaje co roku zeszyt pisma „Lietuviu tauta" (Naród Litewski), umieszczającego obok prac dość problematycznej wartości, cenne materyały i studya antropologiczne, językowe, historyczne i historyczno-literackie.

Oczywiście, że prace naukowe w języku litewskim stanowią dotychczas zaledwie mikroskopijną część tego, co się ukazuje w dziedzinie badań historyi, etnografii i językoznawstwa Litwy po polsku i po rosyjsku, a nawet po niemiecku. I inteligent-Litwin musi znać języki sąsiadów, jeśli się nie chce odciąć dobrowolnie od źródeł poznania naukowego rzeczy litewskich.

Zadaniem inteligencyi litewskiej jest (poza twórczością artystyczną) przedewszystkiem popularyzacya wiedzy wśród mas. Inteligencya litewska zwróciła poza tem uwagę i na dział podręczników elementarnych do nauki szkolnej. Ukazują się więc elementarze, wypisy, katechizmy i t. d., zastosowane do potrzeb szkolnictwa ludowego, które, jak się w roku 1905 mogło zdawać, ulegnie na Litwie gruntownemu przeobrażeniu w duchu litewsko-narodowym. Znamiennym bowiem objawem narodowego ruchu litewskiego było wystąpienie ogółu włościaństwa gubernii Kowieńskiej i części litewskich Suwalskiej w sprawie szkolnej w drugiej połowie roku 1906-go. Na zebraniach włościan-gospodarzy małorolnych i robotników wiejskich powzięto uchwały, dotyczące zastąpienia nauczycieli Rosyan przez Litwinów i wykładu rosyjskiego wykładem w języku litewskim. Według urzędowych danych wileńskiego okręgu naukowego ludność litewska, domagając się unarodowienia szkoły, doprowadziła w gub. Kowieńskiej do zamknięcia prawie połowy szkół istniejących (116 na 263). Równolegle z tem Litwini starali się wprowadzić do szkoły język litewski, albo zakładali osobne szkoły litewskie, obsadzając je czy to przez byłych wychowańców seminaryum nauczycielskiego w Wejwerach (gub. Suwalska), dostarczającego nauczycieli Litwinów dla Suwalszczyzny, czy przez zgłaszających się ze wszystkich stron ochotników, np. studentów i t. d.

Ruch ten, jakkolwiek zduszony niebawem energiczną interwencyą władz i specyalnych oddziałów lotnych, pozostawił przecież pewne ślady. Kurator okręgu naukowego wileńskiego zaczął mianowicie wyznaczać Litwinów na posady szkolne w gubernii Kowieńskiej, oraz nakazał uwzględnić język litewski w szkole litewskiej tam, gdzie Litwini stanowią większość mieszkańców. Zarządzenie to miało oczywiście charakter jedynie przejściowy.

Podręczniki litewskie przydały się jednak w praktyce szkolnictwa prywatnego, kiedy władze pozwoliły Litwinom na zakładanie szkółek elementarnych i poza Suwalszczyzną.

I na polu sztuki Litwini zaznaczyli swoją samodzielność. Od czasu do czasu są urządzane wystawy „Litewskiego towarzystwa sztuk pięknych", na których, obok przedmiotów zdobnictwa ludowego, widzimy obrazy i rzeźby artystów litewskich.

Po licznych zawodach, jakie spotkały Litwinów w latach reakcyi kontrrewolucyjnej 1906—1911, ich życie kulturalne płynęło dość skromnem łożyskiem, ogniskując się przedewszystkiem w stowarzyszeniach, kierowanych przez duchowieństwo. Stowarzyszenia i prasa peryodyczna, oraz wydawnictwa broszurowe i książkowe — oto zdobycz realna narodowego ruchu litewskiego po roku 1904.

Przechodząc do strony polityczuej narodowego ruchu litewskiego, musimy się bodaj pokrótce zastanowić nad ewolucyą

przekonaniową inteligencyi litewskiej, nawiązując do tego, cośmy mówili przy charakterystyce prasy, rozwijanej na gruncie Litwy Pruskiej przez wychodźców z Wielkiej Litwy.

Podłożem społecznem, o które opierała się w dobie popowstaniowej cała inteligencya „Młodej Litwy", było włościaństwo, a przedewszystkiem najzamożniejsza i najbardziej kulturalna część jego. Z niej wyszła większość inteligencyi litewskiej, przedstawiciele innych warstw w jej łonie stanowili nieliczne wyjątki, zdobyte przez oddziaływanie na zewnątrz samego ruchu litewskiego i agitacyę celową jego kierowników, zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej.

Wśród inteligencyi narodowo-litewskiej zarysowały się różnice z powodu jej rozszczepienia społecznego. Widzimy wyraźny jej podział na obóz księży i świecki. Pierwszy zdąża coraz bardziej do skonsolidowania się w stronnictwo klerykalne. Drugi, przeciwnie, objawia tendencye do zwiększającego się zróżniczkowania wewnętrznego. Zwolennicy pisma „Varpas" jeszcze w końcu XIX stulecia rozpadają się na dwa odłamy: radykalno-demokratyczny i socyalistyczny. Nieliczni stosunkowo socyaliści-Litwini zbliżają się z socyalistami wileńskimi o niezdecydowanej fizyognomii narodowościowej, działającymi jednak wśród robotników-Polaków. W ten sposób powstaje w r. 1896 „Litewska Socyalna Demokracya" (L. S. D.), powoli i stopniowo przekształcająca się z partyi, pierwotnie polskiej językowo, na litewską, w miarę rozszerzania się jej stosunków wśród małorolnej i bezrolnej ludności wiejskiej w Kowieńszczyźnie i Suwalszczyźnie.

Jednakże po oderwaniu się z obozu „Varpasa" socyalistów różniczkowanie się wewnętrzne w nim nie ustało. Obok demokratów radykalnych, właściwie ludowców, wśród inteligencyi świeckiej, ciążącej ku „Varpasowi", jest coraz więcej czystych nacyonalistów, dla których walka narodowościowa staje się głównym celem działalności. Kiedy w r. 1902 ludowcy zakładają „Litewską partyę demokratyczną", nacyonaliści idą luzem i dopiero w końcu roku 1905 czynią próby utworzenia narodowej demokracyi litewskiej, do czego zresztą formalnie nie doszło. W tym



samym czasie na Litwie powstaje „Związek chłopski", znajdujący się pod wpływem demokratów-ludowców i odgrywający wybitną rolę w burzliwych latach 1905—906, kiedy fale ruchu ludowego podniosły się bardzo wysoko i na Litwie, tak samo jak i w całem państwie. Wówczas to i L. S. D. (która w końcu roku 1906 łączy się organizacyjnie z odłamem P. P. S., działającym na Litwie) uzyskuje wielki wpływ na masy pracujące wiejskie—i to nietylko proletaryackie.

Ruch narodowy litewski występuje ze znaczną siłą i w dziedzinie politycznej pod koniec 1905 roku. Wówczas to uprzednie postulaty, bardzo ogólnikowo formułowane przez poszczególne partye litewskie (demokratyczną i L. S. D.) przekształcają się na konkretne dążenia do autonomii Litwy na gruncie państwowości rosyjskiej.

Najwybitniejszym faktem życia politycznego Litwinów w tej dobie był słynny „Kongres narodowy" w Wilnie (21 i 22 listopada 1905 r.), obesłany przez wszystkie partye litewskie i przez delegatów gmin, wiosek, organizacye wszelkiego rodzaju i t. d. Uczestników zjazdu było do 2000, samych delegatów około 1000. Przybyli przedstawiciele nietylko Wielkiej Litwy, ale i kolonii litewskich z miast Cesarstwa, byli obecni i goście z Litwy Pruskiej. Wobec gorączkowego podniecenia, jakie przeżywało podówczas całe państwo, nic dziwnego, że na tym Kongresie „narodowym" rej wodziły żywioły najskrajniejsze—socyaliści, demokraci radykalni i przedstawiciele radykalnego związku nauczycielskiego—żywioły, które niebawem zostały uniesione przez opadające fale rewolucyi. „Kongres" wileński uchwalił żądać autonomii dla Litwy z sejmem w Wilnie, wybranym w drodze czteroprzymiotnikowego głosowania. Według uchwalonej rezolucyi „Litwa autonomiczna ma być złożona z obecnej Litwy etnograficznej, jako jądra, oraz z tych przyległości, które do niej ciążą ze względów ekonomicznych, kulturalnych, narodowych albo innych, i których mieszkańcy wyrażą na to swą wolę za pomocą plebiscytu". „Kongres" omówił dalej zasady, na których podstawie ma być uporządkowane życie wewnętrzne Litwy (w gminach, szkołach i kościołach).

Ma się rozumieć, że uchwały „Kongresu" nie miały—na dłuższą metę — znaczenia realnego. Posiadają one znaczenie historyczne, jako akt najwyższego napięcia ruchu narodowego w chwili wyjątkowej.

I właśnie ta wyjątkowość chwili z końca 1905 r. tłomaczy zapanowanie na zjeździe żywiołów najskrajniejszych, których poglądy, właściwie mówiąc, odbiegły bardzo daleko od przeciętnych poglądów ogółu kierowników ruchu litewskiego. Za rezolucyami uchwalonemi głosowali zgromadzeni na „Kongresie" i klerykali i narodowi demokraci, ci sami, którzy wystosowali w listopadzie 1905 roku w sprawie litewskiej „memorandum" do hr. Wittego. „Memorandum" to zostało przedrukowane w „Prawitielstwiennym Wiestniku", jako argument przeciwko autonomii Królestwa Polskiego, na którą „memorandum" się powołuje. Główne punkty tego dokumentu, bardzo charakterystyczne dla poglądów narodowych demokratów litewskich, brzmią jak następuje:

„1) Litwini, uznając, że zamieszkane przez nich terytoryum od dawien dawna obejmuje tak zwane gubernie litewskie kraju Północno-Zachodniego: gub. Wileńską, Kowieńską, Grodzieńską, część Kurlandzkiej i zaliczoną od czasu Kongresu Wiedeńskiego do Królestwa Polskiego gub. Suwalską, uważają je pod względem etnograficznym za litewskie, a zamieszkałych w tych guberniach wśród Litwinów—Polaków, Żydów, Rosyan i innych—za przybyszów późniejszych, Białorusinów zaś za zesłowiańszczonych Litwinów, dotychczas zaludniających wsie z nazwami litewskiemi i architekturą litewską.

2) Pragnąc w szerokich rozmiarach skorzystać z wrodzonej człowiekowi wolności i zarazem dać możność korzystania z niej i innym narodowościom, żyjącym obok nich, Litwini domagają się jak najprędzej autonomii swojej ojczyzny z sejmem prawodawczym w starożytnej stolicy Litwy w Wilnie, aby za pośrednictwem swoich przedstawicieli mogli decydować o potrzebach swojej ojczyzny.

3) Uznając zamieszkane przez siebie terytoryum ze spuściznę historyczną po swych przodkach, Litwini nie odmawiają



narodowościom, które zamieszkują to terytoryum razem z nimi, tych samych praw, z których oni, jako tubylcy, będą korzystali. Protestują przeciwko gwałtowi i zamachowi w tych guberniach ze strony którejkolwiek narodowości na swój język, wolność polityczną, wyznanie i t. d.

4) Litwini żądają dla siebie i innych narodów na Litwie prawa dostępu na urzędy publiczne i rządowe, zniesienia ograniczeń przy nabywaniu nieruchomości, prawa tworzenia związków i stowarzyszeń, równości wobec prawa, oraz przywileju uczestniczenia, na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego głosowania w sejmie litewskim w Wilnie i ogólno-państwowym parlamencie w osobach swoich przedstawicieli.

5) Po wprowadzeniu w Królestwie Polskiem autonomii, gub. Suwalska, jako zaludniona przez Litwinów, powinna być przyłączona pod względem administracyjnym do Litwy, ponieważ należała ona do niej podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej litewsko-polskiej. Litwini protestują przeciwko przyłączeniu tej gubernii do Polski autonomicznej i pozostawieniu jej w sferze wpływu polskiego".

W dokumencie tym obok wielu żądań słusznych uderza nas dziwna zaborczość, z którą zupełnie nie do twarzy narodowi tak drobnemu, jak Litwini. Uważają oni resztę ludności Litwy—i to resztę, stanowiącą znaczną większość i liczniejszą od Litwinów, bądź za przybłędów jakichś, bądź za wynarodowionych Litwinów. Żądają włączenia do autonomicznej Litwy nietylko całej gub. Wileńskiej, gdzie Litwini stanowią mniejszość, ale nawet Grodzieńskiej, gdzie ich prawie niema (3 tysiące na 1.600.000), oraz Suwalskiej, gdzie zamieszkują tylko pięć powiatów, gdy dwa inne są wcale nielitewskie.

Żądanie autonomii stało się do pewnego stopnia platformą polityczną reprezentantów narodowego ruchu litewskiego w Dumie państwowej, choć zupełna beznadziejność tego postulatu bardzo szybko stała się widoczną dla wszystkich. Zresztą i wśród posłów litewskich i w samem społeczeństwie litewskiem panowała co do autonomii pewna rozbieżność.

Bankructwo dalekosiężnych porywów, wybujałych w atmo-

sferze powszechnego podniecenia lat 1905—1906, nie sprowadziło bynajmniej upadku narodowego ruchu litewskiego. Przekształcił się tylko jego charakter, jego ostrze zostało zwrócone w inną stronę. Akcyę polityczną zastąpiła szara, codzienna „praca organiczna", prowadzona głównie przez te żywioły, które się potrafiły najlepiej zastosować do zmiennych warunków. Chwilowa „dyktatura" żywiołów skrajnych ustąpiła skutkiem gruntownej zmiany sytuacyi przewadze żywiołów najbardziej umiarkowanych społecznie i politycznie, natomiast bezwzględnie radykalnych w kierunku nacyonalistycznym. Żywioły klerykalne i szowinistyczne wysunęły się na czoło współczesnego ruchu litewskiego, przyczem tendencye nacyonalistyczne przybrały kierunek jednostronnie antypolski.

U Litwinów—tak jak u Rusinów galicyjskich i w znacznej mierze z tych samych powodów — olbrzymią rolę, jak wiemy, odgrywało zawsze duchowieństwo, jako na razie najliczniejsza część inteligencyi litewskiej. Opanowało ono w ostatnich czasach stanowiska kierownicze i placówki wpływowe, starając się narzucić swoją przewagę całemu ruchowi litewskiemu, organizując walkę z działalnością postępowców i usiłując paraliżować ją, gdzie tylko się to da, z nadzwyczajną bezwzględnością. Tą bezwzględnością nacechowana jest i cała walka z polskością na Litwie, prowadzona przez klerykałów i narodowych demokratów litewskich. Ci ostatni zresztą solidaryzują się zupełnie z pierwszymi, gdy chodzi o walkę z Polakami.

Chcąc scharakteryzować tę walkę, musimy się zatrzymać dłużej nad jej objawami w tej dziedzinie, która stała się w ostatnich latach areną niezliczonej ilości starć nadzwyczaj charakterystycznych. Chodzi mianowicie o dziedzinę stosunków kościelnych, w których prowadzony jest zacięty bój o język t. zw. „nabożeństwa dodatkowego". Terenem tego boju są wszystkie trzy dyecezye litewskie — mianowicie sejneńska, kowieńska i wileńska. Im bardziej jest ludność danej dyecezyi mieszana, tem bardziej ostre formy walka ta przybiera.

Jeszcze stosunkowo najspokojniejszy przebieg ma ona w dyecezyi sejneńskiej, obejmującej całą gubernię Suwalską i połowę



Łomżyńskiej. Tu ludność polska jest dość ściśle rozgraniczona z litewską, przyczem Litwini mają do czynienia z rdzennie i niewątpliwie polskim żywiołem etnograficznym, siedzącym na zwartej masie. Nie może więc być mowy o „spolonizowaniu" ludności litewskiego lub innego pochodzenia. Jednocześnie w hierarchii duchownej tej dyecezyi Litwini górują liczebnie, choć w niej jest (według danych „Vilniaus Žinios") 366.000 Polaków na 325.000 Litwinów i księży - Polaków 78 wobec 271 Litwinów. Tu więc Litwinom żadna krzywda się nie dzieje, przeciwnie, można tu mówić raczej o uszczupleniu praw języka polskiego, i właśnie na tem tle wynikły krwawe starcia w mieście powiatowem gub. Suwalskiej—Kalwaryi—na jesieni 1906 r.

W dyecezyi kowieńskiej (żmudzkiej), jako najbardziej litewskiej i jednocześnie najbardziej jednolitej pod względem narodowościowym, litwinizacya nabożeństwa dodatkowego, przeprowadzonego przez duchowieństwo litewskie, spotyka się z najmniejszym oporem ludności polskiej.

Najbardziej ostre formy przybiera ta walka w dyecezyi wileńskiej na wschodnich kresach litewskiego obszaru etnograficznego — w powiecie święciańskim, wileńskim, trockim i lidzkim, gdzie żywioł litewski, cofający się od szeregu lat, największe poniósł straty. Na te właśnie kresy zwrócona została uwaga narodowców litewskich, którzy dobywają wszystkich sił, aby zapobiedz dalszemu kurczeniu się obszaru litewskiego, przerwać ten fatalny dla Litwinów proces i odzyskać to, co im się wydaje możliwem jeszcze do odzyskania. Stąd płynie nietylko żądanie, aby język mniejszości litewskich wszędzie był uwzględniony, ale i narzucanie litewszczyzny ludności, która się jej już w młodem pokoleniu albo całkowicie, albo w bardzo znacznej części wyzbyła. Narzucanie to odbywa się — w zależności od indywidualnych cech danego księdza działacza — bądź przez łagodną perswazyę, bądź przez systematyczną agitacyę, bądź wreszcie w drodze terroru, protokółów policyjnych, spraw sądowych i t. d. W rezultacie mamy do czynienia z zaognieniem się stosunków wzajemnych parafian a księży, poszczególnych odłamów ludności danej parafii, księży-Polaków a księży-Litwinów. Na widownię

występują wszystkie objawy, towarzyszące walce narodowościowej, prowadzonej przez fanatycznych agitatorów i sfanatyzowane tłumy, stojące na dość nizkim poziomie rozwoju kulturalnego.

Litwini, jako narodowość, znajdują się na tych kresach w położeniu nadzwyczaj trudnem i niekorzystnem. Jeden z przywódców ruchu litewskiego, ks. Tumas, stwierdza, że gubernia Wileńska coraz bardziej traci swój charakter litewski. Tylko w jednym powiecie trockim Litwini siedzą w masie, zachowują swój język, wszędzie indziej są rozproszeni i wynarodawiają się. Litwa w naszych oczach cofa się ciągle na północ i na zachód. „Za lat dwadzieścia (słowa ks. T.), za dziesięć stracimy tu wszystkie posterunki... Jest mnóstwo domów, gdzie już tylko dziadowie mówią po litewsku, mnóstwo jeszcze, gdzie znają ten język dziadowie i ojcowie, ale dzieci już nie. Proces polonizacyi można w każdej wsi chwycić in acto, na gorącym uczynku". Z dalszych słów ks. Tumasa widać, że tam, gdzie Litwini żyją w rozproszeniu, młode pokolenie oddaje pierwszeństwo dwu innym językom, z którymi się styka, to jest białoruskiemu i polskiemu.

I oto została stworzona teorya, na mocy której „Litwinem jest każdy, kto ma rodziców, mówiących po litewsku". I tej zasady należy się, zdaniem nacyonalistów litewskich, trzymać w praktyce: „niech wszystkie dzieci, których rodzice jeszcze mówią po litewsku, będą uczone katechizmu, przygotowywane do spowiedzi i spowiadane po litewsku".

Niektórzy nacyonaliści litewscy idą jeszcze dalej, wygłaszając zdanie: „Cała Litwa katolicka, czy to mówiąca po litewsku, czy po białorusku, czy po polsku, należy do jednego szczepu, do jednego narodu litewskiego. Szlachta, chociaż mówi przeważnie po polsku i białorusku, nie jest ani polską, ani białoruską—lecz litewską". Stąd wniosek, że należy wszystkim tym żywiołom—chcą czy nie chcą—„przywrócić" język ojczysty. I wniosek ten jest niejednokrotnie stosowany w praktyce przez gorliwców litewskich. Księża-Litwini szowiniści stają na stanowisku zaczepnem, gdy ludność, uważająca się za polską, staje tylko w obronie swej mowy, tradycyjnie uwzględnianej w kościele. Na tem tle wystąpiły w ostatnich latach owe gorszące walki kościelne



między Litwinami i Polakami, których echa przedarły się nawet zagranicę. Oczywiście, ani bójki po kościołach, ani interwencya policyi, ani rozprawy przed kratkami sądowemi zatargów tych nie kończą, i władza duchowna dyecezyi wileńskiej ustawicznie jest zajęta rozstrzyganiem sporów i załatwianiem spraw.

Szowinistyczny fanatyzm antypolski każe narodowcom litewskim zwalczać Polaków wszędzie. Z postulatami historyczno-narodowościowemi chętnie występują oni wobec Europy w licznych broszurach i nawet pismach peryodycznych.

Jednym z objawów dążności antypolskich jest walka o Wilno, jako ośrodek polityczno-administracyjny i kulturalny całej Litwy. Ale tu Litwini są w położeniu najniekorzystniejszem. Stanowią w niem mniejszość wprost znikomą—zaledwie parę tysięcy dusz. Nadto Wilno leży poza granicami litewskiego obszaru językowego, który się w ciągu wieków odsunął na północ, na zachód i na południe. Nadzwyczaj słaby rozwój przemysłu Wilna nie ściąga do jego murów masowej emigracyi litewskiej, tylko jednostkową. Natomiast wzrost Wilna, dzięki przypływowi okolicznej ludności białorusko-polskiej, jeszcze bardziej osłabia siłę Litwinów. Tymczasem Wilno z natury rzeczy stało się ośrodkiem ruchu litewskiego z powodu pewnego skupienia się tu, jako w dużem centrum miejskiem, inteligencyi litewskiej. Wilno stało się podstawą operacyjną litewskiej działalności narodowej.

Otóż przewaga polska w Wilnie jest źródłem ustawicznych wycieczek antypolskich szowinistów litewskich, którzy usiłują narzucić wilnianom pogląd, że nie są oni Polakami, lecz „Litwinami, mówiącymi po polsku", bo przecież ludność „stolicy Litwy" nie może być nielitewską.

To ustawiczne zastępowanie pojęcia narodowości przez pojęcie przynależności terytoryalnej jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech nacyonalizmu litewskiego. Dąży on do utożsamienia dwu jednobrzmiących, choć posiadających dwa odmienne znaczenia wyrazów (Litwin — mieszkaniec Litwy i Litwin—człowiek narodowości litewskiej). Wprowadzenie zaś w życie tej tendencyi ułatwia nacyonalistom litewskim dość jeszcze mgławicowy stan świadomości narodowej poszczególnych odła-

mów ludności Litwy, gdzie jeden i ten sam człowiek dziś może się uważać za Polaka, jutro za Litwina, pojutrze za Białorusina— w zależności od przyczyn nieraz zupełnie wypadkowych. To też wśród narodowych demokratów polskich często spotykamy ludzi o czysto litewskich nazwiskach, ludzi niewątpliwie litewskiego pochodzenia, gdy wśród nacyonalistów litewskich nie brak Polaków rdzennych.

---

Terytoryum, zajęte obecnie przez Białorusinów, w wiekach IX—X-ym było zamieszkane przez następujące plemiona ruskie: Dregowiczów, między Prypecią a Dźwiną; Krywiczów, w górnym biegu Dźwiny, Wołgi i Dniepru, i Radymiczów nad Sożem. Z tych to właśnie plemion z niezna̧cznemi domieszkami innych wytworzył się szczep białoruski, wyodrębniający się z rodziny szczepów wschodnio-słowiańskich (ruskich) właściwemi sobie cechami, charakterystycznemi pod względem antropologicznym i językowym. Według badań językoznawców współczesnych główne zasadnicze cechy odrębności językowej Białorusinów wytworzyły się nie później, jak w wieku XIII. Wówczas powstał zalążek tego języka, który po wielowiekowej ewolucyi pod najrozmaitszymi wpływami występuje w formie dzisiejszych gwar całego terytoryum, zamieszkanego przez Białorusinów.

Współczesny język białoruski zajmuje w rodzinie języków wschodnio-słowiańskich stanowisko odrębne od wielkoruskiego i ukraińskiego. Tam, gdzie Białorusini stykają się z sąsiadami— Słowianami, tworzą się gwary przejściowe—białorusko-wielkoruskie, białorusko-ukraińskie i białorusko-polskie.



Na kształtowanie się języka białoruskiego oddziaływały głównie dwa żywioły: cerkiewno-słowiański i polski, choć sporo w nim domieszek (w słowozbiorze) i innych—litewskich, fińskich, turskich i t. d. Na ostateczne skrystalizowanie się Białorusinów w samodzielną całość, odrębną od Wielkorusinów i Rusinów, wpłynęły głównie przyczyny historyczne.

Polityka zdobywcza zaborców litewskich już bardzo wcześnie odbija się na losach plemion białoruskich. Na ziemiach Krywiczan książęta litewscy gospodarują już pod koniec XII stulecia, a ustawiczne napady litewskie dają się mocno we znaki całej zachodniej połaci Białej Rusi. W drugiej ćwierci wieku XIII Litwa panuje już w Połocku, w Witebsku, w Orszy i nawet w części Smoleńszczyzny. Od połowy XIII stulecia, kiedy Kijów, rozgromiony przez Tatarów, traci możność rozszerzania i nawet zachowywania swych posiadłości, ziemie książąt zachodnioruskich jedna po drugiej przechodzą pod władzę Litwy. Ostateczne skupienie wszystkich ziem białoruskich w ręku książąt litewskich zostało dokonane w drugiej połowie wieku XIV. Za Olgierda Wilno staje się powoli tym ośrodkiem, który w życiu Białej Rusi odgrywa tę samą rolę, jaka przypadła w udziale Kijowowi na Rusi południowej i Moskwie w Wielkorosyi.

Znalazłszy się pod władzą Litwy, Ruś zachodnia straciła wprawdzie samodzielność polityczną, niemniej jednakże zyskała bardzo dużo. Przedewszystkiem Litwa broniła Białej Rusi od Tatarów, następnie przyczyniła się do zbliżenia się i skupienia ziem białoruskich w jedną całość, wreszcie nie przeszkodziła Białej Rusi w jej samodzielnym rozwoju kulturalnym, przeciwnie, sama uległa ruskiemu wpływowi cywilizacyjnemu.

Już za Olgierda, jak wiemy, białoruszczyzna staje się językiem urzędowym Litwy, i wyższe sfery społeczeństwa litewskiego szybko asymilują się z żywiołem białoruskim pod względem językowym. Właśnie za panowania Litwy wytwarza się narodowość białoruska w zupełnie skrystalizowanej postaci. Wówczas też pojawia się i sama nazwa „Białej Rusi“ i „Białorusinów“, wchodząca w użycie w dokumentach i pismach niemieckich i polskich i t. d.

Białoruszczyzna stała się językiem potocznym książąt, panów i bojarstwa litewskiego. Jednocześnie staje się ona językiem dokumentów urzędowych, przyczem białoruszczyzna ta wchłania coraz więcej żywiołów sobie pierwotnie obcych—przedewszystkiem cerkiewno - słowiańskich z języka cerkiewnego, wspólnego dla wszystkich słowian wyznania greckiego; następnie południowo - ruskich, ponieważ wydawnictwa ruskie na ziemiach podległych Litwie musiały obsługiwać całą ludność „ruską", a więc i ukraińską; wreszcie polskich, napływających coraz obficiej w miarę przekształcania się ustroju Litwy na modłę polską, zwłaszcza zaś po Unii lubelskiej.

Wszystkie te wpływy, oddziaływując na mowę białoruską, przetwarzały ją gruntownie, skutkiem czego język ten, który był na Litwie urzędowym aż do końca wieku XVII, odbiegał coraz dalej od języka ludowego, będąc właściwie cerkiewno-słowiańskim z naleciałościami białoruskiemi. Dokumenty późniejszej doby, wystawiane w tym języku, sprawiają wrażenie dokumentów polskich, pisanych literami ruskiemi. Bądź co bądź jednak, w pierwotnej swej osnowie był to język białoruski, i patryoci białoruscy, nawiązując piśmiennictwo dzisiejszej, odradzającej się Białej Rusi do literatury urzędowej i innej w języku makaronicznym XVI—XVII wieku, mają po swojej stronie słuszność. Choć z takąż samą słusznością znaczną część tej literatury zaliczają do piśmiennictwa swego i Ukraińcy.

Najstarsze pomniki białoruszczyzny urzędowej zachowały się w postaci t. zw. „hramot" poszczególnych książąt smoleńskich, witebskich i połockich z XIII wieku. Pierwszym znanym dotychczas drukiem białoruskim jest „Biblia" Franiszka Skoryny, wydana w Pradze w latach 1517 do 1519. Pierwszym drukiem krajowym jest tegoż Skoryny część Nowego Testamentu, wydrukowana w roku 1525 w Wilnie. Bardzo ważnym zabytkiem starej białoruszczyzny urzędowej jest „Statut Litewski". W języku, w którym był pisany statut, wychodziły liczne pisma polemiczne podczas sporów religijnych w wieku XVI i XVII. Językiem tym posługiwali się i kronikarze miejscowi. Stopniowo jednakże język aktowo-białoruski ustępował i w piśmiennictwie



i w dokumentach polskich, a już sejm 1696 r. postanawia: „pisarz powinien po polsku, a nie po rusku pisać".

To ostatnie stawało się coraz bardziej koniecznem, ponieważ język cerkiewno-słowiańsko-białoruski martwiał stopniowo, stając się niezrozumiałym dla ludności, używającej już języka polskiego. Nawet duchowieństwo wschodnie, mające do czynienia z językiem cerkiewno - słowiańskim w codziennej praktyce, bardziej lgnęło do polszczyzny, jako zrozumialszej.

Sztuczna białoruszczyzna literacka nie mogła się ostać wobec przewagi języka polskiego, który stał się na Litwie jedynym przewodnikiem cywilizacyi. Co się zaś tyczy czysto-ludowej gwary białoruskiej, to zajmowała ona stanowisko bardzo upośledzone, jako mowa chłopska. Do mowy tej uciekało się duchowieństwo unickie po cerkwich wiejskich—aż do skasowania unii na Litwie w r. 1839. Mówiła nią i szlachta, zwłaszcza w okolicach, oddalonych od większych centrów kulturalnych. Bądź co bądź jednak, już w wieku XVIII-ym traktowano białoruszczyznę jako coś prostego, gminnego, dopatrując się w niej pierwiastków, nadających się do wyzyskania ze strony komicznej, humorystycznej.

Taki właśnie charakter posiada pierwszy znany nam zabytek twórczości literackiej w języku białoruskim—już nie sztucznie książkowym, jaki panował do wieku XVII, ale w ludowym. Jest to białoruska trawestacya humorystyczna „Eneidy", właściwie tłomaczenie ukraińskiej przeróbki „Eneidy" Kotlarewskiego. „Eneida" ta była zjawiskiem osamotnionem. Znaczną popularność zdobyła sobie „Eneida" dopiero w piątem dziesięcioleciu wieku XIX, kiedy już zainteresowanie się ludem białoruskim, jego mową i twórczością poetycką dosięgło wysokiego stopnia rozwoju.

Zainteresowanie to wyrosło na tle zwrotu do ludowości i studyów etnograficznych w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. z jednej strony, a ożywienia się sympatyi prowincyonalno-lokalnych wśród szlachty polskiej na Białej Rusi—z drugiej. Romantycy polscy (przedewszystkiem Mickiewicz) pełną garścią czerpali ze skarbnicy „poezyi gminnej" białoruskiej, która była im znana,

jako wychowanym w otoczeniu białoruskiem. Wśród młodzieży polskiej na uniwersytecie wileńskim piosnki białoruskie cieszyły się wielką popularnością. W literaturze polskiej na Litwie, w pierwszej ćwierci wieku XIX, zjawia się cały szereg prac, dotyczących etnografii białoruskiej.

Po powstaniu 1830 r. zainteresowanie się białoruszczyzną wzrasta wśród miejscowej inteligencyi polskiej, skutkiem czego na Białej Rusi wytwarza się w drugiej ćwierci XIX-go stulecia literatura lokalna, wprawdzie rozwijająca się w języku polskim, niemniej jednak przesiąknięta żywiołem miejscowym, sympatyami do kraju, jego przyrody, bytu, zwyczajów, osobliwości i t. d. Występuje ona pod nazwą „białoruskiej", ale nazwa ta posiada znaczenie nie narodowościowe, lecz prowincyonalne. Element językowy czysto białoruski jest używany w niej najczęściej — że tak powiem — „w cudzysłowie" — jako okrasa lokalna lub pierwiastek komiczny. Najwybitniejszym przedstawicielem literatury polsko-białoruskiej, a zarazem pierwszym zdolniejszym wierszopisem białoruskim był Jan Barszczewski (1790—1851), syn ubogiego szlachcica zaściankowego z Witebszczyzny. Ogłosił on zbiór legend i klechd białoruskich w opracowaniu polskiem pod tytułem „Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach" (1844—1846). Z licznych utworów białoruskich Barszczewskiego dochowały się tylko dwa drobne wierszyki, drukowane w „Roczniku Literackim" Podberezkiego (Petersburg, 1843 r.), oraz urywek p. t. „Rabunki mużykou", osnuty na tle wypadków 1812 r.

Bądź co bądź jednak, Barszczewski był polskim pisarzem o mocno dźwięczących sympatyach lokalnie białoruskich. Za właściwego ojca nowożytnej literatury białoruskiej uważany jest natomiast Wincenty Dunin-Marcinkiewicz (1807—1885), szlachcic z Bobrujszczyzny. I on zresztą pisał więcej po polsku niż po białorusku, jednakże jego utwory białoruskie mają większe znaczenie, zalecając się czystością języka ludowego i posiadając trwalszą wartość artystyczną. Marcinkiewicz przeważnie wydawał drukiem swe utwory, przyczyniając się tem do ich znacznego rozpowszechniania. Wszystkie prace białoruskie Marcinkiewicza przenika współczucie dla chłopa pańszczyźnianego i tendencya humanitarna. Za pomocą swych utworów Marcinkiewicz usiłował wskazywać obywatelom ziemskim na ich obowiązki względem ludu i nakłaniał ich do sprawiedliwego traktowania poddanych.



Obok Marcinkiewicza w szóstem dziesięcioleciu pisywało po białorusku jeszcze kilka osób, między innymi dwaj znani pisarze polscy: Korotyński i Wład. Syrokomla. Cała ta literatura była czemś nader słabem i wątłem w porównaniu ze współczesną, nawet lokalną literaturą polską. Służyła ona przeważnie za zabawkę dla inteligencyi szlacheckiej, mocno związanej węzłami sympatyi prowincyonalnych z podłożem miejscowem, ale od masy ludowej białoruskiej była daleka. To też, z wyjątkiem utworów Marcinkiewicza, pozostała na skutek tego obca.

Początek siódmego dziesięciolecia przyniósł nowe zjawisko— literaturę polską rewolucyjną w języku białoruskim. Pojawiają się odezwy i broszury, utrzymane w duchu antyrządowym i antyrosyjskim. Wychodzi wierszowane pisemko białoruskie „Hutorka", wydawane w Białymstoku przez jednego z wodzów powstania polskiego na Litwie—Kalinowskiego. Szerzą się pieśni o analogicznej tendencyi. W celu przeciwdziałania tej literaturze, usilnie szerzonej przez patryotów polskich, były wydawane przez administracyę rosyjską odezwy i broszurki białoruskie o tendencyi wręcz przeciwnej. Puszczano też piosnki białoruskie o charakterze antypolskim. W r. 1862 zjawia się również pierwszy elementarz białoruski (używany przy nauce początkowej przez Polaków, zakładających liczne szkółki na Litwie).

Widzimy tedy, że mowa białoruska na początku siódmego dziesięciolecia zwolna przestaje być jedynie zabawką inteligencyi miejscowej i poczyna służyć do celów praktycznych. Niewiadomo, jakie rozmiary przybrałby ten zwrot, gdyby się mógł odbywać w dalszym ciągu normalnie. Ale wypadki 1863—65 r. przerwały go gwałtownie. Skutkiem zakazu czcionek łacińskich w wydawnictwach białoruskich, ukazywanie się tych ostatnich ustaje na bardzo długo. Represye, jakie spadły na społeczeństwo polskie na Białej Rusi po powstaniu, odbiły się i na literackim ru-

chu białoruskim, przez członków tego społeczeństwa wytwarzanym. Jednocześnie zarządzenia administracyjne wywoływały usilne starania w kierunku obrony i zachowania polskości, co się też musiało przyczynić do osłabienia objawów partykularyzmu białoruskiego wśród Polaków miejscowych.

Pewne sympatye białoruskie były jednak dość żywe i wśród inteligencyi polskiej w dalszym ciągu. Odzywały się one (choć w daleko słabszym stopniu) i wśród tej inteligencyi, która, wychodząc z ludu prawosławnej Białorusi, była rosyjską kulturalnie i narodowościowo. Ale o takim ruchu literackim na tle białoruskiem, jaki zaznaczył się w latach 1840—1860, nie było mowy ani w siódmem, ani w ósmem, ani w dziewiątem dziesięcioleciu. Mnożą się wydawnictwa etnograficzne, poświęcone badaniu ludu białoruskiego, w języku rosyjskim i w polskim, ale twórczość literacka w języku białoruskim zamiera prawie zupełnie.

Dopiero w końcu dziewiątego dziesięciolecia, głównie staraniem młodzieży, pochodzącej z Białej Rusi, a kształcącej się po wyższych zakładach naukowych Peterburga, Moskwy, Charkowa, poczyna się na nowo budzić chęć wytworzenia literatury białoruskiej, tym razem dla celów oświaty ludowej.

W pismach lokalnych rosyjskich, wychodzących na Białej Rusi, od czasu do czasu zjawiają się wierszyki i opowiadania białoruskie. Wychodzi kalendarz, uwzględniający twórczość literacką w języku białoruskim i dający przedruki wcześniejszych utworów białoruskich. Pewną działalność wydawniczą białoruską rozwija ziemianin polski z Mińszczyzny, Aleksander Jelski. Za granicą ukazują się zbiorki poezyi w języku białoruskim, pisane przez Franciszka Bohuszewicza, w Petersburgu ogłasza swoje poezye Jan Niesłuchowski.

Utwory dwu tych ostatnich pieśniarzy zasługują na szczególną uwagę, jako zwiastuny nowego etapu rozwoju piśmiennictwa białoruskiego — literatury narodowo-białoruskiej, jakkolwiek obadwaj ci autorowie faktycznie byli Polakami i kulturalnie i narodowościowo.

Te nieliczne objawy białoruskiej produkcyi literackiej, o jakich mówiliśmy dotychczas, były jedynymi znakami widomymi



istnienia jakiegoś kierunku czy prądu białoruskiego, torującego sobie drogę rozwoju wśród młodzieży, pochodzącej z Białej Rusi. W pierwszych latach bieżącego stulecia prąd ten zaczyna przybierać nieco bardziej określone kształty. Młodzież białoruska, studyująca przeważnie w Petersburgu, wytwarza bardziej zwarte ośrodki pracy kulturalnej wśród masy ludowej kraju rodzinnego. Powstaje kółko białoruskiej oświaty ludowej (1902), które wydało w latach 1903—1904 dwie czytanki, w Krakowie drukuje się parę drobnych broszurek beletrystycznych (Orzeszkowej, Konopnickiej), przeznaczonych dla Białej Rusi. Obok żywiołów o dążnościach czysto-kulturalnych wśród młodzieży z Białej Rusi krystalizuje się organizacya, stawiająca sobie zadanie polityczne w duchu socyalistycznym, znana pod nazwą „Hromady". Wychodzi parę (tłomaczonych z polskiego) broszurek agitacyjnych (w Londynie) treści czysto socyalistycznej, wydanych przez P. P. S. Od czasu do czasu zjawiają się odezwy białoruskie owej „Hromady". Wszystko to jednak nie przybiera charakteru jakiegoś szerszego, silniejszego ruchu.

Dopiero w burzliwych latach 1904—1905 ruch białoruski przeistacza się na coś poważniejszego, przestaje być ruchem „sympatyków" białoruszczyzny, Polaków i Rosyan, zaczyna przenikać do mas i przekształca się na odrodzeńczy ruch ludowy o charakterze narodowo-białoruskim. „Hromada" uzyskuje pewien wpływ z jednej strony na masy chłopskie, gdzieniegdzie i na robotników — z drugiej zaś poczyna pociągać ku sobie rdzennie białoruską inteligencyę i półinteligencyę, z tych mas bezpośrednio wychodzącą. Jednocześnie formułują się żądania programowe w postaci autonomii Białej Rusi z sejmem w Wilnie, wprowadzenia języka białorusskiego do szkolnictwa, reformy agrarnej, któraby zaopatrzyła cały lud białoruski w ziemię i t. d.

To szybkie przejście młodego ruchu białoruskiego od stanu niemal niebytu do pożądań tak dalekosiężnych tłomaczy się wyjątkowością momentu dziejowego, jaki przeżywało całe państwo rosyjskie od wojny japońskiej do r. 1906. Olbrzymie wezbranie energii mas pchnęło i tę garść inteligencyi, która stanęła na gruncie interesów ludu białoruskiego, do czynnej działalności

w kierunku, jaki podówczas wydawał się najodpowiedniejszym, najbardziej celowym.

Niebawem jednakże następuje faza odpływu, przygasają dalekosiężne nadzieje. Twarda rzeczywistość usuwa widoki realizacyi planów szerokich, zasadniczych, wszechstronnych, pozostawiając zaledwo szczupłe miejsce dla skromnej, żmudnej, szarej pracy codziennej charakteru czysto kulturalnego. I młody narodowy ruch białoruski stanął na tym gruncie działalności kulturalnej, oświatowej i uświadamiającej. Zdobyczą pierwszorzędną dla tego ruchu była możność założenia pierwszego pisemka w języku białoruskim — i oto we wrześniu r. 1906 w Wilnie ukazuje się pierwszy numer tygodnika „Nasza Dola", drukowanego w dwu wydaniach: dla Białorusinów prawosławnych czcionkami rosyjskiemi, dla katolików — polskiemi. Pisemko to jednak posiadało jeszcze zbyt radykalny politycznie charakter, ażeby się mogło utrzymać w ówczesnych warunkach. To też milknie po 6-ciu numerach. Jego miejsce zajmuje nowy tygodnik ludowy „Nasza Niwa", tak samo wychodzący w dwu wydaniach.

To drobne pisemko staje się od r. 1906 ośrodkiem całego narodowego ruchu białoruskiego. Dokoła niego skupia się właśnie ta rodzima, pochodząca z ludu, inteligencya, która nietylko współczuje z ludem, ale rozumie go i głęboko przejmuje się jego dolą. „Nasza Niwa", pomimo swego szczupłego rozmiaru, była pisemkiem świetnie redagowanem, z nadzwyczajną umiejętnością przystosowanem do potrzeb, pożądań i poziomu umysłowego tego chłopa białoruskiego, który już rozgląda się ciekawie dokoła, czegoś szuka, do czegoś dąży, czegoś pragnie. Pisana była językiem prostym, jasno, popularnie, przy współudziale współpracowników, rekrutujących się ze sfer ludowych lub najbliżej ludu stojących (chłopi, robotnicy, rzemieślnicy, organiści, nauczyciele ludowi, inteligencya małomiejska).

„Nasza Niwa" stała na gruncie narodowo-białoruskim, żądała poszanowania dla mowy ludowej ze strony inteligencyi i dążyła do tego, aby stała się ona panującą w szkole i kościele obudwu wyznań na Białej Rusi. Uznając Białorusinów za takiż sam naród odrębny, jak inne, normalnie rozwijające się narody, „Nasza Niwa" szerzyła świadomość konieczności i dla Białej Rusi takiego ładu, któryby zapewnił rozwój narodowy Białorusinów.



Pierwotnie „Nasza Niwa" była drukowana zwykłemi czcionkami polskiemi i rosyjskiemi, jednakże z biegiem czasu przystosowano je do użytku mowy białoruskiej przez upodobnienie pierwszych do czeskich, drugich — do ukraińskich, zaprowadzając tę reformę stopniowo. W końcu „Nasza Niwa" przeszła do czcionek rosyjskich, nie mogąc podołać ciężarom finansowym, wynikającym z puszczania w świat dwu wydań.

O piśmiennictwie białoruskiem trudno obecnie mówić jeszcze jako o literaturze, mogącej zaspokoić bodaj najskromniejsze potrzeby narodu. Nawet uboga literatura litewska jest w porównaniu z białoruską wprost królową obok nędzarki wiejskiej. Poza rocznikami popularnych pisemek: „Nasza Niwa", „Biełarus", „Sacha", skupiającemi na razie lwią część pracy literackiej w języku białoruskim i poza dorocznym kalendarzem cały dorobek piśmienniczy białoruski jest nader ubogi. Dziesiątek zbiorków utworów wierszowanych, mniej więcej tyleż broszurek treści beletrystycznej, kilka książeczek do nauki początkowej, parę popularno-naukowych, kilka rolniczych, „Krótka historya Białorusi", dwa zbiory pieśni, kilka sztuk teatralnych, wreszcie przedruki utworów Marcinkiewicza i Bohuszewicza — oto wszystko, czem zaznaczyła się produkcya wydawnicza odradzającej się Białej Rusi po r. 1905. Jest to, jak widzimy, plon niesłychanie skromny, jak wogóle skromny jest cały dotychczasowy ruch białoruski. Cały ruch białoruski opierał się (o ile to dotyczy inteligencyi) na młodzieży wyższych zakładów naukowych i na garstce zawodowców. Inteligencya ta, bardzo często posiadająca charakter niezdecydowany narodowo — (polsko lub rosyjsko-białoruski) — pracowała na ubogiej niwie białoruskiej, pragnąc podnieść umysłowo i ekonomicznie masy ludowe, szerząc wśród nich świadomość narodową i społeczną, zakładając stowarzyszenia współdzielcze, rozpowszechniając wiedzę rolniczą i t. d.

Ruch białoruski rozwijał się dotąd w warunkach wyjątkowo niekorzystnych, to też trudno go stawiać nawet na równi z ru-

chem np. litewskim, zupełnie ustalonym i określonym, lub ukaińskim. Żywioł białoruski, wraz z jego językiem, jest stosunkowo bardzo mało zindywidualizowany, posiada on dużo cech przejściowych, wreszcie musi rozwijać się przy niesłychanie potężnej przewadze kultur sąsiednich. Nadto warunki specyalne życia współczesnej Białorusi wytwarzają cały szereg przeszkód poważnych dla rozwoju ruchu białoruskiego.

Oto np. o zaprowadzeniu wykładu białoruskiego w szkołach publicznych nie było pod panowaniem rosyjskiem mowy, gdyż Duma Państwowa uznała, że język białoruski (wraz z ukraińskim) jest rosyjskim, a więc wszelka nauka dla Białorusinów musi się odbywać w języku urzędowym. Pozostawałoby więc tylko prywatne nauczanie po białorusku, stosowane gdzieniegdzie w praktyce, lecz połączone, jak wiadomo, z bardzo wielu trudnościami. O wprowadzeniu białoruszczyzny do cerkwi prawosławnych też nie mogło być mowy. Pozostawała więc sprawa wprowadzenia języka białoruskiego do kościoła katolickiego w nabożeństwie dodatkowem. Ale żądanie to — wysuwane przez narodowców białoruskich—napotyka szkopuł w obawach samych białoruskich mas ludowych. Ludność białoruska tak się przyzwyczaiła do języka polskiego, jako kościelnego, że wszelkie zmiany pod tym względem uważane są przez nią wprost za zamach na katolicyzm. Kiedy w 1897 r. ówczesny sekretarz stanu kardynał Rampolla, z powodu obsadzenia wakujących parafii w gubernii Mińskiej, w imieniu Leona VIII powiadomił arcybiskupa mohylewskiego (Kozłowskiego) o tem, że Stolica Apostolska daje mu prawo w tych miejscowościach, gdzie lud używa języka białoruskiego (ubi dialectus alborussica a populo adhibetur), pozwolić proboszczom na używanie tegoż języka w nauczaniu ludu prawd wiary, ani ks. Kozłowski, ani żaden inny biskup nie skorzystał z tego wobec utożsamienia przez ludność białoruską białoruszczyzny z językiem rosyjskim, a więc z propagandą prawosławia.

O stosunku ludności do języka białoruskiego świadczą wymownie następujace fakty, wywołane spisem szkół ludowych w gubernii Wileńskiej, przedsięwziętym w r. 1910. Wyjmujemy je z urzędowego doniesienia kuratora okręgu ministrowi oświaty.



Kurator pisze: „Nauczyciel worniańskiej szkoły ludowej w pow. wileńskim zawiadomił dyrektora szkół ludowych, że, podczas wspomnianego spisu, ci z uczniów, w których rodzinie mówią po polsku, podawali w rubryce „język polski“, ci zaś, w których rodzinie mówią po białorusku — „język białoruski“. Rodzice, sądząc, że mówiących po białorusku będą nawracali na prawosławie, zjawili się tłumnie, w liczbie 30 osób, do szkoły i zażądali od nauczyciela, by ten przerobił notatki „białoruski“ na „polski“. Od włościan gminy worniańskiej nadeszła do dyrektora szkół ludowych skarga na nauczyciela gerwiackiej szkoły ludowej, że on jakoby uczniów Polaków zapisał jako Białorosinów. Dalej, nauczycielka niestaniskiej szkoły ludowej w pow. święciańskim zawiadomiła dyrektora szkół ludowych, że przy spisie dane o języku uczniów podawała na podstawie słów ich i ich wymowy, lecz włościanie pod groźbą zażądali zamiany języka białoruskiego na polski i oświadczyli, że ich dzieci mówią złym polskim językiem, który wtedy się jedynie poprawi, kiedy w szkołach będą uczyli po polsku“.

Takie stanowisko samej ludności białoruskiej względem języka białoruskiego musi oczywiście ogromnie utrudniać szerzenie się świadomości narodowo-białoruskiej i utrwalenie się ruchu białoruskiego wśród mas wyznania katolickiego. Co się zaś tyczy Białorusinów wyznania prawosławnego, to ulegają oni bardzo silnemu wpływowi rosyjskiemu, zacierającemu coraz bardziej różnice między Białorusinami a Wielkorusinami na wschodnich obszarach terytoryum białoruskiego.

---

Łotysze trzech powiatów gub. Witebskiej (t. zw. Inflant Polskich — w odróżnieniu od Szwedzkich), nazywający siebie Łatgolczykami, swój zaś mały kraik Łatgołą, wyodrębnili się i historycznie, i kulturalnie od Łotyszów kurlandzko-inflanckich. Należąc od czasów Traktatu Oliwskiego (1660) do Rzeczypospolitej, Łatgolczycy utracili łączność z resztą Łotwy, która pozostała protestancką i czerpała cywilizacyę ze źródeł niemieckich, gdy Łatgoła była katolicką i uległa silnemu wpływowi cywilizacyi

polskiej. Tę ostatnią szerzyła w Inflantach Polskich arystokracya pochodzenia niemieckiego, która się polszczyła zupełnie, oraz szlachta polska, napływająca tu od XVII wieku w dość znacznej liczbie. Skutkiem oddziaływania kulury polskiej nietylko polszczyły się tu wszystkie żywioły, wychodzące z ludu i zdobywające pewną oświatę, ale nawet wśród ludu rozszerzył się dość znacznie język polski.

Jezuici, walcząc z protestantyzmem w XVII stuleciu, używają miejscowego narzecza łotewskiego i wydają w niem kilka książek treści religijnej, jak żywoty świętych, opowiadania biblijne, czytania duchowne i t. d. Z biegiem czasu jednakże narzecze łatgolskie wychodzi z użycia w piśmiennictwie i jest tylko językiem kazań i nabożeństwa dodatkowego w kościołach. W szóstem dziesięcioleciu wieku XIX wśród inteligencyi polskiej na Łotwie daje się spostrzedz pewne ożywienie w kierunku zajmowania się rzeczami łotewskiemi. Ruch ten jednak zamarł po r. 1863. Zakaz czcionek łacińskich dotknął i piśmiennictwo łatgolskie, używające łacinki w przeciwieństwie do Łotyszów kurlandzkich, posługujących się gotykiem.

Od czasu zakazania czcionek łacińskich wśród Łatgolczyków szerzą się polskie książki do nabożeństwa, a jednocześnie polonizacya czyni większe postępy. Dopiero lata 1905—1906 przyniosły zaczątki odrodzenia piśmiennictwa łatgolskiego i ruchu narodowego Łatgolczyków. Ośrodkiem tego ruchu stał się Petersburg, gdzie zjawiły się pierwsze pisemka łatgolskie i wyszedł pierwszy kalendarz łatgolski, ukazało się trochę broszur treści świeckiej i wydawnictw treści religijnej.

Ruchowi łatgolskiemu sprzyjała okoliczność, że Łotysze-katolicy przeważnie umieją czytać, wobec czego chętnie przyjmują wydawnictwa, dla nich przeznaczone. Jednakże poza wsią wydawnictwa te szerzą się bardzo niesporo, ponieważ mieszczaństwo pochodzenia łatgolskiego jest spolszczone i dość niechętnie patrzy na szerzenie się ruchu łatgolskiego. Promotorami tego ostatniego są z jednej strony księża, z drugiej młodzież pochodzenia miejscowego, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych Petersburga.



Co się tyczy księży, to w 60 parafiach Łatgoły, zatrudniających około setki proboszczów i wikaryuszów, księży Łotyszów jest zaledwo dziesiątek, reszta to Litwini albo Polacy. Stąd też wpływ, przez księży-Łotyszów wywierany, jest dość słaby. Skierowany jest on głównie na uzyskanie dla języka łotewskiego odpowiedniego stanowiska w kościele. Młodzież łatgolska usiłuje krzewić świadomość narodową wśród rodaków za pomocą szerzenia pism i broszur, oraz organizowanie chórów i przedstawień amatorskich.

Wśród ludności łatgolskiej, dość wysoko kulturalnie stojącej i dość ruchliwej, zapanował znaczny ruch na polu samopomocy społecznej. Wielka część wsi łatgolskich przeszła na osady, usuwając szachownice. Powstało kilkadziesiąt łatgolskich kas pożyczkowo - oszczędnościowych, towarzystw spożywczych, kółek rolniczych, stowarzyszeń oświatowych i t. d.

Rusini na Litwie i Białej Rusi, zamieszkujący część gub. Grodzieńskiej i Mińskiej, t. zw. Poleszucy, stanowią dotychczas surowy materyał etnograficzny, niczem—poza językiem—nie zaznaczający swej odrębności. Brak im nawet poczucia łączności z resztą plemienia ruskiego, i narodowo-kulturalny ruch ukraiński na Rusinów litewskich żadnego wpływu nie wywiera. Natomiast silny jest tu wpływ polski na krańcach zachodnich, białoruski—na północy i wschodzie. Kiedy wydawnictwa ludowe ukraińskie z Kijowa są tej ludności zupełnie nieznane, pisma białoruskie i polskie znajdują wśród nich czytelników. Jedynym objawem „piśmiennictwa" (jeśli się tak można wyrazić) w języku Rusinów litewskich był ogłoszony w 1906 r. „Elementarz" w narzeczu Poleszuków, wydany przez polskich działaczy kulturalnych w Pińszczyźnie. Zupełny brak miejscowej inteligencyi ukraińskiej stoi na zawadzie zapoczątkowaniu jakiejkolwiek pracy w kierunku uświadomienia narodowego tego odłamu Rusinów, który jest najbardziej zacofaną kulturalnie częścią ludności Litwy i Białej Rusi.

Litwa i Białoruś jest krajem, w którym mieszka bardzo znaczna ilość ludności żydowskiej. Wilno i Mińsk stanowią ośrodki, które ogniskują w sobie niemal wszystkie nici życia

umysłowego żydowstwa i nurtujących je prądów. Niemniej jednakże ta część „sfery osiadłości", jaką tworzy Litwa i Białoruś, skupia mniejszość ludności żydowskiej państwa rosyjskiego. Te zaś objawy życia żydowskiego, te procesy społeczne i narodowo-polityczne, jakie w łonie społeczności żydowskiej zachodzą, w przyczynach swych i skutkach najczęściej wybiegają poza szranki, zakreślone granicami Litwy i Białej Rusi. Nie posiadając charakteru ściśle lokalnego, wymagają zupełnie odmiennego traktowania, aniżeli życie innych grup narodowościowych, bądź w całości zamieszkujących Litwę i Białoruś, bądź w swych odłamach lokalnych występujących zupełnie swoiście. Wobec tego nie możemy się zajmować sprawami żydowskiemi specyalnie na Litwie i Rusi.

Przechodzimy obecnie do scharakteryzowania znaczenia żywiołu rosyjskiego w omawianym przez nas kraju.

Po przyłączeniu Litwy i Białorusi do państwa rosyjskiego rozpoczął się dopływ z zewnątrz żywiołów rosyjskich, reprezentujących państwowość rosyjską, i nastąpiła rusyfikacya miejscowych żywiołów — przedewszystkiem prawosławnych Białorusinów i Rusinów, następnie zaś i Żydów ze sfery inteligencyi. Język rosyjski jako państwowy, jako język szkoły, sądów i urzędów, zajął na Litwie i Białej Rusi stanowisko zupełnie wyjątkowe, nie pozostające w żadnym stosunku do siły liczebnej pierwiastku wielkoruskiego w tym kraju. Poza sferą funkcyi urzędowych stał się on do pewnego stopnia językiem pośredniczym w stosunkach wzajemnych różnorodnych żywiołów narodowych Litwy i Białej Rusi.

Znaczenie języka rosyjskiego na Litwie i Białej Rusi urosło tak potężnie jeszcze i z tego względu, że od roku 1863 do 1905 był to jedyny język, w którym wychodziła na miejscu prasa peryodyczna, gdyż innej wydawać nie było wolno; posługiwano się też przymusowo językiem rosyjskim.

Tę rosyjskość państwową urzędową, szeroko a zupełnie powierzchownie rozlewającą się po Litwie i Białej Rusi, należy wyodrębnić od tych pierwiastków rosyjskich, które posiadają charakter ściśle miejscowy.



Miejscowy żywioł rosyjski składa się przedewszystkiem z tych chłopów-starowierców, którzy za czasów Rzeczypospolitej uciekali w jej granice przed uciskiem religijnym w swej ojczyźnie. Ogół starowierców w 6-ciu guberniach Litwy i Białej Rusi składa się obecnie z przeszło 200.000 dusz; w tej liczbie w gubernii Wileńskiej—25.000, w Kowieńskiej—28.000, w Grodzieńskiej—650, w Mińskiej—18.000, w Witebskiej 10.000 i w Mohylewskiej—30.000. Ze wszystkich gubernii posiada najwięcej starowierców gub. Witebska, najmniej Grodzieńska. Obok starowierców żywioł chłopski wielkoruski reprezentują koloniści Banku włościańskiego. Żywioł to bardzo rozproszony i poważniejszego znaczenia nie posiada. Wśród Białorusinów Wielkorusi zatracają w dość znacznym stopniu swe cechy odrębności językowej. W otoczeniu litewskiem litwinizują się powoli, przyjmując język litewski i obyczaje miejscowe, żeniąc się z Litwinkami i (dotyczy to prawosławnych, nie starowierców) nawet chętnie uczęszczają do kościołów katolickich. Daje się to zauważyć oczywiście tam, gdzie nie są skupieni w większej liczbie i gdzie w skutek tego na każdym kroku muszą się stykać z ludnością otaczającą.

Przeważną ich większość chroni od wynarodowienia się olbrzymia liczba parafii i cerkwi prawosławnych, częstokroć obsługujących bardzo nieznaczną liczbę parafian. Tak np. w samem Wilnie, gdzie wszystkich prawosławnych (a więc wliczając w to już i Białorusinów) jest według „Pamiatnej kniżki" 7.966, posiadają oni dwa sobory, 11 cerkwi parafialnych, 16 filialnych, 3 klasztory i 3 kaplice, razem 35 domów modlitwy.

Najbliższą ludowi warstwą rosyjską jest miejscowe duchowieństwo prawosławne. Żywioł ten nie jest jednakże jednolity. Najniższe duchowieństwo — popi wiejscy, bądź potomkowie duchowieństwa unickiego, bądź pochodzący z ludu białoruskiego — są żywiołem rdzennie miejscowym, o tradycyach swoistych, które tak rażą Rosyan — przybyszów ze Wschodu i Północy. Jakkolwiek kulturalnie duchowieństwo to jest rosyjskie, jednak zbyt ściśle zrosło się ono z całokształtem życia białoruskiego i jego obyczajowością, aby nie przejawić tego na zewnatrz. Po-

nieważ zaś duchowieństwo wyższe, a przedewszystkiem władza dyecezyalna jest zwykle pochodzenia zamiejscowego, najczęściej wielkoruskiego, przeto istnieje dość wyraźne przeciwieństwo między dwiema temi sferami. Władze duchowne patrzą podejrzliwie na cechy lokalne niższego duchowieństwa, doszukując się w niem ukrytych sympatyi jeśli nie dla katolicyzmu, to bodaj dla unii. Niższe duchowieństwo traktuje z niechęcią wyższe, przyczem uprzywilejowanie przybyszów i upośledzenie ekonomiczne żywiołu miejscowego odgrywa bardzo wybitną rolę.

Ten pewnego rodzaju antagonizm między Rosyanami miejscowymi a Wielkorusami, przybywającymi do kraju w celu zajęcia wszelkiego rodzaju stanowisk, istnieje i w sferze urzędniczej, sądowniczej i t. d. Przyjezdni Rosyanie traktują zwykle z góry inteligencyę urzędniczą miejscowego pochodzenia, o nazwiskach na „icz", mówiącą po rosyjsku ze specyficznym „zachodnim" akcentem.

Urzędnicy miejscowi, najczęściej pozostający na niższych stanowiskach, skłonni są traktować tamtych jako „przybłędów", zabierających im lepsze posady, obcych miejscowemu życiu, nie oryentujących się w jego złożonych objawach i t. d. Tak samo traktowani są przeważnie i obywatele ziemscy—Rosyanie, kupujący majątki na Litwie i Białej Rusi, ale najczęściej nie mieszkający w niej wcale.

Do r. 1905-go całe życie rosyjskie na Litwie i Białej Rusi rozwijało się w szrankach ściśle urzędowych, nie pozostawiając zupełnie miejsca dla inicyatywy prywatnej. Od tego czasu jednak daje się zauważyć znaczna zmiana. Ożywienie się ruchów narodowych — litewskiego i białoruskiego, powrót na katolicyzm dziesiątków tysięcy osób, urzędowo uznanych za prawosławne, ujawnienie się znacznej siły polskości, projekty wprowadzenia ziemstw i częściowe zrealizowanie tych projektów, trzykrotne wybory do Dumy państwowej—wszystko to nie mogło nie poruszyć i żywiołu rosyjskiego. Zjawia się ruch nacyonalistyczny o cechach miejscowych, zacierający wewnętrzne antagonizmy rozmaitych sfer rosyjskich—ruch, dążący do wytworzenia z nich jednej wielkiej siły, którąby się dało przeciwstawić wszystkim



„inorodcom", a Polakom, jako „najniebezpieczniejszemu wrogowi", przedewszystkiem.

Walka z polskością i katolicyzmem—oto naczelne dążenie nacyonalizmu rosyjskiego na Litwie i Białej Rusi, ogniskującego się w rozmaitych stowarzyszeniach, posiadającego własne organa prasy i wywierającego wpływ niemały i na miejscu i w instytucyach centralnych państwa (w Dumie i t. d.).

---

Po r. 1863, jak już wiemy, żywioł polski musiał się cofnąć w szranki życia prywatnego, ponieważ wszelka działalność publiczna o charakterze polskim stała się niemożliwą. Znikły wszelkie oznaki zewnętrzne samego istnienia żywiołu polskiego na Litwie i Białej Rusi—znikła polska prasa i produkcya książkowa, znikła scena polska, znikły szyldy i napisy polskie, zamilkł język polski we wszystkich instytucyach i miejscach publicznych, gdyż wszystko to zostało zakazane jak najsurowiej.

Naturalnie, życie polskie, usunięte z areny publicznej, nie zanikło, musiało jednak przystosować się do narzuconych mu norm i spełniać swe funkcye żywotne na drodze samopomocy prywatnej. Obok kurczowego trzymania się ziemi (co się stało hasłem naczelnem życia najpoważniejszego odłamu społeczeństwa polskiego na Litwie i Białej Rusi) prowadzono bardzo żywą działalność oświatowo-kulturalną.

Ponieważ wspólna nauka była zakazana, przeto prywatne szkoły polskie zachowały się tylko jako nielegalne i tajne, funkcyonując w tej postaci w każdym mniej więcej znacznem mieście. Działalność oświatowa wyrażała się również organizowaniem odczytów w domach prywatnych oraz tajną nauką czytania i pisania. Po wsiach nauka religii i czytania polskiego zwykle była prowadzona przez nauczycieli wędrownych, opłacanych przez włościan składkowo. W dziesiątem dziesięcioleciu, bez względu na zwiększenie w roku 1892 odpowiedzialności że tajne (w szczególności polskie) nauczanie, w kraju organizuje się koło osób, które stawia sobie za cel rozpowszechnianie oświaty polskiej wśród rzemieślników i uczącej się młodzieży w mia-

stach i wśród wiejskiej ludności katolickiej w okolicach Wilna, Grodna i wzdłuż granicy Królestwa Polskiego, t. j. wśród ludności albo polskiej, albo katolicko-białoruskiej, stanowiącej odpowiedni materyał dla przyswojenia sobie polskich wpływów kulturalnych. To stowarzyszenie, pracujące, oczywista, nielegalnie, rozwijało działalność szeroką. Zakładano szkoły, ukrywające się pod firmą instytucyi dobroczynnych, albo istniejące pod pozorem nauki pracy ręcznej; tworzono kursy dla nauczycielek ludowych, formujące z dziewcząt wiejskich kadry pracownic na polu oświaty ludowej. Nauka posiada głównie charakter patryotyczno-religijny. Siły czynne, pracujące w tych szkołach, werbowały się przedewszystkiem z kół inteligencyi miejskiej — zwłaszcza wileńskiej, gdzie głównie była zogniskowana działalność szkół tajnych—i po części ze sfery rodzin ziemiańskich. Udział tych ostatnich, jak również i duchowieństwa, z biegiem czasu stale wzrastał.

W roku 1905 język polski zaczął częściowo odzyskiwać pewne prawa obywatelskie na Litwie i Białej Rusi.

Polacy na Litwie i Białej Rusi skorzystali z aktu tolerancyi językowej. Pojawiły się szyldy polskie, zaczęto przemawiać po polsku publicznie, zakrzątnięto się koło teatru polskiego i działalności wydawniczej, wreszcie przystąpiono do organizowania stowarzyszeń oświatowych i do zapewnienia językowi polskiemu określonego stanowiska w szkolnictwie isniejącem, oraz do zakładania polskich szkółek elementarnych, tym razem już jawnych i t. d. i t. d. Ukaz z d. 12 grudnia 1904 r. pozwolił na lekcye języka polskiego w szkołach średnich i elementarnych, jako przedmiotu nieobowiązkowego, poza normalnemi godzinami nauki, za specyalną opłatą. Z tego skorzystano przedewszystkiem w Wilnie, następnie i na prowincyi. Specyalnie sprawami oświatowemi zajęły się organizacye, które powstały pod firmą „Oświata" w Wilnie, Mińsku, Nieświeżu i t. d.

Niezależnie od „Oświaty" na całym obszarze kraju w roku 1905 popowstawało mnóstwo elementarnych szkółek, zakładanych przez Polaków. W szkółkach tych prowadzono wykłady bądź po polsku, bądź z uwzględnieniem języka polskiego w mniejszej lub



większej mierze. Wszystkie zostały rychło zamknięte przez administracyę.

Generał-gubernator wileński ogłosił motywowane rozporządzenia, w których, jako główny powód zamknięcia tych szkół, podaje ich charakter wyznaniowy oraz wykładowy język polski.

W ten sposób sprawa szkolnictwa polskiego została cofnięta do dawnego stanu „tajnego nauczania". Nawet sprawa szkolnictwa polskiego dla rdzennie polskiej ludności trzech północno-zachodnich powiatów Grodzieńszczyzny—sprawa, która zdawała się blizką normalnego załatwienia, pozostała w zawieszeniu.

Pomimo zupełnego niepowodzenia zabiegów w dziedzinie zalegalizowania polskiego szkolnictwa i polskiej działalności oświatowej poza szkołą, kultura polska bądź co bądź po roku 1905 zdołała odzyskać pewne placówki. Bodaj, że najważniejszą z nich jest prasa.

W r. 1905 powstaje po 40-letniej z górą przerwie pierwszy dziennik polski w Wilnie—„Kurjer Litewski". Niebawem obok „Kuryera Litewskiego" powstają jeszcze trzy dzienniki polskie. Od tego czasu prasa polska w Wilnie ustawicznie rosła liczebnie tak, że przed wybuchem wojny składała się ona z 20-tu organów politycznych, popularno-naukowych, zawodowych i t. d.

Jednocześnie z odrodzeniem polskiej prasy na Litwie wznawia się i polska produkcya książkowa. W roku 1904 w Wilnie wyszło polskich druków peryodycznych—2, w 1905—9, w 1906—24, w 1907—39, w 1908—68, i od tego czasu ruch wydawniczy utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie. Po rozmaitych miastach Litwy i Białej Rusi powstały po r. 1905 księgarnie polskie. Charakterystyczną jest rzeczą, że Wilnu przybyły dwie ksiegarnie polskie, specyalnie trudniące się sprzedażą wydawnictw ludowych. Zdobyła się Litwa i na ognisko polskiej pracy naukowej, podejmującej nić chlubnych tradycyi w tej dziedzinie, w postaci założonego w r. 1907 „Towarzystwa Przyjaciół Nauk" w Wilnie, rozwijającego się odtąd normalnie i stale. W Wilnie powstają również muzeum i publiczne księgozbiory polskie, a od roku 1906 Wilno posiada stały teatr polski, usiłujący trzymać się na wysokim poziomie wymagań artystycznych.

Po roku 1905 powstał szereg stowarzyszeń polskich bądź o charakterze ogólnym, społeczno-towarzyskim, bądź też zakreślającym sobie specyalne cele. Do pierwszych należy takie „Ognisko” w Mińsku i Nieświeżu, do drugich „Sokół” w Mińsku i Wilnie, „Koło równouprawnienia kobiet”, „Towarzystwo ochrony kobiet”, „Towarzystwo opieki nad dziećmi”, „Powściągliwość i praca”, szerzące naukę rzemiosł wśród dziatwy najuboższej i t. d., wreszcie kółka rolnicze, które, poza swą działalnością czysto ekonomiczną, stanowią ośrodki pracy kulturalnej, „Towarzystwo popierania kooperacyi” i t. d.

Pomimo niesłychanie trudnych warunków, w jakich znalazło się społeczeństwo polskie po 40-letniem przymusowem powstrzymywaniu się od wszelkiej działalności publicznej, potrafiło ono przecież ujawnić olbrzymią żywotność i odrazu zająć stanowisko, odpowiadające jego sile kulturalnej.

Co do stanowiska politycznego poszczególnych odłamów społeczeństwa polskiego na Litwie i Białej Rusi, to należy zaznaczyć, że rozwój prądów politycznych wśród Polaków litewsko-białoruskich szedł najzupełniej równolegle z analogicznym rozwojem w Królestwie Polskiem. Wszystkie te kierunki i opinie, które się tam wyłaniały, znajdowały niebawem oddźwięk nad Wilią i Niemnem, oczywiście z pewnemi modyfikacyami, uwarunkowanemi odmiennem tłem społecznem, ogólnemi warunkami bytu, wreszcie różnobarwnością stosunków miejscowych. Mamy więc i wśród Polaków litewsko-białoruskich kierunek ugodowy, opierający się na ziemiaństwie i ciążącej ku niemu inteligencyi duchownej i świeckiej; narodowo-demokratyczny, znajdujący zwolenników pomiędzy inteligencyą i młodszem pokoleniem szlachty oraz wśród mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa; wreszcie—socyalistyczny, któremu hołdują jednostki z inteligencyi, zadzierzgujące stosunki z robotnikami fabrycznymi i warsztatowymi na gruncie ich ideologii klasowej. Poza tem mamy do czynienia z grupą najbardziej niejednolitą — t. zw. postępowców rozmaitego rodzaju — od sympatyków socyalizmu i radykalnych ludowców aż do umiarkowanych liberałów i wolnomyślicieli.

Aż do połowy pierwszego dziesięciolecia bieżącego wieku



żaden z powyższych kierunków nie posiadał na Litwie i Białej Rusi takiej organizacyi partyjnej, któraby zaznaczała wystąpieniami publicznemi swój udział w życiu publicznem. Nawet ugodowcy (nie mówiąc już o socyalistach i narodowych demokratach) musieli się uciekać do konspiracyi.

Dopiero w latach 1905—1906 jesteśmy świadkami organizowania się i wystąpień publicznych jawnych stronnictw polskich na Litwie i Białej Rusi. Ponieważ zaś na te same lata przypadają i pierwsze jawne wystąpienia polityczne żywiołów niepolskich w tym kraju, przedewszystkiem zaś litewskiego, następnie białoruskiego, wreszcie rosyjsko-nacyonalistycznego, przeto i polskie stronnictwa polityczne na Litwie i Białej Rusi musiały określić swój stosunek do nich. Na tem tle właśnie stronnictwa te zabarwiają się pierwiastkami lokalnymi, różniącymi ich od analogicznych (społecznie i politycznie) w Królestwie Polskiem. Na tem tle również utworzyła się w rosyjskiej Dumie państwowej odrębna reprezentacya polska w postaci „Koła poselskiego Litwy i Rusi“.

---

Lata 1906—1914 były dobą najstraszniejszej reakcyi porewolucyjnej, niszczącej bezlitośnie wszystkie zdobycze lat rewolucyjnych. Ustępstwa, wydarte rządowi rosyjskiemu w okresie wojny japońskiej i wrzenia rewolucyjnego, były odbierane jedno po drugiem wszystkim żywiołom nierosyjskim Litwy i Białej Rusi, przedewszystkiem zaś Polakom. Wybuch wojny przypadł na okres tryumfu nacyonalizmu rosyjskiego, konsekwentnie zdążającego do zrusyfikowania wszystkiego, co nie jest rosyjskiem i sprawosławienia tego, co nie jest prawosławnem. . . . . .
. . . . . .

# PODLASIE I CHEŁMSZCZYZNA.

Przeszłość dziejowa. — Polskość tego kraju.— Czynniki jego polonizacyi.—Walki Rosyi z Unią — Tępienie Unii w Królestwie Polskiem. — Rusyfikacya szkolnictwa. — Rola Rusinów. — Rusyfikacya cerkwi.— Manifestacye polskie ludu.—Zaburzenia.— Drelów.—Pratulin. — Teror wojskowy. — „Dobrowolny powrót unitów na łono prawosławia". — „Oporni" i walka z nimi. — Ukaz tolerancyjny 30 kwietnia 1905 r. — Projekt oderwania od Królestwa kraju byłych unitów.—Jego charakter antypolski.—Rozszerzenie terytoryum przyszłej gubernii Chełmskiej.—Utworzenie nowej gubernii.— Gubernia Chełmska jako podstawa operacyjna w akcyi zdobywania Galicyi.—Stosunki narodowościowe.—Unia jako symbol polskości.— W okresie ustępowania wojsk rosyjskich. — Prawosławni a katolicy.— Ukraińcy galicyjscy wobec ruszczyzny.— Brak świadomości i ruchu ukraińskiego na miejscu. — Beznadziejność zakusów ukraińskich.

Wschodnie kresy dwu gubernii Królestwa Polskiego — Siedleckiej i Lubelskiej — z których rząd i nacyonaliści rosyjscy wykroili gubernię Chełmską dla zniszczenia w niej żywiołu polskiego i katolickiego, składają się z dwu odrębnych pod względem historycznym całości.

Na północy, w dotychczasowej gubernii Siedleckiej, mamy do czynienia z częścią Podlasia, na południu— z Chełmszczyzną. Podlasie, w którego skład wchodziły części dzisiejszej gubernii Grodzieńskiej, Suwalskiej i Siedleckiej, pierwotnie było zamieszkane przez litewski szczep Jadźwingów, zaś po ich wytępieniu skolonizowane przez osadników ruskich i polskich. W w. XV-tym część Podlasia została wcielona do Księstwa Trockiego, część zaś pozostała pod władzą książąt mazowieckich. Dopiero Sejm lubelski 1569 r. przyłączył Podlasie dla Korony, jako oddzielne województwo.

Po rozbiorach Polski większa część Podlasia wchodzi z biegiem czasu w skład Księstwa Warszawskiego, później zaś Królestwa Polskiego. W mowie potocznej nazwa Podlasia zaczyna przysługiwać tej jego części, która weszła w skład utworzonej w r. 1867 gubernii Siedleckiej, jakkolwiek północna część Podlasia pozostała w gubernii Suwalskiej i Grodzieńskiej. Powiaty Bialski, Konstantynowski, Radzyński i Włodawski mieszczą większą część dawnego Podlasia, i tu właśnie rozgrywały się wypadki, omawiane dalej.

Inaczej układały się losy Chełmszczyzny. Wchodziła ona w zaraniu dziejów w skład Chrobacyi i była przedmiotem uporczywych walk sąsiedzkich Polski i Rusi, przechodząc kolejno z rąk do rąk — aż w wieku XIV została przyłączona do Polski i od tego czasu dzieliła jej losy.

W wieku XVI ziemia Chełmska została połączona z województwem ruskiem Rzeczypospolitej i utworzyła jedną z pięciu jego części. Przy tworzeniu Księstwa Warszawskiego w r. 1807, jak również przy powstaniu Królestwa Kongresowego, Chełmszczyzna wchodziła w ich skład. Aż do ostatnich czasów stanowiła ona wschodnie powiaty gubernii Lubelskiej: Chełmski, Hrubieszowski, Biłgorajski i Tomaszowski.

Podlasie zawsze było bardziej polskie, niż Chełmszczyzna. Na Podlasiu kolonizacya polska jest bardzo dawna, tak, iż w początkach XV wieku kraj ten już jest w znacznej mierze polskim. W ciągu XV i pierwszej połowy XVI stulecia ludność podlaska niejednokrotnie żąda przyłączenia kraju do Polski, to też wysłani na Sejm Lubelski posłowie podlascy powrócili z Lublina już jako poddani Korony. Od czasu tego aktu polskość Podlasia stale się wzmagała, czy to drogą kolonizacyi, głównie drobno-szlacheckiej, czy też wskutek wpływu kultury i obyczaju polskiego. Wpływowi temu uległa już za czasów polskich znaczna część miejscowej ludności ruskiej.

Oddziaływanie polskości na Chełmszczyznę, aczkolwiek słabsze, również jest bardzo dawne. Że ludność rzymsko-katolicka, a więc polska, jest tam tubylcza od wieków, świadczy o tem chociażby powstawanie kościołów rzymsko-katolickich już od końca XIV i przez całe XV stulecie.

Cała ta połać kraju od dawna miała ludność mieszaną, gdyż kraj między Bugiem a Wieprzem był kolonizowany jednocześnie i z zachodu i ze wschodu. Wzdłuż dolnego biegu Wieprza i Bugu osiedlali się Polacy, wzdłuż górnego biegu tych rzek posuwała się kolonizacya ruska. I Polacy i Rusini niejednokrotnie zapuszczali się na obszar, częściowo już zajęty przez sąsiadów, co musiało wytworzyć szachownicę osad różno-szczepowych, które oddziaływały na siebie wzajemnie.

Wielowiekowe współżycie tych odrębnych, choć tak pokrewnych, szczepów musiało odbić się na każdym z nich. Odbywało się stale przesiąkanie wzajemne żywiołów polskiego i ruskiego, zwłaszcza od czasu, kiedy Unia religijna ułatwiła wzajemne oddziaływanie chociażby drogą kojarzenia się w stadła małżeńskie



Polaków i Rusinów, kiedy różnice między kościołem rzymsko-katolickim a cerkwią unicką stopniowo się zacierały, i kiedy kultura polska powoli ogarniała coraz głębsze warstwy społeczności ruskiej.

Na Podlasiu i Chełmszczyźnie, tak samo jak na Litwie, unici — o ile należeli do warstw wykształconych — z biegiem czasu zaczęli uważać się za Polaków nietylko kulturalnie, ale i narodowościowo. Duchowieństwo unickie stało się polskiem, do polskości przylgnęła znaczna część mieszczaństwa, nie mówiąc już o szlachcie. Tylko unickie masy chłopskie pozostały ruskiemi, ale i wśród nich polskość poczyniła była pewne postępy już do połowy wieku XIX, choć do najwyższej potęgi proces polszczenia się ludności unickiej doszedł — jak zobaczymy dalej — po ostatecznym dopiero skasowaniu Unii przez rząd rosyjski w ósmym dziesięcioleciu wieku XIX.

Carat rosyjski zawsze uważał Unię za swego śmiertelnego wroga. To też wypowiedział jej walkę nieubłaganą, która trwała lat dwieście prawie i zakończyła się dopiero po wytępieniu resztek Unii na Podlasiu i w Chełmszczyźnie.

Już na poczatku wieku XVIII, kiedy w Polsce wybuchła wojna o tron między Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim, sojusznik Augusta II, car Piotr, natychmiast po przekroczeniu granic Rzeczypospolitej złożył krwawe dowody swej nienawiści do unitów.

Podczas zamieszek wewnętrznych w drugiej połowie XVI stulecia, kiedy wojska rosyjskie swobodnie grasowały na obszarach Rzeczypospolitej, najeźdźcy dawali się srodze we znaki ludności unickiej, mordując unitów setkami, burząc ich cerkwie i gwałtem zmuszając ich do wyrzeczenia się Unii. Popierani przez Rosyę hajdamacy ukraińscy, podczas słynnej rzezi humańskiej, mordowali unitów ze zwierzęcą zaciekłością. Po pierwszym rozbiorze Polski Rosya zaludniła więzienia księżmi unickimi, a gdy w r. 1795 nastąpił ostatni rozbiór Polski, carowa Katarzyna zniosła wszystkie biskupstwa unickie (z wyjątkiem połockiego), a dobra ich konfiskowała. Za Mikołaja I rząd carski

wystąpił przeciwko unitom z całą zaciętością, zmierzając do stopniowego skasowania Unii.

Poczynając od r. 1827, ukazy carskie coraz bardziej uszczuplają samodzielność Unii. Wszystkie wyższe stanowiska w hierarchii unickiej zostały poobsadzane przez osobistości oddane rządowi, aż wreszcie w r. 1837—1839 zlikwidowano ostatecznie Unię na Litwie i Białej Rusi. Wyższe duchowieństwo unickie uległo przekupstwu i nadziejom na świetną karyerę, niższe poddało się z musu gwałtom, których mu nie szczędzono, ale nie brakło wśród nich opornych, nad którymi pastwiono się strasznie.

Na początku siódmego dziesięciolecia Unia już nie istniała na całym obszarze Litwy i Rusi. Znikła tam już na zawsze, gdyż ta część ludności, która, będąc nominalnie prawosławną, bojkotowała popów i cerkwie, przylgnęła do rzymskiego katolicyzmu i wszelkimi sposobami usiłowała stać się katolicką [1]). Unia ocalała tylko w obrębie Królestwa Polskiego—na Podlasiu i w Lubelskiem. I do tych to ostatnich unitów zabrał się rząd rosyjski po stłumieniu powstania styczniowego.

Położenie rządu w Królestwie o tyle było utrudnione, że nie istniał tu wcale żywioł prawosławny, na którym możnaby się było oprzeć. Należało więc zawczasu przygotować grunt dla akcyi sprawosławienia ludności unickiej. Jednocześnie rząd musiał liczyć się z tem, że cała inteligencya unicka była polską kulturalnie i z przekonania, i że poczucie polskości silne było również wśród mas chłopskich, zwłaszcza na Podlasiu. Tu więc działalność rusyfikatorska musiała wyprzedzić zakusy sprawosławnienia unitów.

Słynne ukazy Aleksandra II z dnia 11-go września 1864 r. narzucały ludności unickiej, uznanej za rosyjską, szkoły rosyjskie. Wywołało to wielkie wzburzenie unitów, korzystających dotychczas ze szkół polskich. Szkoły rosyjskie po miastach stały pustką, a szkółki elementarne, pomimo 40.000 rubli subwencyi, nie powstawały. Mieszczanie, na pierwsze żądanie zamiany w szkołach unickich polskiego języka na rosyjski, przeważnie odstrychnęli się od wszelkiego udziału w sprawach szkół. A gdy rozpoczęto w nich wykłady rosyjskie, mieszkańcy tłumnie wypisywali swą dziatwę z listy uczniów, szkoły pozostały puste i tylko wskutek wielkich starań w ciągu 1865 — 1866 r. zaciągano stopniowo po jednym, po dwu, po trzech i t. d. uczniów.

Rząd tedy zajął się niszczeniem szkółek polskich na Podlasiu i w Lubelskiem, a tajne szkółki polskie, zakładane przez unitów, zamykał, nakładając na ich założycieli kary pieniężne. Unici zanosili prośby do dyrekcyi naukowej, twierdząc, iż „język rosyjski nie jest wcale ich ojczystym językiem“ i że „jest on im najmniej potrzebny“, wskutek czego domagają się przywrócenia języka polskiego. W celu zapełnienia szkół rosyjskich unitami, zakazano ich przyjmować do szkół polskich.

Rząd wpadł na pomysł sprowadzenia z Rusi popów galicyjskich, którzyby za dobrą zapłatą chcieli odegrać rolę rusyfikatorów ludności unickiej Podlasia i Lubelskiego. Naczelnik świeżo założonej dyrekcyi naukowej w Chełmie, Ukrainiec Lebiedyncew, udał się do Lwowa i tam zjednał dla celów polakożerczych szereg sił pomocniczych nietylko wśród moskalofilów, ale i pomiędzy narodowcami ukraińskimi, którzy z nienawiści do Polaków i dla karyery zgłosili się na stanowisko rusyfikatorów za kordonem. Zgłosiło się ich tak wiele, że było w czem przebierać. W sprawie puszczenia w ruch całej akcyi rusyfikatorskiej unitów niepoślednią rolę odegrał wybitny pisarz ukraiński, jeden z ojców ukrainofilstwa, P. Kulisz, który od grudnia 1865 r. do 29 stycznia 1867 r. zarządzał sprawami sekcyi unickiej.

Tymczasem rząd przeszedł od rusyfikacyi szkoły do zrusyfikowania cerkwi unickiej, nakazując wprowadzanie zamiast polskich kazań—rosyjskie. Jednakże księża uniccy oświadczyli jednogłośnie, że „posiadają dostatecznie tylko język polski i mówić kazań w innym języku nie mogą“. Wywołało to kary pieniężne na „szczególniej opornych i hardych“, lecz po kilku próbach

[1]) Resztki tych „opornych“ i ich potomkowie na Białej Rusi i Litwie skorzystali z ukazu tolerancyjnego 30 kwietnia 1905 r. i przeszli w liczbie pięćdziesięciu kilku tysięcy na katolicyzm.

uznano ten środek za bezcelowy, gdyż owe kary płacili nie księża, lecz parafianie.

Dyrektor spraw wewnętrznych i duchownych, Czerkaskij, uznał za główną przeszkodę w rusyfikowaniu unitów biskupa-nominata chełmskiego, Kalińskiego, jako Polaka całą duszą. Uwięziono go i wywieziono do Wiatki, gdzie też niebawem umarł.

Następcą Kalińskiego zamianowano kanonika Wójcickiego, tchórza i oczajduszę, który wydał okólnik, wzywający społeczeństwo do oczyszczenia obrzędów unickich z „nowości", nie zatwierdzonych przez żadną władzę, i zakazujący w cerkwiach unickich gry na organach i śpiewu pieśni polskich. Ale zaledwie paru księży ośmieliło się wprowadzić w życie ów okólnik wobec groźnej postawy ludu, wzburzonego wywiezieniem biskupa-nominata. Kiedy jeden z księży wypowiedział w kościele łosickim kazanie po rosyjsku, lud opuścił kościół i napełnil przekleństwami cały rynek. Chłop Omelczuk wobec strażników i szpiegów śpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła", a tłum mu wtórował. Omelczuka zakuto w kajdany i zamknięto w więzieniu.

Widząc, że miejscowe duchowieństwo unickie, popierane przez lud, nie idzie za wskazówkami Wójcickiego, rząd postanowił przyśpieszyć napływ księży Rusinów z Galicyi. Ale skoro ci tylko rozpoczynali nabożeństwo rosyjskie, lud uciekał z kościoła i odtąd nie chciał się zgłaszać do nich po żadne posługi kościelne. Najpopularniejszych miejscowych księży więziono, ale to jeszcze bardziej podniecało niechęć mas do zarządzeń konsystorskich. Wówczas zagrożono księżom opornym pozbawieniem parafii, jeśli nie podporządkują się żądaniom władzy do dnia 4 sierpnia. Jednocześnie usuwano przemocą z kościołów unickich wszystko, co je zbliżało do rzymsko-katolickich. Wywołało to zaburzenia ludowe. Mieszczanie i chłopi opuszczali kościoły, skoro tylko z ambony padło pierwsze słowo rosyjskie. „Nie potrzeba nam moskiewskich kazań—milcz"! wołano. Najczynniejszy udział w tych zaburzeniach brały kobiety, które gromadziły się przed rusyfikowanymi kościołami unickimi i śpiewały pieśni polskie, nietylko religijne, lecz i patryotyczno-narodowe.



Wszystkie zaburzenia poczynały się od tego, że lud, a szczególniej kobiety, nie słysząc w czasie nabożeństwa gry na organach, podnosiły hałas i krzyk, łając ołtarzystę, dyaczka i księdza, przyczem zamykano kościół i nie wpuszczano doń nikogo, zbierając się od czasu do czasu na podwórzu kościelnem dla śpiewania pieśni polskich.

W Łomazach lud ściągnął księdza z kazalnicy, wołając: „Tyś ksiądz rządowy, a nie nasz! Powiedz, ile ci Moskale zapłacili, my ci damy dziesięć razy więcej, bylebyś tylko był naszym księdzem". Przed naczelnikiem żandarmeryi, przysłanym na śledztwo, stanął tłum z trzystu ludzi, krzycząc, że nie chce ulegać konsystorzowi, który zaprzedaje wiarę. Gdy poczęto aresztować „najwinniejszych", tłum rzucił się na strażników policyjnych. Nikt z chłopów nie poszedł na indagacyę, a ołtarzyście, który stanął do śledztwa, spalono dom, nie dopuszczając do uratowania czegokolwiek. W Zaszczynie obito organistę, który wzdragał się grać na chórze. W Grodzisku tłum zbił i wyrzucił nasłanego przez konsystorza dyaczka. Powracającego w towarzystwie strażnika zbił ponownie jednego i drugiego. Rząd skorzystał z tych i temu podobnych wypadków, aby wystąpić przeciwko burzącemu się ludowi z siłą zbrojną. W Kodniu cała ludność okrążyła kościół i nie dopuszczała doń wojska, które przybyło z pomocą miejscowemu księdzu. W starciu z wojskiem i kozakami padli ranni; tłum rozpędzono bagnetami, mnóstwo ludzi poaresztowano.

Wypadki w Kodniu podziałały na inne miejscowości, gdzie już zaprowadzone były reformy konsystorskie: w Horodyszczu, Parczewie, Opolu, Dołhobrodach powstały zaburzenia, tłumione przez naczelników wojennych. W Dukodowie (powiat bialski) naczelnik zażądał wydania kluczy od kościoła, gdy zaś parafianie żądania tego nie wypełnili, bito kobiety, wymierzając im po ośmdziesiąt batogów.

Kiedy upłynął termin, wyznaczony na zaprowadzenie nowych postanowień konsystorskich, poczęto opornych księży wywozić do Rosyi, co jeszcze bardziej podniecało masy, zwłaszcza, że księża, skazani na zesłanie, zachowywali się z wielką godnością.

Sprowadzony z Galicyi Rusin, Kuziemski, zostawszy w r. 1868 biskupem chełmskim, popierał akcyę „oczyszczenia Unii z naleciałości polskich“. W ciągu przeszło dwu lat ułatwiał rządowi pracę w tym kierunku, aż wreszcie, zrozumiawszy, że przygotował dzieło zupełnego zniszczenia Unii, podał się do dymisyi i powrócił do Galicyi. Jego następca, również Rusin galicyjski, Marceli Popiel, parł do zniszczenia Unii zupełnie świadomie. Przez dwa lata trzebiono duchowieństwo unickie, usuwając księży, przywiązanych do Unii, i zastępując ich Galicyanami lub zgoła prawosławnymi. „Haliczanie” nie cieszyli się zaufaniem ludności, która przyjmowała ich niechętnie, a nawet wrogo, widząc w nich narzędzie polityki rządowej. Rząd natomiast postanowił oprzeć się właśnie na nich jako na podstawie, z którejby mógł niebawem już zadać cios ostateczny Unii.

W październiku r. 1873 konsystorz chełmski wydał okólnik dający duchowieństu unickiemu czas tylko do Nowego Roku na dobrowolne przyjęcie prawosławia.

---

Rząd rosyjski był przekonany, że, załatwiwszy się z duchowieństwem unickiem, „odpolszczywszy“ je rozmaitymi sposobami, da sobie bardzo łatwo radę z ludem. Ale, wbrew oczekiwaniom, w tym ostatnim napotkał opór jak najbardziej stanowczy, zacięty, fanatyczny.

W Drelowie (powiat radzyński) sztabs-kapitan Andrejew, chcąc ukarać włościan za opór w przyjęciu prawosławia, zabronił im poić i karmić bydło. Zamknięte w oborach ryczało przez cały prawie tydzień, dopóki nie wyginęło. Naczelnik Kotow rozkazał batożyć włościan, zgromadzonych koło cerkwi. Bito ich kolbami, kłuto bagnetami, wreszcie strzelano do śpiewających pieśni nabożne. Tu 17 stycznia zginęło 12 osób. Po dokonanym mordzie bito na cmentarzu kościelnym wszystkich, nie wyłączając dzieci, wiązano ich sznurami, aby skrępowanych odwlec od drzwi cerkiewnych i wywieźć furmankami do więzienia.

Dnia 24 stycznia do Pratulina (powiat konstantynowski) przyjechał naczelnik powiatu z wojskiem, ażeby wprowadzić



popa prawosławnego na miejsce aresztowanego wraz z wielu parafianami i wywiezionego do więzienia w Siedlcach parocha. Kiedy lud otoczył cerkiew, nie dopuszczając popa, wojsko przypuściło szturm, kładąc trupem 13 ludzi i raniąc trzydziestu. Prześladowano i dręczono parafian pratulińskich i później. W roku następnym bito opornych, konfiskowano im mienie, więziono, wywożono. Parafia pratulińska zapłaciła 4.000 rubli kontrybucyi, a „przywódców“ opornych latami trzymano po więzieniach i zsyłano do Rosyi.

W Janowie unitów, bojkotujących cerkiew prawosławną, a gromadzących się przy kościele katolickim, batożono przez półtorej godziny, poczem więziono i wywożono. W Kornicy, dnia 23 grudnia 1874 r., kapitan Klimenko, dowodzący trzema rotami wojska i kozakami, kazał wszystkim opornym dać po 25 nahajów i wypędzić zarówno mężczyzn, jak kobiety, do zgarniania śniegu rękami podczas bardzo silnego mrozu. „Jeśli skonają od zimna, tem lepiej; ci, co zostaną żywi, przyjmą prawosławie” — mówił kapitan misyonarz. Ale zawiódł się srodze. Gromada, otoczona przez kozaków, stała na mrozie bez czapek i ciepłej odzieży przez cały czas, lecz wytrwała w oporze. Wówczas rozpoczęło się katowanie opornych, trwające dziesięć tygodni. Wymierzano ludziom po 150—300 plag, poczem oblewano ofiary wodą, cucono i znów bito. Skonało pod rózgami: 9 osób, w tem 1 kobieia, kilkunastu nawpół żywych wywieziono do Rosyi, gdzie w ciągu lat następnych w znacznej części powymierali, osierocając pozostawione w domu drobne dzieci.

Całe gromady wiejskie przepędzano przez rózgi i nahaje.

Wojsko spędzało ludność z całego szeregu gmin na zamarzłe stawy, otaczało je kordonem, sobie zapalało ogniska na brzegu, spędzonych zaś mroziło i głodziło, obiecując puścić do domu, a nawet wynagrodzić szkody i koszta kwaterunkowe, skoro podpiszą zgodę na prawosławie. Co parę godzin pop i uriadnik zbliżali się do otoczonych przez wojsko tłumów i kusili je. Niektórzy przezorniejsi zaopatrzyli się w węzełki z chlebem, kawałkiem sera lub słoniny, dzieląc się tem z otoczeniem. Ludzie kładli się pokotem, grzejąc się jedni od drugich. Dzieci nie wytrzymywały

tych katuszy i marły. Umierali i starcy, wielu dostawało go rączki, ale duch w tych ludziach byi niezłomny.

Gdzieindziej znów spędzano włościan z kilku wsi na jedno miejsce, aby ich gromadnie „nawrócić“ na prawosławie. Kiedy ci odmawiali wykonania rozkazu, kolejno kładziono na śniegu mężczyzn, kobiety i dzieci i bito nahajkami — do krwi, do połamania kości, na śmierć. Kozaków rozlokowywano po chałupach na utrzymanie u gospodarzy, dopókiby się nie „namyślili“. Kozacy wypróżniali alkierze i spichrze, paśli konie na stogach siana, na zapasach zimowych gminy, wyrzynali najpierw prosięta, potem warchlaki, wreszcie tuczniki i maciory. Skończywszy z nierogacizną, zabierali się do bydła i owiec. Krowom i wołom podcinali nogi w pęcinie, aby właściciele patrzyli na marnujący się dobytek i co prędzej zmiękli. W setkach miejscowości zasiekiwano na śmierć opornych, katowano ich wszelkimi sposobami, więziono i nakładano kontrybucyę, wywożono do Rosyi.

W okolicach Białej noce czerwone były od ciągłej pożogi. To lud zrozpaczony podpalał plebanie i domy zdrajców. Od cierpień fizycznych i moralnych ludzie popełniali samobójstwa. W Dołhobyczowie ojciec nowonarodzonego dziecka, po które przyszli strażnicy, aby je zabrać do cerkwi dla ochrzczenia, chwycił niemowlę za nogi i rozbił mu głowę o ścianę, krzycząc: „Teraz bierzcie!“ W parafii Horbów (powiat Bialski) niejaki Józef Koniuszewski, nie chcąc wydać popom nowonarodzonego dziecka do ochrzczenia—ścigany i doprowadzony prześladowaniami do ostatecznej nędzy—zamknął się w stodole z żoną, dzieckiem 3-letniem i owem niemowlęciem, nakrył wszystkich słomą, podpalił i wraz z niemi zginął w płomieniach.

Taką drogą odbywał się „dobrowolny powrót unitów na łono prawosławia”.

Według danych władz miejscowych zaledwo 20.000 unitów nie przyjęło prawosławia. Według raportu urzędnika, przysłanego z Petersburga—35.000, ale i ta cyfra była bezczelnie skłamana, gdyż uwzględniano tylko te parafie, które nie dały się złamać żadnem prześladowaniem i nie podpisały aktu przystąpienia. A ile dziesiątków tysięcy opornych było w parafiach, na których wymuszono podpisy, pokazały dzieje lat następnych—aż do ukazu tolerancyjnego 1905 r.



Po skasowaniu Unii w powiatach o byłej ludności unickiej zapanował prawdziwy stan oblężenia, skierowany przeciwko wszystkiemu, co nie było prawosławne i rosyjskie. Nie posiadając własnych cerkwi unickich, a uważając się za katolików, „oporni“ uciekali się do posług religijnych w kościołach rzymsko-katolickich, udając się do Lublina, Warszawy, Częstochowy, ponieważ kler katolicki miejscowy ze strachu przed surowemi karami odmawiał im tych posług. Podczas każdego odpustu w Częstochowie tropiono byłych unitów, jak dzikie zwierzęta.

Część opornych przemykała się za kordon, do Galicyi, aby tam dopełnić formalności chrzestnych lub ślubnych. Część zaopatrywała się w metryki chrztu i ślubu fikcyjnie „krakowskie“, wydawane przez przyjeżdżających tajnie do byłych parafii unickich księży katolickich.

Po kolei zamykano kościoły i zwijano parafie rzymsko-katolickie w tym celu, aby unitom trudniej było wymknąć się z pod kontroli i korzystać z poblizkich kościołów łacińskich. Księżom rzymsko-katolickim nakazano, aby przed wysłuchaniem spowiadających się żądali od nich książeczek legitymacyjnych dla sprawdzenia, czy rzeczywiście są obrządku rzymsko-katolickiego. Księży, nie przestrzegających tych nakazów, karano dyscyplinarnie, suspendowano i wywożono, co w końcu doprowadziło do zupełnego niemal wytrzebienia ideowych elementów wśród duchowieństwa i zastąpienia ich przez ludzi —w najlepszym razie słabych, a często występnych.

Zjawienie się księdza z zagranicy wywoływało nadzwyczajny ruch w okolicach po-unickich. Ludzie zjeżdżali się z dziećmi do chrztu, z penitentami do spowiedzi, z parami do ślubu.

W r. 1886 generał-gubernator Hurko wyjednał „przepisy najwyższe“, wymierzające kary na unitów, którzy zaniedbywali prawosławnych chrztów, ślubów i aktów zejścia. Popi, dyaki i inna służba kościelna wraz ze strażą ziemską dręczyli „opornych“ bez ustanku. Porywanie niemowląt i zanoszenie do chrztu

prawosławnego stało się objawem najzwyklejszym w wioskach po-unickich, tak samo, jak porywanie ciał zmarłych dla pogrzebania ich na cmentarzu prawosławnym.

„Przywódców“ opornych wywożono w dalszym ciągu do gubernii Chersońskiej i Orenburskiej, gdzie znów władze miejscowe nie przestawały znęcać się nad nieszczęśliwymi. W samym r. 1888 z rozkazu generał-gubernatora Hurki wywieziono 1.000 rodzin unickich do gubernii Orenburskiej, gdzie je osiedlono na jałowej ziemi bezwodnej, nie dając ani narzędzi, ani inwentarza.

Ustanowiona jeszcze w r. 1877 komisya śledcza (pod przewodnictwem archiereja warszawskiego) dochodziła, czy przypadkiem dziad lub pradziad katolika, podejrzanego o pochodzenie ruskie, nie był unitą—i na tej podstawie uznawano takiego katolika za prawosławnego.

Ponieważ „oporni“ bojkotowali cerkwie prawosławne i popów, przeto nie posiadali żadnych uznawanych przez rząd aktów chrztu, ślubu, lub zejścia. Prowadziło to do niesłychanego skomplikowania stosunków i było źródłem strasznych utrapień „opornych“ przy spadkobraniu i t. d., gdyż dzieci rodziców, połączonych ślubami „krakowskimi“, uważane były za nieprawe.

Taki stan rzeczy wywoływał zjawiska wprost potworne, np. między innemi olbrzymią ilość pożarów w miejscowościach po-unickich: to rodzice „oporni“, chcąc w jakikolwiek sposób wyposażyć potomstwo, któremu rząd zaprzeczał prawa dziedzictwa, dobrowolnie palili swe zagrody, aby wzięte od instytucyi asekuracyjnej odszkodowanie rozdzielić między dzieci.

Prześladowania nigdy nie opuszczały „opornego“. Pop i policyant czyhali na niego we wsi rodzinnej, aby w ten czy inny sposób przeciągnąć go do cerkwi prawosławnej, albo w najlepszym razie złupić zeń okup. Wytwarzało to nieraz straszne stosunki.

Oto np. wśród dzieci wybuchała epidemia odry, szkarlatyny lub dyfterytu. Bojąc się popów i prawosławnych pogrzebów, ludzie nietylko stronili od lekarzy, drżąc przed obowiązkowem z ich strony doniesieniem, ale ukrywali się i z samemi chorobami, przewidując konieczność ukrycia śmierci. Stąd epidemie



szerzyły się z nadzwyczajną gwałtownością. Skoro dziecko umierało, zdrowe zastępowało je w zakażonej pościeli, aby wyprowadzić w pole czyhającego na pogrzeb strażnika, a pogrzeb odbywał się bezpośrednio po zgonie, zanim go strażnik zdołał wykryć. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w ten sposób nieraz grzebano omdlałych, zdjętych snem letargicznym i t. d.

Dostawszy się do wojska, „oporny“ narażony był znowu na dotkliwe prześladowania za niekorzystanie z prawosławnych pociech religijnych.

Całe życie byłych unitów, którzy nie chcieli uznać prawosławia za swoje wyznanie, przekształciło się w jedno nieprzerwane pasmo cierpień i dolegliwości. Bronili się oni, jak mogli. Wytworzyła się rozległa tajna organizacya, która pokryła niby siecią wszystkie zamieszkane przez unitów miejscowości. Organizacya ta miała swoich przewodników, korespondentów, dostawców i posłańców, własne składy książek i dewocyonaliów.

Włościanie wszelkiemi siłami walczyli z narzucanemi im prawosławnemi szkołami parafialnemi. Gdzieniegdzie po dworach organizowano tajne szkoły dla dzieci unickich, bacznie strzeżone przed okiem strażników, którzy pilnie węszyli, czy gdzie nie trafią na poszlaki tej „zbrodni“.

„Oporni“ urządzali od czasu do czasu pielgrzymki do Rzymu, błagając—bezskutecznie—pomocy Stolicy Apostolskiej. Kiedy kardynał Vanutelli, jadący do Moskwy na koronacyę Aleksandra III, przejeżdżał przez Podlasie, unici, dowiedziawszy się o tem, wylegli na stacye kolejowe, pragnąc wręczyć mu prośbę do papieża. W Międzyrzeczu i w innych miejscowościach tłumy chłopów „opornych“ kładły się na szynach kolejowych, chcąc powstrzymać pociąg, wiozący kardynała. Z tego powodu przyszło do zaburzeń, podczas których żandarmerya dopuszczała się brutalnych wykroczeń.

„Opornych“ ograniczano w tych szczupłych prawach, jakie przysługiwały w Rosyi chłopom, natomiast wszystko było skierowane ku temu, aby otoczyć miejscową ludność prawosławną szczególniejszą opieką z jawnym uszczerbkiem katolików. Żywioł rzymsko-katolicki starano się wszelkimi sposobami usunąć. Z po-

między urzędników państwowych prawie wszyscy katolicy, z nader nieznacznymi wyjątkami, zostali przeniesieni gdzieindziej, albo otrzymali dymisyę. Na służbie nieetatowej pozostawiono tylko tych katolików, których w żaden sposób nie można było zastąpić przez prawosławnych. Sędziów gminnych i wójtów z wyboru, o ile byli katolikami, władze nie zatwierdzały. Włościanom-katolikom zakazano wydawania pożyczek z Banku Włościańskiego, wskutek czego uniemożliwiono im zakup gruntu w powiatach po-unickich. Sprzedawano ziemie kolonistom niemieckim, ale chłop polski, unita „oporny", jej nie dostawał.

Te prześladowania i szykany trwały bez przerwy lat trzydzieści kilka. „Opornych" poddawano katuszom, a „Najświętszy Synod" w corocznych sprawozdaniach stwierdzał pocieszający fakt stopniowego zanikania „opornych". Podczas powszechnego spisu ludności ,dokonanego w r. 1897, zwątpiono jednak, aby jego niesfałszowane wyniki zilustrowały to „zanikanie". Dlatego też nie pozwolono ludności w okolicach po-unickich samej wypełniać rubryki wyznania i narodowości, co wywołało nowy ferment, kiedy „opornych", uznających się za katolików i Polaków, wszędzie zapisywano, jako „Rosyan prawosławnych" lub „prawosławnych Małorusinów".

Aż wreszcie przyszły dni klęsk caratu na Dalekim Wschodzie i wrzenia przedrewolucyjnego w całem państwie. I jako pierwszy ochłap rząd rzucił niezadowolonym masom ukaz tolerancyjny z 30 go kwietnia 1905. Nigdzie ukaz ten nie wywołał takiego wrażenia, jak tam, gdzie cierpieli i walczyli „oporni". Natychmiast wyszła na jaw kłamliwość statystyki rządowej, bo zaraz w pierwszym roku po ogłoszeniu ukazu przeszło na katolicyzm bez mała dziesięć razy więcej „opornych", aniżeli ich wykazały spisy Synodu.[1])

---

[1]) Według danych organu duchowieństwa prawosławnego, „Kołokoła", w miejscowościach po-unickich Królestwa Polskiego liczba tych, którzy przeszli na prawosławie po ukazie tolerancyjnym, przedstawia się w sposób następujący:



Powrót na katolicyzm unitów, przemocą nawróconych na prawosławie, rzucił prawdziwy popłoch w szeregi duchowieństwa prawosławnego. Poczęło też ono obmyślać sposoby, uniemożliwiające dalsze szerzenie się katolicyzmu i pozwalające w przyszłości odzyskać już utracone owieczki. Jednym z tych sposobów był właśnie projekt oderwania od Królestwa Chełmszczyzny, wznowiony przez biskupa chełmskiego, Eulogiusza, i nacyonalistów rosyjskich, którzy napierali na rząd, aby jak najprędzej wniósł do Dumy powyższy projekt. I rząd Stołypina nie zwlekał. Elaborat Eulogiusza i jego satelitów został z nadzwyczajnym pośpiechem zatwierdzony przez komitet ministrów i wniesiony do III-ej Dumy w pierwszej połowie 1909 r.

Projekt ten zawierał, oprócz szczegółowego oznaczenia obszaru przyszłej gubernii Chełmskiej, spis ograniczeń żywiołu polskiego i katolickiego oraz przywilejów dla ludności prawosławnej, jakieby weszły w życie na terytoryum, wyodrębnionem z Królestwa. Pomimo nienaturalności i często dziwaczności konfiguracyi terytoryum przyszłej gubernii Chełmskiej, jak gdyby wykrawanego nożycami z mapy, nie udało się otrzymać obszaru, jeśli już nie o zwartej ludności prawosławnej, to bodaj z większością tej ostatniej. Ponieważ pod względem etnograficznym Chełmszczyzna przedstawiała przed wojną prawdziwą szachownicę polsko-ruską, a chrześcijańska ludność jej miast jest polska, przeto w projektowanej przez rząd gubernii ludność prawosławna (uznawana fałszywie za „rosyjską") nie przewyższałaby 38%, i to pomimo krajania nietylko powiatów, ale i gmin.

---

| Rok | 1905 | 1906 | 1907 | 1908 | 1909 | | ogółem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| gub. Siedlecka | 93.124 | 4.459 | 1.613 | 862 | 693 | — | 100.751 |
| „ Lubelska | 40.859 | 6.688 | 1.983 | 716 | 442 | — | 50.688 |
| „ Suwalska | 12.018 | 1.243 | 521 | 401 | 125 | — | 14.308 |
| | 146.001 | 12.390 | 4.117 | 1.979 | 1.260 | — | 165.777 |

Cyfry te są oczywiście niższe od rzeczywistych.

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BIAŁYMSTOKU

Co do ograniczeń żywiołu polskiego (i katolickiego wogóle), to dość powiedzieć, że według projektu rządowego poszły one daleko dalej, aniżeli prawa wyjątkowe, stosowane do Polaków-katolików na Litwie i Rusi. Projekt usunął język polski z samorządu i ze szkół ludowych, zakazując zakładania szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym i nawet uczenia tego języka prywatnie; zakazywał Polakom i katolikom kupować ziemię poza obrębem miast, Polakom zaś z Królestwa osiedlać się w nowej gubernii. Polacy według projektu nie mogli być dopuszczeni do żadnych stanowisk urzędowych, nawet do tych, które nie były dla nich zamknięte w Królestwie. Poza tem projekt zdruzgotał całokształt życia społeczno-prawnego ziemi, włączonej go gubernii Chełmskiej, zastępując kodeks Napoleona przez ogólno-rosyjskie prawo cywilne, wprowadzając ustrój stanowy, którego ludność miejscowa nie znała już przeszło od wieku, rujnując dotychczasowy samorząd gminny, system podatkowy i t. d. Jednem słowem, projekt zdążał do przekształcenia drogą gwałtu brutalnego oderwanych od Królestwa powiatów i gmin gubernii Lubelskiej i Siedleckiej na kraj rosyjski, pomimo że w tym kraju Rosyan — poza garścią urzędników i popów — wcale niema.

Duma nie zadowoliła się projektem rządowym. Podkomisya chełmska pogłębiła niektóre z ograniczeń antypolskich i przywilejów dla Rosyan i prawosławnych, nadto poważnie „zaokrągliła" przyszłą gubernię. Do obszaru, projektowanego przez rząd, dodała ona mnóstwo nowych miejscowości o ludności prawie wyłącznie polskiej. To „dodatkowe" terytoryum liczyło prawosławnych (w tem znaczna część mówiących wyłącznie po polsku) 4.082 i katolików—104.456. Stosunki wyznaniowe ludności chrześcijańskiej w powiatach, z których wykrojono gubernię Chełmską, przedstawiały się według rosyjskich danych urzędowych w r. 1906 w sposób następujący:



| Powiaty: | % ludności katolickiej | % ludności prawosławnej |
|---|---|---|
| Krasnostawski | 81·7 | 5·9 |
| Zamojski | 76·5 | 9·5 |
| Biłgorajski | 64·7 | 25·9 |
| Chełmski | 38·8 | 32·1 |
| Hrubieszowski | 36·4 | 47·6 |
| Tomaszowski | 49·8 | 38·2 |
| Konstantynowski | 77·9 | 7·6 |
| Bialski | 52·7 | 24·8 |
| Radzyński | 78·6 | 3·6 |
| Włodawski | 39·1 | 38·6 |

Widzimy więc, że—z jednym jedynym wyjątkiem powiatu Hrubieszowskiego — ludność katolicka wszędzie przeważała nad prawosławną. Ażeby ten, tak niekorzystny dla rosyjskości, stosunek zmienić bodaj do pewnego stopnia, do nowej gubernii włączono tylko odcinki niektórych bardziej katolickich powiatów i nawet gmin. W ten sposób osiągnięto na terytoryum gubernii Chełmskiej, ustalonem w projekcie rządowym, stosunek prawosławnych do ogółu ludności, wyrażający się jako 38%. Jednakże Duma państwowa „rozszerzyła" proponowane przez rząd terytoryum w ten sposób, że znalazło się na niem obok 52·60% katolików (467.432), 12·87% żydów i 3·20% protestantów, zaledwie 31·32% prawosławnych (278.311). Nowa więc gubernia posiadała mniej niż jedną trzecią część ludności, nadającej się do przerobienia na „rosyjską", gdy przeszło połowa była — etnograficznie lub ze względu na swą świadomość — polską.

Podkomisya chełmska załatwiła sprawę Chełmszczyzny z nadzwyczajnym, zupełnie nieznanym Dumie, pośpiechem. Dnia 5 maja 1911 r. komisya wniosków prawodawczych Dumy skończyła komedyę obrad nad elaboratem podkomisyi. Najrozmaitsze wnioski czarnosecińców, pogarszające projekt rządu, oczywiście, poprzechodziły. Prawo przemawiania Polaków ograniczono do paru minut, zupełnie nie reagując na ich argumenty. Plenum

Dumy zdołało sprawę załatwić przed końcem sesyi, akceptując prawie wszystkie „uzupełnienia“ podkomisyi, w tem najważniejsze—rozszerzenie granic gubernii Chełmskiej na obszar najzupełniej polski. Rada państwa zatwierdziła uchwałę Dumy, car dał swoje placet, i w połowie r. 1912 nowa gubernia, podporządkowana władzy Petersburga pod względem administracyjnym, Kijowa pod względem sądowym i szkolnym, wreszcie Warszawy pod względem wojskowym, stała się faktem dokonanym. W kwietniu 1913 r. skończono wytykanie granic nowej gubernii, a niebawem na jej terytoryum poczęły funkcyonować nowe władze. Ostatecznie od Królestwa Polskiego nowa gubernia została oderwana już podczas wojny — ukazem carskim o samorządzie miejskim, wydanym na Wielkanoc 1915 r.

Chełmszczyznę nacyonaliści rosyjscy postanowili nietylko zrusyfikować, ale przekształcić na podstawę operacyjną w akcyi zdobycia Galicyi. W instytucie maryjskim w Chełmie umieszczono sporo dziewcząt z Rusi galicyjskiej, ażeby te, zdobywszy znajomość języka rosyjskiego i przesiąknąwszy „iście rosyjskiemi“ zasadami, wróciły do Galicyi w celu objęcia posad agitatorek carosławnych w instytucyach moskalofilskich. W seminaryum prawosławnem w Chełmie kształcono na przyszłych propagatorów prawosławia rosyjskiego synów galicyjskich popów - moskalofilów i t. d.

Przechodząc do stosunków narodowościowych byłej gubernii Chełmskiej, tak jak one przedstawiają się obecnie, musimy stwierdzić przedewszystkiem, że współzawodnictwo żywiołowe czynników polskich i ruskich zakończyło się tu zupełnem zwycięstwem pierwszych nad drugimi dopiero w czasie toczącej się obecnie wojny, jakkolwiek grunt do tego przygotowany był w ciągu ostatnich lat 40-tu.

Mówimy tu o żywiołowem współzawodnictwie polskości i ruszczyzny na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, o procesie, trwającym od bardzo dawna, nie zaś o świadomej walce. Bo walki między Polakami a Rusinami Chełmszczyzny i Podlasia nie było tu oddawna. Wpływ kulturalny Polski od wieków był tu tak silny, jak nigdzie indziej na kresach. Pod tym wpływem spolszczyły się tu doszczętnie wszystkie te żywioły ruskie, które się były wyniosły ponad szarą masę chłopską. Nawet Unia, gdzieindziej będąca ostoją odrębności ruskiej wobec Polaków, tu, w Chełmszczyźnie, i jeszcze bardziej na Podlasiu, stała się symbolem polskości—w przeciwstawieniu do rosyjskiego prawosławia.

Wypowiedziawszy walkę nieubłaganą Unii, rząd rosyjski walczył z polskością. Tę ostatnią chciał zniszczyć, zadając ciosy wszystkiemu, co było odrębne od rosyjskości, na Podlasiu i w Chełmszczyźnie. Tu rozgorzała nieprzejednana walka między Rosyą a Polską, choć tę ostatnią reprezentował w znacznej mierze chłop-Rusin, gdy z pomocą pierwszej szły zastępy galicyjskich Rusinów.

W walce tej, obfitującej w moc tragicznych epizodów, Ruś unicka opowiedziała się po stronie Polski. Choć krwawe prześladowania spadały na ludność podlasko-chełmską za sprawę wiary, jednak obie strony odczuwały, że tu chodzi nietylko o wiarę, ale i o Polskę. To też nie dziwiły oprawców moskiewskich okrzyki i pieśni patryotyczne polskie, wydawane przez drobnomieszczan i chłopów o czysto ruskich nazwiskach, kiedy im narzucano „ruską wiarę“. Obok rzeczywistych Polaków, albo od dawna już spolszczonych Rusinów, padali pod nahajami kozackimi i od kul żołdactwa carskiego Rusini, którzy, przyjmując męczeństwo za wiarę, zespalali się duchowo z Polską, choć może nieraz po polsku nie mówili.

To też w dobie prześladowania Unii „opornych”, od r. 1874 do 1905, proces polonizacyi Podlasia i Chełmszczyzny poczynił postępy daleko większe, aniżeli w ciągu całego wieku poprzedniego. W tem 30-leciu męczeństwa Podlasia i Chełmszczyzny polskość ogarnęła całe gminy, uprzednio ruskie. Rusin „oporny” w ogniu prześladowań stał się Polakiem—niekiedy daleko twardszym od rdzennie polskiego chłopa. Nie dość na tem. Ciążący całą duszą do polskości Rusin wyrzekał się raz na zawsze Unii, widząc, jak ją łatwo Moskal przeobraża na prawosławie i lgnął do „czysto polskiej wiary“—katolicyzmu.

Lud chełmsko-podlaski przeszedł do porządku dziennego nad Unią, zrozumiawszy, jak wątłem jest oparciem wobec prawosła-

wia. Podzielił się na dwa zupełnie zdeklarowane obozy: katolicko-polski i prawosławno-rosyjski. Do pierwszego z całą świadomością zaliczyli się wszyscy byli unici i ich potomkowie— czy to mówiący już po polsku, czy jeszcze używający gwary „chachłackiej". Do drugiego—z mniejszą już pewnością, nie bez wahań — weszli prawosławni, pomiędzy którymi też było niemało mówiących po polsku.

Nie mogąc ustalić ścisłej cyfry katolików, mówiących po rusku, ani prawosławnych, posługujących się językiem polskim [1]), możemy jednak przyjąć z grubsza za fakt niewątpliwy, że ogół katolików Podlasia i Chełmszczyzny jest polskim lub wybitnie ciąży ku polskości, gdy prawosławni stanowią w znacznej mierze żywioł, podatny do rusyfikacyi. Najdobitniejszym wyrazem tego były wypadki z okresu ustępowania wojsk rosyjskich z kraju.

Ludność szachownicy podlasko-chełmskiej rozpadła się niejako naturalnie na dwa odłamy — prawosławno-rosyjski i katolicko-polski. I władze rosyjskie zastosowały wobec każdego z tych odłamów odmienną taktykę, i każdy z nich sam zachowywał się wręcz inaczej. Już po pierwszych klęskach Rosyi i na początku jej odwrotu chłopi prawosławni zaczęli się gotować do gromadnego wyjazdu na Wschód. Wyjazd ten był organizowany przez popów. Wysprzedawano bydło i dobytek ruchomy, poczem ludność opróżniała chaty i wyjeżdżała bądź wozami, bądź pociągami ewakuacyjnymi w głąb Rosyi. Prawosławni pozostali (przynajmniej na Podlasiu) tylko w tych wsiach, gdzie stanowili mniejszość, związaną węzłami pokrewieństwa z Polakami-katolikami. Wsi z większością prawosławną są prawie puste. To samo obserwuje się i na południu, w Chełmszczyźnie, gdzie żywioł prawosławny uciekał masowo i zupełnie dobrowolnie pod wpływem agitacyi popów i czynownictwa.

Zupełnie inaczej miała się rzecz z ludnością katolicką. Armia rosyjska dokładnie wiedziała, które wsi były zamieszkane

[1]) W samym powiecie zamojskim rosyjski statystyk urzędowy, polakożerca Francew, podaje ich liczbę na blizko 5.000.



przez prawosławnych, które zaś przez katolików. Pierwsze oszczędzano, drugie palono i plądrowano. We wsiach mieszanych kozacy wiedzieli, która część, a nawet które chałupy należą do ludności katolickiej, które zaś do prawosławnej. Domostwa katolików palono bez żadnej litości, chałupy prawosławnych zostawiano całe. Gdy ludność prawosławna wyjeżdżała dobrowolnie, katolików wypędzano z ich siedzib siłą. Wypędzeni chłopi katolicy zawsze usiłowali przy pierwszej sposobności wrócić do swych siedzib. W wielu miejscowościach chowali się po lasach i wracali po oddaleniu się kozaków. I dziś wsi katolickie, choć spalone, zniszczone i zbiedzone, odradzają się, gdy wsi prawosławne nienaruszone, ale stojące pustką, wypełniają się mieszkańcami z innych stron — bądź bezdomnymi, bądź ewakuowanymi z linii bojowej.

Scharakteryzowane powyżej zachowywanie się obudwu odłamów ludności nie mogło nie wywołać zupełnie nowego ustosunkowania się wzajemnego żywiołów — prawosławnego i katolickiego. Niestety, ścisłych danych pod tym względem, malujących stan rzeczy na całym obszarze, nie posiadamy. Faktem jest, że w północnej części Podlasia, do powiatu włodowskiego włącznie, niema prawosławnych z wyjątkiem kilkudziesięciu pojedyńczych osób, gdyż reszta prawosławnych, którym różne względy nie pozwoliły uprzednio przejść jawnie na katolicyzm, uczyniła to obecnie. W powiecie krasnostawskim została zaledwie szczuplutka garstka kilku rodzin prawosławnych, w zamojskim spadli do $1^1/_2$%, w biłgorajskim — po ucieczce 18.000 — pozostało ich 11—12%, w chełmskim jest ich 5—7%, w tomaszowskim 2370 osób na ogólną liczbę ludności wiejskiej około 60 tysięcy (z hrubieszowskiego brak na razie danych).

Jednem słowem zawierucha wojenna przyczyniła się do olbrzymiego przyśpieszenia polonizacyi szachownicy podlasko-chełmskiej, i dziś kraj ten posiada przygniatającą większość ludności polskiej lub ciążącej ku polskości. Należy tu jeszcze podnieść to, że niema mowy o powrocie większej liczby prawosławnych po wojnie. Ludność ta wywędrowała z zupełną świadomością, że wysiedla się na stałe, a popi, zachęcając ją do

emigracyi, pokazywali już gotowe plany kolonizacyjne w guberniach Smoleńskiej, Orelskiej, Twerskiej i w południowej Syberyi. Z głosów prasy rosyjskiej wynika, że plany te są już wprowadzane w życie.

Tak tedy, po ustąpieniu władz i wojsk rosyjskich z Podlasia i Chełmszczyzny, żywioł polsko-katolicki uzyskuje tam stanowisko dominujące. Walka Polski z Rosyą na tym terenie zakończyla się zwycięstwem pierwszej i wycofaniem się drugiej. Wszystko, co się obecnie tam dzieje, wskazuje na gorące przywiązanie miejscowej ludności do Polski, na drodze wszechstronnego rozwoju.

Ukraińcy galicyjscy zwrócili uwagę naszą, wychodząc z przesłanek historycznych i nie licząc się zupełnie z faktycznym stanem rzeczy. Należy więc powiedzieć tu słów parę o kwestyi ukraińskiej na tem terytoryum.

Ruchu ukraińskiego nigdy tu nie było. Ludność ruska tej połaci kraju nie została wciągnięta w koło wpływów odradzającej się narodowo Ukrainy, gdyż wszelkie związki między Rusią Chełmską (nie mówiąc już o Podlasiu) a resztą ziem ruskich zostały od bardzo dawna zerwane. Cała ludność ukraińska Rosyi była i jest prawosławna i wrogo względem katolicyzmu usposobiona, gdy Rusini podlasko-chełmscy pozostali fanatykami unii, później katolicyzmu. Miejscowej inteligencyi ruskiej o świadomości narodowo-ukraińskiej kraj ten nie posiadał, a rola inteligencyi pochodzenia ruskiego, czy to z Ukrainy rosyjskiej, czy z za kordonu galicyjskiego, na terytoryum Podlasia i Chełmszczyzny mogła lud miejscowy chyba tylko zrazić do niej. Bo działacze ukrainofilscy nietylko nic nie robili dla swych rodaków za Bugiem, ale czynnie współdziałali z rządem rosyjskim w kierunku tępienia ich odrębności. Jeden z najwybitniejszych kierowników ruchu ukrainofilskiego, P. Kulisz, stworzył nawet specyficzną teoryę wepchnięcia klina między Ukrainę a Polskę w celu przegrodzenia ich do siebie wzajemnie zrusyfikowaną Rusią Chełmską. Działał on w tym kierunku, jako kierownik spraw unickich przy Czerkasskim. Głównym werbownikiem niszczycieli Unii, sprowadzanych na Podlasie i do Chełmszczyzny z Rusi



galicyjskiej, był nieobcy dążnościom ukrainofilskim Lebiedyncew. Obok sprowadzonych przez Rosyę z Galicyi biskupów-Rusinów Kuziemskich i Popielów, których zadaniem było sprawosławienie Unii, w tym duchu działało mnóstwo popów ruskich „haliczan". Nie byli to sami moskalofile; również narodowcy (Ukraińcy, jakby ich dziś nazwano) poszli w służbę rządu rosyjskiego, budząc przeciwko sobie nienawiść ludności miejscowej.

W ciągu kilkudziesięcioletniego okresu walki rządu i Synodu rosyjskiego z „opornymi" Ukraińcy niczem nie objawiali swego zainteresowania się tą sprawą. Rusini podlasko-chełmscy nietylko nie otrzymywali od nich żadnej pomocy, ale byli traktowani przez nich, jako żywioł stracony bezpowrotnie dla Rusi, na co skarżył się np. Dragomanow. Zresztą aż do roku 1905 ruch ukraiński w Rosyi był tak słaby i nikły, że wprost nie miał żadnej możności oddziaływania na tak dalekie kresy, skoro nawet praca wśród ludu w sąsiedztwie najważniejszych centrów ukrainofilstwa przeważnie leżała odłogiem.

Po roku 1905 w Chełmszczyźnie i na Podlasiu zjawiło się kilka jednostke o przekonaniach ukraińskich. Byli to nauczyciele ludowi oraz paru popów. Szerszego wpływu jednak nie wywarli i żadnego ruchu nie wywołali. Powstało też dzięki ich zabiegom parę stowarzyszeń ukraińskich, ale to żadnego śladu nie pozostawiło.

Kiedy sprawa utworzenia gubernii Chełmskiej stała się aktualnem zagadnieniem politycznem, Ukraińcy rosyjscy i galicyjscy stanęli na stanowisku antypolskim i faktycznie zsolidaryzowali się z działalnością czarnosecinnego biskupa Eulogiusza i oparli wszystkie swe nadzieje co do rozwoju sprawy ukraińskiej w Chełmszczyźnie właśnie na projekcie czarnosecinno-rządowym.

Świadczyło o tem manifestacyjne wystąpienie klubu ukraińskiego w wiedeńskiej Radzie państwa, solidaryzującego się zupełnie z tym projektem. Świadczyły o tem liczne artykuły „Diła", „Rady", „Słowa" i t. d., uważające projekt rządowy za punkt wyjścia do rozwiązania sprawy ukraińskiej w Chełmszczyźnie.

Dziś Ukraińcy — tym razem galicyjscy — znowu zwracają baczną uwagę na ziemie Podlasia i Chełmszczyzny, usiłując za pomocą rozmaitego rodzaju wybiegów przedstawić je jako kraj czysto ukraiński. Naczelna Rada Narodowa Ukraińska uznała skasowaną faktycznie przez władze okupacyjne gubernię Chełmską za ukraińską zdobycz narodową i wcieliła ją w całości do etnograficznego obszaru ukraińskiego. Oczywiście, na cierpliwym papierze, bo kraj ten, posiadający obecnie przygniatającą większość polską, o żadnych ukraińskich aspiracyach nie chce słyszeć i dla ukraińskich eksperymentów wdzięcznem polem być nie może. Przy ostatecznem regulowaniu stosunków miejscowych słuszne prawa językowe drobnej mniejszości ruskiej muszą być zawarowane, ale to niema nic wspólnego z fantastycznymi planami wszechstronnej „ukrainizacyi", rozwijanymi przez działaczy ruskich w Galicyi [1]).

[1]) Najszerzej zostały te plany rozwinięte przez Dr. Falka Schuppa w numerach 3 i 4 „Osteuropäische Zukunft" 1916 r. w artykule „Das Cholmerland". Artykuł ten najzupełniej ignoruje rzeczywiste stosunki kraju i, operując wyssanymi z palca faktami, opiera na nich pretensye do sztucznego zukrainizowania całego życia byłej gubernii Chełmskiej Artykuł, obliczony widocznie na czyjąś zupełną ignorancyę, może wywołać u znających stosunki chyba tylko wybuchy szczerego śmiechu.



# GALICYA WSCHODNIA

Plemiona wschodnio-słowiańskie. — Ruś. — Wytworzenie się narodowości południowo-ruskiej. — Zanik państwowości południowo-ruskiej.—Terytoryum ukraińskie.—Język ruski.—Szczepy ruskie.—Liczna Rusinów.—Dzieje Rusi południowo-zachodniej.—Połączenie jej z Polską. — Ruś Czerwona na schyłku XVIII stulecia. — Pod panowaniem austryackiem. — Odrodzenie narodowe. — Szaszkiewicz. — „Trójca ruska". — „Rusałka Dnistrowaja". — Rok 1848. — Główna Rada Ruska.—W dobie reakcyi porewolucyjnej.—Powstanie moskalofilstwa. — Ukrainofile. — Starorusini i narodowcy. — Wpływy Ukrainy rosyjskiej.—Michał Dragomanow.—Partya radykalna.—Akcya ugodowa.— Michał Hruszewski i powstanie narodowej demokracyi. — Ewolucya stosunków partyjnych. — Znaczenie Galicyi dla Rusinów i Polaków. — Ekspansya polska w Galicyi Wschodniej.—Charakter kwestyi polsko-ruskiej w Galicyi Wschodniej. — „Ukraińcy" i Moskalofile. — Ewolucya moskalofilstwa. — W dobie wojennej.—Aspiracye polityczne ukraińców galicyjskich.

Prawdopodobnie w VI — VIII stuleciach naszej ery odbywał się ruch plemion słowiańskich z nad górnego biegu Wisły i Podkarpacia w kierunku wschodnim. Plemiona te wparły się pomiędzy obszary ludów litewskich na północnym zachodzie, fińskich — na północy i północnym wschodzie wreszcie turskich na wschodzie i południu. Część ich, osiadła nad jeziorem Ilmeń, nad górnym biegiem Oki, w dorzeczach Dniepru, Dniestru, Dźwiny i Bugu, stanowiła odłam wschodni szczepu słowiańskiego.

Plemiona wschodnio-słowiańskie wcześnie zostały wciągnięte w stosunki handlowe. Arabowie od morza Kaspijskiego, Grecy— od Czarnego, Normandowie wreszcie od Baltyku nawiązują handel z nimi, kupując od nich rozmaite produkty surowe oraz niewolników. Normandowie zapuszczają się daleko w głąb terytoryum północno-wschodniej Słowiańszczyzny, podążając tam drogami wodnemi. Stopniowo konungowie normandzcy wraz ze swojemi drużynami zbrojnemi osiadają wśród Słowian i ujmują ich w karby organizacyi państwowej. Tą drogą powstają odrębne ośrodki panowania normandzkiego, które powoli skupiają się w jedną gromadę pod władzą zwierzchniczą książąt kijowskich. Z biegiem czasu zdobywcy normandzcy przyjmują narodowość podbitych Słowian i nazwę *Rusi.*

„Ruś" — jest to nazwa zbiorowa, stosowana przez najdawniejszych kronikarzy kijowskich do całego szeregu plemion wschodniosłowiańskich, siedzących w IX—X stuleciach nad jeziorem Ilmeń i Dnieprem, oraz w ich bliższem i dalszem sąsiedztwie. Nazwę Rusi przyswoiło sobie też państwo, założone w IX stuleciu przez Waregów z ośrodkiem w Kijowie.

Poszczególne plemiona, zbiorowo tworzące ową Ruś, zapewne już w dobie powstawania państwa kijowskiego posiadały

pewne cechy odrębności etnicznej i językowej, ale ani same, ani każde z osobna, ani wspólnie z innemi określonej narodowości nie tworzyły. Stopniowe skupianie się tych plemion wschodnio-słowiańskich, ruskich, w większe gromady powoduje wytworzenie się — najprzód prawdopodobnie dwóch, następnie zaś trzech odłamów Rusi o wyraźniejszych już cechach etniczno-językowych, które nadają każdemu z tych odłamów piętno swoiste, wyodrębniające go od dwóch pozostałych, co potwierdzają i najnowsze badania archeologiczne.

Do południowo-ruskiego odłamu weszli *Polanie*, siedzący w najbliższym promieniu Kijowa; *Drewlanie*, na Polesiu kijowskiem ze stolicą Korosteniem; południowi *Siewierzanie* za Dnieprem w dorzeczu Desny z Czernichowem i Lubczem; *Dulebу* na Wołyniu, sięgając Łucka, aż ku Turonowi nad Prypecią; *Bużanie*—poza Dulebami w dorzeczu Bugu od jego źródeł aż ku siedliskom Jadźwińgów ze swymi „grodami czerwieńskimi"; *Tywerce*—na południu, nad środkowym biegiem Dniestru; *Czerwoni Chorwaci*—na podnóżach Beskidu, nad górnym Dniestrem i Sanem, aż do rubieży Białochrobatów z Krakowem.

Do ściślejszego skupienia się tych plemion południowo-ruskich przyczyniła się najwybitniej władza polityczna Ruso-Waregów, którzy je podbili. Polityczne zjednoczenie tych plemion pod jedną władzą zwierzchniczą było punktem wyjścia stopniowego, trwającego dość długo scalania się plemion południowo-ruskich w jedną samoistną narodowość.

Proces utrwalania się narodowości południowo-ruskiej, ciążącej kulturalnie ku Kijowowi, uległ jednak gwałtownej przerwie i zaburzeniom w pierwszej połowie XIII stulecia, kiedy najście Tatarów zadało cios śmiertelny państwu południowo-ruskiemu. Po strasznej klęsce, zadanej przez Tatarów drużynom ruskim nad Kałką (1224), nawała mongolska spustoszyła znaczną część Kijowszczyzny, Wołynia i Halicza, wyludniając w znacznym stopniu te ziemie. W r. 1240 Tatarzy zdobywają Kijów, grzebiąc pod jego gruzami zawiązek ogólno-ruskiej organizacyi państwowej.

Państwo Halicko-Wołyńskie, powstałe u progu XIII wieku i trwające do połowy XIV, usiłuje również stać się ośrodkiem



zjednoczenia politycznego ziem południowo-ruskich. Tu też, w Haliczu i na Wołyniu, krystalizuje się narodowość południowo-ruska, szerząca się następnie i odradzająca się na dawnych zgliszczach drogą kolonizacyi.

Kolonizacya ta jednak odbywa się już pod opieką nie samodzielnych władców Rusi niezależnej, lecz państw, którym ta od połowy wieku XIV ulega — Litwy, Polski, wreszcie Rosyi. W kolonizacyi ziem ukraińskich biorą udział, częstokroć bardzo poważny i nie południowo-ruskie żywioły. Wszystkie one jednakże toną w pierwiastku ukraińskim, posiadającym wyjątkową siłę asymilacyjną.

O ile na Rusi Kijowskiej wybitną rolę odgrywał pierwiastek turski, wchłaniany i trawiony przez ludność słowiańską, o tyle na Rusi Halickiej silny był dopływ polski. Od czasu zajęcia przez Polskę Rusi Czerwonej w XIV stuleciu dopływ kolonistów polskich—chłopów i rzemieślników—trwał bez przerwy. Nie była to jednak kolonizacya masowa, ani kierowana według jakiegoś planu, tonęła też w morzu ukraińskiem, zaledwie w bardzo nieznacznym stopniu zabarwiając je swą przymieszką. Im dalej na wschód, tem mniej oczywiście krwi polskiej, ale i tam jej nie brak.

Po zwycięstwach książąt litewskich nad Tatarami w drugiej połowie wieku XIV, kiedy Kijów podnosi się znowu, nowi władcy Rusi południowej wysuwają daleko w głąb stepu linię kresowych posterunków obronnych—Kaniów, Czerkasy, Winnicę, Bracław, Zwinogród. Umożliwia to posuwanie się w tym kierunku kolonizacyi z północy, z tych obszarów od Prypeci i Styru do Kijowa, które najmniej ucierpiały od napadów tatarskich. Wytwarzają się luźne osiedla ludności ruskiej, asymilującej koczowników. Ale nowe najście Tatarów pod wodzą Mengligireja (1482) w znacznym stopniu niszczy owoce tego ruchu kolonizacyjnego.

Jednakże po przeminięciu tej strasznej nawały mongolskiej, która po raz ostatni zniszczyła Kijów i niemal ogołociła z ludności leżące na południe od niego ziemie, nowy ruch kolonizacyjny wzmaga się ze spotęgowaną siłą.

W XVI stuleciu, zwłaszcza w dobie Unii politycznej (1569), na mocy której Wołyń, Kijowszczyzna i Bracławszczyzna przyłączone zostały do Korony bezpośrednio, kolonizacya ziem tych rozwija się w przyśpieszonem tempie. Magnaci polsko-ukraińscy zasiedlają puste obszary nad Dnieprem, Bohem, Dniestrem kolonistami z Rusi Czerwonej i z właściwej Polski, którzy szybko stapiają się z ludnością ukraińską. Żywioł ukraiński w epoce Unii tak już był silny, że asymilował szybko wszelkie obce domieszki.

Ruch osadniczy z zachodu i północy na południe doszedł do najwyższego rozwoju pod koniec pierwszej połowy wieku XVI, kiedy wybuch powstań kozackich zatamował go niemal zupełnie. Cała należąca do Polski część ziemi nad Dnieprem przeobraża się w pustynię, natomiast zaludnia się szybko dzisiejsza gub. Połtawska, następnie Charkowska i część Woroneskiej—skutkiem gromadnego przesiedlania się ludności ukraińskiej za Dniepr.

W w. XVIII zaludnia się Podole (po pokoju Karłowickim—1699), gdzie między innymi osiadło sporo chłopów polskich — Mazurów. Mazurzy osiadają też—jako budnicy—jeszcze od początku w. XVII w lesistych okolicach Wołynia i Polesia kijowskiego. Zawojowanie przez Rosyę t. zw. Noworosyi skierowuje potok kolonizacyi ukraińskiej do dzisiejszych gubernii Chersońskiej, Jekaterynosławskiej i Tauryckiej. W końcu wieku XVIII kozacy czarnomorscy przechodzą nad Kubań. Żywioł ukraiński rozprzestrzenia się w zwartej masie w gubernii Stawropolskiej i tworzy duże wyspy nad Wołgą, później i na Syberyi, znajdując duże a puste obszary na wschodzie i południowym wschodzie, gdy tymczasem na rubieży zachodniej i południowo-zachodniej fale kolonizacyi ukraińskiej odbijają się niby od mocnych murów od siedlisk polskich i rumuńskich.

Drogą asymilowania w ciągu wieków rozmaitych żywiołów—z jednej strony, a z drugiej przez wewnętrzne oddziaływanie wzajemne poszczególnych odmian ludności ukraińskiej wytworzyła się dzisiejsza *narodowość ukraińska* o wybitnych, całkiem zdecydowanych znamionach indywidualnych.

Terytoryum, dziś zajęte przez tę narodowość, leży między 38 a 60 stopniem długości wschodniej i 45 a 54 stopniem szerokości północnej i obejmuje około 14.000 mil kwadratowych, wchodząc w skład trzech państw spółczesnych.



Największy odłam obszaru ukraińskiego wchodzi w skład *państwa rosyjskiego*. Zajmuje on tu całkowicie gubernię Wołyńską wraz z przytykającymi do niej powiatami i częściami powiatów gub. Mińskiej (Piński i Mozyrski) i Grodzieńskiej (część Bielskiego, Kobryński, Prużański i Brzeski), południowo-wschodni skraj Królestwa Polskiego (cząstki powiatów: Janowskiego, Bialskiego i Włodawskiego gub. Siedleckiej, oraz Chełmskiego, Hrubieszowskiego, Zamojskiego, Biłgorajskiego i Tomaszowskiego gub. Lubelskiej), gub. Podolską, znaczną część Besarabskiej, całą Chersońską i Jekaterynosławską, północną część Tauryckiej, całą Połtawską i Charkowską, większą część Czernichowskiej, południowo-zachodnią część Kurskiej, zachodnie części Woroneskiej i Okręgu Dońskiego, znaczne części Okręgu Kubańskiego, oraz gubernii Czarnomorskiej i Stawropolsklej.

W państwie *austryackiem* obszar ukraiński zajmuje północno-zachodnią część Bukowiny, Wschodnią Galicyę i wązki pas ziemi wzdłuż gór, ciągnący się aż w Nowosandeckie i Nowotarskie—w Galicyi Zachodniej. *Na Węgrzech*— komitaty Zempliński, Ungwarski, Bereski, Marmaroski, część Szaryskiego i Spiskiego.

Ukraiński obszar narodowościowy graniczy na północy z białoruskim i rosyjskim, przyczem ostatni przytyka do ukraińskiego również i ze wschodu; na zachodzie z polskim, na południu ze słowackim, madziarskim i rumuńskim oraz tatarskim i siedliskami plemion kaukaskich.

Ponieważ terytoryum ukraińskie, zajmujące tak rozległą przestrzeń, jest w znacznej mierze—na wschodzie i na południu—rezultatem stosunkowo świeżej kolonizacyi, przeto obszar ukraiński nie wszędzie posiada jednakową zwartość etnograficzną. Gdzieniegdzie kolonizacya ukraińska odbywała się wspólnie z inną, jak np. rosyjską na południowym wschodzie. Gdzieniegdzie znów terytorya, częściowo zajęte już przez Ukraińców, ulegały kolonizacyi obcej (polskiej, niemieckiej i t. d.). Skutkiem tego procentowy stosunek ludności ukraińskiej nie wszędzie na terytoryum ukraińskiem przedstawia się jednakowo.

Najbardziej jednolicie przedstawia się obszar ukraiński w gubernii Połtawskiej, na południu Czernichowskiej, na wschodzie Kijowskiej i w sąsiednich częściach Charkowskiej i Jekaterynosławskiej. Tu Ukraińcy stanowią od 80 — do 90% ludności. Na zachodzie ukraińskiego obszaru—w Galicyi i w t. zw. Chełmszczyźnie—żywioł polski stanowi bardzo poważną część ludności. Na południowym zachodzie takąż samą rolę odgrywa żywioł rumuński (w Besarabii i gub. Chersońskiej), na wschodzie rosyjski, na południu niemiecki, bułgarski i różne drobne.

Wszystko to odnosi się do ludności wiejskiej, która zawsze nadaje określony charakter narodowościowy danemu terytoryum. Co się zaś tyczy mieszkańców miast obszaru ukraińskiego, to są oni przeważnie obcy językowo Ukraińcom, choć są w pewnej mierze Ukraińcami z pochodzenia. W miastach zachodniej części obszaru ukraińskiego panuje żywioł polski i żydowski, im dalej na wschód, tem silniejszy jest w nich żywioł rosyjski. Najbardziej ludne ośrodki miejskie na Ukrainie są najmniej ukraińskie pod względem narodowościowym. Natomiast osady i miasteczka mniejsze (o ile nie góruje w nich ludność żydowska) posiadają wyraźny charakter ukraiński. Jest to skutek smutnych losów dziejowych Ukrainy, które pozbawiły ją stopniowo wszystkich niemal pierwiastków społecznych z wyjątkiem ludu wiejskiego—zwykła dola narodu, tracącego na dłuższy przeciąg czasu własną organizacyę państwową.

Chłop ukraiński przetrwał wszystkie burze dziejowe, szalejące w ciągu wieków nad jego krajem. Nietylko przetrwał w swych dawnych siedzibach, ale rozszerzył je jeszcze daleko na wschód i południe, zajmując nowe obszary, asymilując obce pierwiastki. Chłop ten zachował dawne zwyczaje, pieśni i podania, a przedewszystkiem *język* odrębny, najwybitniejsze znamię samoistności narodowej, jakkolwiek jego świadomość narodowa stoi na bardzo nizkim poziomie.

Jako język odrębny wschodniej grupy języków lub, jeśli kto woli, narzeczy słowiańskich, mowa ukraińska najbliższa jest białoruskiej i rosyjskiej (wielkoruskiej), przyczem na krańcach obszaru ukraińsko-białoruskiego i ukraińsko-rosyjskiego istnieją



gwary o charakterze przejściowym, posiadającym pewne cechy jednego i drugiego języka.

Ludność, posługująca się mową ukraińską a zajmująca tak rozległy obszar, musi z natury rzeczy rozpadać się na kilka grup, wyróżniających się wzajemnie przedewszystkiem pewnemi cechami gwarowemi. Przyjęto dzielić Ukraińców na trzy typy zasadnicze: 1) poleski, 2) właściwie-ukraiński i 3) podolsko-halicki.

I. *Poleszucy*—są to mieszkańcy Polesia w północnej części powiatów Kijowskiego, Radomyskiego i na północnym wschodzie Wołynia do samego Horynia. Do Poleszuków należy ludność ukraińska Podlasia (części gub. Siedleckiej i Grodzieńskiej) oraz Pińszczyzny od Horynia do Piny — t. zw. Pińczucy. Poleszucy ze wszystkich odłamów Ukraińców są językowo i obyczajowo najbliżsi Białorusinom.

II. *Właściwi Ukraińcy* mieszkają na Południe od Poleszuków, zajmując całą lewobrzeżną Ukrainę i przechodząc za Dniepr do gub. Kijowskiej, do środkowej części Wołynia i na południowy wschód Podola. W rozmaitych miejscowościach posiadają oni różne nazwy miejscowe (Podolanie, Wołyniacy, Ukraińcy i t. d.).

III. *Rusini* —jest to ludność zachodniego Wołynia, Chełmszczyzny, północno-zachodniej części Podola, Galicyi i Rusi Węgierskiej. Grupa podolsko-halicka od czasów starożytnych posługuje się nazwą Rusinów (przymiotnik — ruski) lub Rusnaków, Ruśniaków. W grupie tej wyróżniają się górale ruscy (Horjanie, Werchowińcy), dzielący się na liczne odłamy — Łemki, Bojki, wreszcie Hucuły. Grupa ta ma w sobie najwięcej pierwiastków polskich, a na południowych krańcach i rumuńskich.

Jak pod względem językowym, tak też i pod względem właściwości antropologicznych ludność ukraińska, stanowiąc typ odrębny, przedstawia znaczną mieszaninę wewnętrzną. Właściwy typ ukraiński cechuje wysoki wzrost, krótkogłowość, ciemna barwa włosów i oczu, prosty, wązki nos. Ten typ ukraiński występuje coraz wyraźniej, jeśli go będziemy szukali, posuwając się z północnego wschodu na południowy zachód. Jest rzeczą charakterystyczną, że na północnym wschodzie, na granicy rosyj-

sko-ukraińskiej typ ukraiński bardziej wyodrębnia się (od rosyjskiego), niż na południowym zachodzie, gdzie zupełnie nieznacznie zlewa się z polskim i słowackim.

Ogólna liczba ludności, posługującej się językiem ukraińskim, nie da się określić z całą ścisłością skutkiem braków statystyki w państwie rosyjskiem. Pierwszy ogólny spis ludności w Rosyi, przedsięwzięty w roku 1897 wykazał 23.380.551 osób, mówiących po ukraińsku. Na podstawie tegoż spisu L. Niederle oblicza Ukraińców w r. 1901 w państwie rosyjskim na 23.700.000 i, dodając do tej cyfry 3.805.023 Ukraińców w Austro-Węgrzech oraz 500.000 na emigracyi, ustala ogólną ich liczbę na mniej więcej 28 milionów. Uczeni ukraińscy podnoszą tę cyfrę daleko wyżej. Wł. Hnatiuk oblicza ludność ukraińską z końcem w. XIX na przeszło 30 milionów, M. Hruszewski w r. 1906 — na 34 mil.

Statystyka urzędowa w Austryi w r. 1910 naliczyła w Galicyi 3.207.784, na Bukowinie 300.000 Rusinów. Statystyka urzędowa węgierska podaje w tym samym roku 470.000 Rusinów.

Chyba się nie omylimy zbytnio, jeśli podamy ogólną liczbę Ukraińców na zwartym obszarze narodowościowym w chwili obecnej na 35 milionów i w rozproszeniu (w gub. Astrachańskiej, Saratowskiej, Samarskiej, Orenburskiej, w Syberyi, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii) na 2 miliony. Razem byłoby tedy Ukraińców obecnie mniej więcej *37 milionów*.

Ruś Kijowska była tym pierwszym organizmem państwowym, któremu udało się połączyć bodaj w dość luźny związek polityczny wszystkie plemiona południowo-ruskie. Władza książąt kijowskich z jednej strony, a kulturalne wpływy Bizancyum, skąd Ruś otrzymała chrześcijaństwo wraz z piśmiennictwem i całem wykształceniem — z drugiej wprowadziły ten luźny związek plemion południowo-ruskich na drogę przetwarzania się ich w odrębną narodowość. Proces ten jednakże, tylko zapoczątkowany przez państwo kijowskie, nie został doprowadzony przezeń do pomyślnego końca, gdyż samo to państwo stale znajdowało się w stanie chaotycznej fermentacyi wewnętrznej, nie rokującej mu normalnego rozwoju.

Najście Tatarów dobiło Kijów, który w połowie XIII w.



schodzi na plan dalszy. Z upadkiem państwa kijowskiego Ruś południowa nigdy już nie odzyskuje własnej organizacyi państwowej, obejmującej całokształt jej ziem.

Jeszcze mniej trwałą była druga próba stworzenia samodzielnego państwa południowo - ruskiego, przedsięwzięta przez władców jej kresów zachodnich, książąt halicko-włodzimierskich. Ziemia Halicka wyodrębniła się od reszty ziem południowo - ruskich już pod koniec XI stulecia, przyczem jej interesy żywotne (tak samo zresztą, jak i sąsiedniego Wołynia) sprzęgały ją coraz ściślej z Zachodem—Polską i Węgrami. Z Polską toczyła się tu walka o posiadłości kresowe, co się zaś tyczy Węgier, to, opanowawszy już dawniej Ruś zakarpacką, usiłowały one narzucić swe zwierzchnictwo ziemiom południowo - ruskim i po drugiej stronie Karpat.

Wygaśnięcie miejscowej dynastyi halickiej doprowadziło księstwo Halickie do połączenia z sąsiedniem księstwem Włodzimierskiem na Wołyniu (w samym końcu XII stulecia). Władca nowego państwa, książę Roman Mścisławicz, utwierdził się na stolicy halicko-włodzimierskiej przy pomocy siły zbrojnej, umiał poskromić zapędy bojarstwa i przyczynił się do wszechstronnego rozwoju swego państwa.

Wychowany w Polsce, przy dworze Kazimierza Sprawiedliwego, związany interesami politycznymi z sąsiadami zachodnimi, ożeniony z katoliczką, lgnął do kultury zachodniej i sprowadzał kolonistów—Niemców, co ożywiło życie ekonomiczne kraju.

Po śmierci Romana znowu podnosi głowę bojarstwo, a wśród niego partya węgierska. Dziedzictwo Romana dostaje się w sferę wpływów węgierskich. Andrzej II, opiekun synów Romana—Daniela i Wasylka—przybiera tytuł króla „Galiciae et Lodomeriae“ (niekiedy też „Wladimiriae“), zajmuje Halicz i koronuje w nim swego syna, Kolomana, na króla tej dzielnicy. Odtąd trwa w Haliczu panowanie węgierskie z pewnemi przerwami w latach 1219, 1222—27 i 1230 aż po rok 1234, przyczem naturalnie zachodnia kultura szerzy się tu coraz bardziej.

Węgry spotkały jednak niebezpiecznego przeciwnika w osobie pretendenta do tronu halickiego — Daniela Romanowicza

który, utwierdziwszy się na księstwie Włodzimierskim, rozpoczął zaciętą walkę z Węgrami, zbliżając się nawet do Rzymu i papieża w celu pozyskania jego pomocy przeciwko uzurpatorom węgierskim. Udało mu się w końcu wyprzeć Węgrów i znów zjednoczyć Halicz z Włodzimierzem, ale stało się to już w dobie nawały tatarskiej. W roku 1240 chan Batu zdobył i spustoszył ziemie włodzimierską i halicką wraz z ich stolicami i uzależnił państwo Daniela od swej władzy zwierzchniczej.

Jakkolwiek ta ostatnia była raczej nominalną niż faktyczną, to jednak zaciążyła ona fatalnie nad państwem Daniela, szybko wzrastającem w dobrobyt i rozszerzającem swe dzierżawy. Troska o najżywotniejsze interesy państwa, zagrożone przez najazd mongolski, wysuwa się na pierwszy plan i każe Danielowi całą uwagę skupić w tym kierunku. Daniel udaje się do Ordy i uznaje tam zwierzchnictwo tatarskie nad sobą, ale jednocześnie zbliża się z Polską, Węgrami i papieżem, usiłując zrealizować plan ligi chrześcijańskiej dla walki z Tatarami, godząc się na przyjęcie unii wyznaniowej z kościołem rzymskim wzamian za pomoc w walce z najazdem mongolskim.

Papież Inocenty IV uwzględnił żądania Daniela i przysłał mu w roku 1252 koronę królewską, ale realnej pomocy nie mógł mu dostarczyć. Projekty ligi antytatarskiej spełzły na niczem i Daniel uznał za korzystniejsze dla swego państwa bronić jego samodzielności wewnętrznej uległością dla władzy Tatarów. Wszystkie marzenia wielkopaństwowe Daniela rozwiały się doszczętnie, co przyśpieszyło śmierć tego ostatniego potężnego władcy samodzielnego Rusi południowej (1264).

Po śmierci Daniela jego państwo szybko chyli się ku upadkowi. O żadnem rozszerzeniu granic na stałe nie może być już mowy. Ekspansyę ku wschodowi zatamowała Orda, na północ szybko wzmagająca się na siłach Litwa, na południe—Węgry, na zachód zaś Polska, która coraz energiczniej występuje zaczepnie względem dziedzictwa Daniela. Usiłowania potomków tego ostatniego w kierunku zaokrąglenia posiadłości kończą się niepowodzeniem.

W pierwszej ćwierci wieku XIV wymierają bez potomstwa



po mieczu ostatni przedstawiciele dynastyi Romana. Bojarstwo halickie powołuje na tron księcia polskiego Bolesława Trojdenowicza. Gdy ten jednakże objawiał zbyt gorące sympatye dla katolicyzmu i Polaków, coraz liczniej na Ruś napływających, bojarowie uknuli spisek, otruli Bolesława, który panował pod imieniem Jerzego II (1340), i zorganizowali rzeź protegowanych przez niego katolików.

Na wieść o tych wypadkach król polski, Kazimierz Wielki, zajmuje Lwów. Akt ten zapoczątkowuje zabór Rusi przez Polskę—proces, trwający przeszło dwa wieki. Tymczasem bojarstwo halicko-włodzimierskie powołuje na stolicę (opróżnioną po śmierci gwałtownej Bolesława-Jerzego) księcia litewskiego, Lubarta Giedyminowicza, otwierając w ten sposób szeroki dostęp na Ruś południową Litwie.

Niezależnie od tego procesu dziejowego posuwało się naprzód panowanie Polski nad dziedzictwem Romana i Daniela. Od roku 1346 Kazimierz Wielki przybrał tytuł dziedzica Rusi, a w r. 1349 wtargnął na Ruś i zajął całą ziemię Halicką wraz z częścią Wołynia i jego stolicą, Włodzimierzem. Zdobycz ta jednak nie była trwała, gdyż w roku następnym Litwa znów napadła na posiadłości ruskie Polski, Lwów uległ spustoszeniu, a Wołyń został odebrany. Wyprawa Kazimierza i Ludwika węgierskiego z r. 1352 spełzła na niczem i Polska, znużona kilkoletnią wojną, przystała na rozejm, zrzekając się znacznej części nabytków z r. 1349. Kazimierz zatrzymał jedynie ziemię Lwowską, ziemie zaś: Włodzimierska, Łucka, Bełska, Chełmska i Brzeska pozostały we władzy Litwy.

Rozejm ten jednakże nie położył kresu dalszym walkom orężnym Polski, sprzymierzonej z Węgrami i Litwą, o ziemie ruskie. Wypełniły one okres przeszło dwudziestoletni, ale na przesunięcie granic Polski i Litwy kosztem ziem ruskich wpłynęły nieznacznie. Księstwo Halickie wraz z ziemią chełmską stanowiły posiadłość polsko-węgierską, a od r. 1387 wyłącznie polską, gdy ziemie wołyńskie utrzymała Litwa. Dalsze zdobycze na ziemiach południowo-ruskich Polska zawdzięcza już nie sile oręża, lecz skutecznym zabiegom dyplomatycznym swych kierowników.

Podole już za czasów Jagiełły (w początkach w. XV) stało się prowincyą polską, ale na bardzo krótko. Po śmierci Witolda (1430) zachodnia część Podola została ostatecznie przyłączona do Polski. Na mocy Unii lubelskiej (1569 r.) przyłączone zostały wprost do Polski: reszta Podola, Podlasie, Wołyń i Kijowszczyzna. W ten sposób Polska zjednoczyła cały niemal obszar południowo-ruski pod swą władzą. Poza tym, zjednoczonym pod władzą Polski kompleksem ziem południowo-ruskich, została tylko Ruś węgierska i cząstka ukraińska Multan. Nawet Czernichowszczyznę, należącą od r. 1503 do Moskwy, Polska odebrała tej ostatniej na początku w. XVII, tworząc województwo Czernichowskie.

To połączenie się całej Ukrainy w jedną całość pod panowaniem Polski pociągnęło za sobą skutki niezmiernie doniosłe, gdyż asymilacyi prawno-państwowej ziem południowo-ruskich z polskiemi towarzyszyła polonizacya wyższych warstw społecznych. Proces ten powoli rozwijał się w kierunku z zachodu na wschód, przyczem z jednej strony odegrała tu rolę wybitną polska imigracya możnowładcza i szlachecka na Ukrainę, a z drugiej—unia kościelna (1596). Wpływ cywilizacyi polskiej zaciera niemal wszelką odrębność miejscowych sfer uprzywilejowanych od polskich. Żywioł ruski staje się masą etnograficzną, upośledzoną pod każdym względem. Chłopi, drobne mieszczaństwo i duchowieństwo prawosławne zachowują narodowość swoją, ale wszystko, co z tych sfer wydobywa się na wyższe szczeble społeczne, przyjmuje cywilizacyę i narodowość polską. Prawosławna organizacya kościelna była jedyną instytucyą o cechach narodowych ruskich, ale i w niej wyższe sfery uległy polonizacyi.

Wojny kozackie XVII w., których wynikiem było przyłączenie do Rosyi znacznej części ziem ukraińskich, następnie zaś podziały Polski—utrwalają zupełną rozbieżność losów wschodniej części terytoryum południowo-ruskiego, a zachodniej—Rusi Czerwonej, przyłączonej jako część Galicyi do Austro-Węgier.

W drugiej połowie w. XVIII Ruś Czerwona stanowiła polską prowincyę, w której żywioł ruski zaledwie słabo wegietował. W ciągu wieków bojarstwo i szlachta bowiem spolszczyły się



całkowicie. Ten sam los spotkał i wyższe duchowieństwo, jak również i zamożne mieszczaństwo. Inteligencya ruska nie istniała zupełnie, i do narodowości ruskiej zaliczały siebie tylko pańszczyźniane masy chłopskie, najuboższa część mieszczaństwa i ciemne duchowieństwo wiejskie. Prawie wszystkie zakłady naukowe wschodniej Galicyi znajdowały się w ręku zakonu Bazylianów, którzy swymi poglądami i dążnościami niczem się nie różnili od polskiej czy spolszczonej ruskiej szlachty. Ponieważ zaś byli oni bez porównania bardziej wykształceni od świeckich księży unickich, przeto w końcu wszystkie wyższe dostojeństwa kościoła ruskiego zostały zajęte przez mnichów bazyliańskich.

Przyłączenie Rusi Czerwonej do Austryi wywołało zmiany poważne w całem życiu wewnętrznem tej dawnej prowincyi Rzeczypospolitej. Usiłowano wytworzyć w Galicyi ruską inteligencyę, przedewszystkiem zaś duchowieństwo unickie. I dokładano wszelkich starań, aby przyczynić się do wzrostu i wyodrębnienia tej inteligencyi. W r. 1784 we Lwowie zostało założone seminaryum duchowne dla unitów, a na uniwersytecie lwowskim, gdzie katedry obsadzono przeważnie Rusinami, wykładano nietylko po łacinie i po niemiecku, ale i po cerkiewno-słowiańsku.

Ale usiłowania te, rozpoczęte zaraz po pierwszym podziale Polski, nie dały plonu oczekiwanego. Ta garstka inteligencyi ruskiej, którą udało się sztucznie wytworzyć, była nader szczupła, zupełnie oderwana od podłoża ludowego i niebawem prawie zupełnie spolszczyła się.

Inteligencya ruska końca XVIII stulecia niczem się nie różniła od polskiej szlachty i duchowieństwa rzymsko-katolickiego, o ile chodzi o wychowanie i poglądy, skutkiem czego musiała ulegać wpływowi otoczenia. Zwolna żywioł polski znów uzyskiwał przewagę, wykłady cerkiewno-słowiańskie na uniwersytecie zostały zniesione, konsystorz unicki zastąpił język rusko-cerkiewny w seminaryum lwowskiem łaciną i polskim, duchowieństwo ruskie coraz bardziej ulegało wpływom Rzymu i szlachty polskiej.

Kiedy w r. 1816 rząd przedsięwziął reformę szkół publicznych, komisya, mająca zastanowić się nad wprowadzeniem języka

miejscowego do szkolnictwa elementarnego, orzekła, że język ludowy ruski jest tylko odmianą polskiego, jakąś gwarą, niegodną wprowadzenia do szkół, gdzie się przecież uczą dzieci i ludzi wykształconych.

To orzeczenie komisyi spotkało się z pewną opozycyą u jednostek z pomiędzy duchowieństwa unickiego (Mogilnicki, metropolita Lewicki), ale opozycya ta była bardzo słaba i żywszego echa nie obudziła. Wprawdzie w Galicyi wychodzą w latach 1809—1839 książki ruskie, ale język ich—mieszanina cerkiewno-ruska, nic nie ma wspólnego z ludową mową ukraińską, jakkolwiek za kordonem rosyjskim już szerzyła się oddawna „Eneida" Kotlarewskiego i cały szereg pisarzy posługiwał się językiem ludowym. Język polski był językiem potocznym nawet tych Rusinów, którzy poczuwali się do zupełnej odrębności od Polaków. Nawet antypatye do Polaków podczas powstania 1830—1831 r., ujawniające się wśród reakcyonistów ruskich, wypowiadane były po polsku.

Dopiero na początku czwartego dziesięciolecia i na Rusi Galicyjskiej zaczyna się budzić ruch, w pewnym stopniu analogiczny do ruchu za kordonem i poniekąd pod jego wpływem. W r. 1829 do Lwowa przyjechał niejaki *Marcyan Szaszkiewicz*, który miał odegrać rolę bardzo wybitną w dziejach odrodzenia narodowego Rusi Czerwonej. Szaszkiewicz dopiero co był ukończył gimnazyum i, przybywszy do Lwowa, zapisał się w poczet słuchaczy uniwersytetu i jednocześnie wstąpił do seminaryum duchownego, skąd go zresztą niebawem usunięto za niepełnienie przepisów obowiązkowych.

Szaszkiewicz znalazł się, tak samo jak większość młodzieży ruskiej swego czasu, pod silnym wpływem polskich prądów rewolucyjnych, wychodzących z różnych tajnych kółek, do których należeli tak Polacy, jak i Rusini, zbudziły się w Szaszkiewiczu uczucia demokratyczne i chęć pracy dla ludu. Reszty dokonało bliższe zapoznanie się z pracami uczonych słowianoznawców — Lindego, Rakowieckiego, Szafarzyka, Karadżycza i—przedewszystkiem—z wydawnictwami Ukrainy zakordonowej, „Eneidą" Kotlarewskiego, gramatyką ukraińską Pawłowskiego, zbiorem ukraińskich pieśni ludowych Maksymowicza i t. d.



Pod wpływem tej lektury Szaszkiewicz powoli przychodził do przekonania, że i Rusini galicyjscy powinni pójść za przykładem innych Słowian. Widział bowiem, zapoznając się ze Słowiańszczyzną, że narodowości, które już przez wszystkich były uważane za zanikłe, odradzały się niespodzianie i nie bez powodzenia walczyły o swe prawa narodowe. Stąd wniosek, że i Rusini galicyjscy, poszedłszy za przykładem Czechów i Chorwatów, osiągnęliby nie mniejsze zdobycze i zajęliby należne im stanowisko w rodzinie ludów słowiańskich. Ponieważ zaś podówczas niemal jedynymi przedstawicielami narodowości ruskiej w Galicyi byli chłopi, przeto Szaszkiewicz uznał za konieczne rozpocząć sprawę odrodzenia narodowego od oświaty ciemnych mas ludowych. Pod wpływem działalności literackiej Ukraińców zakordonowych Saszkiewicz uznał, że oświatę należy dać ludowi ruskiemu nie w martwej cerkiewszczyźnie, ani w obcym mu języku polskim, lecz w jego własnej mowie ukraińskiej.

Na uniwersytecie Szaszkiewicz zbliżył się ze studentem Jakóbem Hołowackim, który również zaciekawił się odrodzeniem słowiańskiem i podczas swego pobytu na Węgrzech zetknął się bliżej z jego przedstawicielami — Kollarem, oraz młodzieżą słowacką i serbską. Hołowacki zaznajomił Szaszkiewicza ze studentem Wagilewiczem—i oto ta trójka młodzieży zaczęła obmyślać sposoby odrodzenia narodowości ruskiej w Galicyi. Postanowili oni przedewszystkiem zorganizować tajne stowarzyszenie (na wzór polskich) wśród studentów uniwersytetu i seminarzystów. Istotnie niebawem powstało nieduże kółko, którego członkowie przysięgli pracować dla narodowości ruskiej i ludu ruskiego.

Językiem potocznym młodzieży ruskiej, studyującej na uniwersytecie i uczącej się w seminaryum, podówczas był polski. Ażeby doprowadzić do zbliżenia inteligencyi z ludem, Szaszkiewicz i jego koledzy propagowali konieczność używania języka ludowego w życiu potocznem. Szaszkiewicz pierwszy począł

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

mówić po rusku, co się początkowo wydawało bardzo dziwnem. Nie dość na tem, nakłaniał on kolegów, aby skoro zostaną wyświęceni na księży, zaczęli wygłaszać i ruskie kazania. Postanowiono wprowadzić je przedewszystkiem po cerkwiach wiejskich i odtąd mowa ludowa poczęła coraz częściej rozbrzmiewać z ambon tak wiejskich jak miejskich kościołów unickich.

Wprowadzając język ludowy do życia potocznego, członkowie kółka Szaszkiewicza zajmowali się studyowaniem dziejów Rusi, gromadzili pieśni ludowe i sami próbowali pisać w języku ludowym na wzór pisarzy zza kordonu. Powstała też myśl wydawania pisma chociażby na razie nieperyodycznego. Ułożono w r. 1834 zbiorek utworów ludowych i literackich p. t. „Zorja“ i oddano go do cenzury.

Pomimo, że cenzor wiedeński, słynny filolog Słoweniec, Kopitar, polecił ją do wydania, próba pisania w języku ludowym zamiast dawnego cerkiewno-słowiańskiego wywołała prawdziwą zgrozę w sferach wyższego duchowieństwa unickiego. I cenzor lwowski, biskup ruski, Lewicki, zniszczył rękopis zbiorku. Nie dość na tem, próba wydania „Zorji“ pociągnęła za sobą sporo przykrości dla Szaszkiewicza i jego kolegów. Policya zwróciła na nich baczną uwagę, u Szaszkiewicza przedsięwzięto nawet rewizyę, poczem musiał tłumaczyć się ze swego postępowania i wobec konsystorza i przed policyą. Sprawa skończyła się tym razem dla Szaszkiewicza pomyślnie. Konsystorz uznał, że w postępowaniu Szaszkiewicza niema nic zdrożnego, a dyrektor policyi zaprosił Szaszkiewicza na obiad, wypytywał go o dążności młodzieży ruskiej i przyrzekł jej swą przychylność, byleby się nie wiązała z rewolucyonistami.

Ochłonąwszy z przerażenia, „trójca ruska“, jak nazywano Szaszkiewicza i dwóch jego najbliższych współpracowników, postanowiła doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło, wydając zbiorek poezyi, artykułów i pieśni ludowych w Peszcie. Istotnie, cenzura węgierska pozwoliła drukować przedstawiony jej przez Szaszkiewicza rękopis i w r. 1837 wyszła „Rusałka Dnistrowaja“, mająca dla Rusi Czerwonej toż samo znaczenie, co „Eneida“ dla Ukrainy naddnieprzańskiej.



Jednakże niewinny ten zbiorek wywołał na gruncie galicyjskim prawdziwą burzę i to z dwóch stron. Dopatrywano się w pracach kółka Szaszkiewicza związku z rewolucyjną propagandą polską, wyższy zaś kler unicki potraktował działalność literacką w języku chłopskim jako coś wręcz niedopuszczalnego. „Rusałka“ została skonfiskowana i trzymana pod kluczem aż do r. 1849, współpracowników „Rusałki“ poaresztowano. Wyższy kler unicki nietylko pomagał w gnębieniu młodzieży, przejętej duchem „trójcy ruskiej”, ale gnębił ją jeszcze gorzej na własną rękę. Hołowackiego i Wagilewicza długo nie wyświęcano na księży. Szaszkiewicza zapędzono do odludnej parafii górskiej, gdzie praca, do której się rwał, była niezmiernie utrudniona. Wagilewicza zmuszono do deklaracyi, że nigdy nie będzie nic pisać ani drukować tak w Galicyi, jak i zagranicą i dano mu również parafię na odludziu. Gdy jednak prześladowania ze strony konsystorza nie ustawały, Wagilewicz przeszedł na protestantyzm i zaczął pracować jako historyk polski, zrywając zupełnie z Rusinami. Szaszkiewicz, złamany prześladowaniami, zmarł w r. 1843, nie mając jeszcze 32 lat wieku, pozostawiwszy w spuściźnie garść poezyi oraz parę podręczników elementarnych dla szkół wiejskich.

Znaczna część kolegów i zwolenników idei „trójcy ruskiej“ rozproszyła się po Galicyi, a większość ich wkrótce zapomniała o swoich marzeniach młodzieńczych. Represye, spadające ustawicznie na polskie kółka spiskowców, odbijały się pośrednio i na Rusinach. Albowiem podówczas traktowano z wielką niechęcią usiłowania młodzieży ruskiej do obudzenia samoistnego ruchu literackiego w języku ludowym. Mówiono z nieukrywanem oburzeniem: „mamy tyle kłopotów z polskim ruchem narodowym, a ci waryaci pragną ożywiać jakąś pogrzebaną oddawna narodowość ruską!“ Skutkiem takiego położenia rzeczy, a zwłaszcza wskutek niechęci konsystorza unickiego do wszystkiego, co trąciło ludowością i demokratyzmem, praca literacka w kierunku narodowym była niesłychanie utrudnioną. Musi ona chronić się przed argusowem okiem cenzorów konsystoryalnych do Wiednia, gdzie np. Hołowacki wydaje (w roku 1841) zbiór przysłów ruskich oraz (w latach

1846 — 47) noworocznik, obejmujący cenne prace etnograficzne archeologiczne i zbiór nieznanych poezyi Szaszkiewicza.

Nadszedł rok 1848. Hr. Stadyon, gubernator Galicyi, zrozumiał, że narodowy ruch ruski, rozwijający się żywiołowo, pomimo zewsząd mu stawiane przeszkody, nie da się stłumić. Natomiast, wyzyskany umiejętnie, może stać się bardzo poważnem oparciem dla rządu. Stadyon tedy zwrócił się do Rusinów i stał się niejako inicyatorem szerszego ruchu politycznego jedynej istniejącej podówczas inteligencyi ruskiej — duchowieństwa. Zwołana z inicyatywy hr. Stadyona „Hołowna Rada Ruska“, zwana Swiętojurską, gdyż uczestniczył w niej liczny zastęp kanoników z katedry lwowskiej św. Jura, dbała przedewszystkiem o zrównanie praw duchowieństwa unickiego z prawami księży innych obrządków i popierała wszystkie zarządzenia władz austryackich.

„Hołowna Rada Ruska“ wypracowała pierwszy program polityczny Rusinów galicyjskich, oświadczając, że należą oni do 15 milionowego narodu małoruskiego, odrębnego tak od Polaków, jak i od Rosyan. „Hołowna Rada“, w której rej wodzili ks. Kuziemski, znany z późniejszej działalności rusyfikatorskiej w Chełmszczyźnie, i późniejszy metropolita Litwinowicz, przejęta była duchem antydemokratycznym i o interesach chłopów ruskich nie myślała zupełnie. Natomiast dbała bardzo o zapewnienie praw językowi ruskiemu w szkołach i urzędach, wysunęła żądanie wyodrębnienia Galicyi Wschodniej i przyłączenia do niej Rusi Węgierskiej, denuncyując ustawicznie Polaków o tendencye niepodległościowe. W tym ostatnim kierunku posuwała się „Rada“ do ostatecznych granic, pozyskując sobie i wogóle Rusinom miano „Tyrolczyków Wschodu“.

Stanowisko przywódców narodu ruskiego pociągnęło za sobą pewien skutek, zgoła nieoczekiwany. Oto całe mnóstwo młodzieży ruskiej, wychowanej pod wpływem polskiej literatury rewolucyjno-demokratycznej, entuzyazmowało się polskim ruchem rewolucyjnym, odwracając się ze wstrętem od serwilistycznych członków „Rady“. W utworzonym przez patryotów polskich „Zborze Ruskim“ znaleźli się wybitni Rusini (wystarczy tu wymienić Wagilewicza) i cały szereg Rusinów, usposobionych



rewolucyjnie, przechodzi do obozu polskiego, na zawsze zrywając z Rusią, jako z uosobieniem reakcyi. Z tego czasu pochodzą liczni „gente Rutheni, natione Poloni“, którzy z czasem odegrali rolę wybitną w życiu politycznem autonomicznej Galicyi. Charakterystyczne, że cały szereg Polaków (Baltazar Szucki, Kacper Ciąglewicz i inni) używał języka ruskiego w wierszach rewolucyjnych i broszurach agitacyjnych, przeznaczonych dla ludu. Duch szczerze demokratyczny tych utworów jaskrawo odbijał od reakcyjności płodów piśmiennictwa rdzennie ruskiego.

„Hołowna Rada ruska“ żywo krzątała się na polu organizowania sił inteligencyi ruskiej. We Lwowie pojawia się pierwsze czasopismo ruskie „Zorja Hałycka“, organ „Rady“. „Rada“ organizuje stowarzyszenia uczone i oświatowe, mające na celu rozwój literatury ruskiej. We Lwowie zwołano zjazd „ruskich uczonych“, którzy mieli wypracować plan działalności literackiej Rusinów. Jakkolwiek znaczna część tych „uczonych“ była zdania, że językiem literackim Rusinów galicyjskich powinien być cerkiewnosłowiański, to jednak przeważyła opinia, uznająca za konieczne rozwijanie literatury w języku ludowym. Postanowiono przełożyć modlitewniki dla ludu z cerkiewnego na ruski, wydać przekład kodeksu praw i przygotować podręczniki do nauki gimnazyalnej. „Zjazd uczonych“ założył stowarzyszenie „Macierz halicko-ruską“, która zresztą— poza wydaniem czytanki dla dzieci—przez bardzo długi czas nic nie robiła.

Ostatniem dziełem „Hołownej Rady“ było założenie „Domu Narodowego“ we Lwowie, instytucyi, która miała się stać ośrodkiem całego ruskiego ruchu narodowego, mieścić bibliotekę, drukarnię, muzeum, księgarnię, sale na zebrania i scenę teatralną. W r. 1851 „Rada“ rozpadła się.

W dobie reakcyi porewolucyjnej umiejętnie wyzyskiwano usługi „Tyrolczyków Wschodu“. Na ich żądanie w gimnazyach wschodnio-galicyjskich wprowadzono język niemiecki jako wykładowy („dopóki język ruski nie dojrzeje”). Udało się im też uzyskać podział administracyjny Galicyi na dwie części—wschodnią i zachodnią. Ale uprzywilejowanego swego położenia matadorzy ruscy nie starali się bynajmniej wyzyskać dla podniesienia mas ludowych.

Traktowali oni lud z nieukrywaną pogardą i wcale nie popierali jego uprawnionych żądań społecznych i kulturalnych. Dbałość o pomnożenie przywilejów duchowieństwa i o zachowanie łaski rządu centralnego—takie były idee przewodnie inteligencyi ruskiej szóstego dziesięciolecia. Pogarda dla ludu odbijała się i w traktowaniu jego mowy, która w literaturze Rusi Czerwonej stale mieszała się z pierwiastkami cerkiewno-słowiańskimi — później rosyjskimi, przekształcając się tą drogą na jakąś cudaczną mieszaninę, którą z czasem narodowcy ukraińscy przezwali „jazyczjem".

Bądź co bądź lata rewolucyjne dały Rusinom galicyjskim sporo zdobyczy. Na uniwersytecie lwowskim została utworzona katedra języka ruskiego, objęta przez Hołowackiego, ożywia się działalność wydawnicza, rozwija się prasa, zjawia się szereg pisarzy. Nie są to żadne talenty wybitne, odznaczają się raczej pracowitością niż zdolnościami, w każdym bądź razie kładą podwaliny ruchu piśmienniczego w Galicyi.

Później Polacy znów odzyskują dawną przewagę. Niepopierani przez rząd, Rusini tracą ducha i popadają w bezczynność. Od roku 1851 do 1861 inteligencya ruska tylko raz jeden ożywiła się na dobre — z powodu wypracowanego przez sekretarza ministerstwa oświaty, Czecha Ireczka, nowego alfabetu dla języka ruskiego na modłę czeską. Projekt rządowy spotkał się z energicznym protestem Rusinów i nie został wprowadzony w życie.

Nawet utworzenie sejmu we Lwowie (1861)—fakt niezmiernej doniosłości, ponieważ otwierał wobec Rusinów widoki samodzielnej pracy politycznej,—nie bardzo ożywiło inteligencyę ruską. Kiedy wreszcie rząd centralny wypowiedział chęć zwołania parlamentu ogólno-państwowego, Rusini, wcale jeszcze nie wiedząc, co im to da, zamanifestowali swe uczucia wiernopoddańcze, ułożyli adres do ministerstwa i wysłali deputacyę do Wiednia.

Rząd, wiedząc, że Rusini będą posłusznem narzędziem jego woli, dopuścił do sejmu czterdziestu posłów ruskich, którzy odgrywali rolę, hamującą usiłowania posłów polskich. Tymczasem wśród Polaków było dużo przedstawicieli chłopów, nie żywiących żadnej niechęci względem Rusinów i dążących do polepszenia



stanu ekonomicznego ludu wiejskiego całej Galicyi, tak polskiej jak i ruskiej. W Wiedniu posłowie ruscy popierali centralistów niemieckich, zajmując stanowisko opozycyjne nietylko względem Polaków, ale tak samo względem Czechów i Węgrów. Właściwie Rusini wcale nie uważali za konieczne dobijać się czegoś w drodze walki konstytucyjnej w sejmie i w parlamencie, woleli oni zwracać się bezpośrednio z prośbami do ministerstwa. Ale zwykle na te prośby odpowiadano tam grzecznie, lecz odmownie. W ten sposób konstytucya, otrzymana przez Galicyę i tak umiejętnie wyzyskana przez polityków polskich, dała Rusinom bardzo mało.

Nadzieje na pomoc rządu austryackiego blakły coraz bardziej. Natomiast budziły się inne nadzieje, początkowo bardzo słabe, które z czasem jednakże miały wybujać i mocno zaciężyć nad losem Rusi halickiej.

Już w r. 1835 do Galicyi przyjechał po raz pierwszy Michał Pogodin, znany uczony slawista rosyjski, który zawiązał ścisłe stosunki osobiste z niektórymi przedstawicielami inteligencyi ruskiej i oddziaływał na nich w duchu jedności narodowej Rusinów i Rosyan. Pomoc, z jaką pośpieszyła Austryi Rosya podczas powstania węgierskiego, oddziałała bardzo silnie na ogół ruski, przekonywując go o potędze państwowo-militarnej monarchii Mikołaja I. Przejście wojsk rosyjskich przez Galicyę, wojsk, w których były całe pułki, złożone z Ukraińców, pozostawiło niezatarte ślady w pamięci ludności ruskiej. Urok Rosyi, państwa niezależnego, silnego, bogatego, o olbrzymim obszarze i zaludnieniu, o własnej oświacie, literaturze i nauce, był wielki. Dzięki temu urokowi w wielu umysłach budziły się poglądy, że niewarto właściwie rozwijać własnego, odrębnego piśmiennictwa ruskiego, kiedy można korzystać z niewyczerpanych zasobów kultury pokrewnej—rosyjskiej.

Pod czynnem oddziaływaniem Pogodina i słowianofilów moskiewskich poglądy te szerzyły się coraz bardziej, pozyskując w historyku Dyonizym Zubryckim gorącego zwolennika. Dokoła Zubryckiego skupiło się całe grono wykształconych Rusinów, którzy z pogardą traktują „język pastuchów", jak nazywają mo-

wę ludową, i usiłują stawać na gruncie jedności językowej z Rosyą. Ponieważ jednak ludzie ci ani o Rosyi, ani o rosyjskim języku literackim nie mieli dokładnego pojęcia, a skutkiem swego skrajnego konserwatyzmu niechętnie patrzyli na nowożytną literaturę rosyjską, obcą im duchem, przeto ich „rosyjskość“ przybrała bardzo dziwaczne kształty. Pisali oni nie po rosyjsku, lecz w języku cerkiewnym, upstrzonym naleciałościami rosyjskiemi, ruskiemi, polskiemi i niemieckiemi, czytali zaś rzeczy rosyjskie z ruska. Cała ich działalność piśmiennicza, obracająca się dokoła kwestyi wyznaniowo-obrzędowych, albo archeologicznych, nie mogła wywrzeć wpływu ożywczego na szersze masy.

Tymczasem zza kordonu rosyjskiego szły obok wpływów słowianofilskich i wpływy całkiem odmienne. Rozwój piśmiennictwa w ludowej mowie ukraińskiej, a przedewszystkiem twórczość poetycka Szewczenki oddziałały potężnie na młodsze pokolenie inteligencyi ruskiej. Zwłaszcza poezye Szewczenki, z któremi Galicya zapoznała się dopiero w latach 1859 — 60, wywołały zwrot entuzyastyczny do wszystkiego, co ukraińskie, obudziły sympatye kozackie, manifestujące się przebieraniem w czapki i spodnie kozackie, śpiewaniem dum i pewnym, dość zresztą powierzchownym, demokratyzmem. Pod wpływem wydawnictw zakordonowych młode pokolenie usiłuje zerwać z mieszaniną językową starszych i pisać czystym językiem ludowym.

Obok pism i książek, drukowanych w dalszym ciągu „jazyczjem“, zjawia się w roku 1862 pierwsze pismo o tendencyi ukrainofilskiej, posługujące się językiem, daleko bardziej zbliżonym do mowy wydawnictw kijowskich, aniżeli do panującego dotychczas „jazyczja“ („Weczernyci“).

Pod wpływem idących z Ukrainy rosyjskiej i ze źródeł polskich prądów demokratycznych Rusini zaczynają się krzątać nieco poważniej na polu oświaty ludowej. „Słowo“ wydaje dodatek ludowy, zjawiają się pisma dla ludu. Mogło się wydawać, że Rusini galicyjscy weszli wreszcie na drogę właściwą, i że dalszy normalny rozwój narodowości ruskiej w Galicyi jest zabezpieczony. Tymczasem jednak wypadki zewnętrzne oddziałały fatalnie na całe życie Rusinów.



Austrya po wojnie pruskiej i po porażce pod Sadową (1866) weszła ostatecznie na grunt rozwoju w kierunku konstytucyjno-autonomicznym. Węgrzy i Polacy, jako żywioły najbardziej czynne, znów podnieśli głowy i im właśnie Austrya poczyniła największe ustępstwa. Polacy stają się gospodarzami Galicyi, autonomia tej ostatniej pozwala im na wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądów i urzędów, gdy tymczasem Rusini schodzą do roli kopciuszka.

Przyzwyczajeni do polegania na łasce rządu, kierownicy polityki ruskiej wpadają w prawdziwą rozpacz. Zwłaszcza dotkniętymi się czuli „Świętojurcy“, najbardziej konserwatywna część Rusinów, którzy w przeobrażeniu się wewnętrznem Austryi na podstawach konstytucyjno-autonomicznych widzieli jej zgubę niechybną. Stąd snuli wniosek, że z nieuniknionego rozkładu Austryi skorzysta Rosya, zajmując swemi wojskami Galicyę. Należało się tedy przygotować do takiej ewentualności, aby w nowych warunkach wynagrodzić sobie utratę łaski rządu austryackiego zdobyciem łaski władz rosyjskich. Oddawna pielęgnowane stosunki z Pogodinem i słowianofilami rosyjskimi przygotowały były grunt podatny do takich zachodów, a misya T. Lebedyńcowa, który zjawił się w roku 1864 w Galicyi, aby werbować wśród Rusinów działaczy w Chełmszczyźnie, dokonała reszty. Do Lebiedyńcewa zwracają się całe zastępy ochotników, ofiarujących swe usługi rządowi rosyjskiemu (nie brak wśród nich i ukrainofilów). Tą drogą tworzy się liczna grupa, która niebawem występuje już jako skonsolidowane stronnictwo t. zw. „moskalofilskie“.

W „Słowie“ lwowskiem ukazuje się w r. 1866 artykuł, oświadczający, że Rusini i Rosyanie stanowią jeden naród, że między Ukraińcami i Wielkorusami niema żadnej różnicy i że cała Ruś powinna posługiwać się jednym i tym samym językiem literackim, mianowicie rosyjskim. W ten sposób tworzy się nowy kierunek, otwarcie zrywający z ideą odrębności Małej Rusi, potępiający dążności ukrainofilskie i całą nadzieję pokładający w Rosyi, kierunek t. zw. „moskalofilski“ czy „staroruski“, inaczej „twardy“.

Ponieważ do tego kierunku przystała starsza inteligencya ruska, przeto w ręku „moskalofilów“ znalazły się najzasobniejsze instytucye Rusi galicyjskiej, jak „Dom narodowy“, „Macierz“ itd. Ufni w poparcie Rosyi moskalofile porzucili wszelką niemal myśl o pracy systematycznej, zwłaszcza nad ludem, którym, jako skrajni reakcyoniści pogardzali niedwuznacznie. Dopiero zanik nadziei na okupacyę Galicyi przez wojska rosyjskie i wzmagająca się działalność ukrainofilów zmusiły ich z czasem do rozwinięcia jakiejś akcyi w kierunku utrwalenia wpływów na szersze koła społeczeństwa.

W końcu siódmego dziesięciolecia mamy już do czynienia na gruncie galicyjskim z dwoma wyraźnie przeciwnymi obozami— staroruskim, ciążącym do rosyjskości (jakkowiek w dalszym ciągu posługującym się „jazyczjem“), i ukrainofilskim, stojącym na gruncie narodowej odrębności żywiołu ruskiego — tak od Polaków, jak i Rosyan. Ma się rozumieć, że rozłam ten pierwotnie nie był zupełnie wyraźny i oba obozy korzystały przez czas jakiś nawet ze wspólnych instytucyi, ale w końcu musiało to ustać. Ukrainofile, nazywający się narodowcami, rozwijają coraz energiczniejszą działalność literacką i oświatową, choć i liczebnie i zwłaszcza pod względem zasobów materyalnych ustępują dość długo moskalofilom.

Partya narodowców zakłada w r. 1868 stowarzyszenie, mające na celu wydawanie książeczek popularnych — „Proświta“— stowarzyszenie, które miało odegrać rolę bardzo doniosłą w rozwoju oświaty i uświadomienia narodowego na Rusi Czerwonej. Wydało ono mnóstwo broszur popularno-naukowych i beletrystycznych, oraz szereg podręczników szkolnych z zakresu gimnazyalnego. Starorusini, widząc, że narodowcy zabrali się poważnie do sprawy oświaty ludowej, i obawiając się, że w ten sposób masy chłopskie mogą być przeciągnięte na stronę ukrainofilstwa, postanowili też zwrócić baczną uwagę na lud. Posiadając znaczne fundusze, zdążali do zagarnięcia w swe ręce całej pozaszkolnej oświaty ludowej, wydając szereg pism peryodycznych dla chłopów i, zakładając konkurencyjne „Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego”, które też wydawało broszury dla ludu.



Antagonizm między starorusinami a narodowcami pogłębiał się coraz bardziej w miarę wzmacniania się tych ostatnich na siłach. Starorusini agitowali przeciwko swym konkurentom z bezwzględną zajadłością. Rej wodziło w tej nagance wyższe duchowieństwo unickie, ogłaszając narodowców za bezbożników, heretyków, nieprzyjaciół cerkwi unickiej i całej Rusi. Zacietrzewienie w tym kierunku dochodziło do tego, że np. duchowieństwo odmówiło odprawienia nabożeństwa za pomyślność „Proświty“ po jej założeniu. Pomimo to wszystko narodowcy zdobywali coraz trwalszy grunt wśród młodego pokolenia i powoli, ale systematycznie usuwali starorusinów na plan dalszy w życiu narodowem Czerwonej Rusi.

W r. 1874 w t. zw. gimnazyum akademickiem we Lwowie został wprowadzony wykład wszystkich przedmiotów w języku ruskim. Nienawiść do języka ludowego ze strony starorusinów doszła do tego, że postanowili oni nie posyłać dzieci do jedynego gimnazyum ruskiego, lecz zapełnili niemi gimnazya niemieckie i polskie. Gardząc mową własnego ludu, moskalofile jednocześnie bynajmniej nie starali się używać języka rosyjskiego, który w dalszym ciągu pozostawał dla nich nieznanym, gdy w ich upadającym coraz bardziej piśmiennictwie panowało po dawnemu „jazyczje“.

Narodowcy uzyskiwali przewagę liczebną skutkiem napływu do ich obozu coraz większych zastępów inteligencyi i to nietylko świeckiej, ale i duchownej. Z drugiej jednakże strony coraz większy napływ kleru i żywiołów bardziej konserwatywnych powodował stopniowe zanikanie dawnych pierwiastków demokratycznych i wolnomyślnych w obozie narodowców. Ażeby przyciągnąć ku sobie duchowieństwo, narodowcy musieli wyrzec się niejednego ze swych zasadniczych poglądów. W końcu doszło do tego, że narodowcy w poglądach swych mało się czem różnili od starorusinów i jeśli między dwoma tymi obozami istniały jeszcze antagonizmy zasadnicze, to obracały się one jedynie dokoła kwestyi literacko-językowych.

Starorusini uznawali prawa języka ludowego tylko w wydawnictwach popularnych, narodowcy zaś posługiwali się mową

ludową we wszystkich gałęziach literatury, tak dla inteligencyi, jak i dla ludu. Ale i tu narodowcy poczynili ustępstwo charakteru oportunistycznego, wprowadzając do swych wydawnictw niekonsekwentną pisownię etymologiczną zamiast używanej na Ukrainie fonetycznej „kuliszówki".

Lud ruski dość szybko przekonał się o nieszczerym stosunku do niego inteligencyi obydwóch obozów ruskich i, rozczarowawszy się do niej, zaczął wstępować do polskich kółek rolniczych, które polepszały jego stan ekonomiczny. Tymczasem obydwie partye prawiły ludności kazania moralne na temat jego lenistwa, pijaństwa i innych nałogów, prowadząc między sobą zaciętą polemikę, dotyczącą zagadnień historycznych, językowych i etnograficznych. Wydawnictwa narodowców i moskalofilów były przepełnione artykułami i rozprawami, dowodzącemi lub zbijającemi twierdzenia, że język i naród ruski jest czymś całkiem samodzielnym i t. d. Oczywiście, spory te do żadnych wyników nie doprawadzały, ale jątrzyły niesłychanie stosunki wzajemne obydwóch obozów. Każda partya traktowała członków przeciwnej jako zdrajców, renegatów, wrogów Rusi i t. d.

Całej pracy narodowej na Rusi Czerwonej groził zastój zupełny. Uratowały ją jednak od tego nowe prądy, które zaczęły się szerzyć śród najmłodszego pokolenia narodowców pod wpływem uświadomienia sobie smutnego stanu rzeczy z jednej strony, a oddziaływania Ukrainy zakordonowej—z drugiej.

Za kordonem rosyjskim nastały najcięższe czasy dla ruchu ukraińskiego, który rząd rosyjski postarał się stłumić zupełnie. Represye, jakie spadły na ukrainofilów i ich skromną działalność kulturalną po r. 1863, wzmogły się i spotęgowały. Zakaz używania języka ukraińskiego w szkołach i drukowania podręczników szkolnych oraz wydawnictw treści religijnej uzupełniono w r. 1876 słynnem rozporządzeniem, zakazującem ogłaszania w języku ukraińskim wszystkiego poza oryginalną beletrystyką. Skutkiem tego ukrainofile z Rosyi, którym uniemożliwiono działalność wydawniczą na miejscu, przenoszą ją do Galicyi. Tam powstają organa prasy, wydawane przez Ukraińców rosyjskich



i obsługujące ich potrzeby i interesy, tam tworzy się z ich inicyatywy pierwszy ośrodek ukraińskiej działalności naukowej.

Przeniesienie się środka ciężkości całego życia umysłowego Ukrainy do Galicyi przyczyniło się do zbliżenia się dwóch tych odłamów jednego obszaru etnograficznego i pociągnęło za sobą spotęgowane oddziaływanie ich wzajemne. Galicya umożliwiała Ukraińcom z Rosyi dalsze prowadzenie niedostępnej dla nich w domu pracy, Ukraińcy wpływali wybitnie na inteligencyę galicyjską, zapładniając ją nowemi ideami i pomysłami, wywołując w jej kołach bogaty w skutki ferment.

Ten proces wzajemnego zbliżania się dwóch odłamów inteligencyi ruskiej rozwijał się jednak nie bez pewnych tarć i nieporozumień. Odmienność warunków i tradycyi, w jakich wychowywała się inteligencya ruska w Galicyi, nie zawsze była uwzględniana przez Ukraińców z Rosyi. Ci ostatni usiłowali nieraz narzucić Galicyanom własne poglądy i tendencye, zupełnie niedopasowane do całokształtu warunków galicyjskich. Wiele rzeczy, uważanych w Rosyi za coś zupełnie normalnego, raziło Galicyan, zwłaszcza duchowieństwo galicyjskie, tworzące olbrzymią część inteligencyi ruskiej. Stąd ustawiczne wybuchy niechęci z jednej i z drugiej strony, czasami tłumione, czasami ujawniające się w formie drastycznej, a prawie zawsze odbijające się niekorzystnie na rozwoju sprawy ukraińskiej. Oportunizm polityczny, konserwatyzm społeczny i klerykalizm inteligencyi ruskiej, zniechęcał do niej Ukraińców, wychowanych na liberalnej i radykalnej literaturze rosyjskiej i pragnących na gruncie galicyjskim zaszczepiać idee postępu rosyjskiego w formie ukraińskiej, co znowu wywołało u Rusinów galicyjskich obawę wobec wpływów zakordonowych. I potrzeba było długich lat, zanim się te stosunki ułożyły mniej więcej normalnie ku pożytkowi stron obydwóch.

Pierwszym z działaczy zakordonowych na gruncie galicyjskim był jeden z najwybitniejszych ukrainofilów, Pantalemon Kulisz (1819—1897), który przebywał we Lwowie w latach 1881—82. Daleko większy i głębszy wpływ na inteligencyę galicyjską wy-

warł jednak *Michał Dragomanow* (1841 — 1895) wybitny uczony etnograf i publicysta radykalny, profesor uniwersytetu kijowskiego-później sofijskiego. Dragomanow zwrócił baczną uwagę na Rusinów galicyjskich. O sprawach galicyjskich pisał w rosyjskim „Wiestniku Jewropy", jednocześnie zaś wszedł w stosunki listowne z młodymi literatami obozu ukrainofilskiego we Lwowie, powziąwszy zamiar wpływania na nich w duchu własnych poglądów.

Przyglądając się bliżej działalności inteligencyi ruskiej obu kierunków, Dragomanow odnosił się jednakowo krytycznie i do moskalofilów i do ukraińców. Pierwszym zarzucał, że, stojąc teoretycznie na gruncie rosyjskim, żadnego pojęcia nie mają ani o Rosyi, ani o literaturze rosyjskiej, ani nawet o samym języku rosyjskim, że są skrajnymi reakcyonistami, gardzącymi ludem, nie uwzględniającymi wcale jego potrzeb i interesów. Drugich krytykował za ich zacofanie, klerykalizm, biurokratyzm, zasklepianie się w kole interesów czysto lokalnych, brak prawdziwego demokratyzmu i rozumienia zagadnień społecznych i t. d. Dragomanow przyszedł do przekonania, że ogół inteligencyi ruskiej jest bez porównania bardziej zacofany od inteligencyi rosyjsko-ukraińskiej za kordonem i że, chcąc inteligencyę galicyjską zdemokratyzować i zeuropeizować, należy to czynić za pośrednictwem szerzenia w Galicyi postępowej literatury rosyjskiej. Tą drogą poznawszy współczesne prądy demokratyczno-społeczne, inteligencya galicyjska doszłaby niechybnie do zrozumienia swoich obowiązków wobec ludu. Ponieważ zaś ten lud jest ukraiński, przeto wszelka praca dla ludu musi być prowadzoną w jedynie zrozumiałym dla niego języku. O ileby więc inteligencya ruska zdemokratyzowała się pod wpływem literatury rosyjskiej, w pracy nad własnym ludem i narodowcy i moskalofile musieliby się spotkać na wspólnym gruncie ukraińskim.

W swych artykułach, propagujących te poglądy, a drukowanych w założonej przez Ukraińców kijowskich lwowskiej „Prawdzie", Dragomanow wychodził ze stanowiska, że ze względów czysto praktycznych, powinny istnieć lokalne literatury ludowe: ukraińska i rusko-galicyjska, tak samo, jak i wielkoruska, gdy dla inteligencyi—i rosyjskiej i ukraińskiej—powinna wystarczyć



jedna wspólna literatura—rosyjska. Z czasem, Drogomanow zaprzestał propagowania tej teoryi, znajdującej się w rażącej sprzeczności z realnymi warunkami rozwoju życia galicyjskiego, na razie jednak Dragomanow trzymał się ich uporczywie i zabrał się do organizowania dopływu książek rosyjskich przedewszystkiem do stowarzyszeń młodzieży ruskiej. Wskutek jego zachodów mnóstwo rosyjskich wydawnictw naukowych i beletrystycznych rozszerzyło się wśród młodszego pokolenia inteligencyi ruskiej w Galicyi, ale oczekiwanych wyników to nie dało.

Natomiast propaganda Drogomanowa, prowadzona przezeń z wielkim zapałem i bezwzględnością, narobiła mu dużo wrogów pomiędzy Rusinami obydwóch obozów, zwłaszcza wśród starszej inteligencyi. I ukrainofile kijowscy, jakkolwiek praktycznie stali na tym samym „wspólnie rosyjskim" gruncie, co i Dragomanow, to jednak uważali jego taktykę na terenie galicyjskim za chybioną. Tylko w bardzo nielicznem kółku lwowskiej młodzieży moskalofilskiej Dragomanow spotkał grunt rzeczywiście podatny dla realizacyi swych idei. Młodzież ta, skupiająca się w stowarzyszeniu „Akademiczeskij Krużok", wydawała pismo „Druh", w którym Dragomanow umieścił kilka artykułów w formie listów, pisanych czystym językiem rosyjskim w przeciwieństwie do reszty treści pisma, podawanej w „jazyczju".

W listach tych Dragomanow unikał zaczepiania kwestyi narodowościowo - partyjnych, natomiast wskazywał młodzieży na konieczność z jednej strony zdobycia gruntownego wykształcenia europejskiego, a z drugiej — pracy w interesach mas ludowych. Jednocześnie Dragomanow wykazywał, że „rosyjskość" moskalofilów nie ma nic wspólnego, ani językowo, ani ideowo, z nowożytnymi prądami, nurtującymi społeczeństwo rosyjskie. Wpływ listów Dragomanowa był obfity w skutki, albowiem z koła wydawców „Druha" wyszli przedstawiciele nowego, radykalnie demokratycznego kierunku w społeczeństwie galicyjsko-ruskiem, tacy Iwan Franko i Michał Pawlik. Zrywają oni stanowczo z moskalofilstwem i stają na gruncie ukraińskim, uważając, że praca dla ludu i w jego interesach może być prowadzona tylko w języku ludowym.

W pisemkach młodzieży, znajdującej się pod wpływem Dragomanowa ukazywały się artykuły, żywo odbijające swą treścią od wszystkiego, czem była przepełniona prasa starszego pokolenia. Propagowano tu konieczność zajęcia się sprawami społecznemi, uświadomieniem społeczno-politycznem mas ludowych, gromadzono bardzo ciekawy materyał, dotyczący kwestyi ekonomicznych, politycznych i literackich. Ożywienie, jakie wprowadziła młodzież, odbiło się do pewnego stopnia i na części starszego pokolenia, zwłaszcza, że zwrot do pracy nad ludem dyktowała sama smutna rzeczywistość życia politycznego Rusi galicyjskiej. Wybory r. 1879 przyniosły obozowi ruskiemu dotkliwą klęskę, świadczącą o zupełnem nieuświadomieniu mas chłopskich, zaniedbanych całkowicie przez narodowców. Pod wpływem tej klęski narodowcy zakładają polityczne pismo ludowe „Bat'kiwszczyna", mające na celu obronę interesów chłopskich przed wyzyskiem i uświadamianie mas ludowych na gruncie ich potrzeb ekonomiczno-społecznych. Wydawcy „Bat'kiwszczyny" wzorowali się na wydawnictwach młodzieży, czerpiąc z nich swe idee przewodnie. Wpływ młodzieży radykalnej odbił się i na kierunku pierwszego dziennika narodowców — „Diła", założonego w r. 1880 przez Włodzimierza Barwińskiego. Ten ostatni próbuje wcielić w życie idee, propagowane przez młodzież, organizuje wiece publiczne z udziałem włościan, przyśpiesza ruch w kierunku zakładania coraz to nowych czytelń i t. d. Młodzież radykalna, widząc u narodowców chęć do pracy w propagowanym przez nią kierunku, bierze udział w ich przedsięwzięciach, pisuje do „Bat' kiwszczyny", „Diła" i założonego w roku 1880 tygodnika literackiego „Zorja". Tą drogą część młodzieży radykalnej zlewa się z obozem narodowców, gdy mniejszość jej dąży do stworzenia własnej, odrębnej chłopskiej partyi o programie agrarno-socyalistycznym.

Partya taka tworzy się — znowuż pod wybitnym wpływem Dragomanowa—pod sam koniec dziewiątego dziesięciolecia. Na czele jej stają publicysta *Michał Pawlik*, najbardziej przejęty poglądami Dragomanowa jego uczeń, i *Iwon Franko*, zdolny poeta, powieściopisarz, krytyk, publicysta i uczony, człowiek wszechstronnie wykształcony i nadzwyczaj pracowity.



Partya radykalna, poza szerzeniem świadomości społeczno-politycznej wśród mas chłopskich i organizowania ich na gruncie programu radykalnego o pewnych cechach socyalistycznych, rozwinęła bardzo energiczną walkę z przewagą duchowieństwa w życiu narodowem Rusi galicyjskiej. Jednocześnie zwalczała ona w sposób jak najbardziej stanowczy wszelki oportunizm polityczny. Zwłaszcza ogromnie wzrosło znaczenie partyi radykalnej w toku walki, jaką prowadziły jej organy „Narod" i „Chliborob" z t. zw. „nową erą" czyli z akcyą ugodową między narodowcami a polskiemi sferami konserwatywno-rządowemi.

Jednocześnie z usiłowaniami Dragomanowa, skierowanemi do utworzenia chłopskiej partyi radykalnej i do pozyskania dla tej partyi młodej inteligencyi ukraińskiej, wyłaniała się akcya pragnąca pogodzić Rusinów z Polakami za pośrednictwem oddziaływania na arystokracyę polską — akcya oparta na szerokich podstawach, bo wziął w niej udział wybitny rząd austryacki. Inicyatywa do akcyi „ugodowej" wyszła z kijowskich kół ukrainofilskich, skupiających się dokoła prof. Włodzimierza Antonowicza, który, po blizko trzydziestoletniej pracy naukowej i propagowaniu zupełnego powstrzymywania się od wszelkiej polityki, uznał, że dalsze trwanie ukrainofilstwa na tem stanowisku może tylko szkodę przynieść Ukrainie. Jednocześnie przyszedł do przekonania, że w interesie sprawy ukraińskiej leży jak najbujniejszy rozwój życia narodowego Rusinów w Galicyi. Ponieważ zaś warunki tego rozwoju uzależnione są jak najściślej od stanowiska władzy rządowej austryackiej, skupiającej się na gruncie galicyjskim w ręku konserwatystów polskich, przeto należy dążyć do porozumienia z temi właśnie sferami konserwatywnemi. Antonowicz miał stosunki w kołach arystokracyi polskiej Ukrainy prawobrzeżnej, przeto za ich pośrednictwem udało się dotrzeć do sfer rządzących w Galicyi. Rozpoczęły się pertraktacye, które doprowadziły do formalnego zawarcia ugody między władzami galicyjskiemi a partyą narodowców, popieranych przez Antonowicza i jego przyjaciół.

Ugoda ta została w roku 1889 zamanifestowana oświadczeniem przywódcy narodowców, Juliana Romańczuka, który w sej-

mie wygłosił przemowę programową, stwierdzającą, że Rusini stoją na gruncie lojalności austryackiej i wierności dla kościoła katolickiego i że chcą pracować ręka w rękę ze swymi polskimi współobywatelami. Przywódcy narodowców, zawierając ugodę, liczyli na pomoc rządu przy wyborach, na zdławienie ostateczne moskalofilów i na szereg koncesyi charakteru kulturalnego i ekonomicznego. Wzamian za to wyrzekali się wszelkiego radykalizmu społeczno-politycznego i gotowi byli popierać politykę konserwatystów polskich — przynajmniej do czasu.

Niebawem pokazało się, że przywódcy narodowców, organizujący wspólnie ze sferami rządowo-polskiemi ugodę, nie znajdują posłuchu we własnem społeczeństwie i że agitacya radykałów, z całą energią występujących przeciwko akcyi ugodowej, spotyka się z powszechnym niemal poklaskiem, co ogromnie podniosło wpływ partyi radykalnej. Społeczeństwo ruskie skorzystało z koncesyi, jakie mu przyniosła ugoda (urzędowe wprowadzenie pisowni fonetycznej do szkół i druków oficyalnych, co było strasznym ciosem dla moskalofilów; trzecie gimnazyum ruskie w Kołomyi; towarzystwo ubezpieczeń „Dnister"; szereg mandatów poselskich, uzyskanych przy poparciu władz i t. d.), ale nie uważało ich bynajmniej za żadne dobrodziejstwo i nie poczuwało się bynajmniej do wdzięczności za nie. Po kilku latach ugoda została uznana przez wszystkich za akcyę chybioną i jedynym jej śladem w formacyach partyjnych Rusi galicyjskiej pozostała nadzwyczaj szczupła grupka t. zw. „Rusinów inkamerowanych".

W obozie narodowców „ugoda" wywołała wielki ferment, powodujacy szereg objawów różnorodnych. Z jednej strony podnosił głowę prąd bardziej demokratyczny, zbliżający tę partyę do stronnictwa radykalnego; z drugiej ujawniała się chęć do porozumienia się z partyą staroruską dla wytworzenia wspólnego obozu opozycyjnego. Wytwarza się wielki chaos przekonań i dążności.

W ostatniem dziesięcioleciu wieku XIX ferment ogarnia nietylko partyę narodowców, ale i dwa inne obozy ruskie—moskalofilów i radykałów. Wśród moskalofilów powstają koła młodzieży, zrywające z dawnym „rutenizmem" i usiłujące stanąć na



gruncie rosyjskim. W przeciwieństwie do teoretycznej rosyjskości starorusinów młodzież ta próbuje pisać po rosyjsku i nawet mówić w tym języku, ucząc się go z książek, gdy reszta moskalofilów w dalszym ciągu używa w życiu codziennem języka ruskiego, w prasie zaś i w literaturze posługuje się ohydnem „jazyczjem". Antagonizm między tymi „Rosyanami" a starymi „Ruteńczykami" z czasem doprowadził do rozłamu zasadniczego w moskalofilstwie galicyjskiem.

I wśród radykałów występują coraz wyraźniej różnice poglądów. Obok dragomanowców Pawlika, Trylowskiego, Franki, tworzy się grupa radykalno-nacyonalistyczna — Wacław Budzynowski, Eugeniusz Lewicki, Włodzimierz Ochrymowicz, obok zaś nich powstaje zalążek przyszłej partyi socyalno-demokratycznej. Śmierć Dragomanowa (1895), który potęgą swego wpływu trzymał w karbach popędy indywidualne poszczególnych kierowników radykalizmu galicyjskiego, wywołała rosnące rozluźnienie spoistości wewnętrznej tego obozu.

Zarysowuje się konieczność konsolidacyi sił politycznych Rusi galicyjskiej na nowych podstawach, bardziej odpowiadających rozwojowi społecznemu i kulturalnemu kraju. Tę potrzebę odczuwali najbardziej narodowcy, zdezoryentowani ugodą, ulegający z jednej strony wpływom radykałów, z drugiej zaś przeżytkom poglądów dawnych na jedność wszystkich Rusinów wobec wspólnego wroga zewnętrznego.

Potrzeba było jakiejś podniety z zewnątrz, aby nastąpiło skrystalizowanie się dawnych narodowców, pozbawionych żywiołów ugodowych i wzmocnionych dopływem najbliższych im żywiołów z obozu radykalnego, w nową silna partyę. Taka właśnie podnieta wyszła ze strony prof. *Michała Hruszewskiego*, Kijowianina, ucznia prof. Antonowicza, który w r. 1894 przeniósł się do Galicyi, aby tu objąć na uniwersytecie lwowskim katedrę historyi z językiem wykładowym ukraińskim—katedrę, która została założona w myśl warunków owej „ugody". Przyjazd prof. Hruszewskiego do Lwowa pociągnął za sobą skutki niepospolitej doniosłości w życiu Rusi galicyjskiej, przedewszystkiem zaś w dziedzinie pracy naukowej, jak również i w polityce.

Hruszewski zwrócił przedewszystkiem uwagę na „Towarzystwo naukowe im. Szewczenki", wegietujące przez lat kilkanaście i dopiero od niedawnego czasu przekształcające się na ognisko pracy naukowej całej Ukrainy-Rusi. Człowiek energiczny i nadzwyczaj pracowity, Hruszewski tchnął nowego ducha w tę organizacyę i zabrał się do przekształcenia jej na modłę akademii umiejętności. Dzięki jego usiłowaniom „Towarzystwo imienia Szewczenki" zdobyło bardzo poważną pomoc materyalną z Ukrainy rosyjskiej i mogło rozwinąć stale potęgującą się pracę nietylko w dziedzinie badań, bezpośrednio z ukrainoznawstwem związanych, ale i na polu nauk ścisłych, prawnych, medycyny i t. d. Hruszewski skupia cały zastęp pracowników z obudwu stron kordonu rosyjsko-austryackiego, powołuje do współpracownictwa nowe siły, kształci swych uczniów na poważnych badaczy i w stosunkowo krótkim przeciągu czasu dokazuje tego, że „Tow. im. Szewczenki" zarówno ilością, jak i jakością publikacyi staje godnie obok analogicznych instytucyi naukowych innych Słowian z wyjątkiem Rosyan i Polaków. Założone i prowadzone przez Hruszewskiego pismo miesięczne „Literaturno-naukowyj Wistnyk" przedstawia się jako organ poważny, dokoła którego ogniskują się wszystkie siły literackie Rusi-Ukrainy. Składając obfite dowody energii i zmysłu organizacyjnego w dziedzinie pracy kulturalnej, Hruszewski powziął zamiar odegrania roli kierowniczej i w polityce galicyjskiej.

Na początku r. 1900 na Rusi galicyjskiej działało pięć następujących partyi: narodowcy opozycyjni (romańczukiści), narodowcy rządowi (barwińczycy), moskalofile, radykali i socyaliści. Romańczukiści, aczkolwiek stali na gruncie czysto-narodowym, ukraińskim, to jednak ze względu na oportunizm polityczny nie zrywali sojuszu ze starorusinami, zawiązanego przed ostatnimi wyborami do rady państwa (1897). Barwińczycy, stojący na usługach rządu, uzyskiwali różne koncesye dla żywiołu ruskiego. Radykali przeżywali fermentacyę wewnętrzną. Z partyi radykalnej usunęła się grupa radykalnych nacyonalistów. Usunął się z niej i długoletni jej przywódca, dr. Franko, który przeszedł do nowej partyi, organizowanej przez prof. Hruszewskiego.



Partya narodowo-demokratyczna, założona przez prof. Hruszewskiego, oparła się na programie, stanowiącym zlepek postulatów narodowców, radykałów i nacyonalistów radykalnych na tle zasadniczych tendencyi poglądów Dragomanowa, pozbawionych jednakże zbyt daleko idącego radykalizmu społecznego. Oto niektóre wyjątki z tego programu:

„Dążymy do tego, aby w państwie austryackiem terytoryum, zamieszkałe przez Rusinów, *stanowiło jedną odrębną i jednolitą prowincyę* z jak najszerszą autonomią w prawodawstwie i administracyi... Dążymy do podziału Galicyi na dwie części... do utworzenia z ruskich części Galicyi i Bukowiny jednej narodowej prowincyi z osobną administracyą krajową i z osobnym narodowym sejmem... Dążymy do... zupełnego zdemokratyzowania prawodawczych i reprezentacyjnych instytucyi, domagamy się zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania, zniesienia kuryi wyborczych..., jak najszerszych, konstytucyjnie ubezpieczonych swobód politycznych..." W sprawach ekonomicznych program narodowej demokracyi zbliża się do radykalnego, domagając się wykupu ziemi obszarników na rzecz bezrolnych i małorolnych, upaństwowienia kredytu hypotecznego, komasacyi gruntów chłopskich, zastąpienia teraźniejszych podatków jednym postępowym podatkiem od dochodu z uwzględnieniem minimum egzystencyi, skrócenia czasu służby wojskowej i zmniejszenia podatków na wojsko. W sprawach kulturalnych nowa partya żąda przedewszystkiem, aby wszędzie, gdzie jest ludność ruska, istniały także ruskie szkoły ludowe, aby we Lwowie założono uniwersytet ruski, aby nauka języka ruskiego była obowiązkowa we wszystkich szkołach o innym języku wykładowym na całym obszarze ruskim, aby nauka we wszystkich szkołach odbywała się bezpłatnie i t. p. W sprawach kościelnych narodowa demokracya ruska domaga się zniesienia patronatu i powierzenia prawa prezenty i nadawania prebend samym gminom.

W stosunku do moskalofilów nowa partya wzięła z nimi rozbrat stanowczy, gdyż jej stanowisko narodowe w żaden sposób nie dałoby się pogodzić nawet z najbardziej umiarkowanemi dążnościami obozu staroruskiego.

Z założeniem partyi narodowo-demokratycznej na widowni polityki ruskiej zjawiła się organizacya wpływowa, rozporządzająca sporym zasobem sił intelektualnych niepowszedniej miary. Jakkolwiek pomiędzy kierownikami i przedstawicielami tej partyi byli ludzie dość rozmaitych poglądów, to jednak skupienie się ich na gruncie wspólnej organizacyi nadało ich usiłowaniom spoistość i wagę, a z samej partyi zrobiło czynnik nader wpływowy. I właśnie partya narodowo-demokratyczna, nazywana popularnie „ukraińską“, jest w ostatnich latach tą organizacyą, która reprezentuje społeczeństwo ruskie w Galicyi i jego opinię na zewnątrz. Dodać tu należy, że profesor Hruszewski (tak samo jak dr. Franko) z czasem usunął się od udziału w kierownictwie stworzonej przez siebie partyi, pochłonięty całkowicie działalnością naukową i publicystyczno-literacką, zarówno w Galicyi, jak i za kordonem—po r. 1904, kiedy nareszcie rozporządzenie z r. 1876 zostało zniesione.

Wpływ narodowej demokracyi ruskiej rósł stopniowo w miarę zdobywania przez Rusinów coraz to nowych ustępstw na polu kulturalno-politycznem, w miarę wzrostu liczebnego inteligencyi ruskiej, wreszcie w miarę rozwoju antagonizmu polsko-ruskiego na tle opanowywania przez inteligencyę ruską placówek, dotychczas będących wyłącznie w ręku Polaków.

Równolegle ze wzrostem wpływów narodowej demokracyi ruskiej pogłębia się i jej nacyonalizm. Walka narodowościowa polsko-ruska przybiera coraz bardziej ostre formy, ogarnia coraz szersze koła inteligencyi ruskiej, zabarwia nacyonalizmem wszystkie czynne żywioły społeczeństwa ruskiego i doprowadza w końcu do takich faktów, jak krwawe bójki na uniwersytecie lwowskim, mord namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, dokonany przez studenta Siczyńskiego, lub tragiczna śmierć studenta Kocki podczas zajść lipcowych r. 1910 na tymże uniwersytecie lwowskim.

Do ustawicznego potęgowania się walki polsko-ruskiej przyczyniają się w bardzo wydatnej mierze dwie okoliczności. Przedewszystkiem fakt, że Galicya zarówno w polskiem, jak i w ukraińskiem życiu kulturalnem odgrywa rolę najzupełniej wyjątkową.



Następnie — kierunek odwieczny ekspansyi tak Polaków, jak i Ukraińców z zachodu ku wschodowi.

Galicya, skutkiem specyalnych warunków polityczno-narodowych, stała się i dla Ukraińców, i tembardziej dla Polaków, jedynem schroniskiem, umożliwiającem wszechstronny rozwój kultury narodowej. Szkolnictwo narodowe od szkoły narodowej aż do uniwersytetów i wyższych zakładów specyalnych, język rodowity w sądach, urzędach, w samorządzie wiejskim, miejskim i krajowym, warsztaty pracy naukowej, niczem nie krępowanej, olbrzymia prasa—wszystko to czyniło z Galicyi teren, niezmiernie cenny i dla Polaków i — w miarę rozwoju społeczno-narodowego Ukraińców—dla tych ostatnich.

Galicya, będąca cząstką — i to najuboższą ekonomicznie — polskiego obszaru narodowego, musiała obsługiwać i wyręczać pod wieloma względami cały ten obszar. Stąd napływ do Galicyi żywiołów polskich z poza obudwu kordonów—napływ, wzmacniający bardzo wybitnie siły miejscowe w walce konkurencyjnej z Ukraińcami. Nie dość na tem; funkcye ogólno-polskie, jakie zmuszona była spełniać Galicya, spełniane były przez duży zastęp inteligencyi polskiej właśnie na terenie Galicyi Wschodniej. I zanik tych funkcyi na owym terenie w dzisiejszych warunkach dałby się odczuć fatalnie całokształtowi polskiego życia narodowego. Dlatego też ogół polski broni się zacięcie przeciwko wszystkiemu, coby mogło uszczuplić jego zasoby wschodnio-galicyjskie, pełniące rolę o znaczeniu nietylko lokalnem.

Tymczasem Wschodnia Galicya i dla Ukraińców posiada znaczenie podobne, choć bardziej lokalne (zwłaszcza od r. 1905, kiedy i w Rosyi stało się możliwe, bodaj do pewnego stopnia, rozwijanie kulturalnego życia ukraińskiego) niż dla Polaków. Wobec nizkiego poziomu unarodowienia Ukrainy rosyjskiej, której obecnie bądź wystarczają te względnie pierwotne, elementarne warsztaty pracy, jakie posiada, bądź czynią zadość rosyjskie zasoby kulturalne, Galicya bezwarunkowo nie jest tem dla Ukrainy rosyjskiej, czem Galicya dla Królestwa. Bądź co bądź jednak ma ona i dla niej bardzo poważne znaczenie, co ściąga do walki z Polakami na gruncie galicyjskim siły i zasoby z za kordonu.

Te jednak siły i zasoby są bez porównania słabsze od napływowych polskich, co przechyla szalę walki na niekorzyść Ukraińców, a tem samem musi niezmiernie zaogniać stosunki wzajemne.

Co do ekspansyi kolonizatorskiej z zachodu na wschód, to jest to zjawisko odwieczne i bardzo doniosłe dla obudwu narodowości sąsiednich. Dzięki tej ekspansyi żywioł ukraiński rozprzestrzenił się na olbrzymich obszarach Zadnieprza, wrzynając się na wschodzie w stepy Kirgizów i Kałmuków, na południu w posiadłości Tatarów krymskich i górali Kaukazu. Ten żywiołowy odpływ Ukraińców ku wschodowi, dając im olbrzymie zdobycze terytoryalne, osłabiał ich stanowisko na rubieży zachodniej. Ponieważ zaś i żywioł polski objawia zupełnie naturalną dążność do przesuwania się drogą kolonizacyi rolniczej na wschód, więc Ukraińcy na kresach wschodnich ulegali polonizacyi przez ustawiczne mieszanie się z Polakami.

Od Podlasia i Chełmszczyzny aż do Zamagurza spiskiego na Węgrzech mamy pas terytoryum obecnie polskiego, które niegdyś było ruskiem. Zdobycz ta oczywiście ani w dziesiątej części nie wyrównywa owych strat, jakie poniósł i ponosi żywioł polski skutkiem roztapiania się polskich wysp na obszarze ukraińskim. Ale, pominąwszy już dawne czasy, ekspansya polska ku wschodowi, na Ruś, trwa i trwać musi w dalszym ciągu. Nie dlatego, aby Polacy sztucznie chcieli polonizować Ruś, ale z tej prostej przyczyny, że na wschodzie ludność jest rzadsza, ziemia zaś tańsza, niż na zachodzie. Skutkiem tego kolonizacya polska na Rusi musi rozwijać się żywiołowo. Ponieważ zaś świeżo napływające żywioły, zwłaszcza te, które osiadają kupą, nie rutenizują się już tak szybko, jak dawniej, dzięki wyższemu poziomowi świadomości narodowej, zabiegom polskich stowarzyszeń oświatowych i—last not least—antypolskiej agitacyi Ukraińców, antagonizm polsko-ukraiński w tej kolonizacyi znajduje nową podnietę, zwłaszcza, że przyczynia się do tego sama ewolucya polityczna Austryi.

Konstytucya austryacka, tak samo, jak wszystkie konstytucye spółczesnych państw kapitalistycznych, uwzględnia przedewszystkiem i głównie interesy warstw, ekonomicznie najsilniejszych. To też narodowości o strukturze społecznej, bardziej zróżnicowanej, a więc posiadające własną burżuazyę i wielkich właścicieli ziemskich, korzystają w daleko wyższym stopniu ze swobód i przywilejów konstytucyjnych od narodowości, pozbawionych własnej szlachty i burżuazyi. Stąd ta sama konstytucya inaczej wygląda w stosunku do Niemców a Słoweńców, Polaków a Czechów, Włochów a Rusinów. Ba, Polacy galicyjscy, posiadający własne warstwy majętne, zupełnie inaczej korzystają z konstytucyi austryackiej, niż robotnicy i chłopi polscy na Śląsku, gdzie warstwy uprzywilejowane nie są polskie.

Otóż Rusini galicyjscy, składający się prawie wyłącznie z chłopów i najuboższego drobnomieszczaństwa, są z natury rzeczy upośledzeni, ponieważ te strony konstytucyi ogólno-austryackiej, które uwzględniają interesy klas zamożnych, u Rusinów nie znajdują zastosowania. To też rozszerzenie praw Rusinów zależy od dwu procesów: ekonomicznego rozwoju społeczeństwa ruskiego w kierunku zwiększania się jego zamożności i demokratyzacyi ustroju tak Austryi całej, jak i Galicyi oraz Bukowiny. Zwiększanie się zastępu ludzi majętnych, wytwarzanie się stopniowe własnej burżuazyi pozwala Rusinom korzystać z przywilejów tych warstw—przywilejów, zagwarantowanych im przez dotychczasową konstytucyę. Demokratyzacya tej ostatniej, uwzględniając interesy coraz szerszych warstw ludności, pozwala stopniowo wywierać wpływ polityczny i tym żywiołom społecznym, które były dotychczas majoryzowane przez warstwy uprzywilejowane.

Zdobycie powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu (1905) znakomicie popchnęło naprzód sprawę ruską w Galicyi, rozszerzając jej podstawę społeczną i umożliwiając reprezentacyi narodu ruskiego stanie się czynnikiem wpływowym, z którym każdy rząd musi się liczyć poważnie. To też żądania kulturalno-polityczne Rusinów stały się od tego czasu bardziej aktualnemi, jednocześnie zaś spotęgowało się zaognienie stosunków polsko-ruskich.

Ażeby zdać sobie dokładnie sprawę z charakteru kwestyi polsko-ruskiej w Galicyi w jej obecnym stanie, należy przedewszystkiem zapoznać się z danemi statystyki narodowościowej

Galicyi wogóle i jej wschodniej części specyalnie. Dane te bowiem pokażą nam, że rozstrzygnięcie kwestyi polsko-ruskiej połączone jest z całym szeregiem trudności, nie istniejących tam, gdzie stosunki wzajemne dwu narodowości sprowadzają się do zatargu sąsiedzkiego mieszkańców dwu jednolitych obszarów narodowościowych.

Tam, gdzie dwie narodowości zajmują — każda — zupełnie określone. ściśle wytknięte terytoryum, wyodrębnienie tego ostatniego w samodzielną, autonomiczną całość pozwala, jeśli nie usunąć całkowicie targ narodowy, to w każdym razie sprowadzić go do granic minimalnych. Niestety, i kwestya ruska w Galicyi, i kwestya polska w jej wschodniej części nie da się załatwić w drodze terytoryalnego rozgraniczenia Polaków i Rusinów.

Dość rozpowszechnione mniemanie, jakoby Galicya rozpadała się na część wschodnią, czysto ruską i zachodnią — polską, oparte jest na niedokładnej znajomości stosunków narodowościowych tego kraju. Oto w Galicyi Zachodniej, na jej kresach południowych, wzdłuż Karpat osady ruskie ciągną się wązkiem, rozszerzającem się pasmem, które zlewa się z obszarem ruskim Galicyi Wschodniej. Pasmo to sięga daleko w głąb czysto polskiego obszaru narodowościowego. Co się tyczy Galicyi Wschodniej, to według danych spisu ludności z r. 1910 z pomiędzy 5.336.177 jej mieszkańców 58·9% uważało się za Rusinów, 39·8%—za Polaków i — wreszcie — 1·2% za Niemców. W ten sposób, jeśli we Wschodniej Galicyi przeważa ludność ruska, to jednak Polacy stanowią tam przeszło trzecią część ludności. Nie dość na tem, liczba Polaków Galicyi Wschodniej stale wzrasta—nietylko absolutnie, ale i w stosunku do reszty ludności, co wskazują następujące cyfry:

| Rok | Polaków w Galicyi Wschodniej | % |
|---|---|---|
| 1880 | 1.076.145 | 28·1 |
| 1890 | 1.338.899 | 31·2 |
| 1900 | 1.611.501 | 33·5 |
| 1910 | 2.114.792 | 39·7 |



W większej części powiatów Wschodniej Galicyi Polacy stanowią 15, 20, 30 i więcej %. We Lwowie, w powiatach Brzozowskim, Jarosławskim, Przemyskim, Skałackim, Trembowelskim i Tarnopolskim Polacy stanowią większość ludności. Należy przytem zwrócić uwagę i na ten fakt, że powiaty o znacznej mniejszości polskiej są rozrzucone po całej Galicyi Wschodniej i nie stanowią zwartego terytoryum. Obok powiatu Jarosławskiego, gdzie ludność polska dochodzi do 66·8%, leży Jaworowski, w którym Polaków jest zaledwie 21·6%. Na wschód od Jaworowskiego, tuż obok niego, leży Grodecki z 35% ludności polskiej. Polski Lwów razem z powiatem Lwowskim, w którym Polacy stanowią większość, leży w samym środku Galicyi Wschodniej, na jej zaś wschodnich krańcach, na samej granicy z Podolem rosyjskiem, mamy powiat Skałacki o 52% ludności polskiej.

Widzimy więc, że żywioł polski w Galicyi Wschodniej jest bardzo silny liczebnie, przyczem nie może być mowy o wyodrębnianiu kompleksu powiatów o większości polskiej z terytoryum wschodnio-galicyjskiego, ponieważ—nie przytykają one przeważnie do obszaru czysto polskiego,

Siła żywiołu polskiego Galicyi Wschodniej tłumaczy się nietylko jego liczebnością, ale również i składem społecznym, warunkującym jego znaczenie polityczne. Siła ta gromadziła się i rosła w ciągu stuleci. Żywioł polski w Galicyi Wschodniej jest dwojakiego pochodzenia. Przedewszystkiem składa się on z przybyszów z zachodu, którzy zachowali swą narodowość; następnie zaś z przedstawicieli miejscowego żywiołu ruskiego, zasymilowanego z Polakami, którzy, zresztą, asymilowali nietylko Rusinów, ale i inne pierwiastki etnograficzne, zarówno miejscowe, jak i napływowe.

Od czasu, kiedy dzisiejsza Galicya Wschodnia weszła w skład Polski (XIV stul.), wpływ polski w niej staje się przeważającym. Królowie i możnowładcy polscy zakładają nowe lub odbudowują zrujnowane miasta, osiedlając w nich wychodźców niemieckich, którzy z biegiem czasu spolszczyli się tak samo, jak Ormianie i Wołosi, którzy byli się w tych miastach osiedlili. Spolszczyła się szlachta ruska wraz z zamożniejszem mieszczań-

stwem. Ten sam los spotykał każdego Rusina, wyodrębniającego się z ludu. Ulegając wyższej kulturze, polszczył się. Tylko masy polskiego włościaństwa, posuwającego się na wschód, gdzie było jeszcze dużo ziemi niezajętej, tonęły w chłopskiem morzu ruskiem, asymilując się z otoczeniem.

Upadek Polski i przyłączenie Galicyi Wschodniej do Austryi do pewnego stopnia zatamowały dalszą polonizacyę ludności wschodnio-galicyjskiej. Polityka, prowadzona od końca w. XVIII aż do ery konstytucyjnej, zadała polonizmowi cios dotkliwy, ale w końcu 7-go dziesięciolecia w. XIX Polacy odzyskują przewagę polityczną i proces asymilacyi wznawia się.

Przybiera on jednak nieco odmienny charakter. Polszczą się przeważnie Niemcy, polszczą się Żydzi.

Rusini od piątego dziesięciolecia w. XIX, t. j. od czasu pierwszych przebłysków odrodzenia narodowego, przestają polszczyć się masowo. Polszczy się tylko część tych żywiołów ruskich, które dawniej całkowicie asymilowały się z Polakami. Zjawienie się inteligencyi ruskiej, samodzielnego ruchu kulturalnego Rusinów, szkoły ruskiej—początkowo elementarnej, następnie zaś i średniej — wszystko to stopniowo powstrzymuje prawie zupełnie proces asymilacyi Rusinów z Polakami. Polszczy się teraz tylko najuboższa i najmniej kulturalna część ludności ruskiej po miastach o przewadze polskiej. W chwili obecnej proces ten, można powiedzieć, prawie ustał. Ruskie życie społeczne płynie tak szerokiem korytem, ruskie stowarzyszenia polityczne, ekonomiczne i oświatowe wraz z prasą wywierają wpływ tak potężny, że polonizacyi ulegają zaledwie jednostki.

Niemniej jednakże i obecnie ludność polska w Galicyi Wschodniej wzrasta. Powstanie i rozwój przemysłu naftowego sprowadziły tam znaczną liczbę robotników—Polaków. Mniejsza— w porównaniu z Galicyą Zachodnią—gęstość zaludnienia i niższe ceny ziemi przyczyniły się do napływu kolonistów Polaków, parcelujących wielką posiadłość ziemską i tworzących szereg wsi polskich na terytoryum ruskiem. Ta kolonizacya żywiołowa przybiera w ostatnich czasach dość znaczne rozmiary — i w ten sposób w Galicyi Wschodniej rośnie liczebnie włościaństwo polskie.



Od roku 1880 do 1890 ludność rzymsko-katolicka wzrosła w powiatach wschodnich Galicyi o 14·4%; w okresie 1890 — 1900 o 15·9%, wreszcie w dziesięcioleciu od 1900 do 1910 o 19·4%. Od roku 1890 do 1910 liczba osób, posługujących się w życiu potocznem mową polską, wzrosła w Galicyi Wschodniej prawie cztery razy silniej niż liczba osób, mówiących po rusku. W Galiyi Wschodniej mieszka coraz znaczniejsza część całej ludności polskiej Galicyi, bo w roku 1880 ze 100 Polaków galicyjskich na Galicyę Wschodnią przypadało 35, w roku 1890—38, wreszcie w r. 1910—45.

Wówczas, kiedy ludność ruską Galicyi Wschodniej stanowią—chłopi, mieszczanie-rolnicy, bardzo cienka warstewka drobnej burżuazyi i inteligencyi, Polacy Galicyi Wschodniej należą do wszystkich bez wyjątku warstw społecznych.

Jakkolwiek ludność ruska zajmuje także część Galicyi Zachodniej, to jednak areną polsko-ruskiej walki narodowościowej jest tylko wschodnia część kraju. Rusini zachodnio-galicyjscy mieszkają w górach, zdala od ośrodków życia politycznego, liczba inteligencyi wśród nich jest bardzo drobna, wreszcie we wszystkich powiatach, w których mieszkaja, stanowią mniejszość, nie odgrywającą żadnej roli nawet przy wyborach. Dla tego będziemy mówili o stosunkach polsko-ruskich tylko Galicyi Wschodniej.

Ruch ruski w swym rozwoju historycznym nie różnił się prawie niczem od procesu analogicznego, spostrzeganego u innych narodów słowiańskich, a znanego pod nazwą „odrodzenia narodowego“.

W Galicyi proces odrodzenia narodowości ruskiej odbywał się drogą unarodawiania się stopniowego części inteligencyi pochodzenia ruskiego — polskiej kulturalnie. Pierwsze pokolenia inteligencyi ruskiej były kulturalnie poskiemi, ich językiem potocznym był polski. Zwolna — w miarę wzrostu samodzielnej kultury ukraińskiej—inteligencya ta pozbywała się cech zewnętrznych polskich. Odbywało się to stopniowo. Dość długo język ruski, zdobywszy już prawo obywatelstwa w życiu publicznem, nie mógł zwyciężyć języka polskiego w życiu rodzinnem inteligencyi ruskiej. Żony i córki wybitnych patryotów ruskich wciąż

jeszcze posługiwały się językiem polskim, kiedy ich mężowie, synowie i bracia już mówili między sobą wyłącznie po ukraińsku. I dziś jeszcze starsze pokolenie Rusinów galicyjskich, wychowane w szkołach polskich i na literaturze polskiej, łatwiej wysławia się po polsku, niż po ukraińsku. Mowa ukraińska młodych pokoleń jest już nie sztucznym, żmudnym nabytkiem, jak to było za czasów Szaszkiewicza, ale organicznym składnikiem życia codziennego—mową stosunków towarzyskich, prasy codziennej, literatury i nauki w znacznym stopniu, szkoły średniej i poniekąd wyższej, życia politycznego i społecznego. Jednakże w odróżnieniu od innych odradzających się narodowości słowiańskich Rusini, wyodrębniając się coraz bardziej od Polaków, nie potrafili zapobiedz rozłamowi wewnętrznemu. Część ich zaprzecza narodowi ukraińskiemu prawa do samodzielnego rozwoju narodowego i uważa się za Rosyan. Wprawdzie wszystko, co tylko było żywego w społeczeństwie ruskiem Galicyi, stawało na gruncie narodowym, i na tym właśnie gruncie z biegiem czasu zorganizowały się, obok stronnictwa narodowców, partye radykalna i socyalno-demokratyczna. Wprawdzie walką uporczywą „ukraińcy" (jak w ostatnich czasach nazywają siebie przeciwnicy moskalofilów) zdobyli od polskich sfer kierowniczych cały szereg bardzo poważnych ustępstw, stanowiących etapy dalszych zdobyczy i charakteru narodowego: szkoła ruska, zarówno elementarna, jak i średnia, przeszła w ręce „ukraińców", którzy w ten sposób posiedli możność wychowywania młodzieży w kierunku narodowym; „ukraińcy" zajęli wszystkie katedry ruskie na uniwersytecie lwowskim: „ukraińcy" rozwinęli energiczną działalność oświatową wśród ludu, stworzyli liczną prasę, zorganizowali cały szereg stowarzyszeń naukowych i ekonomicznych, pozajmowali wszystkie wybitniejsze stanowiska, przeznaczone dla Rusinów, i prawie wyparli moskalofilów z sejmu i parlamentu.

Jednakże stronnictwo moskalofilskie nie znikło. Pozbawione możności odgrywania poważnej roli politycznej, wegietowało ono w ciągu dziesięcioleci, utrzymując stosunki z Rosyą i platonicznie wzdychając do perspektywy zajęcia Galicyi przez wojska rosyjskie. Stare pokolenie moskalofilów wymierało, natomiast



wśród młodzieży moskalofilskiej dały się spostrzegać objawy zwrotu stanowczego od teoretycznego rusofilstwa do praktycznej rusyfikacyi. Powstaje t. zw. „młode moskalofilstwo". Zjawiają się Rusini, którzy praktycznie zrywają z językiem ruskim, uczą się rosyjskiego, piszą nim i mówią, rozpowszechniają literaturę rosyjską i stawiają żądanie wprowadzenia języka rosyjskiego do szkół Galicyi jako wykładowego.

„Młode moskalofilstwo" powoli zdobywa poważne znaczenie w partyi moskalofilskiej, i jego kierownicy stają się z czasem właściwymi kierownikami całej partyi. Jednocześnie „młode moskalofilstwo" zdobywa takie znaczenie polityczne, jakiego nigdy nie posiadało stare. Stało się to na skutek przygotowywanej przez Rosyę inwazyi do Galicyi. Po zjeździe neosłowiańskim w Pradze (1908) grupa „Rosyan" nadzwyczaj szybko rośnie. We Lwowie poczyna wychodzić wielki dziennik „Prikarpatskaja Ruś"— w języku rosyjskim, w stowarzyszeniach staroruskich „Rosyanie" podnoszą głowę, a ich najwybitniejszy przywódca, Dudykiewicz, walczy, nie przebierając w środkach, ze starymi „ruteńczykami", nie chcącymi popierać prądu otwarcie rosyjskiego. Wybór Dudykiewicze na prezesa „Towarzystwa im. Kaczkowskiego" — największej organizacyi staroruskiej — był widocznym znakiem tryumfu kierunku rosyjskiego. Zarzuty natury kryminalnej, któremi „ruteńczycy" operowali w walce z Dudykiewiczem, doprowadziły wprawdzie do rozbicia klubu „rosyjskiego" w sejmie lwowskim, niemniej jednakże większość stronnictwa wypowiedziała się za Dudykiewiczem. Kierunek „rosyjski" zwyciężył i w końcu doprowadził do formalnego rozłamu obozu moskalofilskiego na dwie odrębne partye—umiarkowaną Dawydiaka i Korola (organ „Hałyczanin") i radykalnie-rosyjską.

Ta ostatnia, rozporządzając obfitemi środkami materyalnemi płynącemi z Rosyi, poprowadziła akcyę bardzo energiczną. Specyalną uwagę zwróciła ona na młodzież gimnazyalną, dla której sprowadzało się z Rosyi wychowawców, spełniajacych swe zadanie w bursach. Dla przeciwdziałania stowarzyszeniom „ukraińskim" dudykiewiczowcy stworzyli mnóstwo organizacyi po wsiach i miasteczkach — organizacyi ekonomicznych, oświatowych, gim-

nastycznych i t. d. Zajęto się też chłopami, prowadząc wśród nich naukę języka rosyjskiego, organizując wycieczki i pielgrzymki do Poczajowa, Kijowa i innych ośrodków prawicowych organizacyi rosyjskich. Liczne „galicyjsko-rosyjskie" stowarzyszenia, powstające w Rosyi z inicyatywy hr. Bobryńskiego, przychodzą temu ruchowi z wydatną pomocą. Wyniki całej tej akcyi ujawniły się jaskrawie po wybuchu wojny i podczas inwazyi rosyjskiej w Galicyi Wschodniej.

Wojna zdezorganizowała całe życie narodowe Rusi galicyjskiej, albowiem nawała rosyjska na długi szereg miesięcy zalała całe jej terytoryum, niszcząc na czas pewien wszelkie ośrodki życia ruskiego. Władze rosyjskie nie uznawały odrębności ukraińskiej, traktując Rusinów jako Rosyan. Opierając się na moskalofilach, administracya rosyjska zastosowała do Rusinów galicyjskich system rusyfikatorski w jak największych rozmiarach. Instytucye kulturalne, szkoły i pisma ukraińskie zostały pozamykane, natomiast przystąpiono do tworzenia szkół rosyjskich i parafii prawosławnych i w tym celu sprowadzono do Galicyi mnóstwo nauczycieli — Rosyan i popów prawosławnych z Rosyi. Stworzono też kursa przygotowawcze dla miejscowych sił nauczycielskich, aby je wdrożyć do wykładania po rosyjsku. Tych wybitnych przedstawicieli ukraińskiego obozu politycznego z metropolitą lwowskim Andrzejem Szeptyckim na czele, kiórzy nie ratowali się ucieczką przed inwazyą — wywieziono do Rosyi. Propaganda rosyjskości i prawosławia, poparta terorem wojskowo-policyjnym, czyniła wielkie spustoszenia wśród mas ruskich, przyczem ujawniło się, że ich świadomość narodowa nie zapuściła zbyt głębokich korzeni. Całe szeregi wsi, znanych uprzednio jako „ukraińskie" (w znaczeniu politycznem) przyjmowały rosyjskie prawosławie na równi ze wsiami moskalofilskiemi. A kiedy — pod parciem ofenzywy państw centralnych — nawała rosyjska zmuszona była ustąpić z olbrzymiej części terytoryum galicyjskiego, z wojskami rosyjskiemi uciekała gdzieniegdzie i ludność wsi „ukraińskich" za przykładem moskalofilów.

Podczas trwania okupacyi rosyjskiej w Galicyi Wschodniej ośrodek całego życia narodowego Rusi galicyjskiej przeniósł się



do Wiednia, gdzie skupili się przywódcy Ukraińców galicyjskich, gdzie powstały szkoły ruskie dla uchodźców, gdzie wychodziły organa prasy ukraińskiej. W Wiedniu znalazła schronisko i naczelna władza polityczna Rusinów galicyjskich, utworzona na modłę polskiego Naczelnego Komitetu Narodowego — Ogólnoukraińska Rada — reprezentacya wszystkich ukraińskich stronnictw politycznych, opiekująca się też dwoma batalionami „ukraińskich strzelców siczowych", które tworzą Legion ukraiński w armii austryackiej. Ogólnoukraińska Rada stała się reprezentacyą polityczną Ukraińców galicyjskich, a poszczególni jej członkowie rozwinęli nader energiczną agitacyę i akcyę dyplomatyczną w interesie sprawy ukraińskiej. W całym szeregu pism, za pomocą odczytów, mnóstwa broszur i nawet dzieł obszerniejszych w najrozmaitszych językach, przez specyalne delegacye, wysyłane za granicę—od Niemiec aż do Turcyi—Ukraińcy galicyjscy rozwinęli niesłychanie żywą propagandę, mającą —z jednej strony uświadomić Europę co do istnienia odrębnego narodu ukraińskiego, a z drugiej — spopularyzować polityczne jego dążności w chwili obecnej. Te ostatnie formułowane są w sposób następujący. Ruskie części Galicyi i Bukowiny mają być wyodrębnione przez podział tych prowincyi w samodzielną autonomiczną całość. Te części terytoryum, zamieszkanego przez ludność ruską, jakieby zostały zdobyte na Rosyi przez państwa centralne, mają utworzyć samodzielne państwo ukraińskie. W propagowaniu idei samodzielnego państwa ukraińskiego przywódcy Ukraińców galicyjskich działają w porozumieniu z grupą emigrantów ukraińskich w Rosyi, która się zorganizowała pod firmą „Sojuszu wyzwolenia Ukrainy". Ukraińcy galicyjscy usiłują stworzyć ośrodki życia ukraińskiego na terytoryum Wołynia, okupowanem przez władze wojskowe austryackie, zakładając tam szkoły z językiem wykładowym ruskim. Cała działalność polityczna Ukraińców galicyjskich posiada charakter wybitnie antypolski i również wybitnie austrofilski, przyczem Ukraińcy galicyjscy dążą do zastąpienia języka polskiego językiem niemieckim wszędzie, gdzie ten pierwszy obecnie zajmuje miejsce uprzywilejowane.

# UKRAINA.

Kozaczyzna. — Chmielnicki. — Poddanie się Moskwie. — Po śmierci Chmielnickiego. — Umowa hadziacka. — Losy hetmańszczyzny. — Mazepa. — Zagarnięcie większości ziem ruskich przez Rosyę. — Życie kulturalne Rusi. — Po Unii lubelskiej. — Unia kościelna. — Polonizacya Ukrainy prawobrzeżnej. — Rusyfikacya Ukrainy lewobrzeżnej. — Rosyjskie zabiegi rusyfikatorskie. — Zanik świadomości narodowej Ukraińców. — Odrodzenie narodowe. — „Eneida“ i Kotlarewski. — Kwitka. — Szewczenko. — Kostomarow i Kulisz. — Bractwo Cyrylo-Metodyjskie. — „Osnowa“. — Kulisz w Galicyi. — Zacieśnienie się stosunków Ukrainy Rosyjskiej z Galicyą. — Oddział kijowski „Towarzystwa geograficznego“. — Oportunizm ukrainofilów. — Zakaz 1876 r. — Ruch literacki 8 i 9 dziesięciolecia. — Teatr. — Na początku w. XX. — Prasa. — Po roku 1905-tym. — „Proświty“. — Charakter ukraińskiej świadomości narodowej. — Ewolucya przekonań politycznych Ukraińców. — Apolityczność ukrainofilstwa. — „Świadomi Ukraińcy“. — R. U. P. — Ukraińcy w Dumie. — W dobie wojennej. —

Sprawa odrębnego ukształtowania się losów wschodniej części obszaru ruskiego — tej, która odpadła od Polski i nie weszła w skład Galicyi—ściśle związana jest z losami kozaczyzny.

Zaczątki kozaczyzny giną w pomroce dziejów. Kozaczyzna wytworzyła się na południowych krańcach, zamieszkałych przez stałą ludność ziem ruskich, gdzie ustawiczne stykanie się z wojowniczemi plemionami koczowników powodowało wytworzenie się pewnego rodzaju pogotowia wojennego. Tu skupiały się awanturnicze żywioły, żyjące w ustawicznych walkach z koczującymi sąsiadami, właściwie niezależne od żadnej organizacyi państwowej. „Kozakowaniu“ oddawały się żywioły rozmaitych narodowości i sfer społecznych — Białorusinów, Polaków, chłopów, szlachty, ale w końcu w. XV-go i w początkach XVI-go, kiedy po raz pierwszy mamy o kozakach wiadomości dokładne, dominuje wśród nich już żywioł ruski. W końcu XVI-go i na początku XVII-go stulecia tworzy się powoli odrębny stan kozacki, broniący kresów południowych Rzeczypospolitej polskiej od najścia Tatarów, a wzrastający liczebnie skutkiem napływania mas chłopskich, uciekających przed pogarszającymi się warunkami ekonomiczno-społecznymi w północno-zachodnich częściach obszaru ruskiego. Przyłączając się do kozaków, chłop odzyskiwał zupełną swobodę i miał możność łatwego wzbogacenia się łupami, zdobytymi na Tatarach. Starostowie kresowych ziem starali się wytworzyć z kozaków coś w rodzaju milicyi stałej, a polski rząd centralny dążył do stworzenia z nich wojska państwowego, trzymanego w karbach ścisłej organizacyi. „Swawola“ bowiem kozactwa, prowadzącego na własną rękę stałą wojnę z Tatarami i nawet Turcyą, wcale była nie na rękę Rzczypospolitej, która z tego powodu miała ustawiczne kłopoty. Usiłowania te jednak długo nie da-

wały pożądanych wyników, natomiast utrwalały w kozaczyźnie poczucie zupełnej samodzielności i niezawisłości wewnętrznej.

Z biegiem czasu kozacy, rosnący w siłę i liczbę, faktycznie stają się odrębnym stanem, rządzącym się autonomicznie i znajdującym się w bardzo luźnym stosunku zależności od władz Rzeczypospolitej. Ta ostatnia musiała tolerować takie wyodrębnienie się kozaków ze względu na korzyści, jakie wojsko kozackie jej przynosiło, broniąc południowych kresów. Z drugiej znów strony starała się ona ograniczać liczbę kozactwa, idąc na rękę interesom ekonomicznym właścicieli ziemskich, którzy tracili ręce robocze skutkiem przyłączenia się do kozaków coraz większej liczby chłopów. Wprowadzony zostaje „rejestr" kozaków, ale wytworzenie sfery uprzywilejowanych „rejestrowych" nie zapobiega dalszemu kozaczeniu się chłopów. Wywołuje to ze strony Rzeczypospolitej ograniczenia i represye, których skutkiem są bunty i powstania przeciwko starostom pogranicznym i panom, przekształcające się w końcu na wojny z Rzecząpospolitą.

W wojnach tych kozactwo staje się orędownikiem *całej* ludności ukraińskiej, i zwolna walka o przywileje kozaczyzny przekształca się na walkę narodową żywiołu ruskiego z polskim, prawosławnego z katolickim. W walce tej, wypełniającej znaczną część wieku XVII-go, kozacy poszukują sojuszników przeciwko Polsce na wszystkie strony, zwracając się do Krymu, Turcyi i wreszcie Moskwy. Kozactwo skupia dokoła siebie ukraińskie masy chłopskie i pozyskuje pomoc duchowieństwa prawosławnego. Na czoło tego ruchu wysuwa się jednostka wybitna w osobie Bohdana Chmielnickiego.

Chmielnicki stał początkowo na gruncie wyłącznie obrony przywilejów kozackich, ale niebywałe powodzenia wojenne i szereg klęsk, zadanych przezeń wojskom polskim, jakoteż gorące sympatye duchowieństwa prawosławnego w Kijowie, zwróciły jego myśli w inną stronę. Poczyna on wychodzić poza obrąb czysto kozackich interesów stanowych i marzyć o usamodzielnieniu ziem ruskich.

Ufny w pomoc chana krymskiego, Chmielnicki marzy o daleko idących zdobyczach politycznych. Ale zdrada Tatarów zmusza go do skwitowania z tych ostatnich. Pakt zborowski (1648) ustala „rejestr" kozacki na 40.000 i orzeka, że na terytoryum województw Kijowskiego, Bracławskiego i Czernichowskiego nie mogą być wprowadzone wojska polskie, i że ani żydzi, ani Jezuici nie mogą tam mieszkać. Poza tem na mocy umowy zborowskiej cerkiew prawosławna miała otrzymać zadosyćuczynienie na sejmie najbliższym, metropolita prawosławny otrzymywał miejsce w senacie, i na wszystkie stanowiska dygnitarskie w trzech wzmiankowanych województwach mieli być odtąd mianowani wyłącznie dyzunici. Masy chłopskie, które poparły Chmielnickiego tak energicznie, zostały przez niego zignorowane najzupełniej w umowie zborowskiej. To znacznie ochłodziło sympatye chłopów do Chmielnickiego i dalszych jego przedsięwzięć. I, zamiast spodziewać się polepszenia doli od dalszych sukcesów kozaczyzny, chłopi ukraińscy szukają ulżenia swego losu w masowej emigracyi za granicę moskiewską — na t. zw. Ukrainę słobodzką (dzisiejsza gubernia Charkowska, Kurska i Woroneska).

Ugoda zborowska pozostała dokumentem papierowym, i nowa wojna stała się nieuniknioną. Stanowo-kozackie stanowisko Chmielnickiego nie pozwalało mu liczyć zbyt ufnie na poparcie mas chłopskich, wobec czego wchodzi on w stosunki dyplomatyczne z mocarstwami zagranicznemi, pragnąc je wyzyskać przeciwko Polsce—z Portą turecką, Moskwą, Mołdawią, Siedmiogrodem i Szwecyą. Zachody te jednak nie doprowadziły do żadnego poważnego wyniku, i Chmielnicki zmuszony był wznowić wojnę (1650), opierając się jedynie na problematycznej, jak zwykle, pomocy chana krymskiego. Wojna zakończyła się niefortunnie dla Chmielnickiego. Odtąd już szczęście wojenne stale z Rzecząpospolitą; niemogąc nic począć na własną rękę, ani nie mogąc uzyskać pomocy sułtana tureckiego, którego władzę zwierzchniczą był uznał, Chmielnicki zwraca się do Moskwy i uznaje jej władzę zwierzchniczą (1654).

Rozpoczynając wojnę z Polską i wszedłszy w stosunki z Moskwą, Chmielnicki czynił jej te same obietnice, co i sułtanowi. Ale Moskwa wahała się długo, zanim postanowiła dać posłuch propozycyom Chmielnickiego, co musiałoby pociągnąć za sobą nieuniknioną wojnę z Polską. O to ostatnie głównie cho-

dziło Chmielnickiemu, który na osłabieniu Polski budował własne plany polityczne, niezbyt ściśle odpowiadające planom państwa moskiewskiego. Moskwa bowiem uważała poddanie się Ukrainy pod jej protektorat za zupełne, organiczne włączenie tej ostatniej do państwa carów jako zwykłej prowincyi, gdy Chmielnicki wyobrażał sobie ten stosunek najprawdopodobniej jako przejściowy do zupełnej samodzielności pod protektoratem cara. Stąd wynikały ustawiczne tarcia między Moskwą, konsekwentnie dążącą do zupełnego pozbawienia Ukrainy wszelkiej samodzielności, a starszyzną kozacką i Chmielnickim, coraz wyraźniej ujawniającymi dążności autonomiczne. Zwłaszcza, że ustrój państwa moskiewskiego był najzupełniej obcy wszystkim tym zasadom prawnym, na jakich utworzyła się Ukraina Chmielnickiego z jej przywilejami stanowymi, zasadą wybieralności dygnitarzy i wogóle konstytucyonalizmu polskiego. Chmielnicki i starszyzna kozacka ustawicznie powoływali się na prawa i przywileje, jakie im zagwarantowała Rzeczpospolita, Moskwa natomiast zdążała logicznie do stopniowego pozbawiania Ukrainy jej samodzielności wewnętrznej i do zasymilowania całego jej ustroju z ustrojem społeczno-prawnym Moskwy.

Tendencye te, odrazu ujawnione przez Moskwę, znacznie ochłodziły stosunek do niej Chmielnickiego, który nie rwie się już z taką energią do walki z Rzecząpospolitą i wznawia stosunki dyplomatyczne z Turcyą, Krymem, Siedmiogrodem i Szwecyą. Wszedłszy w umowę ze Szwecyą i Siedmiogrodem, Chmielnicki działa na własną rękę przeciwko Rzeczypospolitej, wbrew interesom Moskwy, która, przeciwnie, zawarła rozejm z Polską i, wspólnie z nią, wszczęła wojnę ze Szwecyą. Chmielnicki zrywa tedy faktycznie z Moskwą i poczyna uważać siebie za samodzielnego władcę. Urzeczywistnieniu jednakże dalszych planów Chmielnickiego stanęła na przeszkodzie śmierć hetmana (1657). Następcy Chmielnickiego idą w wytkniętym przezeń kierunku, broniąc autonomii Ukrainy i opierając się dążnościom unifikacyjnym Rosyi, która z żelazną konsekwencyą zdąża do coraz większego ograniczenia i zupełnego zniszczenia władzy hetmana i starszyzny kozackiej.



Bądź co bądź po śmierci Chmielnickiego Ukraina, należąc do Rosyi prawnie, posiadała zupełną autonomię wewnętrzną. Na czele władzy wojskowej i administracyjnej stał hetman ze swym sztabem — starszyzną generalną, cały kraj dzielił się na „pułki“, te ostatnie na sotnie z pułkownikami i setnikami na czele. Miasta i miasteczka rządziły się na tej samej podstawie, co i dawniej, za Rzeczypospolitej, pośrednio tylko zależąc od administracyi kozackiej. Hetmana wybierała rada ogółu kozackiego.

Z biegiem czasu ogół kozacki coraz bardziej tracił na wpływie, który zogniskowała w swych rękach starszyzna. Wytworzyła się tą drogą oligarchia starszyzny, tworzącej określoną klasę społeczną, i powstał antagonizm między czernią kozacką a starszyzną dla celów polityki centralistycznej. Popierając czerń przeciwko starszyźnie, biurokracya rosyjska szachowała jej dążności autonomiczne; poskramiając dążenia czerni, skierowane przeciwko starszyźnie, taż sama biurokracya pozyskiwała wzamian uległość starszyzny. Tą drogą rozwijał się proces asymilacyi prawnopaństwowej Hetmańszczyzny kozackiej z samowładną Rosyą.

Antagonizm mas kozackich i starszyzny ujawnił się natychmiast po śmierci Chmielnickiego. Rada wojskowa wybrała na stanowisko hetmana jego małoletniego syna, Jurka, gdy większość starszyzny, zignorowawszy ten wybór, oddała buławę hetmańską w ręce Jana Wyhowskiego. Zwolennicy Jurka zwrócili się do Moskwy z protestem przeciwko wyborowi Wyhowskiego, oskarżając go o zdradę Rosyi, o przychylność względem Polski i t. d. Wyhowski występuje przeciwko wrogiej sobie partyi na Ukrainie, jednocześnie zaś usiłuje zapewnić sobie ufność Rosyi. Kiedy rada wojskowa potwierdziła wybór Wyhowskiego, Rosya go uznała za hetmana, ale skorzystała z trudności, nastręczających się mu wskutek istnienia silnej partyi przeciwnej, i wprowadziła do miast ukraińskich swych wojewodów, oddała w ich ręce zarząd i ściąganie podatków i poddała metropolię kijowską władzy patryarchy moskiewskiego.

Te zachody centralistyczne wywołują ze strony Wyhowskiego energiczne kroki względem przeciwnej partyi, popieranej przez biurokracyę rosyjską, i wznowienie pertraktacyi z Rzeczą-

pospolitą, które doprowadzają do pomyślnego skutku, i w r. 1658 delegaci sejmu Rzeczypospolitej zawierają z Wyhowskim umowę w Hadziaczu.

Na mocy umowy hadziackiej Ukraina wraca pod władzę Rzeczypospolitej, przyczem województwa Kijowskie, Bracławskie i Czernichowskie tworzą Wielkie Księstwo Ruskie na wzór Wielkiego Księstwa Litewskiego z własnymi ministrami, skarbem, monetą i własnym hetmanem na czele. Rejestr kozacki ustala się na 30.000 oprócz 10.000 wojska najemnego. Prawosławie otrzymuje równouprawnienie z katolicyzmem, metropolita kijowski wraz z czterema biskupami dyzunickimi wchodzą do senatu, akademia kijowska otrzymuje też same prawa, co i krakowska i t. d.

Zanim jeszcze pertraktacye z Polską zostały doprowadzone do końca, Wyhowski wypowiedział Moskwie wojnę i, w sojuszu z Tatarami, zadał wojskom rosyjskim klęskę pod Konotopem. Ale Wyhowski nie umiał wykorzystać sprzyjającej mu sytuacyi, Polska nie mogła mu pomódz, wreszcie masy kozackie opowiedziały się stanowczo za Rosyą i przeciwko Polsce, i Wyhowski schodzi ze sceny. Umowa hadziacka w ten sposób pozostała dokumentem historycznym bez znaczenia realnego.

Zarządzenia biurokracyi rosyjskiej, ograniczające autonomię Ukrainy lewobrzeżnej, której nie dała już sobie wydrzeć, mnożą się ustawicznie. Dążności autonomiczne, posiadające jednocześnie charakter dążności klasy uprzywilejowanej wyłącznie, nie liczącej się z interesami ekonomicznymi mas kozackich, nie mówiąc już o chłopskich, nie miały się na kim oprzeć. I biurokracya rosyjska wyzyskiwała to systematycznie.

I Jurek Chmielnicki próbował wznowić pertraktacye z Rzecząpospolitą, godząc się na umowę, daleko mniej korzystną od hadziackiej. Akcya ta jednak daje tylko połowiczny rezultat. Lewobrzeżna Ukraina powraca pod panowanie Rosyi, gdy prawobrzeżna pozostaje przy Rzeczypospolitej, co Rosya uznała formalnie w r. 1667-ym na mocy rozejmu andrusowskiego. Obiedwie części Ukrainy posiadały każda swojego hetmana. Ale wśród tych hetmanów brak ludzi mniej lub bardziej wybitnych, to też rola przez nich odgrywana nie zaznacza się niczem poza klęskami wewnętrznemi i zewnętrznemi, jakie spadały na Ukrainę w dobie ustawicznych zamieszek w drugiej połowie XVII stulecia. Prawobrzeżna Ukraina burzy się przeciwko Polsce, o mało co nie podpada pod władzę chana krymskiego, wchodzi za hetmana Doroszenki w stosunki z Turcyą i staje się bazą operacyjną dla przeciwników ukraińskich Rosyi. Doroszenko skłania hetmana lewobrzeżnego Bruchowieckiego do powstania przeciwko Rosyi i, przeszedłszy za Dniepr, na czas krótki usuwa z Hetmańszczyzny lewobrzeżnej wojska rosyjskie.

Ale i Doroszence nie udało się wykorzystać konjunktury politycznej, tak samo jak i hetmanowi lewobrzeżnemu Mnohohrisznemu, który zajął miejsce Bruchowieckiego, zabitego przez kozaków nie bez udziału Doroszenki. Oskarżony o zdradę, Mnohohriszny, poddany w Moskwie torturom, zostaje wysłany na Sybir. Zastąpił go Samojłowicz, człowiek lojalny względem Rosyi. Z jego zatwierdzeniem zniesione zostały resztki niezależności państwowej Ukrainy lewobrzeżnej.

Tymczasem Doroszenko, uznawszy się za wasala Turcyi, oparł na pomocy tej ostatniej nadzieję na wywalczenie samodzielności Ukrainy. Ale myśl ta była bardzo niepopularna wśród ludności ukraińskiej, cierpiącej stale od napadów tatarskich, co wywoływało masową emigracyę na lewy brzeg Dniepru. Przeciwnikiem zespolenia Ukrainy z Turcyą było Zaporoże, część kozactwa na Niżu, wyodrębniająca się coraz bardziej od reszty społeczności kozackiej i posiadająca własnych hetmanów.

Doroszence udało się po długich staraniach skłonić sułtana Mahometa IV-go do wojny przeciwko Polsce. Wojna ta, nieszczęśliwa dla Rzeczypospolitej, zakończyła się umową buczacką (1672), na mocy której Podole zostało odstąpione Turcyi. Rosya, korzystając z osłabienia Rzeczypospolitej, postanowiła wziąć Doroszenkę pod swoją protekcyę, łącząc w ten sposób w jedno wszystkie swoje posiadłości ukraińskie na warunkach, dość dogodnych dla samodzielności wewnętrznej Ukrainy. Ale Polska oparła się temu stanowczo, a Samojłowicz intrygował przeciwko Doroszence, obawiając się utraty buławy hatmańskiej. Zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem osłabiło nadzieje Doroszenki na pomoc turecką,

głęboko antypatyczną dla masy ludowej. Ta ostatnia z antagonizmu do opieki tureckiej z otwartemi ramionami przyjmowała wojska Samojłowicza i Rosyi, które się zjawiły na Ukrainie prawobrzeżnej. Impreza Doroszenki bankrutowała, Samojłowicz w r. 1674-ym staje się hetmanem całej Ukrainy, gdyż i prawobrzeżna Ukraina znów łączy się z lewobrzeżną pod władzą Rosyi.

Rzeczpospolita jednakże nie mogła dopuścić do tego i broniła swych praw zwierzchniczych. Turcya również natarczywie występowała ze swemi pretensyami do prawobrzeżnej Ukrainy. Interesy trzech państw, usiłujących pochłonąć Ukrainę, ścierały się ustawicznie. Polska zawiera z Rosyą traktat (1680), na mocy którego wyrzeka się na zawsze Kijowa. Rosya uznaje Dniepr za granicę od strony tureckiej, przyczem ziemie między Dnieprem a Bohem mają pozostać pustynią zamieszkaną. W r. 1686-ym Rosya zawiera pokój z Rzecząpospolitą, która jeszcze raz wyrzeka się Kijowa, wyrzeka się również władzy nad Zaporożem. Obadwa pogodzone mocarstwa łączą się—wraz z Austryą i Wenecyą—przeciwko Turcyi. W r. 1687 Moskwa organizuje wyprawę na Krym, niechętnie przyjętą przez hetmana Samojłowicza. Ponieważ wyprawa ta zakończyła się niepowodzeniem, zwalono winę tego na Samojłowicza, oskarżając go o zdradę. Zesłano go więc na Sybir, majątek jego skonfiskowano, a jednego z synów stracono.

Następcą Samojłowicza był Mazepa, obejmujący władzę hetmańską (1687) jeszcze bardziej uszczuploną niż dawniej, z całkiem wyraźnemi instrukcyami Rosyi, aby starał się „naród małorosyjski wszelkimi sposobami z narodem wielkorosyjskim złączyć“. Autonomia wewnętrzna Hetmańszczyzny uległa skurczeniu, natomiast rozszerzono przywileje stanowe starszyzny kozackiej. Lojalny względem rządu rosyjskiego, Mazepa pozyskał zaufanie Piotra I-go, spełniając gorliwie wszystkie jego zlecenia charakteru wojennego. Ale lojalność jego jako osobistości, narzuconej przez Rosyę, i jako przedstawiciela jaskrawo wyrażonych tendencyi pańszczyźnianych, nie trwała zbyt długo. Faktyczne sprowadzenie do zera autonomii Ukrainy i rozporządzanie się wojskami kozackiemi wbrew woli starszyzny zachwiały wiernością Mazepy, który skorzystał z wojny rosyjsko-szwedzkiej



i, kiedy wojska Karola XII-go ruszyły na Ukrainę, przyłączył się do niego z 4.000 kozaków. Na mocy umowy z królem szwedzkim Ukraina (w obrębie terytoryów dawnych województw Kijowskiego, Bracławskiego i Czernichowskiego) miała stanowić państwo niepodległe pod protektoratem króla szwedzkiego.

Klęska, zadana Karolowi XII-mu pod Połtawą (1709), pogrzebała ten plan. Mazepa ucieka do Turcyi, autonomia Ukrainy dogorywa. Następcy Mazepy zachowują zaledwie cień władzy hetmańskiej. Separatyzm ukraiński zanika. Starszyzna kozacka powoli przekształca się na szlachtę rosyjską ze wszystkiemi jej przywilejami stanowymi, a masy ukraińskie stają się chłopstwem, poddanem szlachcie na wzór rosyjski.

Po wojnie szwedzkiej Piotr I szybko załatwia się z autonomią Ukrainy lewobrzeżnej. W r. 1722 w Gołuchowie, dokąd przeniesiono rezydencyę hetmańską, zostało utworzone t. zw. „Małorosyjskie kolegium“, podporządkowane senatowi w Petersburgu, posiadającemu w swym łonie specyalny „kantor“ dla spraw Ukrainy. Bez podpisu kolegium ani hetman, ani starszyzna generalna nie mogli wydawać żadnych ważniejszych dokumentów. Przewodniczący kolegium był właściwym rządcą Ukrainy.

Za Katarzyny II w. r. 1764-ym godność hetmańska została zniesiona, w r. 1775 zniesiono i zrujnowano Sicz zaporoską, w r. 1782 Hetmańszczyzna została podzielona na trzy namiestnictwa-gubernie, kolegium małorosyjskie i samorząd kozacki — skasowane, a w roku następnym ukraińskie pułki kozackie zreorganizowano na modłę ogólno-państwową. W r. 1785 wprowadzono instytucye szlacheckie, przyczem godności kozackie zastąpiono rangami ogólno-państwowemi. W ten sposób pod koniec XVIII-go stulecia znikły wszelkie resztki dawnej samodzielności Ukrainy, przekształconej na szereg takich samych gubernii, na jakie dzieliła się resztka Rosyi.

Niebawem ukraińskie posiadłości państwa rosyjskiego miały się zaokrąglić Ukrainą prawobrzeżną. Na mocy pierwszego podziału Polski Austrya zagarnia województwo Ruskie i prawie całe województwo Bełskie wraz z sąsiedniemi częściami ziemi Chełmskiej, Wołynia i Podola. W r. 1793 Rosya przyłącza wo-

jewództwa Kijowskie, Wołyńskie, Bracławskie i Podolskie, a na mocy kongresu wiedeńskiego jeszcze i Chełmszczyznę.

Jak już widzieliśmy, epoka życia samodzielnego politycznie Rusi południowej zamknęła się ostatecznie w połowie wieku XIV-go, kiedy zachodnia jej połać, najmniej spustoszona przez Tatarów, weszła w skład państwa polskiego. Odtąd Ruś południowa ulega stale czynnikom asymilacyjnym państw, które nią władają. Asymilacya pochłania jej warstwy uprzywilejowane, przyczem cały ustrój społeczno-prawny Rusi południowej przekształca się na modłę ogólno-państwową (polską, litewską i rosyjską), a jednocześnie jej kultura asymiluje się z kulturą żywiołów narodowych, politycznie silniejszych. Dlatego też o samodzielnym i samorządnym rozwoju społeczno-kulturalnym przodków Ukraińców dzisiejszych może być mowa tylko w odniesieniu do najstarszej doby dziejów Rusi południowej.

Państwo kijowskie było objektem oddziaływania kulturalnego różnych czynników. Wpływ grecki Bizancyum przeważał jednak coraz bardziej, gdyż właśnie z tem państwem stosunki Rusi południowej były najżywsze. Najważniejszym faktem, pozostającym w związku ze stosunkami z Bizancyum, było przyjęcie na Rusi południowej chrześcijaństwa w jego reformie greckiej (koniec w. X-go) wraz z grecką hierarchią duchowną i piśmiennictwem (zarówno kościelnem, jak i świeckiem), ascetyzmem i całym światopoglądem bizantyńskim. Ten fakt zaważył potężnie na dalszych losach Rusi i nadał jej dalszemu rozwojowi cywilizacyjnemu piętno charakterystyczne.

Na Rusi zjawiło się piśmiennictwo greckie, bądź w formie oryginalnej, bądź też w tłumaczeniach na język starobulgarski, który tą drogą stawał się językiem literackim Rusi (tak samo, jak i całej Słowiańszczyzny południowej). Język ten stał się też mową wykładową szkół na Rusi. Starobulgarszczyzna, inaczej starocerkiewną słowiańszczyzną zwana, nabierała u przepisywaczy i autorów rękopisów na Rusi pewnych cech lokalnych, zabarwiała się do pewnego stopnia naleciałościami południowo-ruskiemi. Jakkolwiek język ten bardzo jest daleki od żywej mowy współczesnej Ukrainy, przecież uczeni ukraińscy zaliczają utwory



ówczesnego piśmiennictwa południowo-ruskiego do literatury ukraińskiej, tak samo jak to czynią Serbowie, Bulgarzy i Rosyanie z własnymi zabytkami cerkiewno-słowiańskimi.

Piśmiennictwo południowo-ruskie za czasów państwa kijowskiego jest wcale obfite, oczywiście głównie w dziale tłumaczeń. Pominąwszy księgi liturgiczne i czysto-cerkiewne, posiada ono mnóstwo kompilacyi o charakterze encyklopedycznym, kronik, opisów pielgrzymek, legend, żywotów świętych, pomników prawa i t. d. Obok tłumaczeń zjawiają się i rzeczy oryginalne. Występują na widownię liczni pisarze, nietylko duchowni, ale i świeccy, ukazują się utwory o niepospolitej wartości literackiej. Jednem słowem, z przyjęciem przez Ruś południową chrześcijaństwa powstaje tam żywy ruch umysłowy, którego ślady zachowały liczne pomniki literackie.

Pomiędzy zabytkami piśmiennictwa ówczesnego wybitne miejsce zajmują: pierwotny latopis kijowski, t. zw. „Powist wremennych lit“, przypisywana dawniej Nestorowi; „Prawda Ruska“, nader ważny dokument prawodawstwa staroruskiego; wreszcie słynne „Słowo o pułku Igora“, utwór z XII-go stulecia wielkiej wartości poetyckiej, niestety zachowany w bardzo wadliwym odpisie z końca XVIII-go stulecia, będącym kopią rękopisu XV—XVI-go wieku.

Najście Tatarów rozbiło ostatecznie Ruś pierwotną na zachodnią (białoruską i ukraińską) i wschodnią. Ta ostatnia wytworzyła pod wpływem bizantyńskim i kijowskim, na podstawie cerkiewno-słowiańskiej, własną kulturę i własne piśmiennictwo, coraz bardziej przesiąkające pierwiastkami wielkoruskimi. Tymczasem Ruś zachodnio-południowa poczęła ulegać w coraz silniejszym stopniu wpływom zachodnim, których ślady przed wiekiem XIV-tym są jeszcze dość nikłe.

Najsilniej pierwotnie uwidoczniają się te wpływy w państwie Halicko-włodzimierskiem, które po upadku Kijowa jeszcze czas jakiś reprezentowało samodzielność polityczną Rusi południowej. Gdy Ruś Halicka (zwana inaczej Rusią Czerwoną), przyłączona najwcześniej bezpośrednio do Polski, zaczęła stopniowo ulegać wpływom polskości, losy tej części Rusi południowej,

która została opanowana przaz Litwę, na razie innym potoczyły się torem.

Wojowniczy książęta litewscy, rozszerzając swe dziedziny na wschód i południe, zagarniali stopniowo ziemie ruskie, białoruskie przedewszystkiem. Ziemia Połocka, Witebska, ziemie w dorzeczu Prypeci już na początku wieku XIV-go przeszły pod władzę Litwy. Ale, uzależniając się od książąt litewskich, Ruś Biała jednocześnie asymilowała tych ostatnich pod względem kulturalnym. Książęta litewscy, osiadając na stolicach poszczególnych ziem białoruskich, przyjmowali prawosławie i język białoruski. Białoruszczyzna zapanowała na dworach książęcych i w aktach urzędowych Litwy. Oczywiście, język piśmienny nie był czystą mową ludu białoruskiego. Była to takaż sama cerkiewna słowiańszczyzna, jaka panowała na Rusi południowej, z tą tylko różnicą, że kiedy tam zabarwiała się pierwiastkami ukraińskimi, tu cech lokalnych nadawały jej pierwiastki białoruskie.

Opanowawszy ziemie białoruskie, Litwa posunęła się z kolei na Południe. Pod koniec XIV-go stulecia należą już do niej i ziemie ukraińskie: Wołyń, Podole, Czernichowszczyzna wraz z ziemią Brzeską i Podlasiem. W ten sposób cała Ruś południowa (z wyjątkiem najdalej na zachód wysuniętej połaci, zajętej przez Polskę) wchodzi w skład państwa litewskiego, które można właściwiej nazwać państwem litewsko-ruskiem ze względu na przewagę kulturalną żywiołu ruskiego. Ludność białoruska i ukraińska, za czasów przedlitewskich rozwijająca się odrębnie, staje się częścią wspólnego organizmu państwowego, co zbliża pod każdym względem dwa te żywioły ruskie, oddalając je jednocześnie coraz bardziej od trzeciego—wielkoruskiego.

Białorusko-ukraińska Ruś zachodnia, stanowiąca pod panowaniem litewskiem właściwie federacyę ziem luźnych, dostaje się w tryby ewolucyi społeczno-politycznej, jakiej ulegała Litwa pod stale wzmagającym się wpływem Polski.

Coraz większy wpływ Polski na Litwę, zwłaszcza zaś przyjęcie przez Litwę rdzenną chrześcijaństwa w jego formie rzymsko-katolickiej, wywołały wyraźny antagonizm między bojarstwem rdzennie litewskiem a ruskiem. Bojarstwo litewskie, jako rzymsko-



katolickie uzyskało po unii horodelskiej znaczne przywileje, których bojarstwo ruskie, jako schyzmatyckie, zostało pozbawione. Wytwarza się poczucie solidarności wyznaniowo-plemiennej całego możnowładztwa ruskiego (zarówno białoruskiego, jak i ukraińskiego)—w przeciwstawieniu do żywiołów uprzywilejowanych litewskich i polskich. Ukazują się pierwsze oznaki szukania przez szlachtę ruską sojuszu i pomocy Moskwy, co jeszcze bardziej przyśpiesza proces zlania się Litwy z Polską, ponieważ Litwa, zagrożona przez Moskwę, musi dążyć do tego. Mus ten działa tak silnie, że, chcąc nie chcąc, godzi się na ustąpienie Polsce niemal wszystkich swych ziem ukraińskich, co się stało faktem dokonanym mocą Unii lubelskiej (1569).

Skupienie się ziem ukraińskich razem z białoruskiemi pod panowaniem Litwy, ulegającej coraz większemu wpływowi Polski, pociągnęło za sobą skutki bardzo doniosłe i w dziedzinie czysto-kulturalnej. Wytwarza się nowy język literacki, w którym dawne pierwiastki starocerkiewno-słowiańskie ustępują coraz bardziej napływowi elementów żywego języka ludowego — ukraińskiego i białoruskiego, z przewagą białoruszczyzny, jako języka urzędowego Litwy, i coraz obfitszemi naleciałościami polskiemi. Powstaje tą drogą mieszanina językowa, w jednakowym stopniu blizka i Białorusinom i Ukraińcom, oczywiście przybierająca zabarwienie bardziej białoruskie, czy bardziej ukraińskie w zależności od pochodzenia danego pisarza. Mieszanina ta staje się językiem literackim Rusi, panującym niemal do końca wieku XVIII-go i wypieranym stopniowo przez język polski.

Walka prawosławia z katolicyzmem, jaka wybuchła zwłaszcza po Unii lubelskiej, była jednym z czynników ścierania się cywilizacyi rusko-wschodniej z zachodnio-polską. Unia lubelska, obdarzając przywilejami możnowładztwo litewsko-ruskie, przez nadanie mu praw szlachty polskiej, przyczyniała się do asymilacyi kulturalnej klas wyższych Rusi z odpowiedniemi warstwami polskiemi. Katolicyzm, jako wyznanie uprzywilejowane, pociągnął ku sobie szlachtę ruską. Jednocześnie szkoły polskie, prowadzone w duchu katolickim (jakkolwiek panowała w nich łacina), oddziaływały bardzo silnie na uczęszczających do nich przedstawi-

cieli szlachty ruskiej. Tą drogą wśród wyższych warstw społeczeństwa ruskiego szerzyła się cywilizacya polska wraz z rzymskim katolicyzmem. Proces ten, pierwotnie dający się odczuwać najsilniej na Rusi Czerwonej, powoli posuwał się na wschód, gdzie po Unii lubelskiej szybko rośnie żywioł czysto polski w postaci magnatów i szlachty, osiadających na olbrzymich obszarach ukrainnych.

Wpływ polskości i katolicyzmu doprowadza do rozłamu wewnętrznego w samem społeczeństwie ruskiem. Część jego, ciążąca ku Zachodowi, przeciwstawia się obrońcom dawnych tradycyi rusko-prawosławnych. Na tem tle powstaje walka, w której biorą udział szerokie warstwy społeczeństwa ruskiego, walka, z biegiem czasu przybierająca charakter zmagania się politycznego dwu warstw społecznych. Zanim jednakże to nastąpi (w postaci wojen kozackich), walka toczy się na polu literatury polemicznej, szybko rozwijającej się w miarę postępowania procesu asymilacyjnego Rusi z Polską.

Jednym z najwybitniejszych epizodów tego procesu były długotrwałe zachody, zmierzające do utworzenia unii wyznaniowej prawosławia z katolicyzmem. Projekty takiej unii powstają raz po raz od wieku XIII-go, ale do realizacyi zbliżać się poczynają na Rusi dopiero za czasów litewskich (Unia florentyńska, 1438). Pierwsze jednakże próby unii kościelnej spełzły na niczem, i stała się ona faktem dokonanym dopiero w r. 1596, na soborze w Brześciu. Ale Unię brzeską przyjęła tylko część hierarchów prawosławnych, reszta—wystąpiła bardzo namiętnie przeciwko twórcom unii, rzuciła na nich anatemę i postanowiła bronić niezależności kościoła prawosławnego do upadłego. Wywiązała się więc walka zacięta, niekiedy krwawa; unia szerzyła się coraz bardziej, a prawosławie, pozbawione poparcia władz państwowych, szukało pomocy w masach—mieszczańskich, kozackich i chłopskich.

Unia i związana z nią reforma kalendarza wywołuje niesłychany ruch na polu piśmiennictwa, polemicznego przedewszystkiem. W pierwszej ćwierci wieku XVII-go ośrodkiem ruchu literackiego Rusi południowej staje się Kijów, gdzie Ławra Peczerska skupia cały szereg wybitnych pracowników, a *Piotr Mohyła* zakłada z czasem (1631) akademię—t. zw. mohylańską—na wzór kolegiów jezuickich z ich scholastycyzmem. W Kijowie skupia się cały szereg pisarzy kościelnych, walczących z unią.



Gdy kijowscy uczeni, skupiający się przy Ławrze i akademii mohylańskiej, kostnieli coraz bardziej w przestarzałym scholastycyzmie, nawracając w swych pismach do martwej cerkiewnosłowiańszczyzny, a z uszczerbkiem pierwiastków żywej mowy ludowej, wpływ polski szerzył się na Rusi z żywiołową siłą. Potężny rozwój literatury polskiej wieku złotego oddziałał silnie i na Ukraińców. Zjawia się dużo przekładów z polskiego, pod wpływem polskim powstają nowe rodzaje literatury, jak zaczątki dramatu. Język polski staje się, dzięki szkołom i zbliżeniu się szlachty ruskiej do polskiej, językiem ruskich warstw wykształconych. Polszczyzną posługuje się w znacznej mierze i starszyzna kozacka. Cały szereg pisarzy ruskich używa języka polskiego jako literackiego.

Postępom polonizacyi sprzyjały też wojny kozackie, które spustoszyły Ukrainę prawobrzeżną, spowodowały masowe przesiedlanie się ludności ukraińskiej na lewy brzeg Dniepru i w ten sposób, osłabiając w polskiej części Ukrainy tętno życia narodowo-ukraińskiego, umożliwiały szybkie polszczenie się tego kraju. Nadto wojny kozackie, doprowadzając ostatecznie do rozdarcia obszaru ukraińskiego na dwie części — polską i rosyjską — stają się przyczyną osłabienia ukraińskiego życia umysłowego skutkiem odpływu sił ukraińskich do Moskwy. W drugiej połowie w. XVII i początkach XVIII cały szereg uczonych kijowskich przenosi się do Moskwy i tam szczepi metody szkoły kijowskiej wraz z jej scholastycyzmem.

Skutkiem polonizacyi Ukrainy prawobrzeżnej i osłabienia życia umysłowego w Kijowie ukraiński ruch literacki jałowieje. Tylko dramat szkolny, zapożyczony z Polski, ujawnia pewną żywotność. Pod wpływem dramatu szkolnego rozwija się pieśń duchowna (t. zw. kanty i koncerty), która zdobyła sobie szerokie rozpowszechnienie i wielką popularność. Z dramatu szkolnego wyłoniły się też t. zw. „wirsze“ — wesołe opowiadania

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

wierszowane i oracye na rozmaite tematy, nierzadko w formie dialogicznej. „Wirsze“ te nie pozostały bez wpływu na dalszy rozwój literatury ukraińskiej.

Podział Ukrainy między Polskę a Rosyę pociągnął za sobą skutki nieobliczalne dla dalszego rozwoju kultury narodowej Ukrainy. Jak już mówiliśmy, prawobrzeżna Ukraina skutkiem wojen kozackich i oderwania od niej centrum umysłowego całej Ukrainy, Kijowa, szybko się polszczy. Tylko gdzieniegdzie, po różnych zakątkach Rusi Czerwonej, ledwie wegietują tradycye piśmiennictwa kijowskiego, w jego formie zupełnie już przestarzałej. Poza tem na całym obszarze ziem ukraińskich, pozostałych przy Rzeczypospolitej, język polski i piśmiennictwo polskie stają się własnością klas wykształconych ukraińskich. Potomkowie największych obrońców prawosławia i ruskości polszczą się całkowicie, polszczy się cała szlachta i wyższe duchowieństwo unickie, ukraińskim pozostaje tylko lud i ta cienka warstewka społeczna, która bezpośrednio sąsiaduje z masami ludowemi na szczeblach drabiny socyalnej—drobnomieszczaństwo, uboższe duchowieństwo. „Gente Ruthenus, natione Polonus“ (z rodu Rusin, z narodowości Polak) stawał się zjawiskiem coraz powszechniejszem.

Analogicznie do polonizacyi Ukrainy prawobrzeżnej szybko posuwał się proces rusyfikacyi jej zadnieprzańskiej części. Proces ten jednak odbywał się w innej formie, zależnie od odmienności ustroju państwowego Rosyi w porównaniu z organizacyą polityczną Rzeczypospolitej.

Rosya, od chwili przyłączenia się do niej Ukrainy za czasów Chmielnickiego, dążyła z żelazną konsekwencyą do zasymilowania jej pod względem politycznym i kulturalno-narodowym. Samodzielność i autonomia Ukrainy uszczuplały się stopniowo, aż w końcu kraj ten stał się grupą gubernii na modłę ogólnorosyjską. To samo dzieje się i w zakresie kulturalnym. „Już w XVII wieku — pisze prof Hruszewski *) — w Moskwie zapatrywano się wogóle niechętnie na książkę ukraińską, poddawano

*) Oczerk istoryi ukrainskawo naroda, wyd, 2. Petersburg 1906.



ograniczeniom jej rozpowszechnienie i, od czasu podporządkowania cerkwi ukraińskiej patryarchatowi moskiewskiemu, poddano też cenzurze moskiewskiej wydawnictwa ukraińskie. Za Piotra posunięto się jeszcze dalej w tym kierunku, skazawszy na śmierć wogóle książkę ukraińską. W r. 1720 wydano rozporządzenie rządowe, zakazujące drukowania na Ukrainie jakichkolwiek książek, z wyjątkiem kościelnych, na podstawie dawnych wydań, „one zaś cerkiewne stare księgi z takiemiż cerkiewnemi księgami porównywać i poprawiać przed drukiem, aby żadnej różnicy i osobnego narzecza nie było w porównaniu z drukiem wielkorosyjskim“. I tego rozporządzenia rząd trzymał się bardzo ściśle; specyalnie ustanowiony cenzor zajmował się poprawianiem tekstów ukraińskich i tylko po przeprowadzeniu tej procedury pozwalano na druk książek. Kiedy w r. 1726 jeden z kijowskich ihumenów prosił o pozwolenie na druk litanii do św. Barbary napisanej przez metropolitę kijowskiego, dano pozwolenie z warunkiem, że litania będzie przełożona „na wielkorosyjskie narzecze“. To samo powtarzało się i później. Nawet stare księgi cerkiewne, drukowane na Ukrainie, kazano władzy dyecezyalnej odbierać i zastępować drukowanemi w Moskwie...

„Poczynając od ostatniej ćwierci wieku XVIII metropolici kijowscy, idąc za widokami i pragnieniami rządu, wprowadzają język wielkoruski do wykładów akademii kijowskiej, podręczniki wielkoruskie, nauczycieli—Wielkorusinów i dokładają starań, aby wykład odbywał się w czystym języku wielkoruskim. Wysłano kilku studentów na uniwersytet moskiewski, aby tam przyswoili sobie jak najlepiej wielkoruski język wykładowy... Wymowa ukraińska była prześladowana: drukowano specyalne przepisy, dając nauczycielom instrukcye pod tym względem. Władza dyecezyalna baczy, aby księża i dyacy czytali po cerkiewno-słowiańsku z wielkoruska, nie zaś ukraińską wymową. Po przyłączeniu prawobrzeżnej Ukrainy do Rosyi specyalna uwaga była zwrócona również na to, aby księża odmawiali modlitwy „głosem właściwym narzeczu rosyjskiemu“.

W takich warunkach dawne piśmiennictwo południowo-ruskie zanikało, szkoła, doprowadzona w czasach Hetmańszczyzny

do wysokiego rozwoju, podupadała i rozkładała się. Młodzież szlachecka udawała się w celu zdobycia wyższego wykształcenia do rosyjskich ognisk nauki — Moskwy, Petersburga, lub za granicę. Oświata rosyjska, w języku wielkoruskim, coraz bardziej wysuwa się na plan pierwszy. Stara makaroniczna mowa piśmienna Ukrainy nie może wytrzymać współzawodnictwa z językiem, reprezentującym państwowość rosyjską. Język rosyjski staje się urzędowym na Ukrainie od połowy XVIII stulecia. Inteligencya lewobrzeżnej Ukrainy stopniowo przyzwyczaja się do używania języka państwowego, gdy mowa ukraińska coraz bardziej spada na poziom języka stosunków domowych, języka pośledniejszego gatunku, o pewnych cechach humorystycznych. Wszystko, co posiada charakter publiczny i poważny, przybiera formę językową rosyjską.

Jednocześnie zanika świadomość odrębności narodowej, jakkolwiek ślady poczucia samodzielności i żal po utraconej autonomii żyją jeszcze dość długo—i to u inteligencyi, która posługuje się wyłącznie językiem rosyjskim. Jest faktem nader charakterystycznym, że ostatnie drgnienie separatystyczne Ukrainy, zachody dyplomatyczne w Berlinie (koniec wieku XVIII) w celu uzyskania tam pomocy dla Ukrainy, mającej powstać w celu „zrzucenia jarzma rosyjskiego“, związane jest ściśle z osobistością Kapnista, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli literatury wielkorosyjskiej.

Poczynając od drugiej połowy wieku XVIII, w literaturze rosyjskiej stale rośnie zastęp pisarzy pochodzenia ukraińskiego, którzy najczęściej niczem prawie nie objawiają swej odrębności. Zjawiają się pisarze Ukraińscy (w rodzaju słynnego filozofa-mistyka *Grzegorza Skworody*) o kierunku wyraźnie kosmopolitycznym. Stopniowy zanik świadomości narodowo-politycznej odzwierciadla się jaskrawo w pracach licznych kronikarzy i pamiętnikarzy ukraińskich XVII—XVIII wieków.

Pod koniec wieku XVIII już między masą ludową ukraińską, pańszczyźnianą od lat 1763 i 1783, a ukraińskiemi warstwami oświeconemi i uprzywilejowanemi występuje stanowczy rozłam i pod względem narodowościowym. Warstwy te są —



pomimo sympatyi prowincyonalnych i charakterystycznych lokalnych cech bytu—obce ludowi ukraińskiemu jako polskie (na prawobrzeżu) i rosyjskie (za Dnieprem). Piśmiennictwo ukraińskie, dla kół inteligentnych piśmiennictwo poważne, zarówno w dziedzinie literatury pięknej, jak i w badaniach naukowych, należy do literatury rosyjskiej i polskiej. Mowa ludowa panuje tylko w bogatej poezyi ludowej, w przepięknych pieśniach lirycznych, przepojonych czarem prawdziwej poezyi, i do pewnego stopnia przedostaje się do literatury humorystycznej.

Zdawać się już mogło, że losy narodowości ukraińskiej, jako odrębnego typu cywilizacyjnego, zostały przesądzone. Zdawało się, że z utratą warstw wykształconych narodowość ta na zawsze pozostanie masą etnograficzną jedynie, materyałem, z którego korzystać będą tylko inni. Tymczasem wiek XIX przyniósł pewne zjawiska, pozwalające zapatrywać się na tę kwestyę inaczej.

---

W połowie wieku XVII kultura polska na Ukrainie prawobrzeżnej panowała wśród inteligencyi tak samo, jak kultura rosyjska na Ukrainie lewobrzeżnej. Sympatye i odrębności lokalne inteligencyi ukraińskiej nie zmieniały tego faktu, iż czuła się ona rosyjską, względnie polską.

Pomimo niewoli chłopa pańszczyźnianego, od roku 1783 panującej na całym obszarze Ukrainy rosyjskiej i wytwarzającej antagonizm między uprzywilejowaną warstwą inteligencko szlachecką a masą chłopską, język ludowy nie był tej inteligencyi obcym. Wychowując się na wsi, mając niańki, służbę, kozaków i t. d. ze sfery chłopskiej, inteligencya ukraińska uczyła sią mowy ludowej, zapoznawała się z wierzeniami, podaniami i przedewszystkiem z cudnemi pieśniami ludowemi. Ale język ten, w którym mówiło się ze służbą i śpiewało się melancholijne piosenki, nie był uważany za język, godny inteligencyi. Językiem potocznym tej ostatniej była mowa par excellence „pańska“ — polska lub rosyjska.

Te języki również były językami literackiemi obudwu odłamków kulturalnych inteligencyi ukraińskiej. Mowa ludu

ukraińskiego nadawała się co najwyżej do utworów humorystycznych, wierszów żartobliwych, intermedyów i t. p. rzeczy, nie zasługujących nawet na drukowanie. Kiedy utwory i dzieła „poważne" inteligencyi ukraińskiej pojawiały się w druku wyłącznie w szacie rosyjskiej albo polskiej, dość liczne płody piśmiennictwa w języku ukraińskim krążyły w rękopisach i do druku nie dostawały się wcale. Było to piśmiennictwo anonimowe, stojące na granicy twórczości ludowej, niektóre z jego utworów przechodziły do ludu i przekształcały się na pieśni czysto ludowe. Autorami tych utworów byli prawie wyłącznie ludzie bez wyższej oświaty — dyacy, bakałarze wioskowi, mieszczanie i kozacy, którzy liznęli trochę nauki szkolnej. W utworach tych tkwiły jeszcze poniekąd resztki dawnej makarońszczyzny słowiańsko-ruskiej, która zanikła zupełnie w połowie XVII stulecia, wyparta przez język rosyjski. Język ich jednak coraz bardziej utożsamiał się z czystym językiem ludu ukraińskiego.

Rzecz charakterystyczna, że pierwszy drukowany utwór nowej literatury ukraińskiej, zapoczątkowujący odrodzenie tej ostatniej, jest utworem humorystycznym. Była nim „Eneida" trawestowana. Autor tej trawestacyi *Iwan Kotlarewski* (1769—1839), połtawianin, były seminarzysta, pedagog i wojskowy — ojciec nowożytnej literatury ukraińskiej, trzymając się wzoru wierszoklety rosyjskiego Osipowa pod względem formy i planu ogólnego, wzbogacił swój utwór szeregiem nowych epizodów. „Eneida" Kotlarewskiego wykazuje znaczny talent epicki jej autora, jak również dokładną jego znajomość bytu ludowego i mowy ludowej, którą tu po raz pierwszy podniesiono do godności języka literackiego. „Eneidę" Kotlarewskiego przenika duch humanitarny, świadczący o wpływie na jej autora szerzących się pod koniec wieku XVIII wśród inteligencyi ukraińsko-rosyjskiej idei liberalnych. Trzy pierwsze pieśni „Eneidy" ukazały się w druku w r. 1798, wywołując wielkie zainteresowanie się tym utworem wśród inteligencyi i półinteligencyi ukraińskiej i nawet rosyjskiej. Świadczy o tem fakt zjawienia się w ciągu lat 10-ciu 3-ch wydań „Eneidy". Szerzyła się ona też drogą odpisów—i to jeszcze nawet przed wydaniem jej w druku. Kotlarewski zapoczątkował również nowożytną ukraińską literaturę dramatyczną, tworząc w r. 1819 dwie operetki—„Moskal Czariwnyk" i „Natałka Połtawka". Utwory te, zwłaszcza ostatni, dotychczas wystawiane są na scenach ukraińskich, wywołując wrażenie swymi melodyjnymi śpiewami i szczerością naiwnego uczucia. Krążyły one również długo w odpisach, gdyż w druku wyszły dopiero w końcu czwartego i na początku piątego lat dziesiątka wieku XIX.

Kotlarewski pisywał i po rosyjsku i uważał się za inteligenta rosyjskiego. Wpływ jego działalności literackiej był ogromny, zwłaszcza, że przykład, dany przez Kotlarewskiego, przypadł na okres znacznego ożywienia umysłowego, jakie zapanowało na Ukrainie pod wpływem czynników wielce różnorodnych.

Ruch oświatowy szerzył się w początkach w. XIX-go na Ukrainie, zarówno prawobrzeżnej (w formie polskiej), jak i lewobrzeżnej. Powstaje cały szereg szkół średnich i seminaryów, organizowanych na podstawie nowożytnej. W roku 1805 założony został w Charkowie uniwersytet, który skupił sporo sił naukowych rosyjskich i polskich. Idee liberalizmu zachodnio-europejskiego przenikają na Ukrainę, budząc tam z jednej strony zanikłe już dążności autonomiczne, a z drugiej—chęć zbliżenia się z ludem. Poglądy Herdera na rolę narodowości i pierwiastków ludowych znajdują i na Ukrainie licznych zwolenników. Rozpoczyna się praca gromadzenia płodów twórczości ludowej Ukrainy, zapoczątkowana przez Polaka — Chodakowskiego. Zwrot do poezyi ludowej pod wpływem poezyi romantycznej, zwłaszcza rosyjskiej i polskiej (szkoła ukraińska: Malczewski, Goszczyński, Zaleski), budzi wśród Ukraińców dążność do odrodzenia narodowości, analogiczną do usiłowań Słowian zachodnich i południowych. Wszystko to przyśpiesza rozwój świadomości narodowej wśród inteligencyi ukraińskiej z pochodzenia, a rosyjskiej — pod względem kultury.

Zainteresowanie się ukraińską twórczością ludową w pierwszej ćwierci w. XIX wśród inteligencyi ukraińskiej (jak również polskiej i nawet rdzennie rosyjskiej) było już bardzo znaczne. Pod wpływem budzących się wspomnień historycznych

wśród inteligencyi ukraińskiej powstawały dość określone dążności autonomistyczne, których wyrazem był słynny pamflet W. Poletyki „Historya Russów“, dawniej przypisywany biskupowi Koniskiemu. Nie mniej jednakże dość długo jeszcze wśród tej inteligencyi nie było poglądów jasnych na samą istotę narodowości ukraińskiej, na jej dalsze losy i aspiracye. Świadczy o tem chociażby fakt, że autor pierwszej gramatyki języka ukraińskiego (wydanej po rosyjsku): Wielkorus Pawłowski (1818) dowodzi w przedmowie do swego dzieła konieczności utrwalenia dźwięków i form „małorosyjskiego narzecza“, ponieważ narzecze to już zanika i w niedalekiej przyszłości zginie zupełnie.

Słabą była świadomość odrębności narodowej i u członków tego kółka pisarzy-Ukraińców, którzy skupili się przy uniwersytecie charkowskim. Ten ostatni stał się bardzo wybitnym ośrodkiem kultury rosyjskiej, szerząc ją wśród inteligencyi pochodzenia ukraińskiego. Dla Ukrainy i jej odrodzenia uniwersytet charkowski posiadał znaczenie głównie jako przewodnik idei romantyzmu i odrodzenia słowiańskiego. Pod wpływem tych właśnie prądów powstaje charkowska szkoła pisarzy ukraińskich, którzy prowadzą dalej pracę, zapoczątkowaną przez Kotlarewskiego. W Charkowie wychodzi szereg pism peryodycznych i noworoczników, wprawdzie rosyjskich, lecz poświęconych sprawom Ukrainy. Wśród pisarzy szkoły charkowskiej wyróżnia się zwłaszcza trzech: *Piotr Hułak-Artemowski*, *Grzegorz Kwitka-Osnowjanenko* i *Ambroży Metliński*.

Zwłaszcza wybitną rolę w rozwoju piśmiennictwa ukraińskiego odegrał *Grzegorz Kwitka-Osnowjanenko* (1778 — 1843). Kwitka był pierwszym ukraińskim nowelistą. Jego opowiadania z życia ludowego cechują: szczery humor, naiwna a zarazem patetyczna uczuciowość, jędrny język, świetna znajomość bytu opisywanego, wreszcie poglądy humanitarne. Kwitka malował z etnograficzną ścisłością nietylko życie współczesne. W opowiadaniu humorystycznem „Konotopśka wid'ma“ dał on dokładny obraz dawnych stosunków kozackich z czasów dogorywania Hetmańszczyzny. Kwitka przyczynił się do dalszego rozwoju ukraińskiej literatury dramatycznej, pisząc kilka sztuk teatralnych, z których jedna „Swatanie na Hanczariwci“ dotychczas — obok „Natałki Połtawki“ Kotlarewskiego — należy do klasycznego repertuaru sceny ukraińskiej. Dwie inne sztuki Kwitki: „Szelmenko dieńczuk“ i „Szelmenko wołostnoj pisar“ są pisane w ten sposób, że część osób, działających w nich, posługuje się mową rosyjską, część zaś ukraińską. Nienaturalnem bowiem wydawało się w owym czasie, aby osoby wykształcone przemawiały po ukraińsku. I sam Kwitka — obok utworów ukraińskich — napisał sporo opowiadań obyczajowych i historycznych po rosyjsku.

Wszyscy pisarze ukraińscy z doby przedszewczenkowskiej są w gruncie rzeczy inteligentami rosyjskimi o gorących sympatyach lokalnie-ukraińskich. Sympatye te jednak dalekie są od ukraińskiej świadomości narodowej. Odgrywają one bodaj-że nie większą rolę, aniżeli sympatye lokalnie-ukraińskie poetów polskich prawobrzeżnej Ukrainy. Język rosyjski ich był tak samo językiem rodowitym, jak polski dla Goszczyńskiego, Zaleskiego lub Padury.

W ten sposób w pierwszej dobie odrodzenia ukraińskiego odbiła się w literaturze dwoistość wynarodowienia inteligencyi ukraińskiej. Z jednej strony Ukraina wydaje cały szereg wybitnych pisarzy polskich i rosyjskich (Bohdanowicz, Kapnist, Gniedicz, wreszcie największy z nich, Mikołaj Gogol), z drugiej i ci pisarze, którzy posługują się mową ukraińską, są tylko w pewnej mierze Ukraińcami, wchodząc w skład dwu odrębnych inteligencyi o wrogich sobie wzajemnie tendencyach. Mamy obok Padury, patryoty polskiego w szacie ukraińskiej, takiego Metlińskiego, który szczyci się swym patryotyzmem rosyjskim i nie ukrywa nienawiści do Polaków.

Pisarze ukraińscy trzeciego i czwartego dziesięciolecia wieku XIX stworzyli podstawę nowożytnej literatury ukraińskiej, stworzyli jej formę. Ale treść właściwą literaturze tej nadał dopiero genialny samouk, rzeczywisty reprezentant ludu ukraińskiego, jego cierpień, tęsknot, wspomnień i marzeń—*Taras Szewczenko*, który jednocześnie pchnął potężnie naprzód sprawę odrodzenia narodowości ukraińskiej. Zjawienie się w 1840 r. „Kobzarza“ Szewczenki było faktem nie mniej, jeśli nie bardziej do-

niosłym od ukazania się w swoim czasie „Eneidy" Kotlarewskiego.

Smutną nad wyraz była dola Szewczenki. Przyszedł na świat 9 marca r. 1814 we wsi Moryńce, powiatu żwinogródzkiego, gub. Kijowskiej, w rodzinie chłopskiej, należącej do bogatego pomieszczyka Engelhardta. Po stracie gorąco kochanej matki mały Taras cierpiał dużo od macochy, która go traktowała jak intruza, nie dbając o dziecko zupełnie. Warunki, w jakich rósł Taras, pogorszyły się jeszcze, skoro go odumarł ojciec. Dwunastoletni dzieciak, żywy i zdolny, skazany był na poniewierkę. Znęcał się nad nim pijak dyak-nauczyciel, któremu Szewczenko zawdzięczał naukę czytania, znęcali się nad nim malarze pokojowi, u których Szewczenko terminował i u których zdobył elementarne pojęcie o rysunku. Przez czas jakiś Taras był pastuchem, aż wreszcie, mając lat 16, awansował na kuchcika, potem zaś na kozaczka Engelhardta, z którym bywał w Wilnie i w Warszawie, gdzie się nauczył dobrze po polsku i gdzie począł uczyć się malarstwa. Albowiem właściciel Tarasa, widząc, że chłopak objawia znaczne zdolności rysownicze, oddał go w termin do malarza Lampiego.

Po wybuchu polskiego powstania 1830 r. Szewczenko, odstawiony pod konwojem do Petersburga, gdzie przebywał Engelhardt, został oddany przez tego ostatniego do nauki w zakładzie malarskim Szirjajewa. Tu, przygotowując się do karyery malarza pokojowego, Taras korzystał ze świąt i niedziel, aby zwiedzać Ermitaż i kopiować posągi Letniego ogrodu, i przy tej sposobności zapoznał się z malarzem-Ukraińcem, Soszenką. Soszenko zainteresował się sam zdolnym samoukiem-rodakiem i zainteresował jego losem znajomych, między innymi ukraińskiego pisarza Hrebinkę i kilku przedstawicieli rosyjskiej sztuki i literatury. W tym kole powstał projekt wykupienia Szewczenki z poddaństwa i umożliwienia mu kształcenia się w Akademii sztuk pięknych. Słynny malarz rosyjski, Briułłow, namalował portret znakomitego poety, Żukowskiego, puszczony na loteryę. Tą drogą osiągnięto 2.500 rubli, za które Szewczenko uzyskał w roku 1838 wolność.



Teraz życie Szewczenki potoczyło się na czas jakiś odmiennymi torami. Pracował on usilnie pod kierownictwem Briułłowa, obrawszy za specyalność rytownictwo, a jednocześnie oddawał się twórczości poetyckiej. Pisywał dużo, odczuwając potrzebę wylewania na papier przepełniających go uczuć w formie poezyi w języku ukraińskim, choć nie przywiązywał do tego zajęcia większej wagi. Dopiero kiedy pewien obywatel ziemski z Ukrainy, Martos, spostrzegł na biurku Szewczenki początek dłuższego poematu „Tarasowa nicz" i zaczął przekonywać młodego poetę o konieczności drukowania swoich utworów, Szewczenko dał się nakłonić do tego. I oto nakładem Martosa wychodzi zbiorek poezyi Szewczenki pod tytułem zbiorowym „Kobzarz".

Wrażenie tego pierwszego zbiorku było olbrzymie — na Ukrainie. Kwitka z zapałem powitał nowego piewcę ukraińskiego, a „Kobzarz" był rozchwytywany przez rodaków Szewczenki. Po „Kobzarzu" zaczęły w niewielkich odstępach czasu ukazywać się coraz to nowe utwory Szewczenki: „Hajdamaki", „Perebendia", „Kateryna", „Najmyczka", „Chustoczka" — przyjmowane z entuzyazwem na Ukrainie i z gwałtownem potępieniem przez petersburską krytykę rosyjską z Bielińskim na czele. Bieliński i krytycy rosyjscy zarzucali Szewczence i wogóle pisarzom ukraińskim ciasnotę parafiańszczyzny i niekulturalność chłopską.

Natomiast inteligencya ukraińska nie szczędziła Szewczence pochwał, kiedy zaś poeta udał się w latach 1843—4 w podróż artystyczną po Ukrainie, spotykano go tam niezmiernie serdecznie, nawet owacyjnie. Ta wycieczka, podczas której Szewczenko zetknął się bezpośrednio z pamiątkami przeszłości i dawnej sławy Ukrainy, oddziałała wybitnie na losy jego twórczości poetyckiej. Poglądy Szewczenki na dzieje Ukrainy, urobione dość niekrytycznie pod wpływem tradycyi ludowych i słynnego pamfletu „Historyi Russów" pseudo-Koniskiego, obecnie pogłębiają się, przenikają się bardziej krytycznym stosunkiem do kozaczyzny i Hetmańszczyzny, w poezyi Szewczenki wybija się radykalizm polityczny. Wpływ poetów rosyjskich i polskiej szkoły ukraińskiej, widoczny w poprzednich utworach Szewczenki, ustę-

puje przeważającemu wpływowi Mickiewicza, zwłaszcza „Dziadów" i „Ksiąg pielgrzymstwa", widocznemu w poematach „Son", „Wełykij Lach" i wielu mniejszych poezyach.

Na Ukrainie Szewczenko zbliża się z paru osobistościami, które odegrały rolę wybitną w dziejach odrodzenia ukraińskiego i nowożytnej literatury Ukrainy. Byli to przedewszystkiem *Pantalemon Kulisz* i *Mikołaj Kostomarow*, ludzie, którzy wraz z twórcą „Kobzara" zapoczątkowali nową epokę życia umysłowego Ukrainy i ukraińskiego ruchu odrodzeńczego.

Jak w pierwszej ćwierci wieku XIX ośrodkiem życia umysłowego Ukrainy był Charków, tak znowuż od połowy czwartego dziesięciolecia takie centrum wytwarza się w Kijowie, gdzie powstaje w r. 1834 drugi uniwersytet na obszarze Ukrainy. Dokoła tego uniwersytetu poczyna skupiać się inteligencya rosyjska pochodzenia ukraińskiego, zaciekawiająca się dziejami i twórczością ludową Ukrainy. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego koła byli właśnie Kostomarow i Kulisz, z którymi zbliżył się Szewczenko, osiadłszy w Kijowie w r. 1845.

*Mikołaj Kostomarow* (1817—1885) pochodził z rodziny szlacheckiej gub. Woroneskiej, kształcił się na uniwersytecie w Charkowie, specyalnie studyował historyę, czas jakiś służył w wojsku, poczem wrócił do studyów etnograficzno-historycznych, jednocześnie oddając się literaturze. Pod pseudonimem Jeremiasza Hałki Kostomarow wydał w latach 1838—1840 kilka rzeczy ukraińskich — dramat „Sawa Czałyj", „Ukrainskija bałłady" i zbiorek „Witka". Utwory te, jakkolwiek posiadające pewną wartość literacką, nie były niczem wybitnem. Bo też zdolności Kostomarowa znalazły zastosowanie głównie na wręcz innem polu, mianowicie w dziedzinie badań historycznych.

Oddawszy się specyalnie historyi, Kostomarow dążył do objęcia katedry na uniwersytecie kijowskim, którą zajął w r. 1846. Jako profesor, Kostomarow poświęcił się gruntownemu badaniu historyi Ukrainy, którą zajmował się i wcześniej, gromadząc materyały zwłaszcza do czasów Bohdana Chmielnickiego. Jednocześnie z pracą naukową Kostomarow snuł przędzę marzeń politycznych na gruncie liberalno-słowiańskim, w czem był mu pomocnym zwłaszcza Kulisz.



*Pantalemon Kulisz* (1819—1897) pochodził ze starego rodu kozackiego, urodził się w Woroneżu, kształcił się na uniwersytecie w Kijowie, gdzie słuchał wykładów filologicznych i prawnych.

Pobyt Kulisza na uniwersytecie kijowskim przypadł na dobę rosnącego budzenia się interesu do przeszłości i folkloru ukraińskiego. Wpływ wydawcy pieśni ukraińskich, Maksymowicza, w znacznej mierze przyczynił się do zainteresowania się Kulisza ukraińską poezyą ludową i zabytkami przeszłości Ukrainy. Ale, tak samo jak Maksymowicz, Kulisz zapatrywał się na żywioł ukraiński jak na coś, co mogło wzbogacić kulturę ogólnorosyjską własnymi, odrębnymi pierwiastkami, ale co było niezdolne do rozwoju samoistnego. „Ukraina niebawem zleje się z Rosyą w jedno ciało. To i dobrze" — pisał Kulisz w r. 1844. Dopiero później świadomość narodowo-ukraińska Kulisza poczyna przybierać nieco bardziej wyraźne kształty.

Nie bez znaczenia pod tym względem była znajomość Kulisza z całym szeregiem uczonych Polaków — Świdzińskim, Rulikowskimi, a przedewszystkiem Michałem Grabowskim, który mocno oddziałał na ukształtowanie się poglądów narodowo-politycznych Kulisza. Wpływy polskie i rosyjskie kolejno zdobywały przewagę w działalności i poglądach Kulisza, i całe jego życie stanowi niejako odbicie w miniaturze losów dziejowych Ukrainy, chwiejącej się stale między Polską a Rosyą; analogia jest tem zupełniejsza, że pod koniec życia Kulisz objawia nadzwyczajną sympatyę do mahometanizmu i Turcyi.

Zaznajamiając się podczas swych podróży archeograficznych po Ukrainie z Polakami i pracując nad historyą Rusi południowej oraz probując sił na polu poetyckim i powieściowym, Kulisz zbliżył się ze wszystkimi wybitnymi działaczami, również z członkami tajnego stowarzyszenia „Bractwo Cyrylo-metodyjskie" i z jego założycielem M. Kostomarowem.

„Bractwo" miało dwa cele — społeczny: zniesienie poddaństwa chłopów, i polityczny: utworzenie federacyi wszechsłowiańskiej pod panowaniem cesarza rosyjskiego, przyczem ustrój we-

wnętrzny tego państwa miał być oparty na zasadach konstytucyjno-autonomicznych. Wogóle cały program „Bractwa“ odznaczał się pewną mglistością i niedokładnością. Zresztą o żadnych krokach w kierunku praktycznej realizacyi tego programu nie było mowy. Poprzestawano na teoretycznem omawianiu marzeń panslawistycznych, na rozmowach i dyskusyach. Ale i te niewinne objawy młodzieńczego entuzyazmu doprowadziły do katastrofy.

Na wiosnę r. 1847 pewien student uniwersytetu kijowskiego, podsłuchawszy rozmowę członków „Bractwa“, zadenuncyował ich, i skutkiem tego Kostomarow i Kulisz wraz z paru innemi osobami zostali zaaresztowani i zesłani. Aresztowano i Szewczenkę. Jakkolwiek nie był on wcale członkiem „Bractwa“, mimo to odpokutował najboleśniej i za znajomość z jego członkami i za treść poezyi politycznych, które znaleziono u niego przy rewizyi. Oddano go do wojska bez prawa awansu i zesłano do kraju Orenburskiego, zakazując pisać i rysować.

Zakaz rysowania trwał aż do końca kary Szewczenki. Wprawdzie nieszczęsny poeta zdobył sympatye bezpośredniej swej władzy, która patrzyła przez palce na jego pracę literacką i artystyczną, ale pociągnęło to za sobą pogorszenie sytuacyi Szewczenki, skoro się w Petersburgu dowiedziano o ulgach, z jakich poeta korzystał w fortecy Orskiej. Wysłano go do jeszcze gorszej miejscowości—Nowopietrowskaja—z ponownym ostrym zakazem rysowania. Obok humanitarnego stosunku władz bezpośrednich jedyną ulgą dla Szewczenki-zesłańca było zbliżenie się z zesłańcami - Polakami: Bronisławem Zaleskim, Sierakowskim i Żeligowskim (Sową). Obcowanie z tymi wybitnymi ludźmi wywierało wpływ dobroczynny na Szewczenkę, pogłębiając jego poglądy społeczno-polityczne.

Oczywiście, pomimo surowych zakazów, Szewczenko nie przestał ani rysować, ani pisać na zesłaniu. Z tej epoki jego twórczości pochodzą najpiękniejsze poematy.

W r. 1857 przyjaciołom petersburskim Szewczenki udało się wyjednać dlań amnestyę. Pozwolono poecie powrócić do Petersburga, gdzie mógł się wreszcie oddać swobodnie twórczości poetyckiej i pracy rytowniczej. Niestety, zdrowie jego było już



zrujnowane zesłaniem, gdzie poeta zaczął oddawać się alkoholizmowi. Niedługo też pracował na wolności, biorąc się pod koniec życia do układania podręczników elementarnych dla ludu. Zmarł na początku r. 1861. Zwłoki poety przewieziono z Petersburga pod Kaniów, gdzie na mogile „Kobzarza Ukrainy“ usypano kopiec wysoki—z czasem cel licznych pielgrzymek czcicieli poety.

Poezye Szewczenki, mieszczące się w jednym sporym tomie, to prawdziwy skarb narodowy Ukrainy, najcenniejsze brylanty i perły jej uczuć, myśli i nadziei. Treść ich bogata i różnostronna, wyrastająca żywiołowo z potężnej duszy poety, który tworzy tak, jak lud tworzy. Istotnie, twórczość poetycka Szewczenki zlewa się z twórczością ludu ukraińskiego, tak, że niekiedy wprost niepodobna przeprowadzić granicy między tem, co daje nam Szewczenko z siebie, a co bierze ze zdroju poezyi ludowej. Jak ta ostatnia, Szewczenko odzwierciadla Ukrainę z jej przeszłością i bytem współczesnym, z całem bogactwem obrazów fantazyi ludowej, wznosząc się na najwyższe szczyty natchnienia, uderzając w struny uczuć najróżnorodniejszych—od krwawej nienawiści aż do najtkliwszej miłości dziecięcej. Melancholia, cicha zaduma, prostota i naturalność wiersza, nadzwyczajna barwność i plastyczność czystej mowy ludowej—oto cechy zewnętrzne poezyi Szewczenki. Pod względem ideowym ten samouk, pozbawiony możności systematycznego kształcenia się, intuicyjnie, niejako kierowany instynktem szlachetnej duszy, stanął na stanowisku bojownika z wszelką przemocą i z wszelką niesprawiedliwością społeczną. Z tego stanowiska ocenia przeszłość i teraźniejszość Ukrainy, którą kocha głęboko, namiętnie. Z tego stanowiska kreśli ideał przyszłości swego kraju rodzinnego i całej Słowiańszczyzny. Śmiało dotyka bolączek społecznych, zdzierając przykrywający je blichtr fałszywych frazesów. Piętnuje wszelki fałsz i obłudę. Upomina się o sprawiedliwość dla najbardziej upośledzonych członków społeczeństwa. Najbardziej dolega mu ohyda poddaństwa, z którego sam został szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydarty, a które ciążyło nad całą jego rodziną. Piekące słowa poety, wywołane cierpieniami chłopa pańszczyźniane-

go—to nie objaw altruizmu inteligenta, przypatrującego się z boku nędzy ludu, ale krzyk duszy, która bezpośrednio odczuwa te bóle chłopskie.

Poddaństwo, służba wojskowa, biedowanie czumaka, smutna dola najmitki, hańba dziewczyny uwiedzionej, dawna sława Ukrainy kozackiej, życie wolne na stepach bezbrzeżnych ponad Dnieprem rwącym — wszystko to odbija się w poezyach Szewczenki. Na przeszłość Ukrainy Szewczenko nie patrzy przez różowe okulary. Obok słów nienawiści do ciemiężców Ukrainy znajdujemy u niego słowa pogardy dla jej własnych niedołężnych kierowników. Miłość Ukrainy wywołuje u Szewczenki potępienie wszelkiego renegactwa, wyrzekania się własnej mowy i narodowości. Poeta wzywa do walki, bez której niemożliwy jest pokój na ziemi. Szewczenko pierwszy dał pełny wyraz całokształtowi dążeń odradzającej się Ukrainy ludowej, która w jego poezyi znalazła wiecznotrwałe źródło ożywcze, krzepiące je stale w pochodzie ku świtom lepszej przyszłości. I na tem polega znaczenie Szewczenki.

I Szewczenko, podobnie innym pisarzom ukraińskim, próbował pisać po rosyjsku powieści i nawet poematy. Ale utwory te są pozbawione wszelkiej poważniejszej wartości. Kiedy bowiem dla Hrebinki, Hułaka Artemowskiego i innych inteligentów ukraińskich język rosyjski był mową tak samo rodowitą, jak i ukraiński, u chłopa-Szewczenki dźwięczał on obco i nienaturalnie.

Pogrom, jaki spadł na „Bractwo Cyrylo-Metodyjskie“ i jego członków, odbił się fatalnie na ciągłości rozwoju odrodzenia ukraińskiego, w którym następuje długi zastój. Całe kółko kijowskie, które mogło odegrać wybitną rolę w życiu ukraińskiem, rozproszyło się po świecie, i dopiero w końcu 6-go lat dziesiątka jego członkowie znów zbierają się do kupy—tym razem w Petersburgu.

Ale lata zesłania i poniewierki pozostawiły na nich ślady głębokie. Szewczenko, jak już wiemy, stracił zdrowie, Kostomarow uległ przygnębieniu moralnemu, które kazało mu znacznie obniżyć polot dawnych marzeń, tylko Kulisz, kipiący energią, dokładał sił w celu pchnięcia naprzód sprawy ukraińskiej. On



też staje się w początkach siódmego dziesięciolecia głównym przewodnikiem na niwie odrodzenia ukraińskiego.

„Epoka wielkich reform“ za pierwszych lat panowania Aleksandra II, po wojnie krymskiej, i wielkie ożywienie, jakie podówczas zapanowało w społeczeństwie rosyjskiem, oddziałało również i na Ukrainę. Inteligencya pochodzenia ukraińskiego zabrała się energicznie do szerzenia oświaty wśród ludu, posługując się mową ludową. Prąd demokratyczny o cechach ukraińskich ogarnął młodzież obudwu odłamów inteligencyi ukraińskiej, zarówno rosyjską, jak i polską kulturalnie. Wśród młodzieży polskiej na Ukrainie prawobrzeżnej szerzy się t. zw. „chłopomaństwo“, posuwające się u niektórych jej przedstawicieli aż do przekonania o konieczności zlania się pod względem narodowym i wyznaniowym z masą ludową. Ten prąd ściera się ostro z narodowo-polskim prądem demokratycznym, usiłującym wciągnąć Ukrainę do przygotowań powstańczych. Wśród młodzieży uniwersytetu kijowskiego zjawiają się jednostki, występujące przeciwko dążnościom powstańczym w imię interesów mas ukraińskich (Antonowicz, Rylski i inni).

Tymczasem w Petersburgu tworzy się nowy ośrodek ruchu ukraińskiego. Tu działa Kostomarow, otrzymawszy katedrę historyi na uniwersytecie. Tu rozwija nadzwyczaj zapobiegliwą działalność Kulisz (znany już podówczas w szerokich kołach, jako autor całego szeregu prac historycznych, utworów poetyckich i pierwszej w języku ukraińskim powieści historycznej—„Czorna Rada“), założywszy drukarnię ukraińską i objąwszy redakcyę pisma rosyjsko-ukraińskiego „Osnowa“ (1861—62) — pierwszego organu ukrainofilstwa w Rosyi.

„Osnowa“ umieszczała artykuły publicystyczne rosyjskie i ukraińskie, prace historyczne Kostomarowa i Kulisza, utwory beletrystyczne, korespondencye i t. d. Jednakże kierunek „Osnowy“ nie mógł zadowolić młodej inteligencyi ukraińskiej, która w ówczesnej prasie rosyjskiej znajdowała daleko bardziej pociągającą strawę duchową. Bezbarwność polityczna, umiarkowany liberalizm w dziedzinie społecznej, przeładowanie etnografią, wszystko to odstręczało ją od „Osnowy“. Skutkiem słabego poparcia „Osnowy“ przez inte-

ligencyę pismo to też upadło po dwuletnim istnieniu, Kulisz wyjechał na Ukrainę, a szybko rosnąca reakcya polityczna zmroziła młode pędy ukraińskiego ruchu literacko-społecznego, pięknie rozwijającego się po dobie zastoju, wywołanego pogromem „Bractwa Cyrylo-Metodyjskiego“.

Plony tego ruchu w początkach siódmego dziesięciolecia były dośc pokaźne. Na widowni literackiej działa utalentowany bajkopisarz *Leonidas Hlibow*, *Marya Markowiczowa* (pseud. Marko Wowczok) wywołuje nadzwyczajne wrażenie swemi opowiadaniami z życia ludowego, uderzającemi prawdą psychologiczną, wybitnym talentem obserwacyjnym i kobiecą delikatnością uczuć. Sama „Osnowa“ wprowadza w świat kilku wybitnych pisarzy, jak: A. Storożenko, Stefan Rudański, Anatol Świdnicki, Aleksander Koniski. W „Osnowie“ ukazują się artykuły charakteru programowego, jak „Dwie russkija narodnosti“ M. Kostomarowa, w której ten historyk charakteryzuje cechy odrębne Ukraińców i Wielkorusów, udowadnia, że stanowią oni wzajemnie dopełniającą się jedność narodową, lub „Moja ispowied“ W. Antonowicza, w której przyszły profesor uniwersytetu kijowskiego propaguje konieczność zlania się pod względem narodowym z ludem ukraińskim inteligencyi polskiej, wśród tego ludu mieszkającej. Jednocześnie prowadzona jest praca nad leksykografią ukraińską, wychodzą ukraińskie podręczniki elementarne, słynne kazania Hreczulewicza, pomijając już historyczne i etnograficzne prace rosyjskie, dotyczące Ukrainy.

Cały ten ruch, dość poważnie wyglądający ze względu na ilość pracowników, był w gruncie rzeczy bardzo słaby i powierzchowny. W znacznej mierze pisanie po ukraińsku traktowane było jako zabawka i wszyscy niemal pisarze ukraińscy byli jednocześnie pisarzami rosyjskimi. Wyraźnych cech politycznych ruch ten nie miał albo też nacechowany był skrajnym oportunizmem politycznym. Pomimo to budził u władz podejrzenia o „separatyzm“, najzupełniej obcy przedstawicielom ówczesnego ukrainofilstwa. Powstanie polskie 1863 r. spotęgowało przez analogię podejrzenie i Ukraińców o dążności separatystyczne, skutkiem czego na ruch ukraiński, wrogi dążnościom separatystycznym



polskim, spadły represye. Zakazano używania w szkołach ludowych języka ukraińskiego i drukowania ukraińskich podręczników szkolnych oraz rzeczy treści religijnej, a kilku działaczy ukraińskich (P. Czubiński, A. Koniski i paru innych) znalazło się na zesłaniu w północnej Rosyi. Represye te wywołały nowy zastój w ruchu ukraińskim, trwający aż do początku 8 dziesięciolecia—zastój, świadczący wymownie o tem, na jak nikłych podstawach gruntował się ten ruch podówczas. Był on właściwie reprezentowany przez kilkunastu ludzi, pozbawionych wszelkiego oparcia w szerszych kołach społeczeństwa, nie posiadających utrwalonych idei przewodnich, najczęściej słabych pod względem charakteru, w dodatku stanowiących część integralną inteligencyi rosyjskiej. Nic więc dziwnego, że represye wywołują w nim zastój długotrwały, szerząc panikę wśród jego zwolenników.

Wobec tego zastoju najenergiczniejsi z ukrainofilów rozpraszają się po świecie, różne zapoczątkowane już przedsięwzięcia upadają, cały szereg ludzi zdolnych zasklepia się w pracy zawodowej. Człowiek o niespożytej zdawałoby się energii, inicyator i niezmordowany pracownik na niwie piśmiennictwa ukraińskiego, Kulisz, znika na czas jakiś z widowni życia własnego kraju.

Po upadku „Osnowy“ i po rozbiciu się ostatecznem projektów wydawania innego pisma, Kulisz przerzuca się na drogę karyery urzędniczej, i to w Królestwie Polskiem, gdzie po stłumieniu powstania dawała się odczuwać potrzeba zdolnych urzędników, ułatwiających rządowi jego politykę. Kulisz zgłosił się do Mikołaja Milutina i otrzymał w końcu r. 1864 stanowisko w „komitecie urządzającym“. Kulisz szybko awansuje: ze stanowiska „urzędnika do szczególnych poruczeń V klasy“ przechodzi niebawem na posadę „pełniącego obowiązki dyrektora spraw duchownych“ nieco zaś później otrzymuje stanowisko członka „komitetu urządzającego“, na którym przebywa aż do połowy r. 1867.

Kulisz z entuzyazmem pisał o działalności ks. Czerkasskiego i szczerze przylgnął do wziętych na siebie obowiązków. „Popracujemy—pisał—na sławę imienia rosyjskiego, które kocham, nie zważając na to, że je codzień zniesławiają moi rodacy“. Obowiązkiem Kulisza, między innemi, było przeprowadzenie rusyfi-

kacyi Chełmszczyzny. Kulisz stał na tem stanowisku, że między Polską a Ukrainą powinien być wbity „klin“ jak najszerszy. Takim właśnie klinem miała być zrusyfikowana Chełmszczyzna...

Porzuciwszy w r. 1867 służbę w Warszawie, Kulisz wyjeżdża na czas dłuższy za granicę, skąd wraca ostatecznie dopiero w roku 1871, zawadziwszy po drodze o Lwów.

Kulisz był pierwszym wybitnym Ukraińcem, który zaznajomił się osobiście z działaczami ruskimi w Galicyi i wywierał na nich wpływ niemały. Od r. 1858, kiedy autor „Czerwonej Rady“ przebywał po raz pierwszy we Lwowie, utrzymywał on stosunki listowne z całym szeregiem Rusinów galicyjskich, przedewszystkiem zaś z Jakubem Hołowackim. Kulisz zaopatrywał Galicyan w wydawnictwa ukraińskie i oddziaływał na nich wpływem osobistym, dzięki któremu np. przyjęto w Galicyi jego pisownię fonetyczną, t. zw. „kuliszówkę“. Kulisz, uważając się po śmierci Szewczenki niejako za patryarchę i kierownika całego ruchu ukraińskiego, starał się roztaczać swój wpływ jak najszerzej. Poza pracami literackiemi, które umieszczał w wydawnictwach galicyjskich, mieszał się czynnie i do spraw politycznych Galicyi. Ponieważ zaś do wszystkiego zbliżał się ze z góry powziętą opinią, zwykle nie odpowiadającą rzeczywistości, i nie zdawał sobie sprawy ze stosunków kraju konstytucyjnego, przeto zachody jego w tym kierunku bywały zwykle źródłem przykrych rozczarowań i dla niego samego i dla tych, kogo do akcyi swej wciągnął, tembardziej, że sam on nie odznaczał się konsekwencyą, ani trwałością przekonań.

Kiedy w r. 1867 zjawiła się we Lwowie „Ruś“, mająca zwalczać staroruskie „Słowo“, Kulisz łatwo dał się przekonać, że się tu ma do czynienia z „polską intrygą“, i napisał do Hołowackiego, że gotów jest wyrzec się obmyślonej i prowadzonej przez siebie „kuliszówki“ (którą i „Ruś“ była drukowana), jeśli pisownia ta ma służyć Polakom do rozbijania jedności narodowej Ukrainy i Wielkorusi. Hołowacki, który podówczas już był przeszedł na stronę moskalofilów, wydrukował bez pozwolenia Kulisza ów list prywatny w „Słowie“ p. t. „Wyrzeczenie się przez Kulisza własnej pisowni“, dostarczając tem broni wszystkim przeciwnikom ruchu ukraińskiego ku niemałemu zmartwieniu Kulisza.



Jakkolwiek Kulisz stał na gruncie jedności Ukrainy z Rosyą i z coraz większym krytycyzmem traktował przeszłość kozacką, to jednak działalnością swoją na gruncie galicyjskim popierał nie moskalofilów, lecz właśnie ich przeciwników, skupiających się pod koniec siódmego dziesięciolecia dokoła miesięcznika „Prawda“, założonego z inicyatywy Kulisza przez narodowców ruskich.

Wobec upadku „Osnowy“ i niemożności wznowienia czegoś podobnego w granicach państwa rosyjskiego, „Prawda“ miała się stać ośrodkiem całego ukraińskiego ruchu literackiego po obudwu stronach kordonu. I rzeczywiście zyskała ona poparcie materyalne i moralne z Ukrainy rosyjskiej. Cały szereg Ukraińców umieszczał w niej swe utwory beletrystyczne i prace publicystyczno-naukowe. W ten sposób „Prawda“ stała się pierwszym organem, zadzierzgującym łączność między ruchem ukraińskim w Rosyi i analogicznymi objawami życia w Galicyi.

Z biegiem czasu Kulisz, pochłonięty wielką pracą historyczną, pisaną po rosyjsku, oddalił się od „Prawdy“ i wogóle zniechęcił się do Galicyan, zwłaszcza, że potraktowali oni wrogo nowe jego poglądy, wypowiedziane w dziele rosyjskiem „Istorja Wozsojedinienja Rusi“.

Już dawniej Kulisz, badając historyę ruchów ludowych na Ukrainie, doszedł do wniosku, że nietylko hajdamaczyzna, ale i wojny kozackie były objawem dzikości i barbarzyństwa, walczącego z kulturą i organizacyjną pracą cywilizacyjną Rzeczypospolitej jako państwa. Stosunek wrogi do Polaków łagodniał u Kulisza w miarę zapoznawania się jego ze źródłami historycznemi. Jednocześnie Kulisz przenikał się coraz większą niechęcią do bohaterów przeszłości ukraińskiej, zwłaszcza Chmielnickiego, i do chwalców tego ostatniego w rodzaju Kostomarowa. Wgłębienie się w logikę dziejów Ukrainy napełniało Kulisza z jednej strony szacunkiem do Rzeczypospolitej Polskiej i jej pracy organizacyjnej i nienawiścią do kozactwa, reprezentującego—zdaniem jego — żywioł ruiny, dezorganizacyi, a z drugiej —

wiarę w to, że połączenie się Ukrainy z Rosyą było procesem normalnym, nieodbicie koniecznym i zbawiennym. W tym duchu właśnie pisana była „Istorja wozsojedinienja Rusi". W tem olbrzymiem dziele Kulisz obszedł się nader ostro z Szewczenką, nazywając jego muzę „pijaną" za poezye historyczne i za ujemny stosunek do państwowości rosyjskiej, do Piotra I i Katarzyny II. Odsądził też od wszelkiej niemal wartości poglądy historyczne Kostomarowa, uznającego kozactwo i hajdamaczyznę za czynniki dodatnie w dziejach Ukrainy. W jednym z ostatnich swych artykułów, umieszczonych w „Prawdzie", Kulisz pisał: „Ruina była rezultatem Chmielniczyzny; ruina była jedynym ideałem i hajdamaczyzny. Nic ludzkiego nie znajdujemy o hajdamakach ani w archiwach ówczesnych, ani w pieśniach hajdamackich, ani w podaniach starych dziadów ukraińskich". Wobec tego i „Hajdamacy" Szewczenki są fałszem historycznym. Gdzieindziej Kulisz pisał: „Nasze małorosyjskie powieści, dramaty, poematy, liryczne poezye, odnoszące się do przeszłości, pełne są dziecinnego szczebiotu o sławie kozackiej—tych kozaków, bezmyślnych i bezlitośnych niszczycieli nietylko sąsiednich krajów, nietylko obcych narodów, lecz pokrewnych im krwią i religią". „Rozpijaczonym rabusiom u obu stron Dniepru dawaliśmy nazwę patryotów i obrońców prześladowanej religii, a przechowując jeszcze sami w sobie dzikie instynkty rodzinnego kraju, otaczaliśmy chwałą czyny, pozbawione wszelkich cech humanitarnych. W zapale kozackiego entuzyazmu przewróciliśmy do góry nogami całą historyę Polski, uczyniwszy z niej coś niemożliwego i nieprawdopodobnego. Porwani dziecinnym humanizmem, wbrew historycznej rzeczywistości, umieściliśmy nasz naród jako męczennika w środku dwu wrogich mu narodów, jako bohatera wśród potworów. Socyologia, połączywszy się w naszym umyśle z dziedzicznymi poglądami na przeszłość, ułatwiła nam przenoszenie ideałów teraźniejszości w przeszłość, która rozwijała się pod wpływem zupełnie odmiennych potrzeb, opinii i dążeń. Skutkiem tego w pojęciach naszych historyków i literatów niektóre czynniki naszej przeszłości, jak rolnik, chłop, kozak, zeszły z właściwego swego stanowiska". („Matierjały dla istorji wozsojedinienja Rusi I. str. VII—VIII).



Te i tym podobne poglądy spotkały się ze strony ukrainofilów galicyjskich i rosyjskich z ostrymi zarzutami. W „Prawdzie" zjawiła się niepochlebna krytyka „Istorji wozsojedinienja Rusi". To ostatecznie zniechęciło Kulisza tak do „Prawdy", jak i ukrainofilów. Postanowił nawet „złamać pióro ukraińskie" i pisać wyłącznie po rosyjsku. Ale zamiaru tego nie wykonał. Przeciwnie, pod koniec życia stał się znów płodnym pisarzem ukraińskim, wydając szereg poezyi, poematów, przekładów Szekspira i t. d.

Stosunki Ukrainy rosyjskiej w Galicyi zacieśniały się coraz bardziej. Nie mogąc u siebie w domu czynić zadość rosnącej potrzebie rozwijania piśmiennictwa na szerszych podstawach, ukrainofile z Rosyi zmuszeni byli stworzyć w Galicyi teren dla tej działalności. Grupa ukrainofilów rosyjskich czyni zachody w kierunku stworzenia funduszu, któryby dawał możność oparcia wydawnictw zakordonowych na trwałym gruncie finansowym. Udaje się im zebrać kapitalik, za który nabyto we Lwowie w r. 1872 drukarnię — podstawę bytu i rozwoju „Towarzystwa naukowego imienia Szewczenki", instytucyi, mającej z czasem odegrać rolę niezmiernie doniosłą w życiu narodowem Ukrainy.

Tymczasem i w samej Rosyi po kilku latach zastoju znów poczyna się budzić żywy ruch ukrainofilski. Rozwija się on w dwu kierunkach. Z jednej strony mamy do czynienia z działalnością artystyczną szeregu wybitnych pisarzy młodego pokolenia, jak Michał Starycki, Iwan Lewicki-Neczuj, Panas Rudczenko i kilku innych. Z drugiej zaś, jesteśmy świadkami bujnego rozwoju ukrainofilstwa w dziedzinie etnograiii, archeologii, historyi, uprawianych przez Ukraińców w języku rosyjskim.

Bardzo ważnym faktem było zorganizowanie przez „Cesarskie rosyjskie towarzystwo geograficzne" w Petersburgu ekspedycyi naukowej na prawobrzeżną Ukrainę w celu zgromadzenia materyałów geograficznych, etnograficznych, statystycznych i językowych. Kierownikiem tej ekspedycyi był ukrainofil Paweł Czubiński (autor hymnu: „Szcze ne wmerła Ukraina"), któremu udało się rzeczywiście zgromadzić olbrzymią moc materyałów, wydanych w r. 1873—78—w opracowaniu różnych specyalistów

w siedmiu dużych tomach. Do spotęgowania badań ukrainoznawczych niemało przyczyniło się utworzenie w Kijowie w r. 1872 oddziału miejscowego wzmiankowanego wyżej „Towarzystwa Geograficznego“. Oddział ten, którego sekretarzem został Czubiński, skupił dokoła siebie zastęp poważnych pracowników.

Wszyscy ci działacze na polu naukowem wzbogacili literaturę rosyjską pracami wielkiej wartości, i jakkolwiek trzymali się ściśle gruntu ukraińskiego, to jednak byli inteligentami rosyjskimi, uważającymi Rosyę za wspólną ojczyznę Wielkorusów i Ukraińców. Wbrew rzucanym na nich podejrzeniom, nie marzyli o żadnym separatyzmie politycznym, a dalsze losy Ukrainy uzależniali od rozwoju reform ogólno-państwowych charakteru liberalnego. Nawet ten „separatyzm kulturalny“, który, bądź co bądź, możnaby było upatrywać w ich pracy, specyalnie Ukrainie poświęconej, posiadał charakter bardzo a bardzo niewinnych sympatyi lokalnych. Nie tylko bowiem uważali się oni za Rosyan narodowo, ale nawet potrzebę rozwijania literatury ukraińskiej dla mas ludowych uzasadniali potrzebami czysto pedagogicznemi, niezrozumiałością rosyjskiego języka literackiego dla ludu ukraińskiego. Uznając konieczność literatury popularnonaukowej w języku ukraińskim i traktując literaturę pisaną w tej mowie jako coś najzupełniej naturalnego, dyktowanego wymogami odrębności psychicznej żywiołu ukraińskiego, zapatrywali się oni na „inteligencką“ literaturę ukraińską, na produkcyę naukową w języku ukraińskim, jako na przedsięwzięcie zgoła zbyteczne. Zdaniem ich bowiem piśmiennictwo ukraińskie było dobre „dla domowego użytku“ (wyrażenie Kostomarowa: „dlja domaszniawo obichoda“), gdy dla celów wyższych, ogólniejszych powinna była służyć literatura „ogólno-rosyjska“, łącząca w jedną całość inteligencyę ukraińską, rosyjską i białoruską. Teorya ta była dogodna dla przejętych skrajnym oportunizmem ukrainofilów, zapewniała im bowiem spokój i oddalała podejrzenie o „separatyzm“, tak przykry dla tych ludzi, przeważnie pozostających na posadach rządowych.

Jednakże ten oportunizm, jak również wyrzekanie się wszelkiej polityki ze strony tej części ukrainofilów, która uważała za swego kierownika prof. Wł. Antonowicza, nie uchroniły cichej pracy naukowej działaczy kijowskich od przykrych niespodzianek. Ukrainofilstwo, pomimo oficyalnego oświadczenia jego najwybitniejszych przedstawicieli, że wszelka polityka, tak separatystyczna jak i przewrotowa, jest mu obca, stale budziło nieufność władz rosyjskich.

Nieufność ta płynęła z dwu źródeł. Przedewszystkiem rozwój ukrainofilstwa na gruncie galicyjskim stał w rażącej sprzeczności z teoryą „ogólno - rosyjską“. Na gruncie stosunków państwa konstytucyjnego, ulegającego stałej demokratyzacyi, ruch ukraiński rozwijał się organicznie, ogarniając całokształt życia społeczeństwa ruskiego. Na gruncie galicyjskim nie mogło być mowy o dwu literaturach, jednej dla „domowego użytku“, drugiej dla „inteligencyi“, chyba żeby ta literatura dla inteligencyi pozostawała jeszcze przez czas pewien polską. Tam literatura rosyjska, swoja i ojczysta dla Ukraińców w Rosyi, była czemś najzupełniej obcem, bardziej obcem od niemieckiej. Wpływ stosunków galicyjskich na Ukrainę rosyjską nie mógł być skutkiem tego nie uważany za szkodliwy, zwłaszcza, że moskalofile, utrzymujący stosunki ze sferami urzędowemi w Rosyi, ustawicznie wskazywali im na to niebezpieczeństwo. A trzeba wiedzieć, że wydawnictwa galicyjskie (np. „Prawda“) miały przez czas pewien debit w Rosyi.

Drugiem źródłem nieufności do ukrainofilstwa był fakt, że wśród młodzieży ukraińskiej, ujawniły się pewne sympatye do socyalizmu w jego formie rosyjskiej — propagandy ludowej. W Wiedniu wydane zostały socyalistyczne broszury w języku ukraińskim, przeznaczone dla Ukrainy rosyjskiej i, jakkolwiek przedsięwzięcie to nie miało nic wspólnego z działalnością naukową ukrainofilów kijowskich, niemniej jednak moskalofile galicyjscy i ich przyjaciele w Rosyi skorzystali z tego, aby położyć kres pracy kijowskiego oddziału „Towarzystwa Geograficznego“ i skupiających się dokoła niego uczonych. W rezultacie oddział został zamknięty, zgromadzone przezeń materyały zaaresztowane. Dragomanowa, który utrzymywał żywe stosunki z Ga-

licyą, usunięto z katedry uniwersyteckiej. W roku 1876 została zwołana specyalna komisya, która przyszła do wniosku, że dalszy rozwój piśmiennictwa w języku ukraińskim powinien być zatamowany w interesie państwowym. Postanowienia komisyi, które stały się prawem 18 (30) maja 1876 r., brzmią jak następuje:

1. Przywozu małoruskich wszelkich książek i broszur z zagranicy zakazać.

2. Drukowania i wydawania utworów i przekładów małoruskich w Cesarstwie zakazać, z wyjątkiem: a) dokumentów historycznych i pomników; b) utworów literatury pisanej, z których pierwsze nakazuje się drukować z przestrzeganiem pisowni oryginałów, drugie zaś—bez żadnych odstępstw od ogólnie przyjętej pisowni rosyjskiej i tylko po rozpatrzeniu rękopisów w Głównym Zarządzie spraw prasy.

3. Małoruskich przedstawień scenicznych i odczytów, jako też i słów przy nutach, zakazać.

Prawo to uniemożliwiało rozwój literatury ukraińskiej nawet w tym zakresie, jaki jej pozostał jeszcze po r. 1863. Ponieważ zaś prawo z r. 1876 (nieco zmodyfikowane w r. 1881 przez dopuszczenie druku słowników ukraińskich i pozwolenie na przedstawienia sceniczne w języku ukraińskim, i od czasu do czasu wyszczerbiane dopuszczaniem pojedyńczych wyjątków) istniało faktycznie do końca roku 1905, przeto cała działalność wydawnicza w języku ukraińskim ulega przepołowieniu. W obrębie Rosyi wychodzą rzeczy beletrystyczne, prawie wyłącznie oryginalne, natomiast w Galicyi rozwija się literatura ukraińska wszechstronnie, przyczem cała działalność publicystyczna i naukowa Ukraińców rosyjskich, o ile wypowiada się w języku ukraińskim, przenosi się do Galicyi.

Gdy jednak w Galicyi, w warunkach życia konstytucyjnego, ruch ukraiński odrazu stanął na gruncie politycznym, w granicach państwa rosyjskiego ukrainofilstwo najzupełniej się wyrzekło wszelkich własnych dążności politycznych. Poszczególni przedstawiciele ruchu ukraińskiego brali wprawdzie udział w szerszych zabiegach społecznych inteligencyi rosyjskiej wszelkich kierunków — aż do najskrajniejszych, ale nigdy się nie wyodrębniali, jako coś samodzielnego. Dopiero w początkach bieżącego stulecia mamy do czynienia z pierwszemi, nieśmiałemi próbami czegoś podobnego, ale i te próby głębszego znaczenia politycznego nie miały. Ruch ukraiński w Rosyi po r. 1876 był ruchem czysto kulturalnym, odżegnywującym się w osobach swych najwybitniejszych przedstawicieli od wszelkiej polityki. Ukrainofilstwo było raczej kierunkiem literacko-oświatowym, aniżeli ruchem narodowym. Jedynym też objawem zewnętrznym tego ruchu była stale rosnąca produkcya literacka w języku ukraińskim, ograniczająca się (w obrębie państwa rosyjskiego) po r. 1876 do literatury pięknej. W ciągu przeszło lat dwudziestu o istnieniu i rozwoju ruchu ukraińskiego poza Galicyą i Bukowiną świadczyły wyłącznie tylko poezya, powieść, a czasem (od r. 1881) teatr i — sporadycznie—literatura popularno-naukowa, z konieczności podawana w formie beletrystycznej.

Do starych weteranów z doby, poprzedzającej ukazywanie się „Osnowy“, i do szeregu jej współpracowników przyłączają się coraz to nowe talenty, które po r. 1876 zmuszone są drukować swe utwory głównie w Galicyi. Nie zjawił się wprawdzie na Ukrainie nikt, ktoby prześcignął talentem genialnego samouka Szewczenkę, niemniej jednakże piśmiennictwo ukraińskie w ósmem i dziewiątem dziesięcioleciu w. XIX może wykazywać się dość licznym zastępem autorów wybitnych.

Do takich należy m. i. *Michał Starycki*, który dał literaturze ukraińskiej zbiór doskonałych tłumaczeń serbskich pieśni ludowych, garść przekładów z angielskiego, rosyjskiego i polskiego, oraz kilka utworów dramatycznych. Większym talentem obdarzony był *Iwan Lewicki* (pseudonim Neczuj), który, również jak i Starycki, rozpoczął karyerę literacką od współpracownictwa w pismach galicyjskich. Działalność jego jest bardzo różnostronna, jednakże znaczenie jego w literaturze ukraińskiej polega przedewszystkiem na mistrzowskiem kreśleniu w szeregu powieści i nowel obrazów z życia ukraińskiego. Znajomość tego życia, odczuwanie psychologii ludowej, nieporównany humor

i żywa charakterystyka postaci nadają wielką wartość tym jego utworom. Świetną jest też jego charakterystyka życia duchowieństwa ukraińskiego w powieści „Staroświtski batiuszky i matuszky“. Mniej udatnemi są powieści Lewickiego-Neczuja z życia inteligencyi, z których Lewicki usiłował scharakteryzować stosunek Rosyan i Polaków do Ukrainy i Ukraińców. Wszystkie prace Lewickiego-Neczuja zalecają się przepiękną mową, którą włada on jak rzadko kto ze współczesnych mu pisarzy.

Głębszym talentem nacechowaną była działalność powieściopisarska *Atanazego Rudczenki* (pseudonim Panas Myrnyj), autora znacznie mniej płodnego od Lewickiego-Neczuja. Czerpał on tematy z życia ludowego i ze stosunków inteligenckich. Głęboki psycholog, umie on niewielu rysami tworzyć nadzwyczaj wyraziste i barwne obrazki z życia, na zawsze wrażające się w pamięć czytelnika. W swych nowelach i powieściach podejmuje zagadnienia społeczne.

Jako pisarze dramatyczni wysunęli się na plan pierwszy: *Marek Kropiwnicki* i *Iwan Tobilewicz* (pseudonim Karpenko-Karyj), których nazwiska są jak najściślej związane z dziejami sceny ukraińskiej, odrodzonej w końcu r. 1881, kiedy to ówczesny minister spraw wewnętrznych, hr. Loris-Melikow, uznał za stosowne znieść zakaz dawania przedstawień ukraińskich. Jakkolwiek postanowienie to umożliwiło rozwój ukraińskiej sztuki dramatycznej i dało Ukraińcom tak potężny środek oddziaływania uświadamiającego jak teatr, to jednak losy sceny ukraińskiej były bardzo niepewne.

Przedewszystkiem repertuar nie mógł objąć sztuk z życia inteligencyi, ani historycznych, ani wreszcie tłumaczonych. Sztuki z życia ludowego były jedynemi, na których wystawienie pozwalano Ukraińcom. Trupy, wystawiające sztuki ukraińskie, zobowiązane zostały do wystawiania jednego i tegoż wieczora obok sztuki ukraińskiej jeszcze i rosyjskiej, o takiej samej liczbie aktów, jak i ukraińska. Utrudniało to oczywiście w wysokim stopniu rozwój teatru ukraińskiego.

Do r. 1883 istniała możność organizowania przedstawień ukraińskich na całym obszarze Ukrainy, ale w tym roku generał-gubernator Drenteln zakazał wystaw ukraińskich w trzech poddanych jego władzy guberniach—Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej. To zadało silny cios teatrowi ukraińskiemu, który wprost dla ratowania swego bytu musiał organizować przedstawienia ukraińskie poza Ukrainą—od Kaukazu do Petersburga, od Warszawy do Moskwy. Pragnąc zaś przyciągnąć obcą publiczność, trupy ukraińskie musiały kłaść większy nacisk na tańce, śpiewy, sceny brutalnie komiczne i t. p., niż na wartość artystyczną repertuaru. Tą drogą poziom ukraińskiej sztuki dramatycznej obniżał się ogromnie, a same trupy demoralizowały się.

Mnożyli się i pisarze dramatyczni, dostosowujący swoją działalność do zwiększającego się popytu na ukraińskie utwory sceniczne. Jednakże ani Kropiwnicki, ani Karpenko-Karyj nie znaleźli godnych siebie współzawodników, i ich sztuki stanowią najcenniejszy dorobek ukraińskiej twórczości dramatycznej.

Teatr odegrał niepoślednią rolę w dziejach rozwoju świadomości narodowej inteligencyi ukraińskiej. Bardzo wielu pisarzy i działaczy społecznych młodszego pokolenia zawdzięcza swoje zainteresowanie się sprawami ukraińskiemi wyłącznie teatrowi, który rozbudził w nich pierwsze iskierki sympatyi dla Ukrainy, jej ludu i życia, pchnął na drogę pracy w kierunku narodowym. Zwłaszcza dla Ukraińców, przebywających na obczyźnie, teatr był nieraz pobudką do powrotu na łono narodowości, z którą, zdawałoby się, wszystkie nici łączności były już zerwane. Pod tym względem scena ukraińska w pewnej mierze zastępowała publicystykę, której brak Ukraińcom tak mocno dawał się odczuwać.

Braku własnej prasy miejscowej nie mogła zastąpić szerszym kołom Ukraińców prasa galicyjska, która z natury rzeczy tylko w bardzo nielicznej ilości egzemplarzy przenikała poza kordon rosyjski. To też od początku dziewiątego dziesięciolecia stale się ponawiają prośby, zwrócone do głównego zarządu prasy, o pozwolenie na wydawanie pism peryodycznych w języku ukraińskim. Pozostają one jednak bez skutku. Zjawiają się więc próby tworzenia surogatów pism w postaci zbiorów prac rozmaitych autorów. Tą drogą ukazują się noworoczniki, zawierające obok

poezyi, nowel, powieści i utworów dramatycznych, jakiś drobiazg publicystyczny czy popularno-naukowy. Od czasu do czasu tu i owdzie jakiejś grupce czy osobie udaje się uczynić szczerbę w prawie 1876 r.: wychodzi kilkanaście broszur popularno-naukowych, ukazują się rzeczy, tłumaczone z języków cudzoziemskich, jakieś pismo ukraińskie z Galicyi otrzymuje debit w Rosyi. Ale wszystko to posiada charakter zupełnej przypadkowości i nie pozwala żadnej pracy oprzeć na trwałych podstawach.

Tymczasem liczba pracowników na niwie literatury ukraińskiej rośnie. Tworzą się kółka, które stawiają sobie za cel szerzenie oświaty ludowej w języku ukraińskim i, aby ominąć prawo 1876 r., puszczają w świat broszury medyczne, przyrodnicze, rolnicze i t. d. w formie beletrystycznej. Zjawiają się ludzie, którzy marzą o rozwoju nauki w języku ukraińskim i którym nie wystarcza miesięcznik rosyjski „Kijewskaja Starina", specyalnie poświęcony ukrainoznawstwu i zamieszczający po ukraińsku tylko utwory beletrystyczne. Galicya staje się wobec tego przytułkiem dla coraz większej liczby piór pisarskich z Ukrainy rosyjskiej i prawdziwym ośrodkiem tej działalności w języku ukraińskim, która w obrębie państwa rosyjskiego napotykała przeszkody nie do pokonania.

Schyłek wieku XIX-go i początek bieżącego zaznaczył się na Ukrainie rosyjskiej poważnym rozwojem kulturalnego ruchu ukraińskiego. Wprawdzie zakaz 1876 r. nie został zniesiony, niemniej jednakże stosowano go już nie tak bezwzględnie jak dawniej. Coraz większy wzrost ruchu ukraińskiego w Galicyi promieniował i poza kordon. I tam szerzyła się świadomość narodowa ukraińska, jakkolwiek w daleko szczuplejszym zakresie i w bez porównania węższych kołach. Bądź co bądź mnożą się grupki inteligencyi ukraińskiej, rozwijającej coraz żywszą działalność literacko-wydawniczą. Produkcya książkowa rośnie dość szybko, zwłaszcza że cenzura zaczyna traktować rękopisy ukraińskie znacznie łagodniej. Tworzą się ośrodki wydawniczego ruchu ukraińskiego w Petersburgu, Czernichowie, Kijowie. W r. 1896 powstało w stolicy Rosyi stowarzyszenie „Towarzystwo filantropijne dla wydawania tanich i pożytecznych książek", które podjęło się wydawania broszur i książeczek w języku ukraińskim, przeznaczonych dla ludu. Stowarzyszenie to puściło w świat kilkadziesiąt prac popularno-naukowych z zakresu przyrody, rolnictwa, medycyny, historyi i t. d., oczywiście w formie beletrystycznej przeważnie. Na Ukrainie analogiczną działalność rozwinął *Borys Hrynczenko*, jeden z najbardziej ofiarnych i ideowych pracowników na niwie ukraińskiej, poeta, dramaturg i popularyzator oraz wybitny publicysta i etnograf. Dzięki jego zachodom ukazał się spory zastęp cennych wydawnictw popularnych dla ludu.

Ogromnie ożywił ruch ukraiński obchód setnej rocznicy ukazania się „Eneidy" Kotlarewskiego—obchód, który przybrał charakter poważnej manifestacji narodowej. Jeszcze większą uroczystością w życiu Ukrainy stało się odsłonięcie (w r. 1903) pomnika Kotlarewskiego w Połtawie, w którym wzięli udział i goście z Galicyi. Na ten sam okres przypada tworzenie się i pierwszych ugrupowań ukraińskich o charakterze politycznym. Ukraińska literatura piękna wydaje—poza licznym zastępem mniej lub bardziej zdolnych poetów i nowelistów — kilku nieprzeciętnej miary pisarzy, jak *Michał Kociubyński*, autor szeregu pięknych utworów beletrystycznych, nacechowanych prawdziwym artyzmem, jak *Włodzimierz Wynnyczenko*, powieściopisarz i dramaturg o wielkiej sile talentu i głębi myśli, śmiały, czasami jaskrawie paradoksalny poszukiwacz nowych wartości etycznych, jak wybitny poeta *Oleś* (pseudonim). Rośnie zastęp ukraińskich publicystów i krytyków, coraz więcej prac naukowych wychodzi z pod piór pisarzy Ukrainy rosyjskiej.

Wielkie ożywienie, jakie zapanowało w całej Rosyi pod wpływem wypadków rewolucyjnych 1904—1905 roku, odbiło się naturalnie i na Ukrainie, której inteligencya żyła zawsze wspólnem życiem z inteligencyą reszty Rosyi. Pod koniec roku 1905 upadają zakazy, krępujące dotychczas słowo ukraińskie. Świta nadzieja, pozwalająca widzieć przyszłość Ukrainy w świetle różowem, a jej język wzbijającym się niemal na takie stanowisko, jakie zajmuje w Galicyi Wschodniej. Nadzieje te bardzo prędko prysły. To, co się wydawało na początku roku 1906 już blizkiem,

odsunęło się w przyszłość nieokreśloną, bądź co bądź jednak coś nie coś ze zdobyczy doraźnych pozostało, i nawet ten szczupły teren, jaki ocalał po bankructwie dalekosiężnych marzeń ostatniej ćwierci roku 1905, dla Ukraińców stał się względnie szeroką areną, na której mogli się podjąć pracy dość różnostronnej. Przystąpili tedy do zapełniania luk, jakie w ich życiu kulturalnem poczyniło tyloletnie trwanie zakazów.

Jak już wiemy, Ukraińcy w państwie rosyjskiem nie posiadali prasy peryodycznej. Nie posiadali jej, właściwie mówiąc, nigdy, albowiem „Osnowa" petersburska tylko częściowo wychodziła w języku ukraińskim, zaś „Kijewskaja Starina" mogła umieszczać tylko beletrystykę ukraińską. Wydawnictwa galicyjskie, jak „Prawda" lub „Zorja", miały debit w Rosyi przez czas stosunkowo krótki. Starania w „Głównym Zarządzie Prasy" o pozwolenie na wydawnictwa peryodyczne w języku ukraińskim, ponawiające się i rosnące liczebnie z roku na rok, nie odnosiły żadnego skutku. Noworoczniki, o których jużeśmy wspominali w swojem miejscu, nie mogły zastąpić prasy peryodycznej nawet w pewnej mierze. To też, kiedy nareszcie stało się możliwem wydawanie pism, zaroiło się od nich na razie.

Pierwsze pismo ukraińskie powstało w Łubnach (gub. Połtawska). Był to dziennik ludowy „Chliborob", przyjęty przez ludność z entuzyazmem. Burzliwe wypadki końca roku 1905 zmiotły z widowni „Chliboroba", natomiast zjawia się cały szereg pism ukraińskich w najrozmaitszych punktach nietylko Ukrainy, ale i reszty Rosyi. Powstają pisma w Kijowie, Połtawie, Jekaterynosławiu, Charkowie, Mohylewie nad Dniestrem, ba, nawet w Petersburgu i Moskwie. Powstają dzienniki, tygodniki i miesięczniki, pisma ilustrowane i humorystyczne, wydawnictwa dla ludu i dla inteligencyi.

Rychło się jednak pokazało, że „mierzono siły na zamiary", i znaczna część tej prasy znikła. Pewna liczba wydawnictw ukraińskich nie ostała się wobec represyi administracyjno-sądowych, reszta jednakże — z dość nielicznymi wyjątkami — zmarła śmiercią naturalną, z braku poparcia ze strony ogółu. Ostały się:



jeden dziennik, kilka tygodników popularnych, parę wydawnictw fachowych.

Zupełną nowością była po r. 1905 na Ukrainie działalność naukowa w języku ukraińskim. Do r. 1906 prace naukowe Ukraińców, o ile nie wychodziły w Galicyi, były drukowane po rosyjsku. Dopiero w r. 1906 grupa uczonych kijowskich z inicyatywy prof. Hruszewskiego zakrzątnęła się koło zorganizowania i na Ukrainie czegoś w rodzaju lwowskiego „Towarzystwa imienia Szewczenki". Na wiosnę następnego roku został zatwierdzony przez władzę statut „Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego", w którem pozyskano trwałą podstawę normalnego rozwoju działalności naukowej w języku ukraińskim. Natomiast zupełnie nie powiodły się usiłowania, zmierzające do wprowadzenia języka ukraińskiego na uniwersytety, a próby wykładania po ukraińsku, czynione przez paru profesorów (w Odesie — A. Hruszewski i w Charkowie—M. Sumcow), rychło zostały przerwane skutkiem żądania administracji.

Wogóle wprowadzenie języka ukraińskiego do szkolnictwa, tak wyższego, jak i średniego, oraz niższego, napotkało przeszkody nie do przezwyciężenia. Tu i owdzie w końcu roku 1905 i w roku 1906 zaczęto wprowadzać wykład ukraiński do szkółek ludowych. powstawały nawet szkoły czysto-ukraińskie, w niektórych średnich zakładach naukowych wprowadzono wykłady języka i literatury ukraińskiej, duchowieństwo prawosławne na Podolu w szkołach parafialnych uwzględniło do pewnego stopnia język ukraiński. Z biegiem czasu jednakże żywioł ukraiński z wykładu szkolnego został wszędzie usunięty. Trzecia Duma państwowa, omawiająca sprawę nauczania elementarnego, uznała, że Ukraińcy (jak również Białorusini) są Rosyanami, wobec czego nauka szkolna dla nich powinna odbywać się w języku rosyjskim.

Wobec tego inteligencyi ukraińskiej nie pozostało nic innego, jak przygotowywanie gruntu do stworzenia własnego szkolnictwa kiedyś w lepszych warunkach przez opracowanie szeregu elementarnych podręczników oraz innych wydawnictw, przystosowanych do potrzeb szkoły ludowej. Jednocześnie wzrosła liczba wydawnictw popularnych, czyniących zadość potrzebom pozaszkol-

nej oświaty ludowej. Ponieważ zaś zmiana warunków ogólnych umożliwiła zakładanie specyalnych stowarzyszeń oświatowych, które nie ograniczają się samą działalnością wydawniczą, przeto powstały t. zw. „Proświty“ (tworzone na wzór galicyjskiego stowarzyszenia o tej tamej nazwie) w rozmaitych ośrodkach życia ukraińskiego. Niektóre z „Proświt“ stały się czemś w rodzaju klubów ukraińskich, urządzając wykłady, wieczorki uroczyste, obchody, przedstawienia amatorskie i t. p. Dzięki „Proświtom“ popowstawały w wielu miejscowościach czytelnie ludowe, wzrósł popyt na książki ukraińskie po wsiach i wogóle wzmogła się świadomość narodowa mas. Stopniowo jednakże działalność najczynniejszych „Proświt“ została przez władze rosyjskie zawieszona, reszta wegietowała do czasu, gdy powstawanie nowych „Proświt“ zostało uniemożliwione.

Obok „Proświt“ poważną rolę odgrywały kluby ukraińskie, istniejące w paru miastach.

Od roku 1905 produkcya wydawnicza w języku ukraińskim ogromnie wzrosła. Kiedy dawniej w rozmaitych ośrodkach Ukrainy ukazywało się rocznie najwyżej kilkadziesiąt, przeważnie drobnych, książeczek i broszur, w roku 1907 liczba ta wyniosła sto kilkadziesiąt, w następnych zaś latach dochodzi do 200—250, w 500—600.000 egzemplarzy. Utworzył się cały szereg spółek i firm wydawniczych, prowadzących wydawnictwa książkowe według pewnego planu. Produkcya wydawnicza Ukraińców w państwie rosyjskiem zajmuje ósme miejsce. Wyprzedzeni są oni pod tym względem przez Rosyan, Polaków, Niemców, Żydów, Łotyszów, Estończyków i Tatarów, sami zaś wyprzedzają Ormian, Litwinów, Gruzinów i inne mniejsze narodowości. Wychodzą kompletne wydania utworów klasyków literatury ukraińskiej — Szewczenki, Kulisza, ukazuje się dużo tłomaczeń. Rośnie literatura „inteligencka“, gdy do roku 1905 całe piśmiennictwo ukraińskie posiadało—z bardzo nielicznymi wyjątkami—charakter wybitnie ludowy (poza Galicyą oczywiście). Literatura, przeznaczona dla kół inteligecyi, musi wzrastać, chociażby z tego powodu, że i sama inteligencya ukraińska rośnie.

Należy się tu zastrzedz jednakże przed utożsamieniem ukraińskiej świadomości narodowej tej inteligencyi z analogicznymi objawami w Galicyi. Proces unaradawiania się inteligencyi ukraińskiej w Rosyi odbywał się zupełnie odmiennie. Swoistość stosunków politycznych tego państwa w porównaniu z Austryą czyniła i czyni dotychczas zupełnie niemożliwym ten *organiczny* rozwój inteligencyi ukraińskiej, jakiego byliśmy świadkami w Galicyi już od r. 1848. Inteligencya ukraińska w Rosyi była od końca wieku XVIII i w przeważającej mierze pozostała dotąd rosyjską nietylko kulturalnie, ale i z poczucia polityczno-narodowego, a język ukraiński, nie będąc ani mową szkoły, ani życia publicznego, ani nawet prasy (do r. 1905), pozostał i dziś jeszcze mową-kopciuszkiem, odgrywającą rolę bardzo podrzędną nawet wśród najbardziej ukraińsko usposobionych kół inteligencyi. Szerzenie sie języka ukraińskiego, jako potocznego w sferach inteligencyi ukraińskiej w Rosyi jest zjawiskiem doby najświeższej, ale postępy tego procesu, jakkolwiek coraz wyraźniejsze i szybsze po r. 1905, są jeszcze dotychczas (w porównaniu z Galicyą) niezmiernie nikłe.

Inteligent Ukrainiec jest zawsze Rosyaninem. Wychował się w szkole rosyjskiej i na literaturze rosyjskiej, w życiu publicznem jako urzędnik, adwokat, nauczyciel, lekarz, uczony i t. d. używa stale języka rosyjskiego. Nawet pisząc po ukraińsku, myśli najczęściej po rosyjsku, a prasa ukraińska przepełniona jest wyrażeniami i określeniami rosyjskiemi w cudzysłowie, najsuwającemi się publicyście ukraińskiemu daleko łatwiej, niż odpowiednie terminy ukraińskie, używane przez jego kolegów za Zbruczem. To zżycie się z rosyjskością wytwarza u inteligencyi ukraińskiej poczucie zupełnej jedności narodowej z Rosyą — poczucie, ciągnące się, jak nić czerwona, przez całą działalność najwybitniejszych przedstawicieli odrodzenia ukraińskiego od Kostomarowa, Kulisza aż do Dragomanowa i socyalistów ukraińskich. Jak powiada „Diło“, „świadomość plemiennego pokrewieństwa narodu ukraińskiego z rosyjskim jest pierwiastkiem składowym świadomości narodowej Ukraińców rosyjskich“. Poczucie rosyjskości narodowo-państwowej wywołało ten fakt, że ruch ukraiński w Rosyi, wyodrębniający się dość ostro w sferze

działalności kulturalnej, w dziedzinie politycznej tonął w morzu rosyjskiem. I tem się tłumaczy okoliczność, że ruch ukraiński w Rosyi—w przeciwstawieniu do galicyjskiego—jako nie już pewna siła, ale bodaj wogóle prąd polityczny, z którym się seryo liczyć należy (po pewnych słabiuchnych usiłowaniach stworzenia własnego ruchu antonomistycznego w latach 1905 — 1906) właściwie nie istniał w dobie poprzedzającej wybuch Wielkiej Wojny.

I istnieć, właściwie mówiąc, nie mógł, co będzie zrozumiałem zupełnie, jeśli rzucić okiem wstecz i przyjrzeć się tym drogom, jakiemi zdążała ewolucya przekonaniowa inteligencyi ukraińskiej od pierwszych chwil budzenia się jej swiadomości narodowej. Pierwsze występy założycieli nowożytnej literatury ukraińskiej — Kotlarewskiego, Hułaka-Artemowskiego — były pozbawione wszelkich pierwiastków politycznych. Centralistyczna gospodarka Rosyi, całkiem świadomie, otwarcie i konsekwentnie dążąca do zatarcia cech odrębnych, wypleniła prawie zupełnie te szczątki dążności separatystycznych, które objawiły się na Ukrainie po przyłączeniu się jej do Moskwy i które znalazły swój najjaskrawszy wyraz w ruchu Mazepy. Lud ukraiński, zgnębiony poddaństwem, cofał się kulturalnie, szlachta zaś szybko rusyfikowała się.

Jedynym objawem autonomizmu ukraińskiego w pierwszej połowie w. XIX była słynna „Historya Russów“, długo przypisywana metropolicie Koniskiemu, ale napisana w rzeczywistości (około 1810) przez Wasyla Poletykę. Ta „Historya“ jednak nie miała w sobie nic etnograficznie ukraińskiego. Napisana przez człowieka, który uważał siebie „za ruskiego“ i używał wyłącznie języka rosyjskiego, „Historya Russów“ miała na celu wykazanie potrzeby konstytucyi w Rosyi, przyczem Poletyka utożsamiał przyszły ustrój konstytucyjny z dawnym ładem kozackim.

Dopiero u Szewczenki spotykamy się z jasną świadomością narodową i określonymi poglądami na przeszłość i teraźniejszość Ukrainy. Szewczenko dobrze rozumiał odrębność narodu ukraińskiego tak od Rosyan, jak i od Polaków, a w swych poezyach całkiem świadomie występował przeciwko centralizacyjnym za-



rządzeniom Piotra I i Katarzyny II. Jego sympatye były po stronie Hetmańszczyzny kozackiej, której jednak zbyt nie idealizował. Bolała go zdrada narodowa starszyzny kozackiej, którą nazywał „warszawskiem śmieciem, błotem, podnóżkami Moskwy“ piętnował renegatów, ze wstrętem pisał o rodakach zmoskwiczonych. Tam, gdzie mówi o przeszłości, staje na stanowisku kozackiem, ale n. p. w zakończeniu „Hajdamaków“ wypowiada myśli pożałowania nad tem, że „dzieci Słowian“ upijały się krwią. Wpływy „Historyi Russów“ kojarzyły się u Szewczenki z wpływami polskiej poezyi romantycznej i osobistego stykania się z zesłańcami-Polakami, jak Bronisław Zaleski, Żeligowski i inni. Wpływy polskie rozbudziły u Szewczenki niejasne dążności niepodległościowe i myśli o odzyskaniu wolności przez Ukrainę i lud ukraiński.

Szewczenko reprezentuje szczyt rozwoju świadomości narodowo-politycznej Ukrainy. Genialna intuicya syna ludu podpowiedziała mu to, na co się nie mogli zdobyć przedstawiciele inteligencyi ukrainofilskiej, którzy po pogromie „Bractwa Cyrylo-Metodyjskiego“ cofali wstecz ukraińską myśl polityczną, topiąc ją w mętach utopijnego federalizmu wszechsłowiańskiego lub wschodnio-europejskiego. I Kostomarow i Kulisz udowadniali, że Ukraińcy nie są zdolni do samodzielnego życia politycznego, że ich połączenie się z Rosyanami było koniecznością dziejową, i że ani Rosyanie bez Ukraińców, ani Ukraińcy bez Rosyan nie dadzą sobie rady. Nawet tam, gdzie przywódcy ukrainofilstwa mogli przemawiać zupełnie otwarcie, w prasie emigracyjnej, wypowiadają się oni za jednością wszechrosyjską, jakkolwiek uważają za konieczne wyodrębnienie obszaru ukraińskiego w przyszłym „związku słowiańskim“ w samodzielną całość (artykuł Kostomarowa w „Kołokole“ Herzena).

Ale i te słabe przebłyski świadomości politycznej, jakie spotykamy u Kostomarowa i ukrainofilów, skupiających się dokoła „Osnowy“ petersburskiej, zanikają na długo pod wpływem Antonowicza i jego przyjaciół kijowskich.

Kiedy bowiem w przeddzień powstania polskiego 1863 r. ukrainofile, za słabi, aby odegrać samodzielną rolę polityczną,

musieli się zdecydować: albo pójść ręka w rękę z demokratami polskimi i Polską powstańczą przeciwko caratowi, albo wystąpić przeciwko Polsce demokratycznej, powstańczej i — faktycznie — poprzeć carat, Antonowicz i jego przyjaciele najbliżsi wybrali to ostatnie. Wprawdzie zwrot ten został uzasadniony ładnie brzmiącymi frazesami demokratycznymi (słynna „spowiedź“ Antonowicza, umieszczona w „Osnowie“), jednak, kiedy polska młodzież demokratyczna, nie mniej od Antonowicza kochająca lud ukraiński, ginęła na polu walki orężnej, w kazamatach turm carskich i na dalekiem wygnaniu, Antonowicz, przyjąwszy prawosławie, robił spokojną karyerę urzędniczo-profesorską. A wśród katów Polski nie brakło i ukrainofilów, jak pomocnik Murawjewa, wybitny beletrysta ukraiński, Ołeksa Storożenko, jak „urządzający” Królestwo wspólnie z Milutinem Kulisz...

Zachowanie się ukrainofilów w r. 1863 i stanowczy ich zwrot ku zaniechaniu wszelkiej polityki cofnęły sprawę ukraińską o lat kilkanaście. Następne pokolenia, budząc się do działalności politycznej na gruncie odrębności ukraińskiej, muszą rozpoczynać ją, nawiązując tradycye „Bractwa Cyrylo-Metodyjskiego“ i marzeń wszechrosyjsko-federalistycznych.

Apolityczność ukrainofilstwa po roku 1863 pchała wszystkie żywsze i energiczniejsze żywioły młodzieży ukraińskiej do obozu rosyjskiego. W rosyjskich ruchach liberalnych i radykalnych Ukraińcy brali zawsze udział wybitny, ale nigdy się nie wyodrębniali. Wśród rewolucyonistów rosyjskich było sporo Ukraińców—nietylko z pochodzenia, ale i ze świadomości — wystarczy tu wymienić Lizohuba, Kibalczycza, Krawczyńskiego-Stepniaka, Wołchowskiego. Ale ruch ukraiński, jako taki, bezpośredniego pożytku z nich nie miał. Przeciwnie, Rosyanie coraz bardziej przyzwyczajali się do faktu, że Ukrainiec-rewolucyonista niczem się — poza wymawianiem dźwięku h—od Wielkorusa nie różni, żadnych odrębnych dążności nie żywi i w gruncie rzeczy jest takim samym, jak i on, Rosyaninem.

Wydawana w Genewie od końca 8-go dziesięciolecia przez Dragomanowa „Hromada“ stawia program ogólno-rosyjski, nawiązując go do tradycyi „Bractwa Cyrylo-Metodyjskiego“. Uznając



korzyści niepodległości państwowej dla każdego narodu, „Hromada“ nie widzi jednak potrzeby dążenia do separatyzmu politycznego ani dla Ukrainy rosyjskiej, ani dla Rusi galicyjskiej. Stawia natomiast program konstytucyjny, przyczem, zbijając poglądy „buntarskie“ rewolucyjnych ludowców rosyjskich, pokłada całą nadzieję w ruchu ziemstw, który ma rzekomo doprowadzić do przekształcenia Rosyi w duchu federacyjnym. „Hromada“ propaguje łączność wszystkich „niepaństwowych“ narodowości (Ukraińców, Białarusinów, Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Ormian, Gruzinów, Rumunów, Żydów) w walce z rządem biurokratycznym i z przewagą narodowości „państwowych“ (Rosyan, Polaków i Niemców baltyckich).

Pod wpływem Dragomanowa, jak już wiemy, w Galicyi powstaje partya radykalna, oddziaływająca poniekąd i na Ukrainę, gdzie w końcu dziewiątego lat dziesiątka wyodrębnia się z obozu ukraińskiego drobna grupka Ukraińców-radykałów. Zawiązują oni stosunki z Galicyą i probują szerzyć na Ukrainie te zasady, jakie wypowiadali radykaliści ruscy w swym organie „Narod“. Wielkiego powodzenia jednak nie osiągnęli i większość ukrainofilów, wkraczając lękliwie na grunt działalności politycznej w Galicyi, popierała narodowców i ich akcyę ugodową, zainicyowaną zresztą w Kijowie przez Antonowicza. Bądź co bądź jednak, propaganda Dragomanowa i jego galicyjskich zwolenników przesiąkła różnemi drogami i do tych kół ukraińskich, które się z radykałami nie solidaryzowały.

Pod wpływem tej propagandy wewnątrz obozu ukrainofilskiego dawała się spostrzedz pewna ewolucya w kierunku demokratycznym i ludowym. Demokraci ukraińscy konsolidują się powoli, wypowiadając się ze swymi poglądami w galicyjskich i bukowińskich organach prasy jako grupy „świadomych Ukraińców“.

Ci to „świadomi Ukraińcy“ stanowili na schyłku XIX stulecia najenergiczniejszą i najruchliwszą grupę wśród ukrainofilów. Ich świadomość narodowa doszła już była do najwyższego na owe czasy rozwoju. Znaczna ich część używała konsekwentnie języka ukraińskiego w stosunkach codziennych i władała nim

już dobrze. W szeregach „świadomych Ukraińców“ mogliśmy spotkać znaczny poczet zdolnych pisarzy i publicystów, a cała popularna literatura była owocem ich pracy. Poglądy swe wypowiedziała ta grupa w artykułach, zamieszczanych przeważnie w czerniowieckiej „Bukowynie”. Program „świadomych Ukraińców”—to dążenie do zdobycia praw dla języka ukraińskiego w cerkwi, szkole, sądownictwie i wśród inteligencyi. Chcą oni, podnosząc dobrobyt i poziom kulturalny mas, przekształcić tych instynktownych Ukraińców na—świadomych. Uważając Ukraińców za całkowicie samodzielną narodowość, „świadomi Ukraińcy” zrzekali się jednak wszelkich marzeń o niepodległości politycznej. Aczkolwiek Ukraina byłaby zdolna do samodzielnego życia politycznego, jednakże „dziś o żadnych planach charakteru politycznego nie można ani myślec“ — powiadali, przypuszczając jednocześnie, że „przyjdzie kiedyś czas, że i Rosya zagwarantuje nam tak samo nasze prawa, jak je zagwarantowała Austrya Rusinom“. Taż sama grupa mówiła w „Wyznaniu wiary młodych Ukraińców“, że chce zupełnej autonomii wszystkich narodów Rosyi na zasadzie decentralizacyi jak najdrobniejszych jednostek administracyjnych (powiatów, gmin i t. d.).

Z tych samych kół pochodziła broszura „Poraboszczajemyj narod“ (ujarzmiony naród), wydana po rosyjsku i po francusku, w której wyliczone zostały wszystkie prześladowania, jakich doznawała narodowość ukraińska od biurokracyi rosyjskiej. Ale i w tej broszurze (1895) nie znaleźlibyśmy żadnej radykalniejszej myśli politycznej nad żądanie przekształcenia Rosyi na państwo praworządne. Wogóle świadomość polityczna „świadomych Ukraińców” pod koniec ubiegłego stulecia nie stała na zbyt wysokim poziomie.

W ruchu narodowym Ukraińców coraz wybitniejszą rolę zaczynają odgrywać socyaliści, którzy przez dłuższy czas nie stanowili żadnej grupy odrębnej. Część ich należała do rosyjskiej S. D., część do partyi S. R., część zresztą pozostawała w związku organicznym z radykałami. Dopiero w ciągu pierwszych lat bieżącego stulecia poczyna krystalizować się samodzielna ukraińska partya socyalistyczna. W r. 1900 we Lwowie



ukazuje się broszurka, wydana w imieniu pierwszej ściśle partyjnej organizacyi ukraińskiej — t. zw. R. U. P. (rewolucyjnej ukraińskiej partyi) p. t. „Samostijna Ukraina”. Autorowie broszury wychodzą z założenia, że każda narodowość dąży do zorganizowania się w niezależnem, samodzielnem państwie, ponieważ tylko jednolite pod względem składu etnograficznego państwo może dać swym członkom nieograniczoną możność wszechstronnego rozwoju duchowego i materyalnego dobrobytu. Uważając to twierdzenie za pewnik, autorowie broszury wzmiankowanej dochodzą do wniosku, że niepodległość Ukrainy jest konieczna. Dalej broszura zapuszcza się w dowodzenia historyczne prawa Ukrainy do samodzielności politycznej. Ukraina, połączywszy się z Rosyą na zasadzie umowy w Perejasławiu (1654) stanowiła całkiem samodzielne państwo, łączące się z państwem Moskiewskiem „jako wolne z wolnem i równe z równem“. Ponieważ zaś Rosya niu dotrzymała ani jednego z punktów umowy perejasławskiej, przeto Ukraina ma prawo wysnuć z tego logiczne konsekwencye. Wogóle broszura ta używa takiej argumentacyi, że niepodobna wcale domyślić się, aby wydająca ją grupa była socyalistyczną, jakkolwiek wszystkie późniejsze wydawnictwa R. U. P. posiadają zupełnie socyalistyczny charakter, i sama ta partya przekształca się z biegiem czasu w organizacyę doktrynersko-socyalno-demokratyczną, odrzucającą postulat niepodległości narodowej, stojącą na gruncie autonomii Ukrainy i dążności do wejścia organicznego w skład socyalno-demokratycznej robotniczej partyi Rosyi.

Wypadki 1904—1905 r. przyczyniły się do ożywienia działalności istniejących na Ukrainie grup inteligencyi. Po 30 października, kiedy staje się możliwą jawna działalność publicystyczna partyi ukraińskich, kiedy pojawiają się pierwsze pisma ukraińskie, wszystkie siły polityczne inteligencyi ukraińskiej skupiają się w dwu partyach — socyalno-demekratycznej i demokratyczno-radykalnej. Program pierwszej prawie w zupełności odpowiada programowi innych partyi socyalno-demokratycznych. Żąda on autonomii Ukrainy. Na gruncie autonomicznym stanęła i Ukraińska partya radykalno-demokratyczna.

Pomimo szybkiego rozwoju, polityczny ruch ukraiński był zanadto słaby w przeddzień zwołania pierwszej Dumy, aby odegrać jakąkolwiek rolę wybitniejszą. Partyi demokratycznej brakowało poparcia mas i jakiejkolwiek organizacyi poza szczupłemi kołami inteligencyi. Socyalni-demokraci ukraińscy posiadali wpływ na ludność pracującą po wsiach i małych miasteczkach, ale tak samo, jak i wszystkie inne partye socyalistyczne, bojkotowali wybory do Dumy. Prawie nigdzie skutkiem tego nie wysunięto odrębnych kandydatów ukraińskich. Niemniej jednakże w pierwszej Dumie państwowej znalazło się sporo Ukraińców. Przystąpili oni do utworzenia własnego klubu, ale uczynili to tak późno, że, zanim się ten klub zorganizował, Duma została rozpędzona.

W drugiej Dumie znów znaleźli się świadomi Ukraińcy, którzy skupili się w odrębnej grupie, która staje na gruncie programu autonomii Ukrainy. Klub ten wypracował szereg poprawek do rządowego projektu, dotyczącego oświaty ludowej, gromadził materyały do wniosków o autonomii Ukrainy, o samorządzie miejscowym, o języku ukraińskim w sądzie, cerkwi i t. d. Zachody te jednak do niczego nie doprowadziły.

Nie przyzwyczajono się bowiem w Rosyi traktować żądań ukraińskich na seryo, gdyż nigdy tych żądań nie popierała żadna siła poważna. W dniach spotęgowanej walki rewolucyjnej — od wojny japońskiej aż do upadku powstania moskiewskiego, kiedy najdrobniejsze grupki narodowościowe — w rodzaju Jakutów czy Czuwaszów — budzą się do samodzielnej pracy politycznej, o Ukraińcach, jako o samodzielnej sile politycznej — głucho. Ukraińscy działacze narodowi korzystają skwapliwie z ustępstw wydartych caratowi przez rewolucyę, rozwijają bardzo intensywną pracę kulturalną, ale w dziedzinie czysto politycznej pracy tej towarzyszą zaledwie słabiuchne próby stworzenia własnych partyi.

To też potęgująca się reakcya kontrrewolucyjna zmiotła doszczętnie zalążki tych partyi. W trzeciej Dumie Ukrainę reprezentuje masa ciemnych chłopów i popów czarnosecińców, o żadnym klubie ukraińskim niema już mowy, partye polityczne



zanikły zupełnie i tylko jedna z nich — socyalno-demokratyczna — poczyna się odradzać w ostatnich latach. Praca kulturalna pochłonęła wszystkie siły intelektualne Ukrainy, ale i ta praca zwęża się coraz bardziej skutkiem represyi administracyjnych. Ofiarami tych represyi padają pisma ukraińskie, główne „Proświty", jak np. kijowska, mnóstwo działaczy ukraińskich idzie na zesłanie i emigracyę, a rząd zupełnie niedwuznacznie daje do poznania, że nie będzie tolerował nawet kulturalnego ruchu ukraińskiego. Prasa czarnosecinna denuncyuje ruch ukraiński jako „separatystyczny", jako dzieło „polskiej intrygi" lub „machinacyi austryackich" i t. d.

Pod wpływem uświadamiania sobie beznadziejności perspektyw dalszego rozwoju ruchu ukraińskiego — wśród najmłodszego pokolenia inteligencyi ukraińskiej niemal w przededniu wybuchu wojny poczyna się budzić nieśmiała reakcya przeciw rosyjskości politycznej ruchu ukraińskiego. Wśród socyalnych demokratów ukraińskich znalazł się człowiek, który, wyjechawszy do Galicyi, zaczął rozwijać program antyrosyjski, separatystyczny. Był nim młody publicysta, p. *Dmytro Doncow*, który w szeregu broszur i artykułów dowodził szkodliwości kulturalnej rusyfikacyi inteligencyi ukraińskiej i uzasadniał konieczność podjęcia walki z Rosyą o polityczną samodzielność Ukrainy. Ogół inteligencyi ukraińskiej w Rosyi przyjął jednak wrogo te „herezye", odbijające jaskrawo od utartej opinii patryotów ukraińskich, a p. Doncow musiał wystąpić z partyi, do której należał, i zaniechać redagowania powierzonego mu działu w piśmie partyjnem. Prawdopodobnie propaganda p. Doncowa, znajdująca logiczne uzasadnienie w objektywnych warunkach współżycia Ukrainy i Rosyi, utorowałaby sobie z czasem drogę do szerszych kół inteligencyi w Rosyi, gdyby nie wybuch wojny, który odciął zupełnie emigracyę od kraju i uniemożliwił jej oddziaływanie na Ukraińców w Rosyi. Na emigracyi powstaje kółko pod firmą „*Związku wyzwolenia Ukrainy*", wydające w różnych językach mnóstwo druków, które propagują oderwanie Ukrainy od Rosyi i stworzenie samodzielnego państwa ukraińskiego. Ale nastrój mas ludności ukraińskiej i reprezentantów ruchu ukraińskiego

w Rosyi znajduje się, niestety, w zupełnej sprzeczności z tem, co głoszą pp. Doncow, Zalizniak, Doroszenko i inni emigranci.

Obóz inteligencyi ukraińskiej w Rosyi rozpada się w chwili obecnej na dwa odłamy — postępowo-demokratyczny i socyalistyczny, poza którymi istnieją jeszcze drobne i mało wpływowe grupki młodzieży rozmaitego charakteru. Jedyny dziennik ukraiński „*Rada*“ był organem postępowych-demokratów, którzy po wybuchu wojny zajęli stanowisko bezwzględnie lojalne wobec Rosyi i wrogie dla jej przeciwników. Nie uchroniło to ich od prześladowań, jakie spadły na całą prasę ukraińską. „*Rada*“ została przez władze kijowskie zawieszona, ten sam los spotkał i jej następczynię — dziennik „*Zhoda*“, choć, jak pisze emigrant-niepodległościowiec M. Zalizniak w broszurze „*Ukraińcy, Rosya i wojna*“— „ton ostatnich numerów „Rady“, a po jej zamknięciu „Zhody“, był taki, że tylko kompromitowały naród ukraiński“ (str. 24, 25). Organizacye, stojące pod kierownictwem postępowych-demokratów, zajęły stanowisko rosyjsko-patryotyczne. Podolska „Proświta“ przestała funkcyonować, „gdyż jej członkowie w obecnych czasach przedewszystkiem powinni ofiarowywać swe pieniądze na rannych i chorych, i dlatego istnienie „Proświty“ za pieniądze członków jest niemożliwe“. Towarzystwa „Proświty“ w gub. Jekaterynosławskiej organizują demonstracyjne rosyjsko-patryotyczne zebrania. Odezwa kijowskiego stowarzyszenia ukraińskiego „Rodyna“, skupiającego całą miejscową inteligencyę ukraińską, wzywa do organizowania „ukraińskich lazaretów“. Wogóle postępowi demokraci ukraińscy nie ustępują w patryotyźmie rosyjskim swoim kolegom Rosyanom.

Najznamienniejszym objawem w tym kierunku było niejako urzędowe oświadczenie miesięcznika „*Ukrainskaja Żyźń*“ — jedynego, rzec można, reprezentanta prasowego ruchu ukraińskiego po zawieszeniu całej prasy ukraińskiej. Pismo to, którego współpracownikami są niemal wszyscy pisarze ukraińscy, bez różnicy kierunku, wydało specyalny numer „*Ukraińcy a wojna*“, mieszczący deklaracyę polityczną Ukraińców rosyjskich.

Deklaracya rozpoczyna się stwierdzeniem faktu, że podział ukraińskiego organizmu narodowego między Rosyę i Austro-Węgry



dał powód pewnym sferom społeczeństwa rosyjskiego do przypuszczenia, iż u Ukraińców w Rosyi istnieje możliwość oryentacyi austryackiej. Deklaracya z całą stanowczością odpiera to przypuszczenie, mówiąc:

„*W ideałach Ukraińców, poczynając od Bractwa Cyrylo-Metodyjskiego aż do naszych dni, rozwój narodowy części narodu ukraińskiego, która weszła w skład Rosyi, zawsze był pojmowany w jej granicach i w ścisłym związku z narodami, które w niej mieszkają*“.

Chęci rozwiązania kwestyi ukraińskiej w Rosyi Ukraińcy nie łączyli z awanturniczemi koncepcyami, ściśle uzależniając to rozwiązanie od ogólnego rozwoju życia społecznego. „Wrogowie Rosyi — mówi dalej deklaracya — naturalnie będą usiłowali przeciągnąć ludność ukraińską na swoją stronę i wszelkiemi obietnicami, politycznemi i narodowemi, zasiać zamieszanie wśród niej. Ukraińcy nie pójdą na lep prowokatorskich zabiegów i spełnią swój obowiązek obywateli Rosyi w tej ciężkiej dobie aż do końca, i nietylko na polu walki, w szeregach walczących z tymi, którzy zakłócają spokój świata i łamią prawo, ale i jako obywatele kraju, obowiązani w miarę sił i możliwości przyczyniać się do skutecznego spełniania przez armię rosyjską wyjątkowo odpowiedzialnego zadania, jakie na nią spadło“.

Tenże organ Ukraińców rosyjskich cieszy się (nr. 8—10) z faktu zagarnięcia przez wojska rosyjskie Galicyi, uważając to za fakt dodatni dla ukrainizmu.

Drugie skrzydło inteligencyi ukraińskiej—socyaldemokraci—naturalnie zajmują stanowisko wrogie wobec rządu rosyjskiego i występują przeciwko niemu z całą energią. Ale z niemniejszym naciskiem zwalczają oni propagandę separatystyczną „Związku wyzwolenia Ukrainy“ i temu podobnych grup emigracyjnych. Trzy numery miesięcznika „*Borotba*“, wydawanego przez zagraniczną organizacyę ukraińskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, przepełnione są artykułami i wzmiankami, piętnującemi w sposób jak najbardziej ostry tych działaczy. Socyalni-demokraci traktują ich jako płatnych agentów rządu austryackiego, zdrajców socyalizmu i zwykłych oszustów, którzy kłamią opłacającym ich władzom o swej rzekomej działalności rewolucyjno-

separatystycznej na Ukrainie, w rzeczywistości zaś nie mają żadnych stosunków z tą ostatnią i wydawnictwa swe rozpowszechniają po Rumunii, Bułgaryi i Turcyi, resztę wrzucając do Dunaju.

Działalność ukraińskich socyalnych-demokratów w Rosyi niema nic wspólnego z żadnym separatyzmem politycznym, który oni potępiają stanowczo, idąc w swej taktyce w ślady towarzyszy rosyjskich pod hasłem „Wojna wojnie!"

Pozostają jeszcze drobne grupki rewolucyonistów i młodzieży ukraińskiej, które rozmaicie reagowały na wypadki wojenne, ale zawsze w sposób, mało mający wspólnego z separatyzmem politycznym, a nic z „oryentacyą austryacką". Tak np. odezwa grupy socyalistów-rewolucyonistów charkowskich „Do braci rolników" nawołuje do odmawiania rekruta i do obrócenia po wojnie otrzymanej od rządu broni przeciwko wrogom chłopów. Bezpartyjna młodzież ukraińska w swem nielegalnem wydawnictwie „*Wolne słowo*" występuje przeciwko rosyjskiej i austryackiej oryentacyi. Wobec tego dla Ukraińców jedyną odpowiednią oryentacyą byłaby niepodległościowa ukraińska, ani rusofilska, ani austrofilska. Najradykalniejsze stanowisko zajął *zjazd* przedstawicieli organizacyi ukraińskiej młodzieży szkół wyższych. Wystąpił on nietylko przeciwko caratowi, ale i przeciwko porozumieniu się z liberalnymi i radykalnymi żywiołami społeczeństwa rosyjskiego, wypowiadając się za sojuszem z postępowcami wszystkich narodów Rosyi z wyjątkiem Rosyan. Powziął też rezolucyę w duchu samodzielności Ukrainy, przyczem tylko mniejszość zjazdu wypowiedziała się za tem, aby uważać za sojuszników każdego, kto jest wrogiem Rosyi.

Tak przedstawia się obraz dążności politycznych Ukrainy rosyjskiej w dobie wojennej. Widzimy, że zwolenników dążności niepodległościowych możnaby znaleźć tylko wśród młodzieży, gdy tymczasem starsze pokolenia Ukraińców i jego niejako urzędowa reprezentacya partyjno-prasowa stoi niezłomnie na gruncie państwowości rosyjskiej, o żadnym separatyzmie nie chce słyszeć i wiąże przyszłość Ukrainy z rozwojem wewnętrznym państwa rosyjskiego w duchu demokratyzacyi. Potwierdził to i prof.



*M. Hruszewskij*, jeden z najwpływowszych wodzów Ukrainy rosyjskiej. Kiedy prof. Kułakowskij zarzucił mu, że z katedry uniwersytetu lwowskiego agitował za oderwaniem Ukrainy od Rosyi i organizował przy armii austro-węgierskiej strzelców ukraińskich, sędziwy autor wielotomowej „Historyi Ukrainy" oświadczył w petersburskiej „Rieczy": „rozwiązania kwestyi ukraińskiej w Rosyi nie upatrywałem w oderwaniu od niej ziem ukraińskich, tylko w załatwieniu jej w drodze prawodawczej wspólnemi usiłowaniami postępowego społeczeństwa ukraińskiego i wielkoruskiego w granicach państwa rosyjskiego i na podstawie rozwoju konstytucyjnego, autonomii krajów i poczucia narodowego".

Wojska mocarstw centralnych nie posunęły się zbyt daleko na terytoryum, zamieszkane przez ludność ruską. Poza kresami ruskimi mińszczyzny i grodzieńszczyzny okupowanych zostało zaledwie parę powiatów Wołynia, gdzie nie natrafiono na żadne ślady ruchu ukraińskiego. Cała miejscowa inteligencya rosyjska (w znacznej mierze pochodzenia ruskiego) uciekła wraz z władzami rosyjskiemi, zaś miejscowi chłopi prawosławni, nie tknięci żadną propagandą ukraińską, zachowywali się jak Rosyanie pod względem narodowo-politycznym. Dopiero przybywający z wojskiem austryackiem Rusini galicyjscy rozpoczęli zabiegi w kierunku „ukrainizacyi" ludności wołyńskiej, zakładając dla niej szkoły ruskie (prowadzone przeważnie przez wojskowych) i wprowadzając do urzędowego pisemka „Nowości Łuckie" tekst ukraiński (obok polskiego i niemieckiego) zamiast rosyjskiego.

WOJEWÓDZKA i MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
25364
w Białymstoku
DLA DOROSŁYCH
WOJEWÓDZKA i MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
149998
w BIAŁYMSTOKU

# TREŚĆ ROZDZIAŁOW.

## I. LITWA I BIAŁORUŚ.

**Litwa i Białoruś w ich rozwoju dziejowym.** Złożoność stosunków narodowościowo - kulturalnych na Litwie i Białej Rusi.— Starożytność plemion litewsko-łotewskich. — Litwa i Łotwa. — Szczepy litewskie i łotewskie. — Walka ich z najeźdźcami. — Koniec niepodległości Łotwy. — Wystąpienie Prusów i Jadźwingów.—Powstanie litewskiego związku państwowego.—Podbój ziem ruskich. — Ruszczenie się zaborów litewskich i ustroju Litwy. — Władza wielkoksiążęca — Wewnętrzne i zewnętrzne powody zbliżenia się z Polską.—Akt Krewski 1385 r., jego znaczenie i skutki.—Dążności państwowe Witolda.—Sojusz Widolda z Zakonem.— Klęska nad Worsklą i jej wyniki.—Unia 1401 r. i jej charakter.— Unia Horodelska 1413 r. i jej znaczenie społeczne i polityczne.— Antagonizm wyznaniowy Litwy i Rusi. — Zabiegi Witolda o koronę.—Rola Rusinów.—Wybór Świdrygiełły i wzmożenie się antagonizmu litewsko-ruskiego. — Przywilej 1432 r. i znaczenie jego dla Rusinów.—Po śmierci Zygmunta.—Rozkład wewnętrzny Litwy za Kazimierza i ponowne jej zespolenie. — Przywilej r. 1447 jako doniosły krok w kierunku asymilacyi społeczno-prawnej Litwy z Polską. — Dążności szlachty litewskiej. — Ustrój państwowy Litwy.—Stosunki polsko-litewskie za Kazimierza Jagiellończyka.— Zjazd 1848 r. i dalsze pertraktacye polsko-litewskie. — Obiór Aleksandra. — Zerwanie unii. — Niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. — Unia 1499 r.— Aleksander królem polskim.— Utrzymanie łączności Litwy i Polski. — Rosnące niebezpieczeństwo ze strony Moskwy.—Walka Litwy o ziemie ruskie. Skutki walk z Moskwą w życiu wewnętrznem Litwy. — Rola szlachty.— Statut 1566 r.— Znaczenie unii dla szlachty polskiej. — Konfederacya 1562 r. — Sejm wileński 1563 r. — Instrukcye litewskie. — Argumenty polskie.—Antagonizm arystokracyi a szlachty litewskiej.—Sejm w Lublinie. — Spory litewsko-polskie. — Żądania Litwinów. — Zerwanie. — Przyłączenie Podlasia i Wołynia do Kijowszczyzny. — Unia Lubelska 1569 r.— Jej charakter.—Sprawa Inflant. — Skutki unii.—Podział administracyjny Litwy za Rzeczypospolitej i po jej rozbiorach.—Dopływ żywiołu polskiego na Litwę.—Jeńcy polscy.— Prąd przesiedleńczy z Polski przed Unią Lubelską i po niej. —

Wytwarzanie się na Litwie ośrodków polskich. — Ustępowanie pokostu ruskiego.— Białoruszczenie się litewskich nizin ludowych.— Polonizacya żywiołu białoruskiego. — Polszczenie się cudzoziemców. — Urzędowa białoruszczyzna. — Postępy polonizacyi w dobie porozbiorowej. — Rosyjskie wpływy państwowe.—Szerzenie się kultury rosyjskiej i wypieranie przez nią polskiej z życia publicznego. — Pogorszenie się stanowiska Polaków po r. 1863 i skutki tego faktu. — System rusyfikacyjny.—Napływ Rosyan.— Cofnięcie się polskości do życia prywatnego i kościoła. — Wpływ kościoła na katolików-Białorusinów. — Polonizacya Białorusinów i zbiałoruszczonych Litwinów.—Zdobycze kultury rosyjskiej.—Białorusini, prawosławni i żydzi. — Wzmaganie się ruchu litewskiego. — Pierwociny odrodzenia białoruskiego.—Budzenie się Łotyszów inflandzkich.—Po r. 1905.

**Stosunki kulturalno - narodowościowe Litwy i Białej Rusi.** Obszar i ludność Litwy i Białej Rusi. — Odrębne terytorya etnograficzne i ich charakter.— Obszary litewski i białoruski, ukraiński, łotewski i polski.—Wyspy: polskie, białoruskie, wielkoruskie, żydowskie i t. d. — Charakter skomplikowany stosunków narodowościowych Litwy i Białej Rusi.—Statystyka sześciu gubernii. — Statystyka narodowościowa. — Cyfry statystyki urzędowej i jej wartość.—Stosunek do Polaków.— Obliczenia prywatne. — Procesy ludnościowe na obszarze etnograficznym litewskim. — Emigracya Litwinów. — Obliczenia Białorusinów. — Obliczenia Polaków. — Znaczenie żywiołu polskiego.—Żydzi.— Asymilizacya i emigracya żydowska.— Język litewski. — Panowanie białoruszczyzny. — Pierwociny piśmiennictwa litewskiego w XVI—XVII w. — Wyodrębnienie się Litwy pruskiej.—Duonelaitis.—Rola uniwersytetu wileńskiego. — Litwa w nauce polskiej.—Rozwój piśmiennictwa Wielkiej Litwy przed 1831 i po 1832 r. — Nowy typ tego rozwoju.—Dowkont. — Wołonczewski.— Kalendarze Iwińskiego. — Lata 1855—63. — Charakter ruchu litewskiego przed r. 1863. — Zakaz czcionek łacińskich i jego skutki.—Pierwociny prasy litewskiej.—Ewolucya społeczeństwa litewskiego po roku 1864. — Inteligencya ludowa. — „Auszra“ i „Miłośnicy Litwy“.—„Varpas“ i „Apžvalga“. — Skasowanie zakazu czcionek łacińskich.—Pierwsze legalne pismo litewskie. — Działalność wydawnicza postępowców. —„Lietuvos Uhininkas“.—Charakter literatury litewskiej.—Lud litewski wobec szkolnictwa. Stowarzyszenie oświatowe.—Sztuka.—Organizacye kulturalne.— Ewolucya partyjna Litwinów. — „Kongres“ wileński 1905 roku i jego znaczenie. — „Memorandum“ narodowych demokratów. — Sprawa autonomii Litwy. — Przesunięcie się sił w społeczeństwie litewskiem.—Rola duchowieństwa. — Bezwzględność klerykalizmu. — Walka z polskością.—O nabożeństwo dodatkowe.—W dyecezyi sejneńskiej.— W dyecezyi kowieńskiej. — Na wschodnich kresach litewszczyzny. — Teorya nacyonalistyczna. — Walka o Wilno. — Przodkowie Białorusinów. Powstanie mowy białoruskiej.—Stanowisko białoruszczyzny w rodzinie słowiańskiej.— Losy dziejowe Białorusi. — Białoruś pod Litwą. — Rola białoruszczyzny w życiu państwowo - kulturalnem Litwy. — Pomniki piśmiennictwa białoruskiego.—Wpływy polskie.— „Eneida“ białoruska. — Zainteresowanie białoruszczyzną w kołach inteligencyi polskiej.—Barszczewski i literatura „białoruska“ w języku polskim. — Marcinkiewicz. — Literatura polityczna w języku białoruskim. — Białoruszczyzna po r. 1863-im. — Naukowe badania białoruszczyzny. — W dziewiątem dziesięcioleciu.—Bohuszewicz i jego twórczość, — Sympatye białoruskie wśród młodzieży. — Działalność kulturalna.—„Hromada“. — Lata 1904 — 1905. — „Nasza Niwa“. — Sprawa czcionek białoruskich. — Współczesna literatura białoruska — Sprawa języka białoruskiego w szkole i w kościele. — Stosunek ludu do mowy białoruskiej. — Łotysze Inflant polskich. — Losy narzecza łatgolskiego. — Odrodzenie piśmiennictwa łatgolskiego. — Współczesny ruch łatgolski. — Rusini na Litwie i Białej Rusi. — Żydzi litewsko-białoruscy. — Żywioł rosyjski. — Znaczenie języka rosyjskiego. — Prasa rosyjska. — Starowiercy. — Duchowieństwo prawosławne. — Nacyonalistyczny ruch rosyjski. — „Towarzystwo Białoruskie“. — Polskość po r. 1863. — Działalność oświatowo - kulturalna. — Po r. 1904. — Prawa języka polskiego. — Ujawnianie się polskości.— Język polski w szkołach. — „Oświaty“. — Szkółki elementarne. — Prasa polska. — Księgarnie — Nauka polska. — „Towarzystwo przyjaciół nauk“. — Stowarzyszenia polskie. — Prądy i kierunki polityczne.

## II. PODLASIE I CHEŁMSZCZYZNA.

Przeszłość dziejowa. — Polskość tego kraju.—Czynniki jego polonizacyi.—Walki Rosyi z Unią. — Tępienie Unii w Królestwie Polskiem, — Rusyfikacya szkolnictwa — Rola Rusinów. — Rusyfikacya cerkwi.— Manifestacye polskie ludu.—Zaburzenia.—Drelów.—Pratulin. — Teror wojskowy. — „Dobrowolny powrót unitów na łono prawosławia“. — „Oporni“ i walka z nimi. — Ukaz tolerancyjny 30 kwietnia 1905 r. — Projekt oderwania od Królestwa kraju byłych unitów.—Jego charakter antypolski.—Rozszerzenie terytoryum przyszłej guberni Chełmskiej. — Utworzenie nowej gubernii.—Gubernia Chełmska jako podstawa operacyjna w akcyi zdobywania

Galicyi.—Stosunki narodowościowe.—Unia jako symbol polskości.—W okresie ustępowania wojsk rosyjskich. — Prawosławni a katolicy.—Ukraińcy galicyjscy wobec ruszczyzny. — Brak świadomości i ruchu ukraińskiego na miejscu. — Beznadziejność zakusów ukraińskich.

III. GALICYA WSCHODNIA.

Plemiona wschodnio-słowiańskie. — Ruś. — Wytworzenie się narodowości południowo-ruskiej. — Zanik państwowości południowo-ruskiej.—Terytoryum ukraińskie.—Język ruski.—Szczepy ruskie.—Liczna Rusinów.—Dzieje Rusi południowo-zachodniej.—Połączenie jej z Polską. — Ruś Czerwona na schyłku XVIII stulecia. — Pod panowaniem austryackiem. — Odrodzenie narodowe. — Szaszkiewicz.—„Trójca ruska". — „Rusałka Dnistrowaja". — Rok 1848. — Główna Rada Ruska.—W dobie reakcyi porewolucyjnej.—Powstanie moskalofilstwa. — Ukrainofile. — Starorusini i narodowcy. — Wpływy Ukrainy rosyjskiej.—Michał Dragomanow.—Partya radykalna. — Akcya ugodowa. — Michał Hruszewski i powstanie narodowej demokracyi. — Ewolucya stosunków partyjnych.—Znaczenie Galicyi dla Rusinów i Polaków. — Ekspansya polska w Galicyi Wschodniej.—Charakter kwestyi polsko-ruskiej w Galicyi Wschodniej. — „Ukraincy" i Moskalofile. — Ewolucya Moskalofilstwa.—W dobie wojennej.—Aspiracye polityczne ukraińców galicyjskich.

IV. UKRAINA.

Kozaczyzna.— Chmielnicki. — Poddanie się Moskwie. — Po śmierci Chmielnickiego. — Umowa hadziacka. — Losy hetmańszczyzny. — Mazepa. — Zagarnięcie większości ziem ruskich przez Rosyę. — Życie kulturalne Rusi. — Po Unii lubelskiej. — Unia kościelna. — Polonizacya Ukrainy prawobrzeżnej. — Rusyfikacya Ukrainy lewobrzeżnej.—Rosyjskie zabiegi rusyfikatorskie. — Zanik świadomości narodowej Ukraińców.—Odrodzenie narodowe.— „Eneida" i Kotlarewski.—Kwitka.—Szewczenko.— Kostomarow i Kulisz. — Bractwo Cyrylo-Metodyjskie.—„Osnowa".—Kulisz w Galicyi. — Zacieśnienie się stosunków Ukrainy Rosyjskiej z Galicyą. — Oddział kijowski „Towarzystwa geograficznego".—Oportunizm ukrainofilów.— Zakaz 1876 r.—Ruch literacki 8 i 9 dziesięciolecia.—Teatr.—Na początku w. XX.—Prasa.—Po roku 1905-tym.—„Proświty". — Charakter ukraińskiej świadomości narodowej. — Ewolucya przekonań politycznych Ukraińców. — Apolityczność ukrainofilstwa. — „Świadomi Ukraińcy".—R. U. P.—Ukraińcy w Dumie. — W dobie wojennej.—



## Prace Leona Wasilewskiego, dotyczące kwestyi narodowościowych:

Narodowości Austro-Węgier. Kraków. 1902.
Ziemie polskie pod berłem pruskiem. Warszawa, 1904.
Zarys stosunków galicyjskich. Warszawa, 1906.
Litwa i jej ludy. Warszawa, 1907.
Austrya współczesna. Warszawa, 1907.
Ile jest Polaków na świecie i gdzie mieszkają? Kraków, 1908.
Współczesna Słowiańszczyzna. Warszawa, 1909,
Współczesne państwo konstytucyjne. Kraków, 1905.
Ukraina i sprawa ukraińska. Kraków, 1911.
Litwa i Białoruś. Kraków, 1912.
Kwestya żydowska na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Lwów, 1913.
Słowianie, ich rozsiedlenie i liczba. Kraków, 1913.
Śląsk polski. Warszawa 1915.
Rosya wobec Polaków w dobie „konstytucyjnej". Kraków. 1916.
Polityka narodowościowa Rosyi. Kraków, 1916.
Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny. Kraków, 1916.
Na wschodnich kresach. Piotrków, 1916.

*W języku rosyjskim:*

Sowremiennaja Galicja. Petersburg, 1900.
Sowremiennaja Polsza i jeja politiczeskija stremlenja. Petersburg, 1906.

*W języku czeskim:*

Dneszni położeni Polaku. Praga, 1895.

*W języku niemieckim:*

Die Judenfrage in Russisch-Polen. Wiedeń, 1915.
Die nationalen und kulturellen Verhältnisse im sogenannten Westrussland. Wiedeń, 1915.
Die östlichen Provinzen des ehemaligen polnischen Staates. Kraków 1917.

**Księgarnie Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie**
**Mazowiecka 12 i Marszałkowska 143.**
**polecają:**

Bolesław Limanowski

# Dzieje Litwy

**Cena kop. 50.**

---

J. Grabiec

## Syonizm niepodległościowy przeciw Państwu Polskiemu

**Cena kop. 20:**

J. Grabiec

## Akt 5 listopada a Sprawa Polska

**Cena kop. 25.**

J. Grabiec

## Sto lat walki o prawa Królestwa Polskiego: 1815—1915

**Cena kop. 25.**

J. Grabiec

## Zagadnienie Sejmu Niepodległego Królestwa Polskiego

**Cena kop. 20.**

**Księgarnie Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie**
**Mazowiecka 12 i Marszałkowska 143.**

**polecają następujące wydawnictwa:**

| | | | Rb. k. |
|---|---|---|---|
| **J. Grabiec.** | Powstanie Styczniowe 1863—1864 | brosz. | 2.50 |
| | | w opr. pł. | 3.10 |
| **J. Grabiec.** | Dzieje Polski Niepodległej | brosz. | 1.60 |
| | | w opr. pł. | 2.20 |
| **J. Grabiec.** | Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego | brosz. | 1.90 |
| | | w opr. pł. | 2.50 |
| **Bolesław Limanowski.** | Dzieje Litwy | brosz. | —50 |
| | wydanie na lepszym papierze w oprawie | | 1.50 |
| **Orsza H.** | Na ziemi polskiej przed wielu laty | | 1.20 |
| **Smoleński J.** | Krajobraz polski z licznemy ilustracjami | brosz. | 2.— |
| | | w opr. pł. | 3.— |
| **Śliwiński A.** | Powstanie listopadowe | w opr. | 2.30 |
| **Talko-Hryncewicz** | Człowiek na ziemiach naszych z licznemi tablicami i ilustr. | brosz. | 3.60 |
| | | w opr. pł. | 4.60 |
| **W pamiętnym roku wojny.** | Książka zbiorowa dla młodzieży | karton | 2.— |
| **Feldman W.** | Dzieje myśli politycznej w Polsce porozbiorowej tom I | | 5.— |
| — | O Rosji | | —50 |
| — | Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846—1906 r. 2 tomy | | 5.— |
| **Gierszyński H.** | Jenerał Mierosławski | | —75 |
| **Sempołowska St.** | Reforma szkolna 1862 r. | | —75 |
| **Wasilewski L.** | Administracja Rosyjska w Królestwie Polskiem | | —25 |
| — | Litwa i Białoruś | | 3.— |
| — | Ukraina i sprawa ukraińska | | 2.30 |
| — | Współczesne państwo konstytucyjne | | 1.20 |

# Księgarnie Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie

**Mazowiecka 12 i Marszałkowska 143.**

## Nowe wydawnictwa 1915—1916.

| | | Rb. | k. |
|---|---|---|---|
| **Edward Słoński.** Jak to na wojence... Opowiadanie dla dzieci z ilustr. A. Dzierzbickiego | | 1 | 80 |
| **Benedykt Hertz.** Przygody Magdusi. Powieść dla dzieci z ilustr. M. Wertensteinówny | | 1 | 35 |
| **W pamiętnym roku wojny.** Książka zbiorowa dla młodzieży. Ilustracye S. Norblina | | 2 | — |
| **Dante Alighieri.** Vita Nuova (Nowe Życie) | brosz. | 1 | — |
| | w opr. pł. | 1 | 75 |
| | w opr. zbytk. | 4 | — |
| **J. Grabiec.** Powstanie Styczniowe 1863—1864 | brosz. | 2 | 50 |
| | w opr. pł. | 3 | 10 |
| **J. Grabiec.** Dzieje Polski Niepodległej | brosz. | 1 | 60 |
| | w opr. pł. | 2 | 20 |
| **J. Grabiec.** Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego | brosz. | 1 | 90 |
| | w opr pł. | 2 | 50 |
| **Bolesław Limanowski.** Dzieje Litwy | brosz. | — | 50 |
| wydanie na lepszym papierze | w opr. | 1 | 50 |
| **Jan Lorentowicz.** Polska Pieśń Niepodległa | brosz. | 1 | — |
| | w opr. zamsz. | 1 | 80 |
| **Wacław Sieroszewski.** Beniowski. Powieść historyczna (opowiadanie dla starszej młodzieży) | brosz. | 2 | 50 |
| | karton | 2 | 80 |
| Wydanie na lepszym papierze | w opr. | 4 | 50 |
| **Juljusz Słowacki.** Pisma mistyczne w układzie St. Wyrzykowskiego | brosz. | 1 | 75 |
| | w opr. pł. | 2 | 50 |
| | w opr. zbytk. | 3 | — |
| **Wincenty Trojanowski.** Malarstwo Włoskie z 40 planszami | brosz. | 6 | — |
| | w opr. pł. | 7 | 75 |
| | w opr. zbytk. | 12 | — |
| **Stefan Żeromski.** Nawracanie Judasza | brosz. | 2 | 50 |
| | wydanie zbytk. w opr. | 4 | 50 |
| — Zamieć | brosz. | 2 | 50 |
| | wydanie zbytk. w opr. | 4 | 50 |